

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ I ZARZĄDZANIE

TOM XIII, ZESZYT 3

<http://piz.sanedu.pl>

Polityka międzynarodowa a globalizacja – wybrane aspekty

Redakcja

Adam Koperek

Łódź 2012

Całkowity koszt wydania Zeszytu 3
sfinansowany ze środków Społecznej Akademii Nauk

Zeszyt recenzowany

Redaktor tematyczny: Adam Koperek

Komputerowe łamanie tekstu,
redakcja i korekta techniczna: Jadwiga Poczyczyńska

Projekt okładki: Marcin Szadkowski

© **Copyright:** Społeczna Akademia Nauk

ISSN 1733-2486

Wydawnictwo

Społecznej Akademii Nauk (poprzednio SWSPiZ):

e-mail: **wydawnictwo@swspiz.pl**

tel. 42 632 50 23, 42 632 50 26 w. 339

www.swspiz.pl/wydawnictwo

Druk i oprawa: Drukarnia "GREEN", Plac Komuny Paryskiej 4, 90-007 Łódź,
tel./fax. 042 632 2713, 0 604 507 082, e-mail: wydawnictwo@post.pl

Spis treści

Adam Koperek, Wprowadzenie	5
GLOBALIZACJA A ROZWÓJ GOSPODARCZO-CYWILIZACYJNY	
Adam Koperek, <i>Globalizacja nową strategią rozwoju współczesnych państw</i>	11
Adam Koperek, <i>Nowy paradygmat rozwoju ekonomicznego współczesnych państw</i>	25
Jan Woroniecki, <i>Drugie dno kryzysu</i>	37
Ewa Turska-Woźniak, <i>Rywalizacja ekonomiczno-polityczna Chin i Stanów Zjednoczonych</i>	43
Katarzyna Świerszcz, <i>Poznanie naukowe wobec problemów rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnego</i>	69
PROBLEMATYKA POKOJU I PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO	
Dominika Drożdż, <i>Przemysław Domagała, Zbrodnie ludobójstwa w polskim i międzynarodowym prawie karnym</i>	87
Dominika Drożdż, <i>Zarys zasad odpowiedzialności w Statucie MTK w kontekście zbrodni agresji</i>	105
Dominika Drożdż, <i>W sprawie art. 30 Statutu MTK</i>	117
Dominika Drożdż, <i>The Caroline case: self-defense or self-help?</i>	139
PROBLEMY EDUKACYJNE I ZARZĄDZANIA MIĘDZYKULTUROWEGO W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ	
Grzegorz Ignatowski, <i>Edukacyjne znaczenie wizyty Jasera Arafata w Watykanie</i>	149
Grzegorz Ignatowski, <i>Edukacja ekologiczna w perspektywie dialogów międzyreligijnych – analiza na przykładzie stosunków katolicko-żydowskich</i>	159
Ireneusz Bittner, <i>O człowieku „w sieci”, czyli o sieci „będącej nami”</i>	171
Ireneusz Bittner, <i>Człowiek w „uczącej się organizacji” – czyli o samorealizacji</i>	181
Michał Chmielecki, <i>Zebrania w organizacji z uwzględnieniem problemów międzykulturowych</i>	191
Michał Chmielecki, <i>Negocjacje w kulturze amerykańskiej – wybrane aspekty</i> ...	201

Wprowadzenie

Na rynku wydawniczym pojawia się zeszyt 3 tom XIII z serii „Przedsiębiorczość i Zarządzanie” wydawanej przez Społeczną Akademię Nauk. Przedstawiona publikacja została zatytułowana „Polityka międzynarodowa a globalizacja – wybrane aspekty”. Zawiera ona artykuły stanowiące dorobek naukowy głównie środowiska pracowników Społecznej Akademii Nauk. Podjęta w pracy problematyka obejmuje zagadnienia z zakresu stosunków międzynarodowych i zarządzania. Wybrane aspekty tej problematyki zostały przedstawione z perspektywy polityki międzynarodowej i globalizacji.

Polityka międzynarodowa w dobie globalizacji obejmuje wiele dziedzin życia społecznego: ekonomię, prawo, kulturę, itd. W każdej z nich zmierza się do rozwoju cywilizacyjnego państwa jako podstawowego uczestnika polityki międzynarodowej i globalizacji. W tym znaczeniu polityka międzynarodowa otwarta na proces globalizacji daje możliwość uczestnikom w osiąganiu dalekosiężnych celów rozwojowych. Tak jak proces globalizacji wymusza regionalizację dla dobra rozwoju lokalnych społeczeństw, tak współczesna polityka międzynarodowa dąży do stworzenia warunków rozwojowych państw w niej uczestniczących. Obustronna współzależność tych procesów jest warunkiem poszukiwania najlepszych warunków rozwoju cywilizacyjnego współczesnego świata.

Zaprezentowana publikacja podejmująca tak sformułowane zagadnienia została podzielona na trzy bloki tematyczne, w ramach których Autorzy przedstawili swoje opracowania:

1. Globalizacja a rozwój gospodarczo-cywilizacyjny (A. Koperek, J. Woroniecki, E. Turska-Woźniak, K. Świerszcz).
2. Problematyka pokoju i prawa międzynarodowego (Dominika Drożdż, Przemysław Domagała).

3. Problemy edukacyjne i zarządzania międzykulturowego w polityce międzynarodowej (G. Ignatowski, I. Bittner, M. Chmielecki).

W pierwszym bloku tematycznym zamieszczono opracowania Autorów dotyczące problematyki globalizacji w kontekście rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnym. Przedstawiono globalizację jako nową strategię rozwoju współczesnych państw (A. Koperek), a także przeanalizowano nowy paradygmat ich ekonomicznego rozwoju (A. Koperek). Na tle globalizacji ukazano drugie dno kryzysu światowego (J. Woroniecki). W kontekście międzynarodowych stosunków gospodarczych i politycznych we współczesnym świecie podkreślono doniosłe znaczenie rywalizacji ekonomiczno-politycznej Chin i Stanów Zjednoczonych (E. Turska-Woźniak). Wyakcentowano również kwestię współczesnego rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnego z perspektywy poznania naukowego (K. Świerszcz).

Drugi blok tematyczny został poświęcony problematyce pokoju i prawa międzynarodowego. Konflikty międzynarodowe mogą skutkować zbrodniami, wśród których do najcięższych zalicza się ludobójstwo. Kwestia ta została ukazana w świetle polskiego i międzynarodowego prawa karnego (D. Drożdż, P. Domagała). Międzynarodowy Trybunał Karny jest władny w ściganiu zbrodni agresji, stąd przedstawiono zasady odpowiedzialności zawarte w Statucie MTK (D. Drożdż) ze szczególnym uwzględnieniem art. 30 Statutu MTK (D. Drożdż) oraz omówiono konkretny przypadek zadając istotne pytanie: Sprawa *Caroline* to samoobrona czy samopomoc? (D. Drożdż).

W trzecim bloku tematycznym Autorzy podjęli problemy edukacyjne i zarządzania międzykulturowego w polityce międzynarodowej. Wśród nich przeanalizowano edukacyjne znaczenie wizyty Jasera Arafata w Watykanie (G. Ignatowski), a także kwestię edukacji ekologicznej w perspektywie dialogów międzyreligijnych na przykładzie stosunków katolicko-żydowskich (G. Ignatowski). Podjęto również zagadnienia antropologii filozoficznej i jej znaczenia dla relacji społecznych w interesująco sformułowanych tytułach artykułów o człowieku „w sieci”, czyli o sieci „będącej nami” (I. Bittner) oraz o człowieku w „uczącej się organizacji” – czyli o samorealizacji (I. Bittner). Z zakresu zarządzania międzykulturowego przeanalizowano problematykę zebrania w organizacji

z uwzględnieniem problemów międzykulturowych (M. Chmielecki) oraz podjęto zagadnienie negocjacji w kulturze amerykańskiej (M. Chmielecki).

Przedstawiona publikacja mieści się w zakresie dyskursu naukowego wokół problematyki polityki międzynarodowej i globalizacji. Analizowane szczegółowe zagadnienia podejmują wybrane aspekty tej szerszej problematyki. Wchodzą do niej kwestie polityczne, ekonomiczne, społeczne, filozoficzne i kulturowe. Wypada mieć nadzieję, że omawiane aspekty podjętej problematyki przyczynią się do szerszego spojrzenia Czytelników na kwestię polityki międzynarodowej i globalizacji we współczesnym świecie.

Adam Koperek

**GLOBALIZACJA A ROZWÓJ
GOSPODARCZO-CYWILIZACYJNY**

Adam Koperek*

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Globalizacja nową strategią rozwoju współczesnych państw

Globalization as a new strategy for the development of modern states

Abstract: The article takes the issue of globalization as a new strategy for the development of modern states. It examines this issue in the context of the following problems: 1 The concept of globalization; 2 Opportunities and threats of contemporary globalization; 3 Stages of contemporary globalization; 4 Globalization in the context of cooperation and interdependence of states; 5 Modern visions of globalization.

1. Pojęcie globalizacji

Globalizacja jest pojęciem odnoszącym się do opisu zasadniczych trendów w światowej ekonomii, polityce, demografii, życiu społecznym i kulturze, polegających na rozprzestrzenianiu się analogicznych zjawisk, niezależnie od położenia geograficznego i stopnia gospodarczego zaawansowania danego regionu Ziemi, prowadzących do ujednolicania się obrazu świata. W ramach dyskusji o globalizacji pojawiają się trzy zasadnicze aspekty tego zagadnienia. Po pierwsze, globalizację utożsamia się z pojęciem globalności, w tym wypadku Ziemia staje się centrum odniesienia dla jakichkolwiek działań człowieka. Po drugie, pod pojęciem globalizacji kryje się określony proces z własną logiką. Po trzecie, globa-

* Dr Adam Koperek, Wydział Studiów Międzynarodowych i Informatyki, Katedra Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, adiunkt.

lizację można uważać za końcowy etap historycznej transformacji, której początek wyznaczają czasy nowożytnej gospodarki kapitalistycznej. Jest to konsekwencja dominacji społeczno-gospodarczej państw szeroko rozumianego Zachodu nad resztą świata. Niektórzy historycy są skłonni przesunąć początki globalizacji jeszcze głębiej w przeszłość, do czasów imperium rzymskiego i uniwersalizmu epoki karolińskiej. Spór wokół globalizacji dotyczy jednak nie tyle jej genezy, ile natężenia całego procesu. W tej kwestii panuje zgoda, że druga połowa naszego stulecia to okres niezwykłego przyspieszenia [Koperek A., Koperek J. 2008, s. 116–117].

W najszerszym rozumieniu globalizacja oznacza, że zjawiska regionalne, pozostające nadal w realnym oddaleniu geograficznym, mają swoje odpowiedniki w innej części świata. W tym sensie oznacza ona ogólnoświatowy charakter procesów ekonomicznych i kulturowo-społecznych. Wprowadzie świat nadal dzieli się na terytoria narodowe i odrębne suwerenne państwa, jednak coraz więcej zjawisk społecznych, ekonomicznych, kulturowych i demograficznych przekracza granice państwowe. Zjawiska regionalne wiążą się ze sobą i posiadają swoje odpowiedniki w różnych częściach globu, a rozwój w każdym zakątku świata jest rozumiany jako uczestnictwo w zjawiskach globalnych, ogólnoświatowych. W tym sensie mówi się, że świat to obecnie jedna wielka globalna wioska. W wyniku procesu globalizacji, tworzą się także szczególne miejsca identyczne w każdym zakątku świata. Lotniska, sieci standardowych restauracji i barów, supermarkety czy sklepy muzyczne są miejscami, w których ludzie stają się członkami światowej wioski. Nieprzecenioną rolę w kreowaniu obrazu świata jako globalnej wioski odgrywają nowoczesne media. Świat przedstawiany przez nie charakteryzuje się tym, że wszystkie wydarzenia, nawet te z najbardziej oddalonych rejonów na kuli ziemskiej, są równie bliskie i namacalne, jak te dziejące się w najbliższym regionie. Globalizacja często bywa utożsamiana z amerykańizacją, czy „macdonaldyzacją”, gdyż Stany Zjednoczone są głównym „dostawcą” wzorów dla globalnej społeczności [Kupczyk 2006, s. 107–111].

Polityczny podział świata na poszczególne państwa nie daje możliwości na globalne spojrzenie na gospodarkę, społeczeństwo, kulturę i środowisko, ponieważ nie oddaje całej złożoności politycznej organizacji świata. Wyzwaniem XXI wieku jest znalezienie takiej prezentacji świa-

towej polityki, aby można było zbadać i określić otwartość gospodarczą, kulturalną i polityczną państw świata. A to prowadzi do globalistyki, która zajmuje się politycznymi, gospodarczymi i kulturalnym procesami w skali światowej. Globalizacja bada i opisuje świat nie jako zbiór państw, ale ukazuje układ powiązań handlowych, gospodarczych oraz politycznych między tymi państwami oraz pokazuje ten układ powiązań jako społeczną strukturę globalną.

Ekonomia, handel międzynarodowy, nauki polityczne oraz geopolityka – to dyscypliny naukowe, z których globalistyka korzysta najczęściej wykorzystując ich dorobek badawczy i pojęcia teoretyczne. Dlatego też zakres zainteresowań globalistyki jest bardzo szeroki i obejmuje m.in.:

- dążenia do ukazania całościowej wizji rzeczywistości,
- analizę działalności korporacji oraz banków ponadnarodowych,
- badanie dynamiki globalizacji,
- wpływ globalizacji na poszczególne obszary ziemi,
- rozwój polityki i gospodarki światowej.

2. Szanse i zagrożenia współczesnej globalizacji

Globalizacja jest terminem złożonym i wieloznacznym. Jedni widzą globalizację jako ewidentnie pozytywny proces i jedynym problemem dla nich jest jej rozszerzenie. Po przeciwnej stronie są ci, którzy są pewni, że termin ten określa procesy, którym należy się zdecydowani przeciwstawiać. Tak więc, po wstępnej analizie pojęcia globalizacja, należy odpowiedzieć na fundamentalne pytania: „czy globalizacja jest zjawiskiem pozytywnym, czy też negatywnym?”, „czy globalizacja niesie ze sobą więcej szans, czy niebezpieczeństw?”

Nabierający obecnie rozmachu proces globalizacji, przede wszystkim ekonomicznej, stwarza z jednej strony szansę, z drugiej rodzi wiele zagrożeń. Nie będzie to na pewno proces sprawiedliwy – pewne społeczeństwa skorzystają na nim, inne pozostaną w tyle. Szansa jednostki, konkretnego człowieka, będzie więc w znacznej mierze zależała od regionu jego pobytu. Jednocześnie wiarygodne prognozy demograficzne wskazują, że właśnie w tych upośledzonych, zacofanych, będących niegdyś obiektami ekspansji kolonialnej, regionach będzie najwyższy

przyrost naturalny. W nich będzie żyć znakomita większość mieszkańców globu. Globalizacja spowoduje radykalne zmiany na rynku pracy. Szanse jednostki zależeć będą od jej zdolności adaptacyjnych, umiejętności uczenia się oraz opanowywania nowych zawodów i specjalności. Tym niemniej, aby z globalizacji mogła skorzystać większość populacji, wydaje się być nieodzowne wprowadzenie, bądź też zachowanie nieodpłatności studiów wyższych. Groźbą będzie ryzyko marginalizacji wynikającej ze znalezienia się we wzrastającej licznie grupie ludzi, już dziś nazywanych „wyłączonymi”, bytujących na marginesie społeczeństwa [Koperek A. 1996, 1996a].

Perspektywy rozwojowe państw uczestniczących w światowej globalizacji mogą okazać się dalekosiężne, o ile proces ten będzie postępować w interesie ich społeczeństw, a nie tylko w interesie transnarodowych firm i koncernów. W innym przypadku globalizacja może powstrzymywać technologiczny rozwój państw trzeciego świata, a tym samym przyczynić się do pogarszania się ich sytuacji ekonomicznej i powiększenia przepaści pomiędzy krajami bogatymi i biednymi [Koperek A., Koperk J. 2008, s. 118].

Globalizacja nie jest procesem zakończonym i dziś trudno przewidzieć do jakich efektów doprowadzi w przyszłości. W tym kontekście należy brać także pod uwagę fakt, iż w reakcji na globalizujące trendy pojawia się we współczesnych społeczeństwach tęsknota za lokalnością, „małymi ojczyznami” (niem. Heimat), co z kolei może spowodować rekonstruowanie własnej przeszłości przez grupy lokalne, które w ten sposób pragną odróżnić się od innych grup i świata zdominowanego przez globalne postawy i wartości [Koperek A. 2002, 2007].

Skutki procesów globalizacyjnych nie są więc jednorodne. Globalizacja to korzyści i jednocześnie zagrożenia. Korzyści wynikające z globalizacji można podzielić na trzy kategorie:

- Korzyści ekonomiczne: perspektywa zniwelowania różnic rozwojowych, wolny dostęp do innych rynków zbytu, wzmocnienie technologiczne firm, odchodzenie od przestarzałych form specjalizacji i produkcji;
- korzyści polityczne i gospodarcze: modernizacja gospodarki, zwiększenie bezpieczeństwa zewnętrznego, napływ inwestycji, współdziałanie w przypadku klęsk żywiołowych;

- korzyści społeczne: swoboda pracy w innych krajach, dążenie do ukształtowania społeczeństwa informacyjnego (wzrost znaczenia wiedzy), rozpowszechnienie nauki języków obcych, swoboda podróżowania.

Do negatywnych zjawisk można zaliczyć:

- ograniczenie sprawności decyzyjnej rządów narodowych;
- upadek małych firm, które nie mają tyle kapitału, ani siły przebicia jak duże korporacje;
- upadek gospodarstw rolnych oraz małych firm usługowych;
- wzrost biurokracji;
- spadek przyrostu naturalnego w krajach wysokorozwiniętych;
- zbyt mocno rozwinięty konsumpcyjny styl życia.

3. Etapy współczesnej globalizacji

Za początki globalizacji powszechnie przyjmuje się lata dziewiętnastego XIX wieku. Wówczas to pojawiło się zainteresowanie problemami określanymi obecnie jako globalne. Pod koniec XIX wieku nastąpił czas gwałtownego rozwoju kapitalizmu. Kapitał wówczas nie natrafiał na ograniczenia. Ludzie mogli inwestować praktycznie na całym świecie i wykorzystywali to chcąc osiągnąć najwyższy poziom produkcji, przy minimalnych kosztach. Pionierami globalizacji były takie firmy jak: Ford, Gillette, Singer. Pierwsza faza globalizacji wynikała z potrzeby wzrostu korzyści w związku z zaistniałym w ówczesnym czasie postępem technologicznym. W owym czasie rozwijał się również handel międzynarodowy, który zaczął odgrywać coraz ważniejszą rolę w ekonomii światowej. Postępujące procesy globalizacji zostały zahamowane w latach trzydziestych XX wieku. Wtedy to nastąpił „wielki kryzys”, który został zapoczątkowany krachem giełdy na Wall Street w 1929 roku. Następnym hamulcem w rozwoju globalizacji był czas II wojny światowej. Po wojnie państwa chcąc przeciwdziałać społecznym skutkom kryzysu zaczęły ingerować w gospodarkę i nią sterować. Nastąpiło znacjonalizowanie części przedsiębiorstw – banków, kopalni, kolei, po to, aby państwa mogły same prowadzić politykę gospodarczą na większą skalę. W latach 1920-1950 narastały silne tendencje nacjonalistyczne. One również były hamulcem globalizacji, ponieważ były tak silne, że funkcjonujące wów-

czas przedsiębiorstwa transnarodowe ograniczyły swoją działalność do regionów bliższych firmom macierzystym.

Po zakończeniu II wojny światowej pojawiły się korzystne warunki dla rozwoju globalizacji, a zaliczyć do nich można:

- dynamiczne powstawanie nowych technologii;
- spadek kosztów transportu (statki kontenerowe, efektywne samoloty);
- łatwiejszy przepływ informacji i komunikacja w skali międzynarodowej;
- stopniowe ujednolicenie wymogów i potrzeb nabywców;
- powstawanie ugrupowań gospodarczych;
- liberalizacja gospodarek wielu krajów.

Na procesy globalizacyjne oprócz wyżej wymienionych czynników miały duży wpływ również powstające organizacje międzynarodowe, takie jak:

1. Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju (ang.: The International Bank for Reconstruction and Development, IBRD), powszechnie znany jako Bank Światowy (ang.: World Bank) rozpoczął działalność 25 czerwca 1946, jako efekt postanowień konferencji w Bretton Woods z lipca 1944 roku (wtedy też został założony). Jego celem jest udzielanie pomocy w odbudowie i rozwoju krajów członkowskich oraz popieranie długookresowego wzrostu gospodarczego poprzez udzielanie pożyczek o niskim oprocentowaniu. Bank Światowy przyczynił się do zacierania różnic w poziomie rozwoju państw oraz do mobilizowania kapitału krajowego do uczestniczenia w działaniach inwestycyjnych.
2. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW, ang.: International Monetary Fund, IMF) został powołany 1–22 lipca 1944 roku, na konferencji w Bretton Woods (New Hampshire) w USA. Działalność rozpoczął dwa lata później, a pierwszych operacji finansowych dokonał w marcu 1947. Jego zadanie polega na koordynowaniu polityki finansowej państw członkowskich. Pełni również rolę ośrodka konsultacyjnego i informacyjnego w zakresie międzynarodowych stosunków walutowych.
3. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (ang.: Organization for Economic Co-operation and Development, OECD), powstała 30 września 1961. Została założona przez 20 państw, które podpisały

Konwencję o Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju z 14 grudnia 1960. Jej celem jest promowanie trwałego wzrostu gospodarczego oraz likwidacja barier w handlu międzynarodowym

4. Światowa Organizacja Handlu (ang.: World Trade Organization, WTO), z siedzibą w Genewie, stanowi kontynuację Układu Ogólnego w Sprawie Taryf Celnych i Handlu (GATT), została powołana w 1994 w Marakeszu (Maroko), w ramach tzw. rundy urugwajskiej GATT. Rozpoczęła działalność w roku 1995. Polska była jednym z państw założycielskich – stosowne porozumienie ratyfikowała w roku 1995. Głównym zadaniem WTO jest liberalizacja międzynarodowego handlu dobrami i usługami oraz prowadzenie polityki inwestycyjnej wspierającej handel m. in. poprzez likwidację cel.

Organizacje ww. przyczyniają się do dalszego rozwoju procesów globalizacyjnych. Instytucje te koordynują politykę ekonomiczną w skali całego globu, przekraczając granice narodowe dla dobra ogólnoswiatowego rozwoju. Oczywiście przeciwnicy globalizacji mocno krytykują takie organizacje za promowanie liberalizmu gospodarczego oraz niszczenie państw narodowych.

4. Globalizacja w kontekście współpracy i współzależności państw

W kontekście globalizacji należy jednak zadać sobie pytanie czy nie jest to naturalny proces, że znikają granice, a ludzie chcą prowadzić działalność gospodarczą nie tylko w kraju, w którym się urodzili. Inwestor z Ameryki może swobodnie rozpocząć działalność w Europie lub Azji. Tak samo może postąpić inwestor z innej części świata. Zainwestuje on tam, gdzie znajdzie najkorzystniejsze warunki, np.: niskie podatki, wykwalifikowana siła robocza.

Zwolennicy globalizacji uważają za bardzo potrzebne i korzystne tworzenie ponadpaństwowych organizacji, których celem jest regulowanie oraz rozwiązywanie narastających problemów światowych. Występuje tu również godzenie sprzeczności pomiędzy interesami organizacji międzynarodowych, a politycznymi interesami państwa, które działa w ustalonych jego granicach. Skala problemów i ich wielkość powodują,

że problem na początku tylko państwowy, czy też dotyczący grupy państw staje się przedmiotem prac organizacji międzynarodowych. W ten sposób problemy narodowe stają się problemami globalnymi. Zaczyna się nimi interesować szeroka opinia publiczna w wielu krajach. Złożoność problemów i ich wzajemne powiązanie powoduje, że problem jest zarazem problemem politycznym, ekonomicznym i kulturowym.

Rozwojowi globalizacji sprzyja również stale pogłębiająca się współpraca i współzależność państw. Państwa na mocy różnych porozumień podpisują ze sobą umowy o wzajemnej współpracy, ułatwiające np. wymianę handlową.

Duże znaczenie w globalizacji świata odgrywają również media oraz rozwój systemów teleinformatycznych. Rozwój wielkich korporacji telewizyjnych, takich jak BBC i CNN, powoduje, że ludzie na całym świecie słuchają podobnych wiadomości i oglądają te same „globalne wydarzenia”: olimpiady, koncerty sławnych piosenkarzy, piłkarskie puchary, itp. Sieć rozwiązań informatycznych, które umożliwiają łącza satelitarne i internet, oplata cały świat. Pojawia się również problem, na który powołują się antyglobaliści. Otóż przejęcie mediów przez wielkie korporacje, które próbują zawładnąć coraz to większym terytorium, poprzez wykupywanie mediów lokalnych (gazety, stacje telewizyjne) może powodować, że informacje docierające do społeczeństwa będą „zniekształcone”, zgodne z polityką informacyjną danej firmy. Jednocześnie należy przyznać, że internet zrewolucjonizował komunikację międzyludzką. Zmiany te spowodowały postrzeganie świata kategoriami całej planety, a nie kategoriami pojedynczego regionu czy państwa.

Globalistyka jako nauka bada nie jeden, lecz zespół problemów. Problemy te są jednocześnie traktowane jako równorzędne, aby uniknąć ich hierarchizowania. Anioł wymienił trzy cechy problemów globalnych:

- ogólnoświatowa skala: problemy mają charakter ponadnarodowy, a więc dotyczą całej ludzkości i obiektywnie oddziałują na rozwój społeczeństw;
- olbrzymia waga: problemy związane z zagrożeniami, które mogą doprowadzić do niebezpiecznych spięć w świecie;
- sposób rozwiązania: zjednoczenie wysiłków społeczności międzynarodowej w celu rozwiązania problemów światowych [Anioł 2002].

Odpowiadając na pytanie, co powoduje, że świat zamienia się w „globalną wioskę”, można wymienić cztery główne tendencje. Po pierwsze, decyduje o tym rozwój nowoczesnych technologii, które oplatają świat siecią połączeń telekomunikacyjnych, wśród których wyrazistym przejawem jest Internet, jak również imponującą siecią połączeń komunikacyjnych, czego przykładem jest sieć linii lotniczych [Sztompka 2006, s. 582]. Po drugie, społeczności ludzkie stają się coraz mocniej powiązane rozbudowaną siecią zależności ekonomicznych, finansowych, politycznych, strategicznych i kulturowych. Zdarzenia w jednej części świata wywierają natychmiastowy wpływ na to, co dzieje się w krajach odległych, np.: krach na giełdzie w Hong Kongu wpływa na giełdę w Warszawie, wizyta Chińskiego przywódcy w Rosji jest bacznie obserwowana w NATO, muzyku latynoska jest grana w polskich dyskotekach, a najmodniejsze włoskie ubiory można kupić w innym kraju [Sztompka 2006, s. 583]. Po trzecie, pojawiają się również nowe formy organizacji ekonomicznych, politycznych i kulturalnych, które mają charakter ponadnarodowy, tzn. oderwanych od konkretnego kraju. Najbardziej rozwijają się korporacje przemysłowe, bankowe, handlowe. Istnieją już firmy, które działają głównie w międzynarodowej przestrzeni: Coca-Cola, McDonalds, Citibank, Carrefour [Sztompka 2006, s. 583]. Organizacje międzynarodowe typu ONZ, UNESCO, Interpol zyskują dzisiaj nowe formy. *Novum* takich i im podobnych organizacji polega na tym, że przejmują pewne atrybuty suwerenności państwowej i dzięki posiadanym uprawnieniom ich decyzje wiążą kraje członkowskie (np. Komisja Europejska, Parlament Europejski). W dziedzinie sądownictwa mają prawo jurysdykcji ponad sądami krajowymi (np. Trybunał ds. Zbrodni Przeciwko Ludzkości w Hadze czy Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu). Duże znaczenie mają też nowe ruchy o charakterze społecznym, np. Greenpeace, Amnesty International, jak również organizacje przeciwne procesowi globalizacji. Organizacje te działają w różnych krajach, ale w celu obronienia swoich racji są gotowe szybko i sprawnie zorganizować protesty [Sztompka 2006, s. 583]. Do negatywnych objawów globalizacji w skali międzynarodowej, należą organizacje przestępcze zajmujące się np. zorganizowanym przemytem narkotyków czy handlem „żywym towarem”. Przestępstwa te są już przestępstwami międzynarodowymi, a ich ściganiem zajmują się wyspecjalizowane jednostki policji. Po czwarte, takie

zawody jak personel lotnictwa, sportowcy, artyści oraz ludzie związani ze środowiskiem biznesu, finansów czy też naukowcy coraz częściej nie pracują w jednym miejscu czy nawet w jednym kraju. Ich praca polega na ciągłym podróżowaniu, dużą część życia spędzają w samolotach oraz hotelach. Są to ludzie, których praca jest oderwana od konkretnego miejsca [Sztompka 2006, s. 583–584].

Wyżej wymienione tendencje powodują, że można mówić o postępującej uniformizacji świata. Uniformizacja polega na upodabnianiu się form organizacji ekonomicznych i politycznych, zwyczajów i obyczajów, wzorów konsumpcyjnych, systemów wartości, idei i ideologii w skali ogólnoswiatowej. Szczególnym przykładem jest uniformizacji języka. Światowym narzędziem komunikowania staje się język angielski. Dotyczy to zarówno kontaktów biznesowych, jak również środowiska pilotów i kontrolerów ruchu powietrznego [Sztompka 2006, s. 584].

5. Współczesne wizje globalizacji

We współczesnym świecie można wyodrębnić cztery wizje globalizacji. Pierwsza wizja jest wizją antyglobalistyczną. Przedstawia ona świat jako bogatą mozaikę zamkniętych, wzajemnie od siebie odizolowanych państw i jest wyrazem sprzeciwu wobec uniformizacji kultury. Tę wizję dostrzega się w islamie, gdzie nie ma aspiracji do akceptowania odmiennych kultur [Sztompka 2006, s. 596–597].

Druga wizja to idea ogólnoludzkiego konsensusu wokół pewnych wspólnych wartości i ideałów. Wizja ta mówi, że świat nie jest jednością gatunku ludzkiego, ale trzeba by takim się stawał. Taka wizja uwidacznia się we współczesnym katolicyzmie oraz ruchach pokojowych i ekologicznych [Sztompka 2006, s. 597].

Wizja trzecia to mozaika suwerennych, niezależnych państw narodowych, ale powiązanych ze sobą silnymi i wzajemnymi więzami korporacyjnymi w dziedzinie ekonomii, polityki i kultury. Wizja ta mówi o równych partnerach zaangażowanych we wzajemną korzystną współpracę, dopuszcza również istnienie wiodącego mocarstwa czy mocarstw, które nie będą ingerować w wewnętrzne sprawy innych krajów [Sztompka 2006, s. 597].

Wizja czwarta przewiduje zanik państw narodowych i unifikację najpierw regionalną, a następnie globalną pod przywództwem wspólnego rządu światowego. W kierunku takiej wizji zaczęła zmierzać Europa. Najpierw powstały instytucje ekonomiczne (EWWiS, EWG), potem Unia Walutowa. Powstały również ponadnarodowe instytucje wymiaru sprawiedliwości (Trybunały w Hadze i Strasburgu), a także ciała polityczne: Parlament i Komisje Europejskie. W Europie dokonuje się również unifikacja prawa [Sztompka 2006, s. 597].

Proces globalizacji jest procesem, który występuje na świecie z różnym natężeniem. Według Stanisława Otoka stopień globalizacji państw można zmierzyć. Miernikami powinny być wskaźniki świadczące o uczestnictwie państw w tym procesie, istotne z punktu widzenia założeń definicji globalistyki. Takim miernikiem może być uczestnictwo w organizacjach międzynarodowych, np. Banku Światowym, Światowej Organizacji Handlu i Międzynarodowym Funduszu Walutowym. O miarodajności tych wyników świadczy także stopień przepływu informacji, uniformizacja kultury i poziom rozwoju społecznego w państwie [Otok 2006].

Biorąc powyższe czynniki podzielono państwa na świecie na pięć grup. Do grupy piątej należą państwa wysoko rozwinięte, które narzucają kierunki i tempo globalizacji, i które same są wysoko zglobalizowane. Do tej grupy należą: Stany Zjednoczone, Kanada, Australia. Rosja. Niemcy, Francja, Włochy, Irlandia oraz państwa skandynawskie. Pozostałe państwa europejskie, w tym i Polska należą do grupy czwartej. Do tej grupy zaliczono także Meksyk, Argentynę, a w Azji – Mongolię oraz Uzbekistan. Państwa należące do grupy czwartej charakteryzują się dobrym poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego oraz przyjmują program globalizacji świata. Pozostałe państwa na globalnej mapie świata plasują się w grupie trzeciej, drugiej i pierwszej. Państwa z tych grup charakteryzują się odpowiednio średnim, średnio niskim oraz niskim poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego. Różnią się jeszcze od siebie następująco: państwa z grupy trzeciej próbują włączyć się do programu globalizacji świata; państwa z grupy drugiej – oczekują na pomoc intelektualną i gospodarczą w adaptacji do gospodarki globalnej; państwa grupy pierwszej nie mają zaplecza społecznego do przyjęcia zasad gospodarki globalnej. Najmniej zglobalizowanym kontynentem jest

Afryka, gdzie żadne państwo nie zostało zakwalifikowane do grupy czwartej i piątej, a najwięcej państw afrykańskich zostało zakwalifikowanych do grupy drugiej. Wynika to z faktu, że Afryka należy do najbardziej niespokojnych, nękanych wojnami domowymi i klęskami żywiołowymi obszarów ziemi [Otok 2006].

6. Zakończenie

Powyższe analizy prowadzą do wniosku, że proces globalizacji jest nieunikniony. Globalizacja uczy współczesne społeczeństwa tolerancji i otwartości. Oznacza integrację narodów i regionów. Wymiana dóbr, usług oraz powstawanie nowych technologii sprzyja zarówno konkurencji, jak i współpracy. Pojawiające się nowe struktury i ośrodki władzy, które oddziałują na przekształcenia w gospodarce światowej, powstawanie olbrzymich rynków oraz postęp techniczny, prowadzą w konsekwencji do rozwoju gospodarczego współczesnych państw [Czerny 2005].

Współcześnie istnieje również potrzeba, aby państwa zdołały uporać się z tendencjami negatywnymi w procesach globalizacyjnych. Niewątpliwie jest to zadanie przyszłości, tej bliższej i bardziej odległej. Perspektywy rozwoju państw wydają się jednak większe, wkraczając na drogę globalizacji i korzystając z jej owoców, aniżeli zamykając się na te ogólnoświatowe procesy.

Literatura

- Anioł W., *Paradoksy globalizacji*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2002.
- Czerny M., *Globalizacja a rozwój. Wybrane zagadnienia geografii społeczno-gospodarczej świata*, PWN, Warszawa 2005.
- Koperek A., *Poszanowanie praw rodzicielskich i wychowawczych w rodzinie*, „Studia Podlaskie” 11 (1996) nr 1 (7), s. 63–75.
- Koperek A., *Godność człowieka a prawo do wolności w rodzinie*, „Studia Podlaskie” 11 (1996) nr 2 (8), s. 145–157.
- Koperek A., *Współpraca Państwa i Kościoła w obronie praw człowieka*, [w:] *Człowiek – Kościół – Świat. Katolicka myśl społeczna u progu III tysiąclecia*, AWŁ, Łódź 2002, s. 219–235;
- Koperek A., *Wychowanie prospołeczne jako warunek uczestnictwa obywateli w życiu publicznym*, mps., Warszawa 2007.

- Koperek A., Koperek J., *Dobro wspólne państwa w kontekście światowej globalizacji z perspektywy doświadczeń ordo-liberałów niemieckich*, „Europejski Przegląd Naukowy” T. 1: *Współczesne problemy Europy*, Wydawnictwo „Educator”, Częstochowa 2008, s. 115–130.
- Kupczyk R., *Gospodarczo-polityczne uwarunkowania rozwoju społeczeństwa informacyjnego*, Wydawnictwo „Educator”, Częstochowa 2006.
- Otok S., *Geografia polityczna*, PWN, Warszawa 2006.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2006.

Adam Koperek

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Nowy paradygmat rozwoju ekonomicznego współczesnych państw

A new paradigm of the economic development of modern states

Abstract: This paper takes the issue of a new paradigm of the economic development of modern states in the context of world globalization. Its basic thesis has been formulated in the following chapters: 1 The economic development of states in the context of globalization; 2 Different paradigms of the economic development of modern states; 3 The boundaries of the "Washington Consensus" – the search for a new paradigm of development of the states; 4 Sustainable, equitable and democratic development of the modern states; 5. Effectiveness of competition policy as a basis for new economic development strategy of the state; 6 The importance of knowledge for the development of the state as an important element of the new paradigm.

1. Wstęp

Perspektywy rozwoju państwa są ściśle związane z realizacją jego dobra wspólnego. Dobra wspólne państwa jest zależne m. in. od określonego modelu państwa i stopnia realizacji prawa do wolnej przedsiębiorczości. We współczesnych realiach zależy ono również od uczestnictwa gospodarki państwa w procesie światowej globalizacji [Koperek A., Koperek J. 2008, s. 115].

Wzrost i rozwój gospodarczy są ściśle i pozytywnie skorelowane z otwarciem gospodarki na zewnątrz, a globalna podaż zależy od sposobów alokacji zasobów rzadkich. Jednocześnie alokacja tych zasobów może być optymalna tylko w przypadku rynku światowego (nie zaś narodowego) poddanego presji konkurencyjnej. Tym samym rynek światowy stał się źródłem wzrostu i rozwoju gospodarczego, a państwo narodowe źródłem mało efektywnej lub wręcz złej alokacji zasobów. W odniesieniu do krajów średnio i słabo rozwiniętych zmiana była zasadnicza – od negatywnej oceny wymiany zagranicznej (np. w latynoskiej szkole uzależnienia [Piasecki 2003, s. 80–81]) do przyjęcia nowego paradygmatu, że wolny handel i nieskrępowany przepływ kapitałów są jedyną szansą pokonania bariery niedorozwoju.

2. Rozwój ekonomiczny państw w kontekście globalizacji

W klasycznej wersji liberalizmu przyjmuje się, iż w sferze ekonomicznej państwo działa dla dobra wspólnego poprzez popieranie wolnej przedsiębiorczości. Działalność gospodarcza funkcjonuje wówczas przy minimalnym zaangażowaniu państwa. Rozwija się wolny rynek działający w oparciu o zasadę „niewidzialnej ręki”. W tych warunkach państwo pełni rolę jakby „stróża nocnego”. Dobro wspólne jest więc budowane poprzez realizację postulatów wolnej przedsiębiorczości w oparciu o własność prywatną.

Istnieją także koncepcje w pewnym sensie opozycyjne do tego programu. Należą one do konwencji budowania państwa socjalnego o rozbudowanej opiece ze strony państwa nad gospodarką i przedsiębiorstwami. Wynikający stąd model państwa charakteryzuje się większą dozą interwencjonizmu i aktywnością państwa w zakresie zabezpieczenia socjalnego dobrobytu obywateli.

Ponadto, we współczesnej myśli społeczno-gospodarczej pojawiają się również od czasu do czasu koncepcje tzw. „trzeciej drogi”. Współczesną jej wersję przedstawił Anthony Giddens, socjaldemokrata angielski [Giddens 2001]. W ostatniej dekadzie XX w. po raz pierwszy sformułował ją prezydent Bill Clinton (1996) [Giddens 2001, s. 75]. W europejskiej wersji jest ona rozwijana w ujęciu „nowej lewicy” Tony’ego Blaira [Blair,

Schröder 2001], a także przez koncepcję „partii środka” według byłego niemieckiego kanclerza Gerharda Schrödera [Blair, Schröder 2001]. Można jednak zauważyć, że o tzw. „trzeciej drodze” dyskutowali również ordoliberalowie niemieccy [Pszczółkowski 1990]. Ta formacja była twórcą niemieckiego cudu gospodarczego po II wojnie światowej.

W tym kontekście warto zauważyć, iż problemy rozwoju państw są związane nie tylko z konkretnymi modelami każdego państwa, wielokrotnie różniącymi się znacznie od siebie, ale w dobie współczesnej uzależnione są w dużym stopniu od ich uczestnictwa w procesie globalizacji i światowego globalnego rynku.

Wydaje się, iż łącząc te problemy można poszukiwać najlepszych dróg rozwoju ekonomicznego dla krajów rozwijających się. Powojenne paradygmaty rozwoju ulegały zmianom. Najpierw uważano interwencjonizm państwowy jako ze wszech miar konieczny element rozwoju państwa. Po 1989 roku zwyciężyły liberalne koncepcje w ekonomii wraz z pojęciem tzw. konsensusu waszyngtońskiego. Pod koniec lat 90. pojawił się nowy paradygmat rozwoju, którego podstawowym elementem jest konkurencyjność rynków wewnętrznych przeciw monopolom zewnętrznym i wewnętrznym [Koperek, Koperek 2008, s. 116].

3. Zróżnicowane paradygmaty rozwoju gospodarczego współczesnych państw

Procesy liberalizacji gospodarki i jej otwarcie na świat w wielu krajach średnio i słabo rozwiniętych należy analizować w kontekście pojawienia się nowych paradygmatów rozwoju [Piasecki 2003b, 2000].

Okres powojenny charakteryzował się występowaniem zróżnicowanych paradygmatów rozwojowych. Po II wojnie światowej zaczęły funkcjonować przynajmniej trzy podstawowe paradygmaty rozwoju państw. Do lat 70. ubiegłego wieku powszechny był paradygmat dużego interwencjonizmu państwa w sprawy rynku. Już w latach 70. i 80. zaczął zwyciężać liberalny paradygmat rozwoju z wolnym rynkiem, przy rezygnacji z interwencjonizmu państwowego. Do mniej więcej 1989 r. trwała ożywiona dyskusja jaki paradygmat rozwoju współczesnych państw jest

właściwy. Po roku 1989, czyli po upadku bloku państw socjalistycznych, definitywnie zwyciężyła koncepcja wolnej gospodarki rynkowej. Paradigmat rozwoju z początku lat 90., określany mianem tzw. konsensusu waszyngtońskiego oznaczał deregulację, liberalizację i prywatyzację. Zabrakło tu jednak elementu i miejsca dla zdrowej konkurencji, czyli elementu demonopolizacji [Koperek, Koperek 2008, s. 119].

Z tego względu do drugiej połowy lat 90., znaczący postęp społeczno-gospodarczy nastąpił tylko w 1/8 krajów szybko rozwijających się. W zdecydowanej większości przypadków odnotowano stagnację gospodarczą, powiększały się nierówności dochodowe i rosło niezadowolenie społeczne. Kryzysy finansowe w latach 1996–1999 w znacznym stopniu przekreśliły lub zahamowały na kilka lat postęp nawet w krajach azjatyckich. Globalna niestabilność finansowa spowodowała gwałtowne pogorszenie się sytuacji i zablokowanie procesów rozwojowych w krajach odnoszących wcześniej znaczne sukcesy gospodarcze. Paradoksalnie najbardziej na kryzysie ucierpiały kraje dość dobrze zintegrowane z gospodarką globalną, zwłaszcza Azji Południowo-Wschodniej. W niektórych z nich (np. w Indonezji) kryzys walutowy i finansowy szybko przemienił się w głęboki kryzys gospodarczy i społeczno-polityczny [Koperek, Koperek 2008, s. 119–120; Piasecki 2003b, s. 61].

Przyczyną tego stanu rzeczy była słabość zarządzania państwem i nadmierna otwartość na gospodarkę światową, a może raczej brak umiejętności zarządzania „tą otwartością”. Pogorszyły się warunki handlu zagranicznego oraz zmniejszył się napływ kapitałów do krajów tej grupy. Charakterystycznym zjawiskiem ostatniej dekady (okresu liberalizacji) w krajach średnio i słabo rozwiniętych był szybki wzrost importu i spadek eksportu (poza Chinami). Faktem jest, że poza USA, także krajom wysoko rozwiniętym nie udało się póki co wykorzystać liberalizacji i globalizacji do zapewnienia sobie szybkiego i trwałego tempa wzrostu gospodarczego. Tymczasem nastąpiło pogłębienie nierówności dochodowych wewnątrz poszczególnych krajów. Nie zadziałały także neoklasyczne mechanizmy „skapywania” bogactwa na niższe klasy (wzrosły zaś dochody najbogatszych). Państwa, które otworzyły się na rynek globalny znalazły się w trudnej sytuacji. Okazało się, że nie broniły swego rynku wewnętrznego przed monopolizacją z zewnątrz. Dlatego zamiana

monopolu państwowego na monopol prywatny okazał się de facto podobnym monopolem. Okazało się, że nie wszystkie państwa, zwłaszcza kraje ubogie, które wybrały taką drogę, potrafiły wydobyć się z zapaści gospodarczej. Oczekiwały jednak, że deregulacja, liberalizacja i prywatyzacja będzie panaceum na ich trudności ekonomiczne [Koperek, Koperek 2008, s. 120].

Po kryzysach państw tzw. tygrysów azjatyckich – między innymi Korei Południowej i Indonezji – w 1997 r., których gospodarki były oparte na zasadach *laissez-faire* gospodarczego, widać wyraźnie, że pod koniec lat 90., a szczególnie od 1999 roku do chwili obecnej, pojawił się nowy paradygmat rozwoju państw oparty na wolnej gospodarce rynkowej oraz na silnym instytucjonalnie i prawnie państwie, które w swej polityce gospodarczej winno chronić rynek wewnętrzny przed jego monopolizacją z zewnątrz działając tym samym na korzyść zdrowej konkurencji rynku krajowego [Piasecki 2003b, 2000, 2003a, 2003].

4. Granice „konsensusu waszyngtońskiego” – poszukiwania nowego paradygmatu rozwoju państw

W świetle powyższych rozważań można stwierdzić, że z doświadczeń rozwojowych ostatnich 10 lat wyłania się nowy paradygmat rozwoju, którego elementy można by scharakteryzować w sposób następujący:

- a) podstawowe środowisko gospodarcze sprzyja w dłuższym okresie inwestycjom;
- b) jest duża wrażliwość na bodźce rynkowe i politykę gospodarczą;
- c) kapitał ludzki uzupełnia kapitał fizyczny;
- d) sprawny przepływ i absorpcja informacji w szybko zmieniającym się świecie sprawiają, że kluczową rolę odgrywają zgodnie reagujące na bodźce instytucje i mechanizmy; i wreszcie;
- e) wszędzie tam, gdzie występują niedoskonałości rynku interwencyjne działania państwa są „przyjazne rynkowi” [Piasecki 2003b, s. 57–66].

Te przemyślenia odnośnie paradygmatów rozwoju zawierają cały szereg spostrzeżeń, co do których istnieje wśród ekonomistów dość powszechny konsensus:

- po pierwsze, panuje przekonanie, że dotychczasowe modele rozwoju były raczej krótkookresowe i czasami prowadziły do zgubnych rezultatów. Oznacza to, że kluczowe znaczenie dla rozwoju ma okres długi;
- po drugie, rośnie przeświadczenie, że fundamentalne znaczenie dla sukcesu rozwoju w dłuższym okresie mają inwestycje w kapitał ludzki;
- po trzecie, uważa się, że ważne znaczenie dla wysiłków rozwojowych mają rozwiązania instytucjonalne, a obecnie struktury instytucjonalne są nieadekwatne;
- po czwarte, ważne znaczenie ma system bodźcowania, tak jednostek, jak i całego społeczeństwa i włączenie tych rozwiązań do polityki rozwojowej;
- ponadto, panuje zgodny pogląd co do tego, że rozwijający się prywatny sektor ma kluczowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego.

Nie ma jednak zgody co do nowego paradygmatu rozwoju na bardzo wielu obszarach:

- po pierwsze, w kwestii redukcji ubóstwa i w sprawie ogólnego przyspieszenia wzrostu gospodarczego;
- po drugie, w kwestii roli państwa w inicjowaniu procesów rozwoju (interwencjonizm góra-dół czy większa rola neoliberalnych wyborów indywidualnych nawet za cenę przejściowych nierówności).
- po trzecie, w sprawie roli czynnika politycznego w procesach rozwojowych;
- po czwarte, jak najlepiej mobilizować poparcie publiczne dla rozwoju zasobów ludzkich, programów ludnościowych, fizycznej i informacyjnej infrastruktury, tworzenia właściwych instytucji finansowych, polityki kursowej, międzynarodowych przepływów kapitałów, itd.

5. Zrównoważony, sprawiedliwy i demokratyczny rozwój współczesnych państw

W teorii ekonomii rozwoju od kilkudziesięciu lat toczy się spór o cele rozwojowe i rolę państwa. Coraz bardziej powszechny staje się pogląd, że cel działalności gospodarczej – w przypadku krajów rozwijających się

– nie może ograniczać się tylko do rozwijania z roku na rok rozmiarów PKB, ale musi uwzględniać także takie sfery życia, jak poprawę warunków zdrowotnych społeczeństwa i poziomu wykształcenia. Innymi słowy, konieczny jest trwały, egalitarny i demokratyczny rozwój.

Procesy transformacji dokonujące się od kilkunastu lat w wielu krajach średnio i słabo rozwiniętych w większości przypadków opierały się na neoklasycznym modelu rozwoju ograniczającym do minimum rolę państwa w życiu gospodarczym, a mianowicie do zapewnienia makroekonomicznej stabilizacji polegającej na utrzymaniu stabilności cenowej, liberalizacji handlu i prywatyzacji, oraz na kształtowaniu cen przez rynek. W literaturze taki model rozwojowy często określano mianem „konsensusu waszyngtońskiego”, do którego głównych elementów zaliczano: deregulację, liberalizację i prywatyzację. Nie ulega wątpliwości, że tego typu polityka gospodarcza jest niezbędna dla zapewnienia rynkom możliwości działania, ale jak uczy doświadczenie, nie wystarczy to do osiągnięcia trwałego sukcesu gospodarczego. Co więcej, jeśli pominięte zostaną inne działania towarzyszące (np. w zakresie polityki konkurencji), to sytuacja albo nie ulegnie poprawie, albo się nawet pogorszy. W licznych krajach odnotowano bowiem negatywne skutki pochopnej deregulacji, liberalizacji czy też prywatyzacji (np. osłabienie procesów demokratyzacji, pogorszenie stabilności politycznej, pogorszenie efektywności gospodarowania, wzrost korupcji i przestępczości, itd.) [Piasecki 2003b].

Typowym tego przykładem jest Indonezja. Kryzys finansowy (1997) ujawnił instytucjonalne słabości indonezyjskiego systemu społeczno-politycznego. W przypadku Indonezji „deregulację” rozumiano jako cel sam w sobie. Kryzys udowodnił, że liberalizacji sektora bankowego w tym kraju nie przeprowadzono dostatecznie skutecznie. Zabrakło solidnych struktur finansowych. Podobne problemy pojawiły się w prywatyzacji. Wraz z liberalizacją handlu są to tylko środki do osiągnięcia zrównoważonego, sprawiedliwego i demokratycznego rozwoju. Nie mogą one stanowić celu samego w sobie. Wzmocnienie systemu bankowego jest częścią fundamentu ekonomicznego, niezbędnego do utrzymania stabilizacji gospodarczej. Konsekwentna polityka fiskalna i monetarna stanowią fragmenty składające się na ten fundament. Nie trudno zatem zauważyć, że neoklasyczne dążenie do koncentracji wysiłków na do-

prowadzeniu do „słusznych cen” obecnie nie wystarcza do właściwego funkcjonowania gospodarki rynkowej. W przypadku Indonezji nigdy nie uważano, że słabość lub brak niezbędnej infrastruktury (finansowej, socjalnej, prawnej i politycznej) może stanowić barierę sprawnego funkcjonowania gospodarki rynkowej. Ostatni kryzys ujawnił strukturalne słabości nie tylko sektora finansowego, lecz całej infrastruktury społeczno-politycznej – dotychczasowy rozwój pozostawił na uboczu rynkową infrastrukturę instytucjonalną tego kraju. Istotną słabością był m. in. nieefektywny system prawny. Kombinacja słabego systemu prawnego i silnej władzy wykonawczej (prezydenta) sprawiła, że niemożliwe stało się rozwiązanie problemów bankowych i finansowych za pomocą ogólnie stosowanych w rozwiniętej gospodarce rynkowej procedur prawnych. Dlatego też celem nadrzędnym nowego paradygmatu rozwoju tego kraju staje się stworzenie silnej infrastruktury we wszystkich wymienionych obszarach [Piasecki 2001; 2003b, s. 61].

6. Skuteczność polityki konkurencji podstawą nowej strategii gospodarczego rozwoju państwa

Nie trudno dowieść, że instrumenty konsensusu waszyngtońskiego mają służyć do osiągnięcia zamierzonego celu, ale nie mogą i nie powinny stanowić celu samego w sobie. Prężna gospodarka rynkowa powinna być głównym kołem napędowym każdej strategii rozwoju, ale jej ostateczne pogodzenie zależy m. in. od sprawności systemu prawnoinstytucjonalnego kraju i skutecznej polityki konkurencji. Prywatyzacja i liberalizacja handlu miały służyć osiągnięciu tych celów. Okazało się jednak, że działania te nie prowadzą do osiągnięcia zamierzonych efektów, jeśli nie towarzyszą im reformy uzupełniające. Ograniczenie się jedynie do zamiany monopolu państwowego na monopol prywatny nie doprowadzi do stworzenia bardziej dynamicznej gospodarki rynkowej.

Przeprowadzona w wielu krajach post-komunistycznych prywatyzacja nie przyczyniła się bynajmniej do poprawy konkurencji. Pominięcie „konkurencji” w konsensusie waszyngtońskim to jeden z głównych mankamentów tego modelu. Innym tego typu brakiem było pominięcie

infrastruktury prawno-instytucjonalnej i istnienia sprawnych instytucji finansowych [Piasecki 2003b, s. 58–59].

Nowoczesna teoria makroekonomii zwraca szczególną uwagę na powiązania między rynkami finansowymi a sferą realną gospodarki, a także pokazuje na kluczowe znaczenie rynków finansowych dla fluktuacji gospodarczych (zmian w nasileniu procesów gospodarczych) i wzrostu gospodarczego.

7. Znaczenie wiedzy dla rozwoju państwa istotnym elementem nowego paradygmatu

Konsensus waszyngtoński pomija także inną kluczową sferę, a mianowicie znaczenie wiedzy dla rozwoju gospodarczego. Sukces rozwoju nie polega tylko na zmniejszaniu luki w zakresie kapitału fizycznego i ludzkiego, ale i w zakresie wiedzy. Fundamentalnego znaczenia nabiera nie tylko transfer kapitału do krajów rozwijających się, ale i wiedzy. Nie tylko ważna jest wiedza o procesach produkcyjnych. Istotne znaczenie ma także wiedza o właściwym funkcjonowaniu instytucji, czy też z zakresu organizacji i zarządzania. Dobre instytucje i skuteczny management nie tylko ułatwią transfer wiedzy, ale także zwiększą prawdopodobieństwo, że wiedza taka będzie użyta skutecznie [Piasecki 2003b, s. 61–62].

W chwili obecnej coraz większego znaczenia nabiera rewolucja w dziedzinie wiedzy. Bez nadzwyczajnych wydatków na infrastrukturę możliwe jest łączenie odległych wiosek za pośrednictwem internetu. Podobnie działają tzw. uniwersytety otwarte, czyli uczenie na odległość (*distance education*). Oznacza to jednak, że ci, którzy szybko nie włączą się w nowoczesne systemy przepływu informacji pozostaną w stanie jeszcze większego niedorozwoju. Zmiana sposobu myślenia, którą niesie ze sobą nowoczesna nauka stanowi fundamentalny aspekt dzisiejszych procesów rozwojowych. Oczywiście ze względu na dużą dozę niepewności w życiu społeczno-gospodarczym podejście naukowe ma swoje granice, zwłaszcza w krajach zacofanych [Piasecki 2003b, s. 61].

Kolejny problem stanowią tzw. niedoskonałości informacji (*imperfect information*), które w istotny sposób utrudniają funkcjonowanie rynków. Ma to szczególne znaczenie w krajach rozwijających się, w których występuje poważnie utrudniony dostęp do informacji. Istnienie różnorodnych instytucji w tych krajach może być właśnie wynikiem niedoskonałości w zakresie przepływu informacji. Stąd też reakcje rynkowe podmiotów gospodarczych w tych krajach bywają drastycznie odmienne od tego co w teorii ekonomii zakładają standardowe modele rynku konkurencyjnego. W tej sytuacji konieczne jest przyjęcie założenia, że niedoskonałości rynku związane z niedoskonałościami w zakresie informacji będą jeszcze przez długi okres odgrywały ważną rolę w krajach „transformacji”, jak i w innych krajach rozwijających się [Piasecki 2003b, s. 62].

W dzisiejszych debatach ekonomicznych nie ma już wojen ideologicznych. Istnieje prawie powszechne przekonanie, że rynek powinien pełnić centralną rolę w każdej chcącej się rozwijać gospodarce. Niewielu specjalistów także ma wątpliwości co do tego, że rządy powinny odgrywać ważną rolę wspierającą rynek poprzez skuteczną politykę konkurencji, odpowiednią regulację, wspomaganie oświaty i działalności badawczo-rozwojowej, itd. Trwają jednak dyskusje w takich kwestiach jak np.: w jaki sposób reagować na kryzysy finansowe, jak przeprowadzać reformy finansowe, jaka powinna być sekwencja działań w procesie prywatyzacji, itp. Oczywiście dopóki w życiu społeczno-ekonomicznym występuje niepewność, dopóty w dyskusji czysto naukowej ważną rolę będą odgrywały systemy wartości jej uczestników. Ważną sprawą jest jednak niedopuszczanie do mieszania poglądów ideologicznych z ustaleniami nauk ekonomicznych [Piasecki 2003b, s. 66].

8. Zakończenie

Rozwój państwa w dobie współczesnej uzależniony jest w dużym stopniu od jego uczestnictwa w procesie globalizacji i światowego globalnego rynku. Analizując te problemy w kontekście doświadczeń krajów wysoko rozwiniętych można poszukiwać najlepszych dróg rozwoju ekonomicznego dla Polski i innych krajów rozwijających.

W tym kontekście warto zauważyć, iż problemy rozwoju państw są związane nie tylko z konkretnymi modelami każdego państwa, wielokrotnie różniącymi się znacznie od siebie, ale w dobie współczesnej uzależnione są w dużym stopniu od ich uczestnictwa w procesie globalizacji i światowego globalnego rynku. Wydaje się, iż łącząc te problemy można poszukiwać najlepszych dróg rozwoju ekonomicznego dla Polski i innych krajów rozwijających się.

Powojenne paradygmaty rozwoju ulegały zmianom. Raz uważano interwencjonizm państwowy jako ze wszech miar konieczny element rozwoju państwa. Po 1989 roku zwyciężyły liberalne koncepcje w ekonomii wraz z pojęciem tzw. konsensusu waszyngtońskiego. Pod koniec lat 90. pojawił się nowy paradygmat rozwoju, którego podstawowym elementem jest konkurencyjność rynków wewnętrznych przeciw monopolom zewnętrznym i wewnętrznym.

Literatura

- Blair T., Schröder G., *Europa: Trzecia Droga – Nowy Środek*, [w:] T. Kowalik, (red.), *Spory wokół Nowej Trzeciej Drogi*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2001, s. 29–39.
- Giddens A., *Skąd się wzięła Trzecia Droga?*, [w:] T. Kowalik (red.), *Spory wokół Nowej Trzeciej Drogi*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2001, s. 75–78.
- Koperek A., Koperek J., *Dobro wspólne państwa w kontekście światowej globalizacji z perspektywy doświadczeń ordo-liberałów niemieckich*, „Europejski Przegląd Naukowy” T. 1: *Współczesne problemy Europy*, Wydawnictwo „Educator”, Częstochowa 2008, s. 115–130.
- Piasecki R., *Nowe paradygmaty rozwoju w kontekście globalizacji*, „Sprawy Międzynarodowe”, PISM, Warszawa, styczeń-marzec 2000.
- Piasecki R., *Doświadczenia kryzysu indonezyjskiego*, „Ekonomista” nr 1/2001.
- Piasecki R. (red.), *Prokonkurencyjna strategia rozwoju Polski w kontekście globalizacji*, „Studia i Monografie”, nr 9, Łódź 2003.
- Piasecki R., *Kryzys rozwoju gospodarczego a procesy globalizacji*, „Studia i Monografie”, nr 9, Łódź 2003a.
- Piasecki R., *Rozwój gospodarczy a globalizacja. Ekonomia rozwoju w zderzeniu z rzeczywistością*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003b.
- Pszczołkowski T. G., *Ordoliberalizm. Społeczno-polityczna i gospodarcza doktryna neoliberalizmu w RFN*, PWN, Warszawa – Kraków 1990.1.

Jan Woroniecki

Spółeczna Akademia Nauk, Warszawa

Drugie dno kryzysu

Rock Bottom of the Crisis

Abstract: Against the background of the proliferation of the crisis underway and its multifaceted consequences including wealth and power shifts in the global setting today and in the years to come, the author tries to identify the roots of the crisis and the reasons for its gravity. For without a comprehensive diagnosis it will prove difficult not only to overcome the crisis phenomena but also to avoid its recurrence. The article deals with the threat for capitalism carried by this particular crisis in view of its behavioural dimension and institutional underpinnings. Besides unprecedented greed (not only of bankers) and neglect (or self-neglect) of the regulatory role of state, the author focuses on the change of nature and behaviour of the growing numbers of the populace in more advanced economies and the internal contradiction between our roles (and actions) as producers, consumers, and investors – as well as citizens. The pressure exerted by so many of us on companies, investment funds and companies to produce quickly high profits picked up by their managers was the motive force in the financial crisis in the first place. It is through making people aware of the “contradiction in action” and changing their attitudes that a lasting improvement may be attained.

O kryzysie, który wybuchł prawie 3 lata temu w Stanach Zjednoczonych, rozprzestrzenił się w zglobalizowanej już mocno gospodarce światowej i dalej daje o sobie znać również na Starym Kontynencie nie tylko w postaci kłopotów wielu państw basenu morza Śródziemnego, zwykło się nie bez racji używać określeń przyrównujących go do jego poprzednika z lat 1929–1933 (de facto znacznie dłużej). Ten „nasz”, chociaż po-

zornie „z importu” (jako że duże banki i firmy są przeważnie międzynarodowe), zrazy nazwano finansowym – z uwagi na źródło i bezpośrednie przyczyny, tkwiące w tym właśnie sektorze. Szybko jednak – biorąc pod uwagę reperkusje – zyskał miano gospodarczego i społecznego. Nastąpiła zatem proliferacja nie tylko geograficzna, ale także na wiele dziedzin gospodarki i życia społecznego, ucierpieli bowiem oczywiście nie tylko bogaci. Skutki naturalnie różniły się znacznie dla poszczególnych krajów, zależnie m.in. od ich stopnia umiędzynarodowienia, w tym zależności od eksportu i jego struktury, stanu bankowości, w tym nadzoru finansowego i rezerw, ale i od prowadzonej polityki ekonomicznej, wreszcie od przysłowiowego łuta szczęścia. A nawet poziomu rozwoju (bądź niedorozwoju): można tu mówić o swoistej „rencie zacofania”. Słowem – od ich odporności, podatności na kryzys (*resilience*). Stąd – przy fortunnym połączeniu tych cech – możliwość zaistnienia zjawiska „zielonej wyspy” w naszym przypadku, z którego snadnie jesteśmy dumni, acz nie jest to dane raz na zawsze, a także – stosunkowo łagodny przebieg kryzysu w wielu krajach rozwijających się. Co nota bene przyczyniło się do pierwszych przetasowań w układzie sił geoekonomicznych na korzyść tych państw, z grupa BRICS (choć trafniej byłoby tu dodać np. Meksyk i może ująć Rosję) w MFW oraz powstania G20, w czym np. Jacques Attali upatruje, nieco na wyrost, zaczątki rządu światowego – światowych „stanów generalnych”, chociaż chyba na wyrost nawet jeśli mieć na względzie tylko perspektywę prowadzenia globalnej polityki gospodarczej. Mimo niewątpliwych przesłanek, musiałoby to oznaczać odejście od kierowania się własnymi interesami przez rządy narodowe i początek końca polityki „*beggar-thy-neighbour*”...

Powróćmy jednak do kryzysu, niosącego niewątpliwie zawsze ziarna niekoniecznie ziszczonych szans, a na pewno dużo pomysłów. Na temat jego bezpośrednich przyczyn wylano już morze atramentu, podjęto też wiele środków zaradczych. Najmniej jednak napisano o tym, co było **praprzyczyną** tego kryzysu, co doprowadziło do chwilami niewyobrażalnych wręcz kombinacji (pomijając nadużycia czy przestępstwa jak piramida Madoffa) w sektorze finansowym, nierozzerwalnie sprzęgniętym przecież nie tylko z biznesem, ale także bogacącym się mimo wszystko społeczeństwem. Poza ogólnikami typu „nasilenie się chciwo-

ści" (*greed*), co – jako żywo – słabo tłumaczy wybuch kryzysu o takiej skali i skutkach; chciwość, czy wręcz pazerność, chęć osiągnięcia szybkich i jak największych zysków – to w końcu nic nowego, nie tylko w kapitalizmie.

Czemu więc należy przypisać to, co się wydarzyło, aby móc lepiej zapobiegać nawrotom? Oraz pokusie powrotu do *business as usual* i złagodzenia wprowadzonych zmian i zabezpieczeń w sektorze bankowym – i nie tylko? Czy rację mają ci, którzy widzą w obecnym kryzysie początek końca ery kapitalizmu, czy ci, którzy twierdzą, że tak elastyczny ustrój zawsze da sobie radę i się dostosuje do nowych wyzwań? Na czym – poza mniej lub bardziej doraźnymi działaniami antykryzysowymi – należałoby się skupić? Czy słuszne jest porównanie kryzysu do góry lodowej, której tylko część wystaje ponad powierzchnię rzeczywistości? Czy nie jest on na tyle poważny, by się pokusić o pogłębioną i kompleksową diagnozę, bez której trudno o skuteczną dalekosiężną terapię?

W mojej ocenie najbliżsi owej diagnozy, wychwytyjąc poszczególne aspekty, okazali się tacy autorzy jak John C. Bogle, A. Kaletsky, R. Reich, J. Stiglitz, A. i H. Tofflerowie, w Polsce zaś – profesorowie A. Kukliński i Z. Sadowski. Niektórzy z nich zresztą wywróżyli (bez podania daty) nadejście kryzysu. Im też zawdzięczam przemyślenia, którymi chcę się tu podzielić. W tym konkluzję podstawową: **to szybki proces przemian w mentalności społecznej i instytucjonalnej** (w tym menedżerów firm i instytucji finansowych, nie tylko banków) **i związana z tym presja na cały sektor wytwórczy i usług doprowadziły do powszechnie już znanych zachowań, które złożyły się na kryzys. I to kryzys nie tylko gospodarek narodowych i globalnej, ale także kapitalizmu. Kryzys, który nie musi być tożsamy z jego upadkiem, ale jego metamorfoza nie musi z kolei być automatyczna.** Uznając w całej rozciągłości wykazaną już niejednokrotnie żywotność kapitalizmu (kapitalizmów).

Kapitalizm dzisiaj nie jest już tylko (definicja B. Scotta) systemem powiązań gospodarczych, „koordynowanych” przez niewidzialną rękę rynku; składa się nań cały system zarządzania (*governance*): miks socjologii, administracji, polityki, ekonomii i prawa. Zorganizowane rynki XXI wieku nie mogą przecież istnieć bez całego wachlarza podstaw in-

stytucjonalnych, wyznaczających prawa i obowiązki podmiotów gospodarczych. Współczesny kapitalizm jest niewyobrażalny bez ustawicznej interwencji człowieka/instytucji publicznych [Scott 2009; s. 21 i 43–44]. Gospodarka rynkowa jest niepodważalnym fundamentem kapitalizmu. Ale dobrze funkcjonujące rynki, w szczególności właściwa równowaga między państwem (rządem) i rynkami: za dużo państwa w gospodarce przynosi straty podobnie jak jego zepchnięcie do roli sławetnego „nocnego stróża” [Stiglitz 1999, s. XIIV–XVI and 33; Thurow 1999; s. 231–232]. Oba ekstremalne rozwiązania zostały już jak wiadomo przeciwiczone ze znanymi skutkami, chociaż lepiej znamy to pierwsze. Acz nie można wykluczać zakusów sięgania do „kapitalizmu państwowego”, z wolnorynkową, liberalną fasadą, zwłaszcza przy autorytarnych rządach.

Gdzie jednak dały o sobie znać, w postaci tak poważnych zakłóceń, wady w „obowiązującej” (praktykowanej) wersji kapitalizmu przełomu stuleci? Dlaczego „nawaliły” banki i inne instytucje finansowe, powołane do strzeżenia interesów swych klientów? Ostatnie lata przyniosły przedstawienie się na inżynierię finansową zamiast produkcji towarów i rzeczywiście potrzebnych usług z prostego powodu: to ta inżynieria i oferta coraz to nowych instrumentów finansowych, z derywatami wszelkiej maści, wróżących szybkie i znaczne zyski klientom indywidualnym i zbiorowym. I możliwość łatwego zadłużania się przez nich – i przez państwa. Dodajmy, że kraje rozwijające się (co należało uznać od razu za nienormalne) pomagały żyć ponad stan wyżej (lub najwyżej) rozwiniętym), pogłębiając istniejące już nierównowagi.

Czas jednak rozwinąć sformułowaną już podstawową konkluzję artykułu, istotną dla dyskusji o wyzwaniach stojących współcześnie przed kapitalizmem i zarazem erozji kojarzonej z nim zwykle demokracji, a „przy okazji” – zagrożeń dla roli cywilizacji euroatlantyckiej, jeśli wierzyć obawom np. Huberta Vedrine'a z 2007 roku. Na trop antropologicznej w znacznej mierze genezy wydarzeń roku 2008 i lat następnych wpadłem pod wpływem lektury głównie dwóch autorów zajmujących się przyszłością: autora „Wojen gwiazdnych”, H.G. Wellsa i A.H. Tofflerów. Co do pierwszego, chodzi o jego wspomnienia z podróży po Sowie-

tach w 1920 roku [Wells 2008¹; s. 68–69]. Aby zakłopotać gospodarzy – komisarzy, zadawał im niewinne pytanie: czy majster – przodownik pracy, który na weekend jedzie pilnować budowy stawianej mu przez najemną brygadę daczy jest proletariuszem, czy może kapitalistą i wyzyskiwaczem? Co do drugiego źródła [Toffler, Alvin & Heidi, 2006, s. 23, 25, 152–154 i 194–197], autorzy rozwijają teorię „prosumentów” dowodząc, że w istocie nosimy w sobie cechy wytwórcy i konsumenta, nie-rzadko ze sobą sprzeczne: uganiamy się za jak najtańszymi i najlepszymi towarami, ale w roli producenta (właściciela, menedżera, pracownika) chcielibyśmy na ogół jak jak najwięcej zarobić (zyskać), czyli często odwrotnie...

Do tej podwójnej – według – Tofflerów – ludzkiej natury dochodzi ostatnimi laty w bogatszych społeczeństwach i zamożniejszych warstwach uboższych krajów trzeci czynnik, mianowicie inwestor. Wskazują na ten ważki aspekt R. Reich, ale także OECD [Reich 2007; s. 97 i 103 oraz *Perspectives on Global...*, 2010; s. 13 i 17]. Według B. Reicha, głównym **sprawcą kryzysu nie była chciwość korporacji czy nawet menedżerów, ale nasilająca się presja na przedsiębiorstwa (w tym instytucje finansowe) ze strony konsumentów, którzy poszukują okazji i inwestorów jak my, którzy chcą szybkiego pomnażania dochodów**. Jesteśmy zatem nosicielem podwójnej lub potrójnej nawet, wewnętrznie sprzecznej, natury, której czynniki popychają nas w różnych kierunkach. Wielu z nas jest nie tylko pracownikami najemnymi, ale właśnie tofflerowskimi „prosumentami”, a wielu z tych ostatnich – ponadto mini (lub maxi) kapitalistami i inwestorami (według wyliczeń OECD, w samych latach 90. dodatkowo około 1.5 miliarda ludzi znalazło się w otwartej gospodarce rynkowej).

W myśl takiego rozumowania, przyczyna kryzysu tkwiłaby zatem zatem... w nas samych: na etapie super – lub turbo – kapitalizmu nastąpiło niebezpieczne przesunięcie naszej zbiorowej siły jako obywateli w stronę naszych interesów jako konsumentów i inwestorów, skutkujące osłabieniem kojarzonej tradycyjnie z kapitalizmem i wolnym rynkiem demokracji. Daleko stąd do wyleczenia załamania systemu,

¹ Pierwsze wydanie – 1920 rok.

aczkolwiek od trafnej diagnozy zależy dobór właściwej terapii – i jej skuteczność. Nie są nią podjęte – i chwała Bogu – doraźne kroki zaradcze, które zresztą mają skutki uboczne nie tylko finansowe (wzrost zadłużenia), ale i społeczne. Równocześnie szukać należy sposobów ograniczenia – na długą metę – pierwotnych przyczyn mentalnościowych i behawiorystycznych poprzez odpowiednio skonstruowany zestaw bodźców i wzorców (w tym poprzez edukację), które by wpływały na regulację (korektę) motywacji społecznych i indywidualnych. Zmierzenie się z tym wyzwaniem, jest zagadnieniem na nagrodę Nobla nie tylko w ekonomii, i jest dzisiaj światu niezwykle potrzebne. Powinno zostać podjęte przez rządowe i pozarządowe, krajowe i międzynarodowe (Klub Rzymski, OECD, ONZ) gremia, wybiegające myślą poza najbliższy tydzień czy kwartał. Nie po to, by wyeliminować – nierealne – cykliczny charakter gospodarki wolnorynkowej, ale by zapobiec nawrotom takich kryzysów, jak ten ostatni. Bo tego mogą nie wytrzymać: światowa gospodarka, ustrój, który się przyczynił – *grosso modo* – do jej dynamicznego rozwoju, no i my wszyscy.

Literatura

- Scott B. *The Concept of Capitalism*. Springer Verlag, Berlin/Heidelberg, 2009.
- Stiglitz. "Making Globalization Work", *The New Rules for Individuals, Companies, and Nations in a Knowledge-Based Economy*, HarperCollins, New York, 1999.
- Thurow, L. C. *Building Wealth*. *The New Rules for Individuals, Companies, and Nations in a Knowledge-Based Economy*, HarperCollins, New York, 1999.
- Wells, H. G. *Russia in the Shadows*. London, Faber & Faber, 2008; s. 68-69 (pierwsze wydanie – 1920 rok).
- Toffler, Alvin & Heidi. *Revolutionary wealth*. Doubleday, New York, 2006.
- Reich, R. B. *Supercapitalism*. *The Transformation of Business, Democracy, and Everyday Life*. Alfred A. Knopf, New York, 2007.
- Perspectives on Global Development 2010*. Shifting wealth. (Paris), OECD Development Center, 2010.

Ewa Turska Woźniak

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Rywalizacja ekonomiczno-polityczna Chin i Stanów Zjednoczonych

Economic and political rivalry between China and United States

Abstract: Conflict United States-Chinese which currently has decisive influence on formation the world policy in the field of economic and military, has its genesis in the period of World War II and cold War, which resulted in rise of ChRL. Centuries-long history of autocratic state has big influence on the formation of China's state organization. China, which is currently the second force in the world, is providing offensive policy in the area of foreign investments in different part of the world. In the field of military, China recognizes the primacy of United States. The reverse situation applies to America. The strongest world economy based on a system of private property holds dominant position in this area. Simultaneously during the period of cold War, United States became the dominant force in the world, still hold this position and probably will keep it in the future.

1. Wstęp

W okresie po II wojnie świat stał się świadkiem ostrej rywalizacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Termin „Zimna Wojna” został po raz pierwszy użyty w przemówieniu premiera W. Chierchilla w Fullton. Cechą charakterystyczną tego konfliktu był jej wyłącznie ideologiczny charakter.

Dotychczasowe wojny stawiały sobie za cel zdobycie określonej pozycji mocarstwowej lub zawłaszczenie terytorium wroga. Niezwykle rzadko w grę wchodził element personalny. Przykładem może być wojna stuletnia między Francją a Anglią, w której dynastia Plantagenetów chciała usunąć z tronu francuskiego dynastię Walezjuszy. W pewnym sensie personalny charakter miały wojny napoleońskie, w których koalicji feudalnej chodziło o fizyczne unicestwienie Napoleona.

Pierwszym konfliktem o charakterze ideologicznym była II wojna światowa, w której faszyzm dążył do narzucenia swojej ideologii podbitym państwom. Ponadto obok wyżej wymienionych czynników występował wyraźnie zaborczy charakter hitlerowskich Niemiec (*Lebensraum* – przestrzeń życiowa) i Włoch (Abisynia) oraz Japonii.

Błąd rezydenta Roosvelta popełniony w Jałcie wynikał z przekonania, że dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim zaowocują w przyszłości współpracą ekonomiczną. Okazało się jednak, że ideologia stanowiła nadrzędny czynnik wykluczający jakiekolwiek porozumienie.

W okresie zimnej wojny Chiny były partnerem Związku Radzieckiego. Ideologia komunistyczna stanowiła dominujący czynnik hamujący przez dłuższy okres czasu rozwój gospodarczy Chin. Dopiero upadek ZSRR spowodował, że Chiny odstąpiły od popierania i finansowania ideologii oraz organizacji komunistycznych i tzw. narodowowyzwoleńczych na całym świecie. Komunizm w Chinach został przekształtowany w system wewnętrznej dyktatury oligarchii, obok której dopuszczono do głosu kapitalizm w swojej najbardziej drapieżnej formie skutkującej powstaniem wielkiego, prywatnego przemysłu i fortun miliarderów.

Ostatnie 20 lat po upadku komunizmu to dynamiczny, wręcz niespotykany w innych krajach rozwój Chin oraz konflikt na różnych płaszczyznach ze Stanami Zjednoczonymi.

Poruszając istotę tego konfliktu poświęciłam wiele miejsca omówieniu sytuacji w Chinach, ponieważ moim zdaniem to do Chin a nie do Stanów Zjednoczonych należy przyszłość świata. Nie ulega wątpliwości, że w przeciągu najbliższych kilkudziesięciu lat Chiny staną się dominującym supermocarstwem świata w dziedzinie gospodarczej a możliwe, że i militarnej.

Stany Zjednoczone jako naród składający się z wielu nacji, ras połączonych kulturą i cywilizacją anglosaską znajduje się obecnie w dobie permanentnego kryzysu gospodarczego. Ich podstawą są fundamentalne błędy kapitalizmu. Według ostatnio ogłoszonych danych statystycznych 84% majątku narodowego Ameryki stanowi własność 1% obywateli, a pozostałe 16% posiada 99% amerykańców. Tak duże rozwarstwienie społeczne musi prowadzić do fermentu wynikającego z ograniczenia konsumpcji najszerszych mas.

Przeprowadzone ostatnio próby reform mają charakter iluzoryczny i praktycznie sprowadzają się do wpompowywania w stygnącą gospodarkę ogromnych sum pieniężnych.

Wśród naukowców amerykańskich (w tym prof. Brzezińskiej) pojawiają się opracowania, w których próbuje się wyjaśnić dlaczego następuje upadek Ameryki jako supermocarstwa i czołowej gospodarki świata.

1. Istota, przyczyny i znaczenie zimnej wojny dla świata

1.1. Istota zimnej wojny

Czas po II wojnie światowej w przeciwieństwie do uprzednich okresów historycznych, w których spotykamy się z konfliktami wrogich koalicji charakteryzował się walką dwóch super mocarstw dominujących nad światem.

Upadek Związku Radzieckiego zakończył epokę określaną mianem zimnej wojny. Polegała ona na nieustannej konfrontacji dwóch potęg, Stanów Zjednoczonych i ZSRR. W latach 1946–1989 mocarstwa te znajdowały się w stanie militarnej gotowości do owej konfrontacji. Poprzez systematyczny wyścig zbrojeń doszło do specyficznej równowagi. W dziedzinie wojskowości każde z tych państw dążyło do uzyskania przewagi, co w praktyce tworzyło sytuację, w której żadna ze stron celu tego nie była w stanie realnie osiągnąć. Intensywne zbrojenia konwencjonalne i atomowe mogły doprowadzić do przekształcenia się każdego konfliktu w wojnę nuklearną niosącą ze sobą zagładę ludzkości. Wyścig zbrojeń w konsekwencji doprowadził nie tylko do ekonomicznego upadku ZSRR, likwidacji systemu ideologiczno-ustrojowego ale i pozo-

stawienia zrujnowanej Rosji w sytuacji, w której pomimo posiadania ogromnych bogactw naturalnych w chwili obecnej ma ona w stosunku do swoich możliwości niesłychanie niski poziom PKB.

Na tle zaistniałej sytuacji rodzi się więc pytanie, co spowodowało ten wyścig zbrojeń? Dlaczego Związek Radziecki po II wojnie światowej pomimo zniszczeń i zacofania gospodarczego oraz braku potencjału ekonomicznego na poziomie światowym podjął rywalizację ze Stanami Zjednoczonymi?

Jak wiemy do II wojny światowej Stany Zjednoczone nie posiadały armii, która odpowiadałaby ich ogromnemu terytorium oraz sile ekonomicznej. Ponadto w społeczeństwie panowały nastroje pacyfizmu. Nie było w tym kraju tradycji militarnych.

Odwrotna sytuacja istniała w ZSRR, jako spadkobiercy Carskiej Rosji. Na przestrzeni wieków podstawą ustroju Rosji stało się utrzymywanie przez państwo ogromnej pod względem liczebności armii zajmującej czołową pozycję w Europie i na świecie, pomimo wielkiego ekonomicznego ciężaru jaki się z tym wiązał dla szarego obywatela. Ponadczasowy kult militarystyki przeniesiony z Prus ukształtował świadomość rosyjskich elit rządzących. Taki właśnie charakter tego kraju został utrzymany do dnia dzisiejszego, kiedy to zrujnowana Rosja nie będąca realnym zagrożeniem dla Ameryki w dalszym ciągu kontynuuje zbrojenia na skalę przekraczającą jej potrzeby obronne i możliwości ekonomiczne.

Zimna wojna zaciążyła skutecznie na stosunkach ZSRR – Stany Zjednoczone, w wyniku których Ameryka przekształciła się w militarystyczne super mocarstwo bezpowrotnie odchodząc od swoich pacyfistycznych tradycji i izolacjonizmu.

1.2. Przyczyny zimnej wojny

Geneza zimnej wojny korzeniami swoimi tkwiła w okresie II wojny światowej i czasie ją poprzedzającym. Dynamicznie rozwijająca się gospodarka Stanów Zjednoczonych dominująca w świecie wymagała ogromnych rynków zbytu. Imperia kolonialne Anglii, Francji i Holandii były praktycznie zamknięte dla amerykańskich towarów. W interesie

elity finansowej, przemysłowej i politycznej Stanów Zjednoczonych leżało rozbicie tych imperiów.

Tym należy tłumaczyć przedziwne niuanse amerykańskiej polityki na Dalekim Wschodzie i jej bierne zachowanie się w Europie w okresie kryzysu monachijskiego. Wystarczyło, aby rząd amerykański przyłączył się do Francji i Anglii, twardo przeciwstawiając się Adolfowi Hitlerowi aby ten całkowicie nieprzygotowany do wojny został zmuszony do ustępstw¹.

Początkowy okres wojny był zgodny z amerykańskimi interesami. Wielka Brytania zmuszona do zakupu sprzętu i surowców pozbywała się rezerw finansowych. Równocześnie osłabiona została Francja poddana okupacji hitlerowskiej. Amerykańska elita władzy z Teodorem Rooseveltem na czele zdawała sobie sprawę, że w interesie państw osi w tym czasie nie pozostaje wciągnięcie Stanów Zjednoczonych do wojny. Państwo to w ówczesnym świecie poza Związkiem Radzieckim było jedyną realną siłą mogącą się przeciwstawić Adolfowi Hitlerowi.

W interesie Stanów Zjednoczonych leżało więc czynne włączenie się do konfliktu z osią ponieważ bez udziału w wojnie Stany Zjednoczone nie mogły stać się dominującym czynnikiem rozgrywającym międzynarodową sytuację powojenną. Wobec panującego w Stanach Zjednoczonych pacyfizmu i izolacjonizmu, Franklin Roosevelt nie miał możliwości skłonienia amerykańskiego Kongresu do wypowiedzenia wojny Niemcom i Japonii. Moim zdaniem zastosował więc system prowokacji, który miał zmusić Niemcy i Japonię do zaatakowania Ameryki. W tym celu Stany Zjednoczone w ewidentny sposób naruszały ówczesznie obowiązujące prawo międzynarodowe. Świadczą o tym *lend lease* obejmujące przede wszystkim broń, której dostawy dla strony walczącej były objęte międzynarodowym zakazem ale przede wszystkim konwojowanie angielskich statków handlowych do określonej linii na Atlantyku, który w ten sposób stał się niedostępny dla działań niemieckiej floty podwodnej. Adolf Hitler rozumiejący, co oznacza przystąpienie Stanów Zjednoczo-

¹ Armia amerykańska posiadała w tym okresie lotnictwo znacznie większe od lotnictwa niemieckiego, w tym strategiczne bombowce B 25, nie licząc potężnej floty z lotniskowcami i sił lądowych.

nych do wojny zabronił admirałowi Denicowi, dowódcy floty podwodnej atakowania amerykańskich okrętów wojennych pomimo, że w rozumieniu ówczesnego prawa morskiego Stany Zjednoczone czynnie włączały się do działań wojennych. Franklin Roosevelt nosił się z zamiarem objęcia amerykańską strefą ochronną całego Atlantyku z Wielką Brytanią włącznie, na co jednak nie uzyskał zgody Kongresu. W tej sytuacji w działaniach swoich zmierzających do przystąpienia do II wojny światowej w celu pokonania państw osi zwrócił się przeciwko Japonii. W tym czasie na terenie Azji Środkowej trzy kraje znajdowały się w trwałym konflikcie:

- Związek Radziecki, który w okresie pozornego pokoju pokonał armię japońską pod Hau Chin go udowadniając swoją wyższość militarną na lądzie (1939);
- Japonia, która w wojnie z Chinami rozpoczętej w 1937 r. zdobyła obok posiadanej uprzednio Mangurii ogromne obszary środkowych Chin;
- Kuomintang, który mimo licznych porażek w dalszym ciągu utrzymywał panowanie nad większością chińskich obszarów na południu i na zachodzie.

Każda z tych sił w istocie swojej posiadała sprzeczne interesy z imperium amerykańskim. Rozsądna i logiczna polityka amerykańska winna kierować się zasadami obowiązującymi od czasów rzymskich, że wrogów należy dzielić, wzajemnie na siebie napuszczać, nie uczestnicząc w konflikcie. Amerykanie nie przestrzegając tej zasady sprowokowali najsłabszego uczestnika azjatyckich konfliktów, Japonię do wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

Teza o sprowokowaniu wojny z Japonią wydaje się na pierwszy rzut oka mało prawdopodobna. Należy się jednak przyjrzeć faktom. W roku 1941 na czele japońskiej floty stał admirał Jama Moto, świetny znawca Ameryki z racji dwudziestoletniego letniego pobytu w tym kraju w charakterze attache morskiego w ambasadzie japońskiej w Stanach Zjednoczonych. Uważał on, że Japonię stać zaledwie na sześciomiesięczną wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, po czym Japonia zostanie zduszona amerykańską potęgą przemysłową i militarną. Wynika z tego, że admirał Jama Moto był zwolennikiem utrzymania pokoju z USA. Rząd Roosevelta

dążąc do zmuszenia Japonii do odłączenia się od członkostwa z osią podjął przeciwko temu państwu rygorystyczne sankcje gospodarcze. Spośród nich najważniejsze znaczenie miało odcięcie dostaw ropy naftowej. W tym czasie tylko kraje zachodnie za pośrednictwem swoich koncernów naftowych dysponowały jedynie złożami ropy. Brak ropy dla Japonii oznaczał nie tylko katastrofę ekonomiczną ale przede wszystkim militarną. W Japonii obliczono, że na przestrzeni okresu 6 miesięcy do mniej więcej roku czasu wskutek braku ropy naftowej japońska flota nie będzie mogła podjąć działań wojennych. Taka sankcja oznaczała więc dla tego kraju konieczność wypowiedzenia wojny ponieważ utrzymanie pokoju było równoznaczne z katastrofą militarną. W tej sytuacji decyzja o nałożeniu sankcji powinna spowodować natychmiastowe postawienie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w stan najwyższej gotowości bojowej. Znaczne siły floty i lotnictwa winny być przerzucone z Atlantyku na Hawaje, gdzie w połączeniu z flotą Pacyfiku utworzyłyby siły zbrojne blisko dwukrotnie przekraczające flotę japońską. Tymczasem wystąpiły zjawiska, które do dzisiaj są przedmiotem licznych komentarzy. Dlaczego w amerykańskiej bazie w Pearl Harbour zachowywano się tak jakby nie groził żaden konflikt i były czasy idealnego pokoju. Nie stworzono osłony obserwacyjnej na Pacyfiku w postaci hydrosamolotów katalin i lotnictwa długodystansowego, któryby w przypadku zauważenia floty japońskiej dały Amerykanom dostatecznie dużo czasu do podjęcia obrony. Amerykanie na podstawie wiedzy historycznej wiedzieli doskonale, że flota japońska jest wyspecjalizowana w działaniach na bazy przeciwnika i znajdującą się tam flotę (Pearl Artur). Bierność, nieprzygotowanie i chaos panujący w amerykańskiej bazie w Pearl Harbour świetnie przedstawiony w *guasi* dokumentalnym filmie „Tora, Tora” musiał mieć charakter okoliczności znanych naczelnemu dowództwu i tym samym akceptowanych przez naczelne władze polityczne.

Generał Oldendorw, szef wydziału taktyki w Oberkommando der wehrmacht w swojej książce „Taktyka w kampanii rosyjskiej” pisał, że poczynając od września 1941 r. Niemcy na froncie wschodnim cierpieli na katastrofalny brak sprzętu, w tym głównie czołgów. Na dzień 1.01.1942 r. na całym froncie wschodnim Niemcy posiadały ca 100 czołgów zdolnych do boju i dlatego nie były w stanie wiosną tego roku podjąć ofensywy.

Okoliczność ta niewątpliwie nie uszłaby uwadze Japończyków. Zrozumieliby oni, że Niemcy przegrały kampanię rosyjską, a w konsekwencji całą II wojnę światową. Ich reakcja byłaby identyczna jak podczas I wojny tzn. zachowałyby neutralność przyjmując warunki amerykańskie.

Amerykanie niszcząc Japonię umożliwiły Związkowi Radzieckiemu opanowanie Chin i posługiwanie się nimi w okresie całej zimnej wojny. Toczyła się ona przeciwko Ameryce głównie w Azji w formie gorących wojen w Korei oraz Wietnamie.

1.3. Wpływ zimnej wojny na obraz świata

Związek Radziecki podejmując ofensywę przeciwko Japonii zajął Mandurię, Północną Koreę i Wyspy Kurylskie. Na terenie Mandurii została utworzona Chińska Armia Komunistyczna, wyposażona w sprzęt radziecki. Armia ta w przeciągu krótkiego czasu pokonała wojska Kuomintangu tworząc w 1949 r Chińską Republikę Ludową. Związek Radziecki już na początku zimnej wojny zdobył potężnego sojusznika², którego potęgą ludnościową i ogromne terytorium zapewniły penetrację ideologii komunistycznej na teren całej Azji. Konsekwencją tego były dwie wojny, w których Amerykanie ponieśli porażki, wojna koreańska i wietnamska. Przez cały okres zimnej wojny Amerykanie nie byli w stanie stworzyć sobie sojuszy odpowiadających sile Chin. Pakt Atlantyczny nie był takim odpowiednikiem. We Francji i we Włoszech istniały silne partie komunistyczne, które pełniły funkcję V kolumny. To, że konfrontacja między ZSRR a Ameryką w okresie zimnej wojny nie zakończyła się porażką Ameryki i całego zachodu zawdzięczamy ogromnemu postępowi technologicznemu i potędze gospodarki amerykańskiej. Aktualnie pomimo upadku ZSRR istnieją konflikty szczególnie w Azji, które stanowią konsekwencję zimnej wojny i ukształtowania się nowych mocarstw i nowego zjawiska światowego terroryzmu. Należy się zastanowić jakby inaczej wyglądał świat gdyby Japonia nie weszła do wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Najprawdopodobniej w ciągu dłuższego okresu

² Związek Radziecki kierując się przesłankami ideologicznymi zbudował potężne mocarstwo Chińską Republikę Ludową. Był to niewątpliwie błąd przesądzający pozycję Rosji w świecie.

czasu nie powstałaby Chińska Republika Ludowa a Związek Radziecki zaangażowany w dwie konfrontacje: konwencjonalną wojnę z Japonią i konfrontację ze Stanami Zjednoczonymi upadłby znacznie wcześniej. Nie byłoby wojny wietnamskiej czy koreańskiej.

Dominująca rola Stanów Zjednoczonych, pełniących funkcję żandarma świata spowodowała, że zarysowujący się konflikt z Chinami traktuje się przede wszystkim jako konflikt militarny. Większość publikacji zachodnio-europejskich, a także krajowych podkreśla rolę zbrojeń chińskich oraz snuje przypuszczenia na temat nieuchronnego konfliktu o Tajwan pomiędzy tymi dwoma aktualnie największymi mocarstwami świata.

Gwałtowny rozwój ekonomiczny Chin i niekonwencjonalne w tej dziedzinie posunięcia chińskiej elity władzy traktowane są przez „giganta zza oceanu”, jako próba ograniczenia potencjału ekonomicznego USA osłabiającego ich pozycję militarną. Cechą charakterystyczną wszystkich publikacji jest nadmierne przywiązywanie wagi do aktualnej analizy bieżących wydarzeń. W rozważaniach tych niesłusznie pomija się historię Chin [Fenby 2009, s. 487-650]. Chiny są bowiem najstarszym istniejącym narodem świata, którego geneza sięga okresu prehistorycznego. Stanowiły one społeczeństwo nie tylko najbardziej liczne, posiadające własną kulturę i jednolite zhierarchizowane państwo ale do XVIII w. włącznie dysponowały największym potencjałem ekonomicznym. Dopiero rewolucja przemysłowa, która zmieniła historię Europy i uczyniła z Anglii czołowe mocarstwo kolonialne świata rzuciła Chiny na kolana i zmusiła je po wojnach opiumowych do ustępstw. Ich symbolem stały się tzw. faktorie handlowe w postaci Hongkongu, jako osobnej kolonii brytyjskiej oraz wydzielonych dzielnic w poszczególnych częściach wielkich miast chińskich wschodniego wybrzeża np. Szanghaj. Zastanawiać musi jednak fakt, dlaczego Europejczycy w XIX w nie dokonali, jak to było w ich zwyczaju, podziału Chin między poszczególne kolonialne mocarstwa. Uważam, że przyczyna tego faktu leżała właśnie w historii tego państwa. Imperium chińskie tworzące jednolitą wspólnotę etniczną, cywilizacyjną i kulturalną było we wczesnym okresie swojego rozwoju podzielone na księstwa dzielnicowe. Gdyby podział ten utrzymał się do XIX w to analogicznie jak w Indiach mielibyśmy do czynienia z odręb-

nymi prowincjami, państwami rządzonymi przez udzielnych władców, łatwymi do podbicia i opanowania przez mocarstwa kolonialne. W Chinach w przeszłości historycznej nastąpił jednak zupełny zwrot, którego autorem był obdarzony niezwykłym geniuszem założyciel cesarskiej dynastii **HAN**³. Wprowadził on centralistyczny system władzy, która jednoczyła pod berłem cesarza cały naród chiński i utworzyła ustrój, który przetrwał do XX w.⁴

Okres dwóch tysięcy lat narodowej władzy sprawił, że wychowano blisko kilkadziesiąt pokoleń w świadomości jedności, w kulcie systemu hierarchicznych wartości stanowiących podstawę jednolitego państwa i narodu. Spowodowało to sytuację, w której podbijające Chiny plemiona Nomadów nie były w stanie rozbić jego jedności przejmując chiński system władzy i wartości⁵. W świadomości najeźdźców stały się one państwem niemożliwym do podboju. Ostatnia taka próba dokonana przez Japonię zakończyła się fiaskiem. W umysłach zachodnich elit rządzących utrwaliło to na długo przekonanie o konieczności rezygnacji z kolonialnego podziału tego państwa. Natomiast klęska Chin w I i II wojnie opiumowej w dziedzinie gospodarczej zlikwidowała chiński izolacjonizm, który podobnie jak w Japonii był wynikiem przekonania narodu chińskiego o swojej wyższości kulturalnej i cywilizacyjnej. Cesarstwo mandzurskie, w przeciwieństwie do Japonii podjęło politykę ustępstw i braku reform. Zawarło kilka upokarzających traktatów z państwami europejskimi i USA godząc się na otwarcie kolejnych portów.

Przegrana wojna z Japonią (1894–1895) dała początek faktycznemu podziałowi Chin na strefy wpływów. Stały się one terenem penetracji obcego kapitału, który zajmował się głównie lichwiarską eksploatacją tego kraju opartą na ekspansji handlowej. Zgodnie z taktyką kolonialną kapitał zachodni nie dążył do rozbudowy nowoczesnego przemysłu, traktując Chiny jako rynek zbytu i bazę surowcową. Ekonomiczny upa-

³ 212 r. n. e.

⁴ „Chiny są jednolitym państwem od pierwszych dni istnienia cesarstwa i to pomimo wielu lat destabilizacji” [Fenby 2009, s. 47].

⁵ “Chiny miały bardzo wysokie mniemanie na temat własnych osiągnięć, a wobec innych krajów żywiły jedynie pogardę. Takie podejście utrwaliło się i było uważane za naturalne” [Sun Zhongshan (Sun Yat-sen), Xuariji t. 3, 1956, s. 188].

dek tego kraju wywołał zmiany o charakterze rewolucyjnym. W 1905 r. z inicjatywy Sun Yat-sena powstała antycesarska organizacja Liga Związkowa, która wywołała rewolucję chińską 1911–1913. W roku 1911 zgromadzenie przedstawicieli zrewolucjonizowanych prowincji w Nankinie wybrało na tymczasowego prezydenta Chin Sun Yat-sena, twórcę Partii Narodowej określanej mianem Kuomintangu utworzonej w 1912 r. Po rewolucji październikowej powstała Komunistyczna Partia Chin, która rozpoczęła z Kuomintangiem wojnę. Sytuacja ta oraz napaść Japonii pogłębiły upadek społeczno-ekonomiczny Chin [Fenby 2009, s. 200–207]. Po zakończeniu II wojny światowej Chiny stały się formalnie wielkim mocarstwem uzyskując stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. W wyniku wojny domowej Kuomintang został pokonany a jego przywódca Chiang Kai-shek schronił się na Tajwanie pod osłoną Amerykanów.

W Pekinie (1 X 1949 r.) Mao Zedong proklamował utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Po początkowym okresie upaństwowienia własności obcego kapitału i reformy rolnej oddającej w ręce chłopów chińskich 47 mln. ha ziemi Mao Zedong sprawujący funkcję dyktatora przystąpił do ortodoksyjnych reform komunistycznych polegających na industrializacji kraju, kolektywizacji rolnictwa, nacjonalizacji przemysłu i handlu [Short 1999, s. 419–421]. W latach 1955–1956 powyższy proces przeprowadzono nie tylko w rolnictwie ale i pozostałych działach gospodarki.

W roku 1958 Mao Zedong zainicjował politykę „trzech czerwonych sztandarów” „w wyniku czego nastąpiło gwałtowne pogorszenie sytuacji gospodarczej Chin. Katastrofa gospodarcza zmusiła kierownictwo chińskie KPCh do zmiany dotychczasowej polityki. Nowy kierunek regulacji doprowadził do podziału w kierownictwie KPCh. Zwolennicy nowego programu skupili się wokół Liu Shaogi, który został w 1959 r. przewodniczącym ChRL oraz Deng Xiaopinga, sekretarza generalnego KC i wicepremiera. Przeciwnicy natomiast wokół Mao Zedonga [Fenby 2009, s. 565–570].

Polityka ta stanowiła pierwszą próbę wprowadzenia zmian reform ekonomicznych uwzględniających gospodarkę rynkową, oczywiście w stopniu niedostatecznym. Stanowiła ona jednak wyjątkową sytuację

w całym obozie komunistycznym. Warunki te nie utrzymały się jednak długo. W 1966 r. na plenum KC KPCh zwolennicy Mao Zedonga proklamowali rewolucję kulturalną natomiast politykę regulacji potępiono jako rewizjonistyczną, a jej realizatorów, Liu Shaogi i Deng Xiaopinga odsunięto od władzy [Harding 1994, s. 242–243]. Rządy w Chinach przejęło niewielkie grono osób skupionych wokół Mao Zedonga i jego zastępcy marszałka Lin Biao. W praktyce jednak władzę przejęło wojsko, które utrzymało dotychczasowy charakter wielomilionowej armii starego typu.

Poczynając od 1950 r. Chiny angażowały się w konflikty ze Stanami Zjednoczonymi tj. wojna koreańska, biorąc w niej bezpośredni udział, w 1962 r. wojna z Indiami o północny Kaszmir, w której zajęły sporne terytorium.

W wojnie wietnamskiej Chiny nie prowadziły działań bezpośrednich ale udzielały intensywnej pomocy Wietnamskiej Republice Ludowej. Był to czas, w którym Chiny wskutek załamania gospodarki nie były realnym przeciwnikiem ekonomicznym Stanów Zjednoczonych a zacofana pomimo sporej liczebności armia chińska nie miała możliwości przeciwstawienia się potędze militarnej tego kraju. Okresem regresu gospodarczego w dziejach Chin była tzw. „rewolucja kulturalna”, Wprowadziła ona terror, w wyniku którego zginęło tysiące ludzi. Po śmierci Mao Zedonga w 1976 r. wdowa po nim Jiang Qing ze swoimi zwolennikami próbowała utrzymać dotychczasowy system władzy. Upadek jej i jej zwolenników określanych mianem „bandy czworga” zmienił radykalnie sytuację w Chinach [Fenby 2009, s. 697]. W roku 1977 stanowisko wicepremiera i wiceprzewodniczącego KC przejął Deng Xiaoping, czołowa postać okresu reform [Baum 1994, s. 48–51].

W latach 1980–1981 od władzy odsunięto Hua Guofenga. Na stanowiska zajmowane dotychczas przez niego zostali powołani, opowiadający się za reformami Zhao Ziyang, będący najpierw premierem a od 1987 r. sekretarzem generalnym KC i Hu Yaobang, przewodniczący KC [Baum 1994, s. 88]. Chiny wkroczyły na drogę zasadniczych reform polegających na likwidacji kolektywizacji rolnictwa, odrodzeniu sektora prywatnego, utworzeniu w 1979 r. pierwszych, specjalnych stref ekonomicznych. Reformom wewnętrznym towarzyszyły zmiany w polityce zagranicznej. W latach 70. Chiny zaczęły wychodzić z izolacji. Wykorzystując

sprzyjającą sytuację ekonomiczną na świecie dążyły do rozbudowy przemysłu i wytwórczości usługowej nastawionej na eksport. W gospodarce rynkowej decydującym czynnikiem stymulującym rozwój przemysłu stał się rynek zbytu na określone towary [Tsou 1988, s. 193–199]. Po II wojnie światowej Japonia korzystając ze współpracy ze Stanami Zjednoczonymi zalewała rynek amerykański masową produkcją tanich towarów uzyskując z tego tytułu ogromne nadwyżki eksportowe. Wytworzone w ten sposób kapitały pozwoliły jej zbudować nowoczesny przemysł oparty o równie nowoczesną technologię. W toku procesu unowocześnienia towary japońskie osiągnęły poziom równy Stanom Zjednoczonym i Europie docierając w ten sposób do klientów innego typu. W wyniku tego procesu powstała na światowym rynku luka, w postaci rynków zbytu na tanie towary niższej jakości. Weszły w nią Chiny powtarzając ekonomiczny mechanizm Japonii na skalę nieporównywalnie większą. Wykorzystując swój ogromny potencjał ludnościowy taniej siły roboczej oraz równie taniej infrastruktury opanowały wyrobami odzieżowymi, półproduktami w zakresie elektroniki, zabawkami oraz różnymi wyspecjalizowanymi towarami np. iluminacje (97% produkcji światowej), głównie rynki Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej Opanowując rynek amerykański wykorzystywały jego specyfikę uzyskując w ten sposób korzyści ekonomiczne, które uplasowały Chiny na drugim miejscu pod względem potęg gospodarczych świata. Proces ten poszedł tak daleko, że Stany Zjednoczone Ameryki w dużej mierze uzależniły się od produktów pochodzenia chińskiego. Sytuacja ta w moim przekonaniu również wiąże się z historią Stanów Zjednoczonych i jego strukturą społeczną.

2. Droga Stanów Zjednoczonych do pozycji supermocarstwa

Ich dzieje są w istocie swojej bardzo krótkie. Ograniczają się do 300 lat. Ogromne terytorium pełne wielkich bogactw naturalnych było w początkach XVII w. zamieszkałe jedynie przez nieliczne plemiona indiańskie, liczebność których ocenia się na około 1/2 mln. osób. Plemiona te nie były w stanie stawić skutecznego oporu napływającej rzeszy emigrantów z Europy i uległy zagładzie. Podstawą pierwotnego ruchu emigracyjnego byli emigranci z Wielkiej Brytanii, którzy narzucili kulturę,

cywilizację i język całej społeczności napływającej stopniowo w dalszych latach z innych krajów Europy. Emigranci anglosaskiego pochodzenia wyszli z kraju, który miał za sobą antyfeudalną rewolucję przemysłową, przynieśli ze sobą ideały przedsiębiorczości i aktywizacji społecznej. Czynniki te stały się źródłem gospodarczego rozwoju Ameryki. Jednocześnie w Stanach Południowych powstała struktura neofeudalnych plantacji opartych o niewolniczą, czarną siłę roboczą. Przywiezione z Afryki miliony niewolników zmieniło historię Ameryki, najpierw doprowadzając do wojny secesyjnej między północą a południem a później do sytuacji, w której miliony Afroamerykanów dysponujących wysokim przyrostem naturalnym zaludniły przedmieścia wielkich miast amerykańskich na północy kraju. Ludzie ci na ogół pozbawieni stałego zatrudnienia utworzyli czarne getta. Aktualnie reformy Baracka Obamy w dziedzinie społecznej służby zdrowia ujawniły fakt, że poza jakąkolwiek opieką zdrowotną i ubezpieczeniem znajduje się w Stanach Zjednoczonych ca 50 mln ludzi. Osoby te w przypadku choroby znajdują się wobec prywatnej kosztownej służby zdrowia poza nawiasem społeczeństwa. Sytuacja ta zmusiła amerykańską elitę władzy do otwarcia rynku amerykańskiego dla towarów, których podstawową cechą jest absolutna taniość. Tym się tłumaczy fakt, że amerykański system władzy, restrykcyjny w szeregu dziedzinach np. w zakazie emigracji nie zamknął rynku amerykańskiego dla tanich towarów najpierw japońskich a później chińskich. Utrzymanie otwarcia rynku dla chińskich towarów ma nieobliczalne następstwa na polu ekonomicznym.

Gospodarka amerykańska w toku swojego intensywnego rozwoju w wieku XIX i początkach w. XX była nastawiona całkowicie na produkcję pokojową. Dopiero I wojna światowa zmusiła Amerykanów do błyskawicznego przestawienia wielkich zakładów metalowych i chemicznych na produkcję wojenną. Produkcja ta wobec braku technologicznego zaplecza oparta była na przejmowaniu gotowych wzorów francusko-brytyjskich. Po zakończeniu I wojny światowej część koncernów utrzymała niewielką produkcję zbrojeniową z przeznaczeniem głównie na eksport. Walka konkurencyjna na rynkach świata zmusiła te koncerny do stworzenia własnego zaplecza naukowo-technicznego. Wysoki poziom technologiczny amerykańskiego przemysłu, a przede wszystkim intelektualny poziom amerykańskich wynalazców przyczynił się do powstania

broni, która znalazła masowe zastosowanie w okresie II wojny światowej. Przykładem może być pistolet maszynowy oraz napalm.

Decydującą rolę odegrał postęp w dziedzinie lotnictwa wojskowego. Stany Zjednoczone już w okresie poprzedzającym czas II wojny światowej uzyskały dominującą pozycję w dziedzinie lotnictwa ciężkiego bombardującego. Wskutek opanowania techniki produkcji silników samolotowych wielkiej mocy uzyskały również przewagę nad innymi krajami świata w dziedzinie lotnictwa myśliwskiego i myśliwców bombardujących co zapewniło im w okresie II wojny światowej absolutną przewagę nad Niemcami i Japonią. W okresie zimnej wojny zaszła konieczność produkcji nowoczesnego sprzętu wojskowego na terenie Stanów Zjednoczonych. Powstało szereg specjalistycznych firm wojskowych posiadających ogromne zaplecze naukowo-badawcze. Postęp techniczny objął wszystkie dziedziny i zrewolucjonizował technologię wojskową. Dotyczy to m.in. przejścia z lotnictwa śmigłowego na lotnictwo odrzutowe, które obok zastosowania militarnego zrewolucjonizowało lotnictwo pasażerskie, zapewniając Ameryce dominującą pozycję w zakresie produkcji samolotów pasażerskich. Rozwinęła się produkcja reaktorów atomowych mających zastosowanie przede wszystkim w dwóch rodzajach okrętów tj. łodziach podwodnych i lotniczych. Okręty te aktualnie stanowią główną siłę uderzeniową Stanów Zjednoczonych, zapewniając im penetrację mórz świata i oceanów.

W okresie I wojny światowej armia lądowa Stanów Zjednoczonych była źle przygotowana i nie dysponowała najnowocześniejszym sprzętem. Spowodowało to, że w lądowaniu w Normandii we Francji czołgi amerykańskie typu Sherman poniosły ogromne straty w walce z armią niemiecką. Równie źle była przygotowana w sensie technologicznych amerykańska piechota. Spowodowało to, że we wspomnianym lądowaniu w Normandii straty amerykańskie wyniosły 100 tys. zabitych i 300 tys. rannych. Dane te przez dłuższy okres czasu były utrzymywane w absolutnej tajemnicy i dopiero aktualnie, po upływie 70 lat zostały ujawnione. W wojnie koreańskiej i wojnie wietnamskiej wojska amerykańskie na lądzie poniosły również wielkie straty. Spowodowało to, że w Stanach Zjednoczonych przystąpiono do produkcji nowego rodzaju sprzętu, który miał wyrównać, a następnie zlikwidować przewagę

Związku Radzieckiego w dziedzinie broni piechoty oraz czołgów (liczne wersje czołgów od 34 do 90).

Amerykanom proces przekształcenia armii w armię nowego typu opartą o najnowocześniejszy sprzęt elektroniczny, pancerny i rakietowy pozwolił całkowicie ograniczyć w operacjach wojskowych liczbę żołnierzy a tym samym liczbę strat ludzkich. Pomimo upadku Związku Radzieckiego i formalnego zakończenia okresu tzw. zimnej wojny wynalazczość amerykańska i ciągle jego udoskonalenie trwa w dalszym ciągu.

Osiągnięciem ostatnich tygodni jest wynalezienie działa elektromagnetycznego, które z uwagi na wielokrotną szybkość lotu pocisku w stosunku do dotychczasowej artylerii konwencjonalnej, wyeliminuje użycie prochu i materiałów wybuchowych. Zaangażowanie się w ogromny postęp technologiczny w dziedzinie uzbrojenia prowadzi do sytuacji, w której Amerykanie utrzymują dominującą pozycję militarną w świecie niezależnie od wykorzystania wynalazków o charakterze militarnym do produkcji cywilnej.

3. Symbioza gospodarek USA, Chin i na tym tle rozwój gospodarek świata

Napędza koniunkturę w chińskiej gospodarce, powodując powstanie nadwyżek eksportowych. Wskutek tego w handlu ze Stanami Zjednoczonymi tworzy się nadwyżka bilansowa wynosząca ca kilkaset miliardów dolarów rocznie. Pozwoliło to zgromadzić w rękach państwa chińskiego i prywatnego kapitału środki oceniane na kilka bilionów dolarów. Nie należy zapominać, że towary chińskie penetrują nie tylko rynki Stanów Zjednoczonych ale również choć na mniejszą skalę Rynki Europy oraz Ameryki Łacińskiej. Jednak dla oceny międzynarodowej sytuacji, której podstawą jest antagonizm chińsko-amerykański rynki amerykańskie dla Chin mają kluczowe znaczenie. Okres ostatnich 30 lat spowodował, że gospodarka chińska zajęła drugie miejsce w świecie po gospodarce Stanów Zjednoczonych wyłączając Unię Europejską, która zachowując dominującą pozycję w zakresie PKB i puli towarowej nie jest podporządkowana jednolitemu kierownictwu i dlatego nie może być traktowana jako aktywny czynnik polityki międzynarodowej. Chiny zbudowa-

wały obok przemysłu wytwórczego, o którym pisaliśmy wyżej równie potężny przemysł w zakresie hutnictwa, chemiczny, eksploatacji zasobów naturalnych (największa produkcja węgla na świecie). W przeważającej mierze stanowi on własność państwa jako pozostałość gospodarki socjalistycznej, własność kapitału chińskiego oraz kapitałów obcych. Jest ulokowany w wydzielonych strefach ekonomicznych oraz na terytorium całych Chin, głównie w wielkich miastach wschodniego wybrzeża. Cechą charakterystyczną tego przemysłu jest jego stopniowe unowocześnianie poprzez likwidację technicznego zacofania powstałego w okresie tzw. „wielkiego skoku” Mao Zedonga. Zjawisko to polega na zakupie licencji i zakładów przemysłowych w krajach zachodnich⁶. Klasycznym przykładem może być tu wytwórczość przemysłu samochodowego, który został oparty na rozbudowie zakładów produkujących samochody nie najnowocześniejszych marek z Europy i Stanów Zjednoczonych. Ocenia się, że dzięki temu Chiny stały się czołowym producentem samochodów w ilości 13 mln sztuk rocznej produkcji⁷. Samochody te głównie zaspakajają wewnętrzny rynek chiński i powodują całkowitą zmianę struktury transportu obok transportu rowerowego popularnego wśród szerokich mas Chińczyków. Rozwija się intensywnie również kolejnictwo w postaci ultraszybkich kolei łączących podstawowe miasta chińskie i centra przemysłowe. Chiny dokonały ogromnej rozbudowy przemysłu stalowego. Według danych za 2009 r. produkcja wynosząca ponad ½ miliarda ton zajmuje I miejsce w świecie i stanowi ponad 40% produkcji światowej. Chiny są jedynym producentem stali, gdzie produkcja w ciągu ostatniego roku wzrosła o 15%. W innych krajach tj. Stany Zjednoczone i Unia Europejska w okresie kryzysu produkcja ta uległa drastycznemu ograniczeniu⁸. Ogromny wzrost przemysłu stalowego w Chinach w postaci tzw. stali czarnej jest dowodem na uruchomienie w tym kraju podstawowych inwestycji w dziedzinie budownictwa lądowego i wodnego,

⁶ W początkach kwietnia br. Chiny odkupiły od Forda zakłady „Volvo” położone w Szwecji. Przejęcie „Volvo”, marki znanej ze świetnej jakości oznacza, że Chiny ukierunkowują swój przemysł samochodowy na techniczną jakość.

⁷ W ostatnim czasie Chiny zakupiły zakłady samochodowe innych głośnych marek znajdujące się na terenie Europy Zachodniej.

⁸ Krajem, który zwiększył w tym okresie produkcję o 7 mln ton są Indie, które przeznaczyły ją wyłącznie na potrzeby rynku wewnętrznego.

kolejnictwa i przemysłu stocznioowego oraz eksportu. Przykładem tego jest w ostatnim czasie konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Chinami o eksport rur stalowych na rynek USA. Jednocześnie tak wielki rozwój przemysłu stalowego pociąga za sobą rozbudowę kopalni węgla koksującego i rudy żelaza. Chiny zajmują I miejsce w świecie w dziedzinie produkcji węgla i bardzo wysoką pozycję w zakresie rudy żelaza i innych metali kolorowych. Państwo chińskie podjęło spore wysiłki przeznaczając ogromne środki na nowoczesne badania. Panuje powszechne przekonanie, że w tej dziedzinie Chiny wyprzedzają Stany Zjednoczone. Położenie nacisku na badania naukowe, jako szczególny czynnik postępu technologicznego w przemyśle wskazuje na rolę Chin w światowej gospodarce a jednocześnie będzie głównym czynnikiem jego rozwoju i przyczyni się do zapewnienia im czołowej światowej pozycji we wszystkich dziedzinach. W krajach kapitalistycznych badania naukowe związane z przemysłem i technologią produkcji finansowane są przez wielkie koncerny nastawione generalnie na zysk. Przyczynia się to niekiedy do opóźnienia właściwych badań z uwagi na sytuację ekonomiczną. Przykładem takich negatywnych działań jest spóźnienie się o kilkadziesiąt lat z technologią napędu samochodowego z uwagi na niską cenę ropy naftowej w świecie w latach 50. i 60. oraz powiązania koncernów samochodowych z koncernami naftowymi. Zasadniczym problemem w kształtowaniu się stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych i Chin jest zadłużenie USA. W swojej historii Stany Zjednoczone były zawsze wierzycielami innych państw. Dotyczyło to szczególnie okresu po pierwszej i drugiej wojnie światowej. Synonimem tego był Lend Lease i plan Marshalla. Aktualnie po raz pierwszy w swoich dziejach Stany Zjednoczone stały się poważnym dłużnikiem innego mocarstwa i reprezentowanych przez to państwo kapitałów. Istniejąca w ciągu szeregu lat trwała nadwyżka bilansu płatniczego w handlu ze Stanami Zjednoczonymi pozwoliła Chinom zgromadzić fundusz rezerwowy, który ocenia się na kwotę oscylującą wokół 1 biliona dolarów amerykańskich. Pozwoliło to Chińczykom obok rezerw sensu stricte walutowych nabyć około 15% amerykańskich rządowych papierów wartościowych. Niezależnie od tego w rękach przedsiębiorstw chińskich i banków znajduje się bliżej nieokreślona kwota akcji amerykańskich przedsiębiorstw. W każdym razie według różnych informacji w rękach kapitałów chiń-

skich znajdują się akcje opiewające na kwotę kilkuset miliardów dolarów. Po raz pierwszy w dziejach gospodarka amerykańska i państwo znalazły się w stanie ekonomicznego uzależnienia od obcego mocarstwa. Antagonizm, a nawet jego wrogość stwarza niebezpieczeństwo dla światowej pozycji amerykańskiej. W kręgach biznesu i elit politycznych panują podejrzenia, że Chiny wykorzystując rezerwy dolarowe, papiery wartościowe rządu i akcje przedsiębiorstw przyczyniły się do powstania amerykańskiego kryzysu bankowego, który rozszerzył się na cały świat. Nie ma dowodów na to, że fakt taki miał rzeczywiście miejsce, ale nie można wykluczyć, że w warunkach spekulacji giełdowej w momencie zaistnienia braku równowagi finansowej. Chiny rzucając na giełdę sztucznie obniżone ceny akcji mogły wywołać efekt domina w postaci bankructwa określonych instytucji finansowych. Konflikt amerykańsko-chiński wskazuje, że podjęcie przez rząd chiński tego rodzaju działań mogło mieć swoje uzasadnienie. Wywołany kryzys wstrząsnął ekonomiką nie tylko amerykańską ale i całego świata. W związku z kryzysem radykalnie obniżyła się produkcja i PKB we wszystkich uprzemysłowionych krajach. Na tym tle przynajmniej na razie gospodarka chińska wyszła obronną ręką chociaż w ostatnich dniach zostały w Chinach podjęte restrykcje w zakresie udzielania kredytów na budownictwo. Szereg dealerów zbankrutowało. Łudząco przypomina to początek kryzysu amerykańskiego. Jednocześnie świadczy to o głębokim wrośnięciu Chin w światowy system gospodarki rynkowej. Chiny utrzymały w dalszym ciągu wysoki przyrost PKB oscylujący wokół kilkunastu procent rocznie. Gwałtownie wzrosła inflacja. Fakty te wskazują, że sprowokowanie kryzysu leżało w interesie wielkiego mocarstwa. Należy jednak pamiętać, że istnieje druga strona medalu. Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia ratując się przed kryzysem zainwestowały we własne banki i gospodarkę wielomiliardowe kredyty osłabiając przede wszystkim kurs dolara oraz a w mniejszym stopniu euro. Konsekwencją tego rodzaju polityki finansowej musi być inflacja i dewaluacja kursów walut, w tym szczególnie dolara. W ostatnich latach proces ten ma charakter systematyczny. Wystarczy przypomnieć, że w momencie wprowadzenia euro kurs dolara był wyższy od euro mniej więcej o 50%. Aktualnie zbliża się on do połowy wartości euro. Oznacza to, że wartość dolara spadła co najmniej dwukrotnie. Realnie jednak w stopniu większym ponieważ euro podlega

również kilku procentowej rocznej dewaluacji. Skutki takiego procesu oznaczają, że Chiny dysponujące gigantycznymi kwotami dolarowymi poniosły i ponoszą w dalszym ciągu systematyczne straty w realnej wartości rezerw walutowych. To może być argumentem za tym, że zarzuty finansistów amerykańskich, co do negatywnej roli Chin w spowodowaniu światowego kryzysu mogą nie mieć uzasadnienia. Wizyta prezydenta Obamy w Chinach może przemawiać za tym, że mocarstwo to uznając prymat Ameryki w świecie szczególnie w dziedzinie przemysłowej i militarnej odmówiło jakichkolwiek ustępstw gospodarczych. Niepowodzeniem zakończyły się propozycje amerykańskie zmierzające do otwarcia rynków chińskich dla amerykańskich towarów oraz próby nakłonięcia Chin do urealnienia kursu juana i uczynienia z niego jednego z walut światowych. Podstawowa słabość Ameryki leży jednak w sytuacji wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Amerykanie ze względów społecznych o czym pisaliśmy wyżej nie są w stanie w radykalny sposób podnieść ceł na chińskie towary ponieważ uderzyłoby to w najuboższe warstwy amerykańskiego społeczeństwa. Obserwując w ostatnich miesiącach zachowanie się chińskiej elity władzy można przewidywać, że Chińczycy obawiając się skutków światowego kryzysu i ewentualnego załamania się przegrzanej gospodarki chińskiej nastawionej dotychczas na eksport będą próbowali podjąć wielki program inwestycyjny pozwalający Chinom wysunąć się na czołową pozycję spośród uprzemysłowionych gospodarek świata. Z przykładami takiego postępowania mieliśmy również do czynienia w przeszłości⁹. Chiny zdecydowały się na produkcję taboru kolejowego we własnym zakresie. Program rozbudowy szybkich kolei obecnie jest realizowany na dużą skalę. Jednocześnie Chiny wstrzymały eksport własnego węgla i stały się importerem węgla australijskiego. Obok intensywnej rozbudowy przemysłu postawiły na rozwój elektrowni wodnych na skalę dotychczas niespotykaną traktując je jako źródła energii elek-

⁹ Swojego czasu za rządu kanclerza Schroedera Niemcy próbowały nakłonić Chiny do zakupu urządzeń w celu zbudowania tzw. szybkiej kolei w zamian otwierając rynek dla chińskiego węgla w Europie. Działania takie uderzyłyby w sposób niesłychanie dotkliwy w polską gospodarkę. Na szczęście do tego nie doszło. Chińczycy zorganizowali budowę szybkiej kolei we własnym zakresie wyprzedzając cały świat. Dowodem jest linia Pekin Szanghaj.

trycznej, zabezpieczenia przed powodziami a w przyszłości jako rezerwy słodkiej wody niezbędnej do nawodnienia terenów rolnych.

Gospodarka chińska posiada dwie podstawowe słabości: Z jednej strony jest to zbyt słabo w dalszym ciągu rozwinięta energetyka w postaci małych mocy elektrowni, a z drugiej brak dostatecznego wydobycia ropy naftowej i gazu. Chiny są aktualnie importerem ropy naftowej i jej produktów. Istnieje możliwość zbudowania sieci rurociągów, którymi gaz i ropa naftowa byłyby sprowadzane z rosyjskiej Syberii oraz Kazachstanu i innych państw centralnej Azji. Rozwiązanie to ma jednak tę wadę, że uzależnia gospodarkę chińską od zagranicznych źródeł energii, co jest sprzeczne z koncepcją chińskiej niezależności gospodarczej. Drugą słabością Chin jest nadmiernie rozbudowany przemysł wyrobów eksportowych w zakresie odzieżowym, półproduktów elektronicznych i innego typu gadżetów. Wiąże się to ze stopniowym ograniczeniem światowego rynku w tym zakresie. Stany Zjednoczone budując blok gospodarczy Nafty zakładają, że w Meksyku gdzie jest stosunkowo tania siła robocza zostanie rozwinięty i ulokowany przemysł artykułów masowej konsumpcji dla całego bloku. Jednocześnie wyrasta w tej dziedzinie groźny konkurent Chin – Indie. Indie dysponują podobnie liczną, jak Chiny, masą ludności znajdującą się na poziomie ubóstwa. Sprzyja temu kastyowy system tego kraju. Sytuacja ta stwarza możliwość wygospodarowania ogromnej ilości taniej siły roboczej.

Czynnikiem wspomagającym rozwój przemysłu jest ciepły klimat Indii, co ogranicza budowę kosztownej infrastruktury i jej eksploatacji. Należy zwrócić uwagę na to, że w przyszłości będzie podlegał ograniczeniom eksport chińskich wyrobów przemysłu metalowego napotykając na konkurencję np. Brazylii, która ma bardzo korzystne warunki do rozbudowy przemysłu stalowego. Aktualnie ocenia się że koszt wyprodukowania 1 tony stali czarnej w Brazylii jest o 30% niższy niż w Unii Europejskiej, a w przyszłości super nowoczesne huty dysponujące doskonałą rudą i łatwym do eksploatacji węglem będą w stanie ten koszt obniżyć.

Reasumując należy uznać, że przyszłość Chin rysuje się w postaci samodzielnej gospodarki opartej głównie o rynek wewnętrzny, której potrzeby będą rosły z zastraszającą szybkością szczególnie w postaci produktów spożywczych. Wymiana towarowa z zachodem wobec wzro-

stu konkurencyjności i rosnącej jakości towarów chińskich będzie musiała opierać się na zasadach równowagi i otwarcia Chin dla towarów Europy i Ameryki. Na tym tle należy rozważyć przyszłość hipotetycznego konfliktu amerykańsko-chińskiego.

Chiny z uwagi na swój obszar i linię graniczną posiadają paromilionową armię lądową. Armia ta nie reprezentuje poziomu nowoczesności armii Stanów Zjednoczonych. Jednak jest wystarczająco silna aby przeciwstawić się każdemu napastnikowi, któryby próbował zająć terytorium Chin. Państwo to posiada broń nuklearną, która jednak w zakresie nowoczesności i ilości pocisków jest nieporównywalna z analogicznym arsenałem Stanów Zjednoczonych czy ewentualnie Rosji. O prawdziwych zamiarach Chin w stosunku do Stanów Zjednoczonych świadczy jednak rozbudowa dwóch rodzajów wojsk, lotnictwa i floty. Uważa się, że lotnictwo chińskie nie dorównuje w zakresie nowoczesności i ilości lotnictwu Stanów Zjednoczonych. Dowódcy wojskowi Tajwanu uważają, że przypadku ewentualnego konfliktu, siły lotnicze wyspy będą w stanie skutecznie się obronić przed atakiem Chin komunistycznych. Chiny nie budują lotniskowców ani w poważnym zakresie floty nawodnej, natomiast cały wysiłek koncentrują na budowie super nowoczesnych łodzi podwodnych.

Głośny stał się incydent na manewrach amerykańskiej floty u wybrzeży Japonii. W pewnym momencie w trakcie manewrów pomiędzy okrętami amerykańskimi wynurzyła się chińska łódź podwodna, która przedostała się pomiędzy okręty amerykańskie w sposób niezauważony. Chińczycy w ten sposób okazali Amerykanom, że są w stanie podpłynąć do każdego amerykańskiego okrętu i podjąć atak. Należy pamiętać, że łódź podwodna konwencjonalna jest bronią defensywną. Umożliwia ona zadanie przeciwnikowi dużych strat dezorganizując jego możliwości podjęcia desantu. Nie jest natomiast bronią ofensywną umożliwiającą np. zdobycie Tajwanu. Zakres działań obronnych podjętych przez Chiny wskazują wyraźnie, że Chiny przygotowują się do ewentualnej wojny, w czasie której flota i lotnictwo chińskie mają za zadanie ograniczenie desantów przeciwnika, a cały ciężar działań spocznie na armii lądowej broniącej terytorium kraju. Świadczy o tym również wysokość budżetu wojskowego tego kraju. Oficjalnie Chiny posiadają budżet wynoszący 40 miliardów dolarów. Komentatorzy zachodni twierdzą jednak, że realna

jego wysokość wynosi co najmniej trzy razy tyle. Zakładając, że twierdzenia komentatorów są prawdziwe to chiński budżet wojskowy w zestawieniu z wydatkami amerykańskimi aktualnie przekraczającymi 600 miliardów dolarów jest parokrotnie niższy¹⁰. Najprawdopodobniej Chiny liczą na to, że w ciągu kilkunastu czy w najgorszym razie kilkudziesięciu lat Tajwan zamieszkały przez ludność chińską analogicznie jak Hongkong wróci dobrowolnie do macierzy. Odpowiedź na pytanie w jakim kierunku będą się kształtowały stosunki amerykańsko-chińskie jest trudna. Na pewno w dziedzinie ekonomicznej będzie to mieszanina konfliktów, sporów ideologicznych z ekonomicznym partnerstwem. Trzeba jednak pamiętać, że świat stał się systemem naczyń połączonych i każda zmiana może wywołać nieobliczalne skutki. Żyjemy w czasach ogromnego postępu technologicznego w każdej dziedzinie. Celem zobrazowania powyższej sytuacji wystarczy podać jeden przykład. Obecnie we wszystkich koncernach samochodowych są prowadzone daleko idące prace w zakresie elektrycznych samochodów osobowych oraz silników opartych o ogniwa wodorowe. Jednocześnie trwają intensywne prace w celu stworzenia bazy wodorowej poprzez unowocześnienie elektrolizy i syntezy spalin przemysłowych. Ich rezultaty będą miały nieobliczalne skutki dla gospodarki chińskiej i amerykańskiej jako czołowych importerów ropy naftowej.

4. Zakończenie

1. Ameryka a Chiny w przeszłości. Stany Zjednoczone do chwili obecnej poczynając od końca XIX w. stanowią przodujące przemysłowe mocarstwo świata. W okresie II wojny światowej i zimnej wojny osiągnęły prymat w zakresie militarnym równoważny ZSRR. W tym okresie Chiny dysponujące armią starego typu opartą o wielomilionową masę ludzką nie były w stanie doprowadzić do otwartego konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi. Ograniczał się on jedynie do prowadzenia przez

¹⁰ Dla porównania w czasach zimnej wojny budżet wojskowy ZSRR był porównywalny z budżetem amerykańskim pomimo, że ZSRR reprezentował rażąco niższy potencjał ekonomiczny. Te fakty świadczą o tym, że Chiny próbują zminimalizować konflikt zbrojny ze Stanami Zjednoczonymi.

Chiny agresywnej dyplomacji i wojen lokalnych. Wobec braku nowoczesnej armii nie były one w stanie realnie przechylić na swoją korzyść jakiegokolwiek konfliktu.

2. Aktualna sytuacja Stanów Zjednoczonych i Chin jako supermocarstw. Stany Zjednoczone Ameryki po raz pierwszy w swoich dziejach zadłużyły się finansowo wobec innego mocarstwa, jakim są Chiny, które posiadają około 15% papierów wartościowych amerykańskiego długu publicznego co oznacza, że w ich posiadaniu znajduje się kwota 14,3 bln dolarów. Państwo chińskie gwałtownie rozbudowuje wszelkie dziedziny przemysłu i niewątpliwie dąży do uzyskania prymatu w świecie w dziedzinie gospodarczej. Chiny mają rozbudowaną potężną wytwórczość o charakterze eksportowym i uzyskały aktualnie dominującą w świecie pozycję w zakresie wyrobów drobnотовarowych [Fenby 2009, s. 771]. Stany Zjednoczone na skutek długotrwałych zbrojeń i wzmożonej konsumpcji znalazły się w okresie kryzysu finansowego. Przyczyny tego kryzysu leżą w załamaniu się rynku kredytów hipotecznych, masowo i lekkomyślnie udzielanych. Wywołało to efekt domina, który wstrząsnął najpierw gospodarką amerykańską a następnie światową. Zmusiło to rząd amerykański i rządy uprzemysłowionych krajów świata do uruchomienia ogromnych środków finansowych w celu ratowania gospodarki. Efekty tych działań niewątpliwie wpłyną na dewaluację walut euro i dolara. Kryzys spowodował spadek produkcji przemysłowej w gospodarczo rozwiniętych krajach i wiążący się z tym spadek PKB. Gospodarka chińska na razie okazała się odporna. W ostatnim czasie jednak są symptomy załamania się w Chinach systemu kredytowania budownictwa. Wydaje się, że państwo chińskie opanuje kryzys, a Chiny utrzymają wysoki przyrost produkcji we wszystkich dziedzinach. W Chinach ważnym elementem niesłychanie pozytywnym jest położenie nacisku na badania naukowe i nowoczesne szkolnictwo. Od tego bowiem zależy przyszłość. Inaczej kształtuje się sytuacja militarna obu mocarstw.

Wiek XIX zakończył okres tzw. wojen lokalnych. W XX w wojny przekształciły się w totalne czego przykładem była I i II wojna światowa. Cechą charakterystyczną tych wojen było dążenie do absolutnego zniszczenia przeciwnika aby na gruzach pokonanego przebudować jego system państwowy i gospodarczy. Jakikolwiek konflikt między Stanami

Zjednoczonymi a Chinami nie dałby się utrzymać w granicach lokalnych i bardzo szybko przekształciłby się w konflikt ogólnie azjatycki z udziałem Wietnamu, Korei Północnej, Japonii a kto wie czy nie Rosji. W takiej sytuacji należy wykluczyć podjęcie przez Chiny wojennych działań przeciwko Tajwanowi ponieważ spowodowałoby to natychmiastową interwencję Stanów Zjednoczonych i prawdopodobnie Japonii¹¹.

Odpowiedź na pytanie, jak będą się kształtowały stosunki amerykańsko-chińskie w przyszłości?, nie może być prosta ani jednoznaczna. Gospodarka świata jest uzależniona od postępu technologicznego opartego o badania naukowe i wynalazki¹². Nikt nie może przewidzieć w jakich dziedzinach nastąpi radykalny postęp¹³. Chiny stanowiące największy naród świata znajdują się w sytuacji, w której zmuszone będą zbudować największy rynek wewnętrzny a jednocześnie zapewnić egzystencję wielomilionowym masom ludności¹⁴. Osłabi to niewątpliwie zdolność finansową państwa chińskiego do podjęcia nowoczesnych super kosztownych zbrojeń. Przez rozwój NAFTY Chiny zostaną wyparte z rynku amerykańskiego. Jednocześnie w przyszłości w świecie nastąpi dynamiczny rozwój wielkich obszarowo i ludnościowo państw świata i wspólnot tj.

¹¹ W ostatnich dniach na terenie Stanów Zjednoczonych rozpoczęły się manewry amerykańsko-japońskie, których celem jest wysadzenie desantów. Najprawdopodobniej chodzi tu o pokazanie Chinom, że Japonia i USA nie pozostawiają Tajwanu bez pomocy.

¹² Nie należy demonizować roli Chin jako światowego hegemonu jak to czyni Steven W. Mosher w swojej książce Pt. „Hegemon, droga Chin do dominacji” s. 37. „Niewielu Amerykanów zdaje sobie sprawę z zakresu odradzających się chińskich ambicji imperialnych, a także ogromu historycznych pretensji Chin wobec Zachodu, z zawiści i żądzy zemsty jakie żywi ten kraj szczególnie względem Stanów Zjednoczonych. Lecz Chiny nie są rosnącym supermocarstwem z pretensjami choć już samo to mogłoby wzbudzać niepokój. Państwo chińskie to hegemon, czekający by upomnieć się o swoją prawną pozycję w centrum świata. „Wojny przyszłości to wojny maszyn obsługiwanych przez nielicznych ludzi. W sytuacji Chin nadmierna masa ludności staje się ciężarem wpływającym na finanse publiczne, stanowiącym obciążenie dla państwa a nie źródło jego siły.

¹³ W ciągu 20 lat rozwój elektroniki spowodował zmianę oblicza świata (telefony komórkowe, laptopy).

¹⁴ Moim zdaniem nie należy do końca podzielać zdania chińskich autorów tj. Lee Kuan Yew Singapur 1994, Barry Buzan Gerald Regal, Asia: Skepticism about Optimism „The National Interest”, 1995, nr 39, s. 83-84. „Chiny mają taką siłę przebicia, że za trzydzieści- czterdzieści lat świat będzie musiał znaleźć nową równowagę. Nie można udawać, że Chiny to kolejny wielki gracz. Są one największym graczem w historii ludzkości”.

Indie, Brazylia, Nafta czy Unia Europejska. Ograniczy to dotychczasową ekspansję eksportową Chin. W związku z powyższym w najbliższej przyszłości, obejmującej okres kilkudziesięciu lat, należy przewidywać brak konfliktów zbrojnych między wielkimi mocarstwami. Utrzyma się pokój ogólnoświatowy zbrojny przy jednoczesnej intensywnej walce konkurencyjnej w zakresie przemysłowo-ekonomicznym, co nie wyklucza lokalnych konfliktów zbrojnych między drugorzędnymi partnerami¹⁵.

Jestem przekonana, że Stany Zjednoczone dysponujące ogromnym potencjałem przemysłu zbrojeniowego i związanego z tym zaplecza naukowo-technicznego utrzymają prymat w dziedzinie militarnej. Nowoczesne technologie zbrojeniowe następnie adaptowane do gospodarki cywilnej, stanowią źródło postępu technologicznego.

Chiny w tej dziedzinie nie będą mogły dorównać Stanom Zjednoczonym. Nie oznacza to jednak, że w przeciągu krótkiego czasu nie osiągną globalnie najwyższy poziom PKB na świecie.

Dla uzupełnienia całości obrazu gospodarki i technologii światowej należy parę słów powiedzieć na temat amerykańsko-europejskich działań w zakresie nowatorstwa nowego typu. Chodzi tu o nowe technologie, które mogą zmienić oblicze świata, tj. elektrownie oparte o hellenizację wodoru oraz tzw. zderzacz hadronu czyli przekształcenie się antymaterii i materii w energię. Od tych zjawisk może zależeć ukształtowanie się przyszłości, a więc zupełnie nowy układ konkurencji między mocarstwami w tym Ameryki i Chin.

Literatura

Baum R., *Burying Mao. Chinese Politics in the Age of Deng Xiaoping*, Princeton 1994.

Fenby J., *Upadek I narodziny wielkiej potęgi*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2009.

Harding H., *The Chinese State in Crisis*, 1966, w: *The Pilitycs of China, 1949– 1989*, red. Roderick MacFarquhar, Cambridge 1994.

Short P., *Mao, a Life*, London 1999.

Sun Zhongshan (Sun Yat-sen), *Xuariji t 3, Remin chubanshe*, Beijing 1956.

Tsou T., *The Cultural Revolution and Post-Mao Reforms. A Historical Perspective*, Chicago 1988.

¹⁵ Cały świat obiegła wiadomość, że Rosja, Chiny, Indie, Brazylia i RPA zamierzają utworzyć wspólny blok gospodarczy.

Katarzyna Świerszcz

Spółeczna Akademia Nauk, Warszawa

Poznanie naukowe wobec problemów rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnego

The univocal understanding of abstracts with the base of the economic development and the civilization society

Abstract: He is few things so important in the life mankind's how the service of thinking. She is in her creature the service the truth. She in the special way is sees in the science which turns towards various practical uses finding her full word and development in the man varied goods. The science is necessary for the mankind to in this phase of her concrete uses one can satisfy the correct needs of the life and to overcome the threatening the life evil. There is no doubt, that the science already applied gave back and he will give back huge services bringing in the great contribution in the economic and civilization development of the society. Yet under the condition, that she will act the truth and to inspire the love and courage which will protect her before the interference of the egoism which he lead can to pragmatic, ideological lack of space (power) easily. The science applied should now ally so that he in Triple Alliance with the conscience: protect the science-development-conscience the true good the man, which owing serve.

1. Wprowadzenie

Zdolność do abstrakcyjnej refleksji właściwa dla umysłu ludzkiego pozwala człowiekowi na to, aby nadał on ścisłą formę swojemu myśleniu i w ten sposób wypracował wiedzę systematyczną, odznaczającą się sformułowaną, uzasadnioną, celową, sensowną, logiczną spójnością twierdzeń. Dzięki temu procesowi osiągnięto rezultaty, które doprowa-

dziły do zbudowania wielu systemów myślowych, dyscyplin naukowych, wśród których na szczególne miejsce zasługują nauki humanistyczne, jak filozofia, etyka i nauki szczegółowe, jak ekonomia. Wszystkie te dziedziny wypracowały swój własny, wyspecjalizowany język mający niekiedy charakter podsystemów w ogólnym obszarze języka. Są one nieraz trudne do przełożenia na inne „języki”, co znacznie utrudnia, a niekiedy nawet zniechęca do podejmowania interdyscyplinarnych dialogów mających istotne znaczenie i wpływ na rozwój gospodarczy i cywilizacyjny społeczeństwa. Wydaje się więc, że dyskusja między dyscyplinami naukowymi musi się rozwijać w pewnym napięciu między pragnieniem pokonania granicy specjalizacji a koniecznością uszanowania jej autonomii. Ponieważ jednak badania naukowe każdej z tych dyscyplin dotyczą tej samej, bo ludzkiej rzeczywistości, muszą one pamiętać, że jest to autonomia relatywna. Punktem spotkania np. ekonomii i etyki, a zarazem granicą odrębności obu tych dyscyplin jest człowiek, ujmowany w różnych aspektach, ale ontycznie zawsze ten sam. Nauka, która przestaje się liczyć z człowiekiem, człowiekiem ujmowanym integralnie, która traci swój antropologiczny sens, antropocentryczne ukierunkowanie, przestaje być nauką, a staje się grą, ideologią, algorytmem społecznych czy gospodarczych strategii [Kampka 1995, s. 69].

Pomieszczenie pojęć, a nawet ich nie rozumienie utrudniające dzisiaj podejmowanie dialogu pomiędzy poszczególnymi naukami, jest w dużej mierze konsekwencją instrumentalnego traktowania myśli i przedmiotu jej badań, co prowadzi do zaniku intelektualno-moralnej między nimi wspólnoty. Wizja świata i wizja człowieka przyjęte przez te nauki nie są tożsame. Stąd tym bardziej rodzi się nagła potrzeba podjęcia z odwagą trudu odnalezienia wspólnej płaszczyzny, na której mogłyby się oprzeć rozwój gospodarczy i cywilizacyjny trzeciego tysiąclecia. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy poznanie naukowe złączy się w niej ponownie w sposób żywotny z prawdą.

2. Wartość poznania naukowego w służbie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego społeczeństwa

Podstawowym zadaniem poznania naukowego jest poszukiwanie i poznawanie prawdy. Nie ma prawdziwego ducha naukowego tam, gdzie nie ma natchnionej miłości prawdy radości poszukiwania i poznawania. To poszukiwanie prawdy daje wielkość wiedzy naukowej: „Wiedza czysta – mówi Jan Paweł II w przemówieniu do Papieskiej Akademii Nauk – jest dobrem godnym miłości, bo jest ona poznaniem, a więc doskonaleniem inteligencji człowieka. Nawet przed jej zastosowaniami technicznymi ma być ona uhonorowana dla niej samej, jako część integralna kultury” [cyt. za: Jan Paweł II 1999, s. 181]. Z powyższej myśli wynika, iż poznanie prawdy, której służy nauka jest celem, sensem samym w sobie.

Nauka jest dobrem ogólnoludzkim, które należy rozwijać bez żadnych uzależnień, w duchu wolności [por. Jan Paweł II 1999, s. 128]. Wolność ta winna być inspirowana i rozważana w jej relacji do całkowitej prawdy o osobie ludzkiej i wynikającej z niej relacji do dobra człowieka-osoby [por. Jan Paweł II 1999, s. 117]. Takie rozumienie wolności jest usprawiedliwieniem jej żądania dla nauki. Bowiem tylko w wolności można osiągnąć ludzkie dobro [por. Jan Paweł II 1999, s. 209]. W tej dziedzinie nauka nie może traktować abstrakcyjnie – przy wypracowywaniu wiedzy jak i w jej stosowaniu – realiów duchowych i moralnych, które są zasadnicze w ludzkiej egzystencji, ani wartości, które z nich wypływają. Podstawową prawdą jest bowiem to, że życie człowieka ma sens, od którego zależy wartość osobistej egzystencji jako słuszne pojęcie życia w społeczeństwie, w tym także rozwoju życia gospodarczego i cywilizacyjnego [por. Jan Paweł II 1999, s. 182]. Mówiąc jednakże o potrzebie wolności, należy odróżnić wolność nauki w życiu gospodarczym, społecznym od wolności w nauce. Wolność nauki oznacza brak ingerencji, czy nawet restrykcji ze strony władzy politycznej i gospodarczej w odniesieniu do ludzi nauki, z którymi ma ona obowiązek współpracować w ich rozwijaniu bez ograniczania twórczości, ani w sposób istotny określania celów pośrednich, potrzeb gospodarczych czy interesów ekonomicznych [por. Jan Paweł II, Audienca...1999, s. 78; Tenże, Spotkanie z profesorami Papieskiej Akademii Nauk, Rzym, 1999, s. 128; Ten-

że, Spotkanie z profesorami i studentami Republiki Federalnej Niemiec, Kolonia..., 1999, s. 209]. Wynika to z aktu, iż nauka nie powinna pełnić celów usługowych wobec ideologii czy polityki w szerokim tego słowa znaczeniu. Jej zadania są uniwersalne, dlatego poważnym nadużyciem jest wykorzystywanie nauki dla doraźnych celów pragmatycznych – czego jednak coraz częściej jesteśmy świadkami. Nauka tak realizująca siebie, staje się pseudonauką. Nie oznacza to jednak, że powinna być w sposób zasadniczy oddzielona od „praxis”, że nie może zwracać się ku różnym zastosowaniom praktycznym, które znajdują swój pełny wyraz i rozwój w życiu gospodarczym. Przeciwnie, czysta wiedza sama w sobie jest już bowiem pewną formą ludzkiej „praxis”. Dlatego też na tym etapie swoich konkretnych zastosowań nauka jest konieczna dla ludzkości, aby mogła zaspakajać słuszne potrzeby życia oraz aby przezwyciężyć zagrażające życiu zło. Nie ma wątpliwości, że nauka stosowana oddaje i będzie oddawać człowiekowi ogromne usługi, ale pod warunkiem, że jest włączona do kontekstu szerszego, zasadniczego, do koncepcji egzystencji w pełni ludzkiej. A więc, że jest inspirowana myślą stojącą w służbie właściwego rozumienia i urzeczywistniania wartości ogólnoludzkich, jak: miłość, wspólne dobro, sprawiedliwość, uczciwość, szacunek i wiele innych, że jest inspirowana miłością i kierowana mądrością oraz odwagą, które je broni przed ingerencją totalitarnych władz. Tylko wtedy nauka może zabezpieczyć prawdziwe dobro człowieka, któremu ma służyć, a tym samym przyczyniać się do rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego społeczeństwa [por. Jan Paweł II, Spotkanie z profesorami Papieskiej Akademii Nauk, Rzym... 1999, s. 128]. Innymi słowy, aby nauka mogła oddziaływać na praktykę, musi być najpierw określona przez prawdę, a więc otwarta ku prawdzie. Takie rozumienie powołania nauki przedstawia myśl chrześcijańska, czego potwierdzeniem jest Konstytucja „Gaudium et spes”, nr 57.

Nauka – wolna i poddana tylko prawdzie, nie da się dopasować do modelu funkcjonalistycznego, ani do żadnego innego modelu, który zawęzałby zrozumienie naukowej racjonalności. Nauka musi pozostać otwarta, a także zróżnicowana, dlatego też nie należy się bać utraty jednoczącej orientacji podstawowej. Jest ona dana w troistości osobowego rozumu, wolności i prawdy; w troistości, na której opiera się i w której

jest zagwarantowana różnorodność konkretnych urzeczywistnień [por. Jan Paweł II, Spotkanie z profesorami i studentami Republiki Federalnej Niemiec, Kolonia, 1999, s. 209]. Warunkiem wolności badań naukowych jest pluralizm dyscyplin naukowych oraz duch tolerancji. Rzeczywistość jest bardzo bogata, poszczególne nauki badają ją we właściwych sobie aspektach. Jednakże, pluralizm nauk nie jest równoznaczny z relatywizacją prawdy, jest natomiast poszukiwaniem pełnej wielowymiarowej prawdy [por. Kowalczyk 2005, s. 174].

O ile konieczna jest wolność nauki w życiu gospodarczym, społecznym, to należy przede wszystkim uznać granice wolności w samej nauce. Nie podważalnym jest fakt, że poznanie naukowe doprowadziło do głęboko sięgających przemian życia człowieka. W następstwie tego warunki jego życia na ziemi zmieniły się w zasadniczym stopniu i znacznie poprawiły. Postęp poznania naukowego stał się siłą ogólnego postępu gospodarczego i cywilizacyjnego. Techniczne przekształcanie świata, wytwarzanie coraz to nowych dóbr wydało się dla wielu celem i sensem nauki. Tymczasem okazuje się, że postęp gospodarczy i cywilizacyjny, którego autorem i sprawcą jest człowiek, nie zawsze poprawia warunki życia, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem „bardziej ludzkim”, „bardziej godnym człowieka”. Dlatego pytanie, które coraz częściej jest stawiane, dotyczy tego co najistotniejsze: czy człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, czy są szanowane prawa pracownika: prawo do godziwej zapłaty, prawo do odpoczynku? [Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis...*, Kraków 1996, 15].

Czy wszystkie dotychczasowe i dalsze osiągnięcia gospodarcze, cywilizacyjne idą w parze z postępem etyki i z duchowym postępem człowieka? Czy człowiek jako człowiek w ich kontekście również rozwija się i postępuje naprzód, czy też cofa się i degraduje w swym człowieczeństwie? Czy rośnie w ludziach, w „świecie człowieka”, który jest sam w sobie światem dobra i zła moralnego, przewaga tego pierwszego czy też tego drugiego? Czy w ludziach, pomiędzy ludźmi, pomiędzy społeczeństwami, narodami, państwami rośnie sprawiedliwość, solidarność, miłość społeczna, poszanowanie praw każdego – zarówno człowieka, jak

i narodu, troska o dobro wspólne – czy też przeciwnie, narastają egoizmy różnego wymiaru, dążenie do tego, aby cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny wykorzystać dla własnych celów, wyłącznego panowania nad drugimi, dla celów takiego czy innego imperializmu? [tamże].

Wątpliwości te zwracają się przeciwko technicznie, instrumentalnie pojmowanej nauce, jak i przedmiotom jej poznania. Jej sens, jej celowość, jej ludzkie znaczenie stają się więc problematyczne. Rodzi się bowiem niebezpieczeństwo wykorzystania nauki przez człowieka wbrew samemu człowiekowi. Jeżeli nauka będzie rzeczywiście pojmowana instrumentalnie, technicznie, może stać się poszukiwaniem takich metod, które prowadzą jedynie do oczekiwanych skutków ekonomicznych, technicznych, gospodarczych. Za „osiągnięcia poznawcze” uznawać się będzie wtedy to, co służy oczekiwanemu skutkowi. Świat otwierający się przed nauką stanie się jedynie kompleksem fenomenów poddających się wpływowi, jej przedmiotem staną się funkcjonalne współzależności badane jedynie w perspektywie ich funkcjonalności. Taka nauka będzie ujmować siebie samą jedynie jako funkcję. Myślenie o prawdzie stanie się zbyteczne, a może nawet zostanie wyraźnie odrzucone. Sam rozum okaże się w końcu czystą funkcją czy też instrumentem pewnej istoty, której sens bytowy mieści się, w samym życiu możliwie poza poznaniem i wiedzą [por. Jan Paweł II, Spotkanie z profesorami i studentami Republiki Federalnej Niemiec, Kolonia..., 1999, s. 205]. Innymi słowy, zinstrumentalizowaniu ulegnie nie tylko nauka, ale również jej metoda, oraz człowiek będący przedmiotem badań naukowych. I tego współcześnie jesteśmy świadkami. Wiemy bowiem na podstawie różnych typów nauki, jak można wykorzystać człowieka do różnych celów, w różnych okolicznościach, jak można nad nim zapanować i nim manipulować. Współczesna nauka rezygnując z fundamentalnego pytania „dlaczego?”, nie ma więc podstaw, by samego człowieka nie poddać instrumentalizacji w jej wysiłkach naukowo-poznawczych [Krapiec 2003, s. 30]. Szczególnej wagi nabiera ten problem w odniesieniu do myślenia naukowego o człowieku. W kulturze cywilizacyjnej naznaczonej ekonomią i techniką, coraz częściej pojawiają się nadużycia w manipulowaniu człowiekiem dla celów panowania ekonomicznego i politycznego [por. Jan Paweł II,

Spotkanie z profesorami i studentami Republiki Federalnej Niemiec, Kolonia..., 1999, s. 205].

Można więc powiedzieć, że współczesnemu człowiekowi grozi poważne zagrożenie także ze strony dzisiejszej nauki, kierowanej zasadniczym naukotwórczym pytaniem: „To know how? – Wiedzieć jak?”. Bo, wiem, z jednej strony następuje zinstrumentalizowanie samego człowieka, a z drugiej pozbawia się go, czy też usiłuje się go pozbawić możliwości odwołania się do rzeczywistości, jej koniecznościowych praw, podstaw jej racjonalności. Wszystko w poznaniu sprowadza się do pewnego rodzaju gry prowadzonej na różnych poziomach i według różnych konwencji, ustalanych na poziomie języka rozumianego jako system znaków, a nie samej rzeczywistości znaczonej przez sensy rozumiane jako znaki formalne i język rozumiany jako znaki umowne. Wszystko to prowadzi do traktowania człowieka jako mniej lub bardziej sprawnego użytkownika procesów poznawczych. Tymczasem to człowiek sam w sobie jest bytem osobowym „homo sapiens”, który w sobie ma cel i sens swojego istnienia i działania. „Homo utens” stanowi jedynie jedną z cech człowieczeństwa, ale człowieczeństwem nie jest. A zatem, powstałe różne typy naukowego poznania, zrodzone z tej oto koncepcji, wyraźnie ukazują, jak użyć człowieka do celów, które raz sprzyjają człowiekowi, a drugi raz obracają się przeciwko niemu. Przykładem jest ekonomia, marketing a także socjologia, socjotechnika, psychologia, z których wiedzy często korzystają nauki wcześniej wymienione. Nauki te kierując się naukotwórczym pytaniem: „To know how?”, z natury swojej instrumentalizują człowieka, ponieważ z natury swojej instrumentalizują swój przedmiot poznania. I to należy do samej istoty tak pojętej nauki. A więc, nauka ta może poznać jak posługiwać się, zarządzać człowiekiem w przedsiębiorstwie, jak wykorzystywać jego umiejętności, jego kreatywność, jak go wzbogacić lub zubożyć. Nauki te jednak, same w sobie znaczące, z racji swojej natury nie mogą odkryć, kim jest człowiek, jaki jest sens ludzkiego życia, jakie są uzasadnienia podstawowych praw człowieka, jak rozumieć abstrakty – świat wartości, które stanowią siłę rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego społeczeństwa. Tak więc, ograniczenie się tylko do stosowania metod nauk kierowanych pytaniem: „know how?” może się okazać i okazuje się bardzo zgubne. Naukę

tak pojętą można bowiem wykorzystać do zniewalania, uprzedmiotowienia, czyli robienia z człowieka „rzeczy-przedmiotu”, „maszyny” „zaprogramowanego robota”, od którego wymaga się jedynie wydajności i jak największych zysków [Krapiec 2003, s. 30].

Wydaje się więc, że aby nauka mogła służyć człowiekowi (rozumianemu w sposób integralny) musi na pierwszym miejscu stawiać naukowo-twórcze pytanie nie typu „To know how?”, lecz pytanie będące podstawą zadawania pytań („pytajnością pytania”). Jest to pytanie klasycznej nauki, sformułowane w czasach klasycznej filozofii ateńskiej „dia ti” – „dlaczego”, „dzięki czemu”. Takie pytanie jest podstawą wszelkich innych pytań, ponieważ pytania pochodne: „po co?”, „jak?”, „co to?” i inne dopuszczają pytanie o czynniki, które pozwalają zrozumieć to, co nie jest od razu zrozumiałe w rzeczy, przez wskazanie na jakiś czynnik, „dzięki któremu” rzecz stanie się czytelna i zrozumiała. Wynika to z faktu, iż poznanie ludzkie jest szersze aniżeli różne koncepcje naukowego poznania. Pomimo, że mają one w sobie wielką wartość, to jednak nie mogą być używane bez podejmowanego ciągłego namysłu nad ich charakterem, przedmiotem i celem ich zastosowań [Krapiec 2003, s. 32].

3. Rzeczowość i krytyczne myślenie w służbie personalistycznej aksjologii rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego społeczeństwa

Do niedawna jeszcze istniało głębokie przeświadczenie, że twierdzenia nauk szczegółowych znamionuje znacznie większy stopień pewności aniżeli twierdzenia nauk filozoficznych. Pogląd ten miał swoje źródło w bezgranicznym zaufaniu do empirii i indukcji jako najbardziej wiarygodnych sposobów poznawania rzeczywistości. Tymczasem, współcześnie nie wydaje się, aby taki sposób myślenia i dowodzenia – jaki ma miejsce szczególnie od XVIII w. – dał się jeszcze utrzymać. Paradoksalnie, współcześnie kwestionują go dziś same nauki szczegółowe, z fizyką na czele. Trafne wydają się być zatem słowa M. Dąbrowskiej, która z okazji nadania jej doktoratu honoris causa wyznaje: „Bo tytuł zakładający bądź co bądź jakąś wiedzę o świecie i o bycie, zastaje mnie w dobie życia, w której z każdym dniem rośnie we mnie świadomość mego niedouczenia, znikomości

mej wiedzy, słabości mego rozumienia zawiłych spraw świata i człowieka" [Z „Pism rozproszonych” M. Dąbrowskiej 1965, s. 8].

Alogiczne wydaje się więc twierdzenie, że reguły życia gospodarczego, ekonomicznego kierują się niezależnością i obiektywnością swych twierdzeń i wynikających z nich działań. Reguły te bowiem to prawidłowości powstałe w oparciu o konkretne realia społeczne i cywilizacyjne, a ich skuteczność i obowiązywalność uzależniona jest nie od wewnętrznej logiki, lecz od pewnego ilorazu czynników ludzkich [Kampka 1995, s. 71; Ratzinger 1986, s. 54–55]. Potwierdzeniem tego jest chociażby prawo podaży i popytu, które jest uwarunkowane decyzjami ludzkimi – zarówno konsumentów jak i producentów. Można tutaj wskazać na różnorodne motywacje, postawę religijną i moralną, która może pozwalać producentowi stosować (lub nie) dumping, czy też postawę narodowo-patriotyczną, która skłaniać będzie konsumentów do nabywania niekonkurencyjnych produktów krajowych. A zatem, jak można zauważyć, nieuwzględnienie wymiaru ludzkiego w badaniach szczegółowych jest nierealistyczne, a może nawet zafałszować rzeczywistość [Kampka 1995, s. 71].

Mówiąc zatem o szczególnej roli nauki, a przede wszystkim myśli w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym społeczeństwa na pierwszym miejscu wysuwa się postulat rzeczowości. Bardzo często rzeczowość ta, jak wynika z dotychczasowych rozważań, jest przypisywana językowi ekonomii, a odmawiana językowi filozoficznemu, któremu stawia się zarzut pustosłowania. Przy czym, należy zauważyć, że kryterium rzeczowości ekonomicznej opierane jest nie na etosie, lecz na zysku jako celu samym w sobie. Trafne wydaje się więc stwierdzenie J. Ratzingera, że: „Rzeczowość, która chce się obejść bez etosu, zapoznaje rzeczywistość człowieka, a tym samym staje się nierzeczowością. Trzeba nam dzisiaj możliwie najpełniejszej kompetencji gospodarczej, ale także najszczytniejszego etosu, tak aby kompetencję gospodarczą można było ukierunkować na właściwe cele oraz by jej orzeczenia dały się urzeczywistnić w dziedzinie politycznej, społecznie były zaś znośne” [Ratzinger 1986, s. 58]. Z powyższej wypowiedzi wynika, że potrzeba rzeczowości wiąże się z potrzebą odnoszenia się do rzeczywistości, uwzględniającej także wymiar moralny, duchowy, religijny i kulturowy człowieka.

Z postulatem rzeczowości wiąże się postulat krytycznego myślenia. Jego pierwszym etapem jest zdrowy rozsądek. Przez pojęcie to, zdaniem T. Jouffroy, należy rozumieć pewną ilość zasad czy też wiadomości samych przez się oczywistych, nie budzących żadnych sprzeciwów, lecz spontanicznie poznawanych, docenianych i uznawanych jako konieczne. Należą do nich przede wszystkim podstawowe zasady moralności i ludzkiego zachowania, jak: uczciwość pracy, sprawiedliwe wynagrodzenie, szanowanie drugiego człowieka, potrzeba odpowiedzialności, potrzeba odpoczynku i wiele innych. Innymi słowy, chodzi o czynienie dobra a unikanie zła. Zasady te stanowią dla człowieka źródło motywów do swoich sądów i norm do swojego postępowania. Ich podstawą bowiem jest zasada tożsamości, niesprzeczności, racji dostatecznej, przyczynowości i celowości. Treść takich danych zdrowego rozsądku kieruje z jednej strony myślą, a z drugiej także rzeczywistością. Ponadto, codzienna praktyka wskazuje na powszechne używanie i wartość tych właśnie pierwszych zasad. Człowiek odwołuje się do nich nieustannie, jako do ostatniej instancji racjonalności, apeluje do nich, gdy chce swoim twierdzeniom nadać pewność i uniknąć w swoim poznaniu absurdu, który jest w poznaniu człowieka niekiedy usilną próbą utożsamienia bytu z niebytem. Dlatego też na te zasady jako na podstawy racjonalności ludzkiego poznania należy zwracać szczególną uwagę, z faktu, iż są one podstawą logiki, której ustalone prawa nie miałyby bez nich żadnej wartości [Krapiec 2003, s. 371]. Nie uwzględnienie treści tych zasad przez nauki ekonomiczne jest równoznaczne z zaprzestaniem kierowania się dobrem człowieka-osoby w duchu prawdy, czyli rezygnacji z myślenia po ludzku. Tego rodzaju dane stanowią bowiem pozytywny sposób rozwiązywania istotnych problemów dotyczących życia ludzkości, w tym również jakże istotne problemy z obszaru rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego, nad którymi zastanawia się i próbuje odpowiedzieć człowiek. W jaki bowiem sposób człowiek mógłby kierować swoim postępowaniem, wydawać sądy, gdyby nie mógł odróżnić dobra od zła, prawdy od fałszu, piękna od brzydoty, rzeczywistości od nicości, gdyby nie miał żadnej idei i celu swojego życia, itd. [Krapiec 1995, s. 99]. Dlatego też zdroworozsądkowa (przednaukowa) podstawa jest fundamentem całego normalnego, racjonalnego życia ludzkiego, zarówno w porządku indywidualnym, jak i społecznym – i za taki winna być uznana przez

nauki szczegółowe. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Ekonomia bowiem wychodzi tylko z pewnych danych zdrowego rozsądku, a nie obejmuje całokształtu właściwej sobie dziedziny. Stosowane przez nią metody naukowe, są relatywne, dostosowane do przedmiotu i celu ich nauki będącej tylko mniejszym lub większym wycinkiem całej rzeczywistości. W świetle tej metody (jako skutecznego narzędzia poznania) chce patrzeć na rzeczywistość, ujmować ją i wzbogacać tak, jak ujmuje jej wycinek [Krapiec 1995, s. 105].

Nie może więc dziwić fakt, że w strukturach ekonomicznych będących jedną z dziedzin ludzkiej działalności i jej kultury coraz częściej możemy zauważyć nieprawidłowe koncepcje rozwoju, postępu gospodarczego, niewłaściwe rozumienie wartości, na których winien opierać się ów rozwój, a w konsekwencji tym samym sprzeniewierzenie się służbie człowiekowi. Taka ekonomia stając się narzędziem zniewolenia człowieka, traci tym samym swoją nośność kulturową i uzasadnienie etyczne [por. Jan Paweł II. 2005, s. 149]. Ekonomia i związany z nią rozwój gospodarczy ma wartość jedynie wtedy, gdy jest ludzka, czyli stworzona przez człowieka i dla człowieka. Innymi słowy, gdy opiera się na właściwie rozumianych abstraktach odpowiadających integralnemu rozumieniu człowieka-osoby, czyli istoty cielesno-duchowej. A to, jak zostało już wspomniane, jest możliwe tylko w oparciu o zasady zdrowego rozsądku, których logika nakazuje prymat etyki przed techniką, osoby przed rzeczą, ducha nad materią. Jeżeli prymat ten zostaje odwrócony, rozwój gospodarczy i związany z nim postęp staje się źródłem cywilizacji o profilu czysto materialistycznym sprzeniewierzającym się człowiekowi [por. Jan Paweł II. 2005, s. 149].

Szczególnie istotny okazuje się prymat osoby ludzkiej przed rzeczą. Zasada ta znajduje szerokie zastosowanie w dziedzinie gospodarczej i stanowi podstawę dla rozwiązań o charakterze społeczno-moralnym. Jan Paweł II nawiązując do nauki Soboru Watykańskiego II mówi: „Także w życiu gospodarczo-społecznym trzeba uszanować i podnosić godność osoby ludzkiej, pełne jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo-społecznego” [por. Jan Paweł II 1993), s. 11, por. Sobór Watykański

II, *Gaudium et spes*, 63]. Dlatego też rozwoju nie należy rozumieć w kategoriach wyłącznie materialnych, lecz w sensie integralnie ludzkim.

Rozwój nie może być procesem automatycznym i nieograniczonym. Obok praw ekonomii winien on kierować się dobrem, prawami moralnymi, które wskazują zawsze na człowieka jako podmiot, sprawcę i cel całego procesu produkcji i rozwoju. Niedopuszczalne jest więc aby nastąpiło odwrócenie porządku rzeczywistości, gdy człowiek zostaje potraktowany jako narzędzie produkcji. Dlatego rodzi się konieczna potrzeba wypracowania takiego modelu rozwoju, który nie ogranicza się tylko do wymiaru materialnego w dziedzinie gospodarczej, ale szanuje prawa człowieka, jego wymogi moralne, kulturowe, duchowe wynikające z porządku prawdy i dobra właściwego istocie ludzkiej [por. Jan Paweł II, *Sollicitudo...* 1996, 33].

Jednakże, rzeczywistość pokazuje, iż „postępowa” cywilizacja bardzo łatwo staje się bardziej cywilizacją rzeczy niż osób. Różnorodność promowanych przez nią wartości – przy pomocy natrętnej reklamy i propagandy sprawia, że człowiek wbrew własnej woli staje się niewolnikiem rzeczy i żądy posiadania. W związku z tym w sposób szczególny rodzi się potrzeba prymatu wartości duchowych. Wartości te bowiem z jednej strony, określają właściwe znaczenie i sposób, w jaki należy używać dóbr materialnych, z drugiej zaś wpływają na to, że rozwój materialny, techniczny, gospodarczy i cywilizacyjny służy temu wszystkiemu, co kształtuje człowieka, co umożliwia mu dostęp do prawdy, rozwój moralny, pełne korzystanie z całego dziedzictwa dóbr kultury i pomnażanie ich przez własną twórczość [por. Jan Paweł II. 2005., s. 151].

Należy jednak zaznaczyć, że rozwój gospodarczy typu „mieć” sam w sobie jest zjawiskiem pozytywnym. Jeżeli jednak staje się moralnie wątpliwy a nawet zły to tylko wtedy, kiedy nie uwzględnia hierarchii ludzkich wartości. Jedne wartości dotyczą faktu „mieć”, inne odnoszą się do ludzkiego „być”. Różnorodność obu typów wartości nie oznacza ich antynomii. Nie ma bowiem sprzeczności pomiędzy wartościami ekonomicznymi a moralnymi, lecz jedynie między egoistyczną a altruistyczną postawą człowieka. Nieumiarkowany kult posiadania jest powodem, że „mieć” jednych, prowadzi do degradacji „być” innych [por. Jan Paweł II, *Sollicitudo...* 1996, 28, 31]. Dlatego pełny rozwój wymaga uwzględnienia

wszystkich wartości zarówno ekonomicznych jak i duchowych, takich jak: prawda, wzajemna troska o dobro wspólne, solidarność i miłość międzyludzka, szacunek dla godności człowieka, wolność, sprawiedliwość i wiele innych. Natomiast redukcjonistyczna koncepcja rozwoju jest zawsze jednostronna a tym samym niepełna, jest „aktem zdrady człowieka i ludów, którym powinien służyć” [por. Jan Paweł II, *Sollicitudo...* 1996, 41]. Dlatego rozumie się dziś lepiej, że samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia. W konsekwencji, także i dostęp do wielorakich rzeczywistych dobrodziejstw, jakich dostarczają nauka, technika, czy też informatyka nie przynosi wyzwolenia z różnych form zniewolenia. Przeciwnie, rzeczywistość pokazuje, że jeżeli cała masa zasobów i możliwości oddana do dyspozycji człowieka nie jest kierowana zmysłem moralnym i zorientowana na prawdziwe dobro człowieka, łatwo obraca się przeciwko człowiekowi i w konsekwencji prowadzi do tego, że „obok nędzy i niedorozwoju, człowiek także staje w obliczu pewnego <nadrozwoju>, który tak samo jak niedorozwój sprzeciwia się jego dobru i prawdziwemu szczęściu” [por. Jan Paweł II, *Sollicitudo...* 1996, 29]. Dzieje się tak, gdy owa sytuacja przemienia ludzi w niewolników „posiadania” i hedonistycznego zadowolenia, prowadząc w efekcie do budowania „cywilizacji spożycia” (konsumizmu). W efekcie więc zaczyna dominować podejście materialistyczne do życia, przy równoczesnym „radykalnym nienasyceniu” duchowym człowieka. Dlatego też rodzi się konieczność uwzględnienia hierarchii wartości, w których prymat mają te, dzięki którym człowiek może bardziej „być”, aniżeli „mieć”. A jeżeli „mieć”, to po to aby jeszcze bardziej „być”.

4. Zakończenie

Niewiele jest rzeczy tak ważnych w życiu ludzkości jak posługa myślenia. Jest ona w swojej istocie służbą prawdzie. W sposób szczególny uwidacznia się ona w nauce, która zwraca się ku różnym zastosowaniom praktycznym znajdującym swój pełny wyraz i rozwój w różnorodnych dobrach człowieka. W tej fazie swoich konkretnych zastosowań nauka jest konieczna dla ludzkości, aby można zaspakajać słuszne potrzeby

życia oraz aby przewycięzać zagrażające życiu zło. Nie ma wątpliwości, że nauka stosowana już oddała i oddawać będzie człowiekowi ogromne usługi wnosząc wielki wkład w rozwój gospodarczy i cywilizacyjny społeczeństwa. Jednakże pod warunkiem, że będzie ona kierować się prawdą i inspirować miłością oraz odwagą, które ją będą bronić przed ingerencją egoizmu, który łatwo prowadzić może do pragmatycznej, ideologicznej ciasnoty (władzy). Nauka stosowana powinna więc sprzymierzyć się z sumieniem, aby w trójsprzymierzu: nauka–rozwój–sumienie zabezpieczyć prawdziwe dobro człowieka, któremu winna służyć.

Literatura

- Jan Paweł II, *Audycja dla członków Rady Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich oraz rektorów katolickich Europy*, Rzym 24.02.1979, [w:] S. Urbański (red.), *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1, wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Warszawa 1999.
- Jan Paweł II, *Encyklopedia nauczania społecznego*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005.
- Jan Paweł II, *Kościół na polskiej ziemi wobec nowych zadań*, L'Osservatore Romano 14(1993), s. 11–15.
- Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, [w:] Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II, t. 1, Wydawnictwo św. Stanisława B.M. Archidiecezji Krakowskiej, Wydawnictwo M., Kraków 1996.
- Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, [w:] Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II, t. 1, Wydawnictwo św. Stanisława B.M. Archidiecezji Krakowskiej, Wydawnictwo M., Kraków 1996.
- Jan Paweł II, *Spotkanie z profesorami i studentami Republiki Federalnej Niemiec*, Kolonia, 15.11.1980, [w:] S. Urbański (red.), *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1, wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Warszawa 1999.
- Jan Paweł II, *Spotkanie z profesorami i studentami uniwersytetów Zairu*, Kinszasa (Zair), 4.05.1980, [w:] S. Urbański (red.), *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1, wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Warszawa 1999.
- Jan Paweł II, *Spotkanie z profesorami Katolickiego Uniwersytetu Ameryki*, Waszyngton (Stany Zjednoczone Ameryki), 7.10.1979, [w:] S. Urbański (red.), *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1, wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Warszawa 1999.
- Jan Paweł II, *Spotkanie z profesorami Papieskiej Akademii Nauk*, Rzym 10.11.1979, [w:] S. Urbański (red.), *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1, wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Warszawa 1999.
- Jan Paweł II, *Spotkanie z profesorami i studentami Republiki Federalnej Niemiec*, Kolonia, 15.11.1980, [w:] S. Urbański (red.), *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1, wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Warszawa 1999.

- Kampka F., *Antropologiczne i społeczne podstawy ładu gospodarczego w świetle nauczania Kościoła*, wyd. KUL, Lublin 1995.
- Kowalczyk S., *Człowiek a społeczność. Zarys filozofii społecznej*, wyd. KUL, Lublin 2005.
- Krąpiec M. A., *Elementy filozofii poznania*, [w:] M. A. Krąpiec, S. Kamiński, Z. J. Zdybicka, Maryniarczyk A., Jaroszyński P. (red.), *Wprowadzenie do filozofii*, wyd. KUL, Lublin 2003.
- Krąpiec M. A., *Koncepcje nauki i filozofia*, [w:] M. A. Krąpiec, S. Kamiński, Z. J. Zdybicka, Maryniarczyk A., Jaroszyński P. (red.), *Wprowadzenie do filozofii*, wyd. KUL, Lublin 2003.
- Krąpiec M. A., *Realizm ludzkiego poznania*, wyd. KUL, Lublin 1995.
- Ratzinger J., *Marktwirtschaft und Ethik*, w: *Stimmen der Kirche zur Wirtschaft*, Köln 1986.
- Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*.
- Z „Pism rozproszonych” Marii Dąbrowskiej, *Więź* 8(1965), nr 7–8, s. 1–14.

PROBLEMATYKA POKOJU I PRAWA
MIĘDZYNARODOWEGO

Dominika Drózdź*

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Przemysław Domagała**

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi

Zbrodnia ludobójstwa w polskim i międzynarodowym prawie karnym

The crime of genocide on polish and international law

Abstract: The analysis provides to the conclusion that provisions of Polish penal code are implemented to Polish penal system in an almost correct and complete way.

There is one act of the crime of genocide formulated in a way that narrows the scope of acts of genocide. The notion „grievous bodily harm” into should be changed into „grievous bodily harm and other serious mental illness”. The authors postulate change in polish penal code without which the ICC cannot claim that Poland is able to prosecute this act of the crime of genocide.

1. Wstęp

Państwo nie ma obowiązku związania się umową międzynarodową. Jeżeli jednak taką decyzję podejmie, to musi jej przestrzegać, dotrzymać jej postanowień i jeśli wymagają tego zobowiązania, także zmienić swój

* Adiunkt, Katedra Prawa, SAN.

** Sędzia Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi.

porządek prawny i kompetencje organów tak, aby przepisy prawa międzynarodowego nie stały się martwe [Socha 2003, s. 129–130]. W przeciwnym razie „całe prawo międzynarodowe stałoby się fikcją” [Góralczyk 1996, s. 35]. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej stwierdził, iż „Państwo, które ważne zaciągnęło zobowiązanie międzynarodowe, winno wprowadzić do swego ustawodawstwa zmiany konieczne dla zapewnienia wykonania zobowiązań” opinia doradcza STMS – Opinia doradcza w sprawie „Wymiany ludności greckiej i tureckiej” (21.02.1925) CPJL, seria B, nr 10, s. 20). Zgodnie z art. 26 i 27 konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów [Dz. U. z 1990 r., nr 74, poz. 439] „Każdy będący w mocy traktat wiąże jego strony i powinien być przez nie wykonywany w dobrej wierze”, a „Strona umowy nie może powoływać się na postanowienia swojego prawa wewnętrznego, jako uzasadnienie niewykonania umowy”.

Zbrodnia ludobójstwa jest zbrodnią prawa międzynarodowego. Zgodnie z art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa [Dz. U. z 1952 r., nr 2, poz. 9] (dalej: „Konwencja”), ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich:

- a) zabójstwo członków grupy;
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy;
- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego;
- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy. W myśl art. I i V Konwencji, jej strony zobowiązują się zapobiegać tej zbrodni i karać ją. Zobowiązują się też do wydania przepisów prawnych koniecznych dla do skutecznego karania winnych ludobójstwa.

Polska ratyfikowała Konwencję w 1950 r. Można się było spodziewać, że w naszym ustawodawstwie nastąpią odpowiednie zmiany lub uzupełnienia. Do wydania takich przepisów nie doszło [Waszczyński

1982, s. 14]. W praktyce zbrodnie ludobójstwa była ścigana na podstawie art. 1 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi oraz dla zdrajców Narodu Polskiego [Dz. U. z 1946 r., nr 69, poz. 377]. Przepis ten stanowił, że kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego:

- 1) brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych,
- 2) przez wskazanie lub ujęcie działań na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę, podlega karze śmierci [szerzej zob. Kulesza 2007, s. 61–70].

Brak odrębnych, specjalnych dyspozycji, określających zbrodnie ludobójstwa i to, że dekret sierpniowy odnosił się tylko do zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej nie przewidując norm działających na przyszłość [Gardocki 2007, s. 217], nie oznaczał jednak, że owa zbrodnie była według prawa polskiego całkowicie bezkarna. Była ona bowiem penalizowana na podstawie tych obowiązujących przepisów karnych, które dotyczyły ochrony życia, zdrowia, wolności, godności, rodziny i opieki oraz innych dóbr prawnych [Uchwała SN (7) z 13.05.1992, I KZP 39/91, OSNKW 7-8/1992, poz. 45].

Zbrodnie ludobójstwa została stypizowana dopiero w Kodeksie karnym z 1997 r. Polska jest także stroną statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego [Dz. U. z 2003 r., nr 78, poz. 708] (dalej „MTK” lub „Trybunał”), który ściga najpoważniejsze zbrodnie wagi międzynarodowej, w tym ludobójstwo. W myśl art. 6 statutu ludobójstwo oznacza którykolwiek z następujących czynów, dokonany z zamiarem zniszczenia w całości lub części grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej, takich jak:

- a) zabójstwo członków grupy;
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy;
- c) rozmyślne stworzenie dla grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie jej całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego;

- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy;
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy.

Jedną z podstawowych zasad, na jakich oparte jest działanie Trybunału jest zasada komplementarności. Zasada komplementarności znalazła swój wyraz w paragrafie 10 preambuły (co świadczy o jej wadze), artykułach 1, 17, 20, 18 i 19 statutu MTK. Zasada, bardzo rzadko spotykana w prawie traktatowym, jest wymieniona przez M. H. Arsanjani jako jedna z podstawowych zasad, na podstawie których był tworzony statut [por. Arsanjani 1999, s. 67; Kleffner 2003, s. 86–113]. Wskazuje ona, iż Trybunał może działać tylko wtedy, gdy państwo nie chce lub nie jest w stanie wykonywać jurysdykcji w danej sprawie. Dlatego po wejściu w życie statutu MTK szczególnie istotne jest, aby prawo wewnętrzne nie zawierało luk pozwalających na przyjęcie, iż nie pozwala na ściganie w pełnym zakresie zbrodni międzynarodowych opisanych w statucie.

2. Podmiot ludobójstwa

Przestępstwo określone w art. 118 k.k. jest przestępstwem powszechnym. Jego podmiotem może być każdy, a więc nie tylko sprawca wykonawczy, lecz także sprawca kierowniczy i polecający, co dotyczy w szczególności wydających takie polecenia (rozkazy) przywódców politycznych, dowódców jednostek wojskowych, policyjnych, paramilitarnych, komendantów obozów koncentracyjnych itp. [Marek 2000, s. 8. Podobnie: Przyjemski 2002/2003, s. 828]. Podobnie jak w Konwencji i statucie MTK, katalog sprawców nie jest zatem ograniczony do osób piastujących wysokie stanowiska państwowe (Marek 2005, s. 351], i osób takich z kręgu odpowiedzialnych nie wyłącza.

Podobnie w myśl art. IV Konwencji, winni zbrodni ludobójstwa popełnionego w jakiejkolwiek postaci będą karani bez względu na to, czy są konstytucyjnie odpowiedzialnymi członkami rządu, funkcjonariuszami publicznymi czy też osobami prywatnymi. Również art. 27 statutu MTK stanowi, że ma on równe zastosowanie do wszystkich osób, bez jakichkolwiek różnic wynikających z pełnienia funkcji publicznej.

3. Przedmiot ludobójstwa

Przeniesienie Konwencji do art. 118 k.k. nastąpiło „w ogólnych założeniach” (por. Flemming, Michalski, Radecki, Stefański, Warylewski, Wąsek (red.), J. Wojciechowska, J. Wojciechowski 2004, s. 402).

W art. 118 § 1 k.k. jako postać ludobójstwa wymieniono zabójstwo osoby należącej do grupy chronionej lub spowodowanie u niej ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Przestępstwo to jest przestępstwem skutkowym (materialnym), jako że „zostaje dokonane w momencie zabójstwa lub spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu osoby będącej członkiem grupy wymienionej w art. 118 k.k.” (Szewczyk 1999, s. 20).

Pierwsza postać zbrodni ludobójstwa z art. 118 § 1 k.k. polega na zabójstwie osoby należącej do jednej z grup chronionych. Jednakże zabójstwo takie zostanie uznane za ludobójstwo, tylko jeżeli zostaną wypełnione dalsze znamiona z art. 118 § 1 k.k., w tym zwłaszcza znamię strony podmiotowej polegającej na zamiarze zniszczenia takiej grupy w całości albo w części.

Druga postać zbrodni ludobójstwa z art. 118 § 1 k.k. to spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Rozstrój zdrowia jest ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu, jeśli powoduje pozbawienie człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia, lub inne ciężkie kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą, chorobę realnie zagrażającą życiu, trwałą chorobę psychiczną, całkowitą albo znaczną trwałą niezdolność do pracy w zawodzie lub trwałe, istotne zeszpecenie lub zniekształcenie ciała (art. 156 § 1 k.k.). Konwencyjnym odpowiednikiem drugiej postaci zbrodni ludobójstwa z art. 118 § 1 k.k. jest spowodowanie „poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy”.

Nietrudno zauważyć, że ujęcie prawnomiędzynarodowe jest szersze niż przyjęte w prawie krajowym. „Poważny rozstrój zdrowia psychicznego” o którym mowa w Konwencji może mieć także charakter przejściowy i uleczalny. Istotnym jest jedynie to, iż – jak sformułował to Komitet Przygotowawczy Międzynarodowego Trybunału Karnego – poważny rozstrój zdrowia psychicznego (*mental harm*) „wymaga czegoś więcej” niż lżejsze i przejściowe nadwężenie zdolności psychicznych

(*Prokurator v. Bagilishema*, sprawa nr ICTR-95-1A-T, 2001, § 59). Dlatego właśnie w orzecznictwie sądów międzynarodowych uznaje się, że w sytuacji, w której członkowie grupy doznają wstrząsu, traumy, długotrwałego stresu, możliwe jest uznanie, że działanie sprawcy wypełnia znamiona strony przedmiotowej zbrodni ludobójstwa (podobnie: *Prokurator v. Blagojević i Jokić*, sprawa nr IT-02-60-T, 2005, § 647).

Z drugiej strony w rozumieniu polskiego k.k. choroba psychiczna, aby stanowić ciężki uszczerbek na zdrowiu musi być nie tylko poważna, ale i „trwała”.

W art. 118 § 2 k.k. wymienione zostały kolejne postaci ludobójstwa: stwarzanie w stosunku do osób określonych w § 1 warunków życia grożących biologicznym wyniszczeniem (np. głodzenie, pozbawianie elementarnej opieki medycznej, odzieży, torturowanie, (podobnie: *Prokurator v. Blagojević i Jokić*, sprawa nr IT-02-60-T, 2005, § 647), wysiedlanie grup ludności do rejonów o bardzo surowym i niezdrowym klimacie, pozbawienie członków grup zakwaterowania [Flemming, Wojciechowska 1999, s. 48]. A. Marek [2005, s. 351] podkreślił, iż czyny wymienione w § 2 art. 118 zmierzają do biologicznego wyniszczenia grupy ludności.

Stosowanie środków mających służyć do wstrzymania urodzeń może przybrać postać przymusu bezpośredniego lub użycia środków farmakologicznych, chemicznych lub biologicznych [Szewczyk, [w:] Zoll (red.) 1999, s. 20]. Mogą to być środki sterylizacyjne, odmowa opieki lekarskiej prenatalnej, bądź zakaz zawierania małżeństw [Flemming, Wojciechowska 1999, s. 48].

Kolejną czynnością sprawczą wymienioną w § 2 art. 118 k.k. jest przymusowe odbieranie dzieci osobom należącym do grupy określonej w § 1 art. 118 k.k. M. Szewczyk uznała, iż termin „przymusowo” użyty w art. 118 § 2 k.k. odnieść należy do odbierania dzieci z zastosowaniem przymusu fizycznego [Flemming, Wojciechowska 1999, s. 48]. Odmienne interpretuje to pojęcie M. Budyn-Kulik [2006, s. 252], uważając, że oznacza ono również psychiczną groźbę.

Ta szersza wykładnia zbieżna jest z rozumieniem tego terminu w orzecznictwie karnomiędzynarodowym, gdzie przyjęto, iż prócz przymusowego fizycznego przekazania, chodzić może również o groźby spowodowania cierpień prowadzących w konsekwencji do przymuso-

wego przekazania dzieci. Stanowią one etap poprzedzający przymusowe przekazanie dzieci [*Prokurator v. Rutaganda*, sprawa nr ICTR-96-3, 1999, § 53]. Gdyby więc pogląd M. Szewczyk znalazł aprobatę w praktyce, mogłoby się okazać, że Rzeczypospolita Polska nie jest w stanie wypełnić swoich zobowiązań międzynarodowych i skutecznie ścigać tej postaci ludobójstwa. Wobec tego podzielić należy stanowisko przeciwne.

Przestępstwo zdefiniowane w § 2 art. 118 k.k. ma charakter formalny odnośnie do stwarzania warunków życia grożących biologicznym wyniszczeniem i stosowania środków mających służyć do wstrzymania urodzin w obrębie grupy.

Natomiast przestępstwo przymusowego odbierania dzieci osobom należącym do grupy ma charakter materialny. Skutkiem jest oddzielenie dzieci od rodziców [Budyn-Kulik 2006, s. 252]. Jak podkreśla się w orzecznictwie karnomiędzynarodowym działania ludobójcze podejmowane są w celu zniszczenia grupy. Akcentuje się, iż dowody w sprawie odnoszącej się do popełnienia zbrodni ludobójstwa muszą wskazywać, iż to grupa była przedmiotem bezpośrednich działań, a nie jedynie poszczególne jednostki [*Prokurator v. Sikirica i inni*, 2001, § 89]. Chociaż to jednostki są ofiarami ludobójczych działań, ostateczną ofiarą (*the ultimate victim*) tej zbrodni jest grupa jako taka. Dlatego ta postać zbrodni ludobójstwa w ujęciu przyjętym w statucie MTK polega na przekazywaniu dzieci „grupie”, a nie – jak w ujęciu przyjętym w Konwencji – przekazywanie dzieci „członkom grupy” albo w Kodeksie karnym odbieranie dzieci „osobom należących do grupy” chronionej.

3.1. Przedmiot bezpośredniego działania

Przedmiotem bezpośredniego działania zbrodni ludobójstwa w Konwencji w sprawie ludobójstwa jest grupa narodowa, rasowa, etniczna, wyznaniowa, polityczna lub grupa o określonym światopoglądzie.

W porównaniu z definicją zbrodni ludobójstwa z art. II Konwencji, do przepisu polskiego k.k. dodane zostały grupa polityczna oraz grupa osób o określonym światopoglądzie. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, aby *pro foro interno*, traktować przestępstwa wymierzone przeciwko tym gru-

pom jako zbrodnia ludobójstwa. Nie są to jednak przestępstwa w rozumieniu prawa międzynarodowego [Flemming, Wojciechowska 1999, s. 47].

Żadna z wymienionych grup nie została zdefiniowana ani w prawie polskim ani międzynarodowym. Nadanie znaczenia obu tym terminom (jak i pozostałym określeniom chronionych grup) należy do praktyki i nauki prawa. M. Flemming, J. Wojciechowska [1999, s. 47] zaproponowali odnośnie do znaczenia dwóch dodanych przez ustawodawcę polskiego grup, by „ochrona objęła także polityków, publicystów i inne osoby czynne na polu polityki wewnętrznej i międzynarodowej”.

Trzeba jednak założyć, że nie każda z grup politycznych będzie objęta ochroną. Przykładowo grupy propagujące faszystowskie czy rasistowskie przekonania czy poglądy polityczne nie będą chronione przez art. 118 k.k. (co oczywiście nie wyłącza stosowania innych norm prawa karnego, chroniących jednak nie byt grupy jako takiej, a dobra jej członków jako jednostek: ich zdrowie, życie, mienie). Działalność podejmowana przez grupę wymienioną w art. 118 k.k. powinna bowiem pozostawać w zgodzie z przepisami prawa, jeżeli ma być objęta ochroną zapewnianą przez polski porządek prawny. W doktrynie postuluje się odmowę ochrony grupom wyznaniowym, którym kompetentne organy odmówiły rejestracji z uwagi na treść wierzeń, ich formę, sposób propagowania lub kultuwowania [Flemming, Wojciechowska 2004, s. 21]. Podobnie w Kanadzie odmówiono ochrony grupie, która w ramach swych praktyk religijnych zajmowała się rozprowadzaniem narkotyków [Schabas 2000, s. 128].

W tym miejscu określić należy, jakie znaczenie nadane zostało pojęciu „grupa”. Termin ten nie został w polskim kodeksie karnym zdefiniowany. Występuje w tym akcie prawnym kilkakrotnie przybierając różne znaczenia, niesprecyzowane w nim jednoznacznie.

Truizmem jest stwierdzenie, że „ludzie żyją w grupach” [Bauer 1998, s. 67]. W języku polskim przez grupę rozumie się „zbiorowość, której członkowie połączeni są jakąś więzią” [Bańko (red.) 2007, s. 65]. W orzecznictwie Sądu Najwyższego określenie „grupa osób” oznacza „zespół ludzi połączonych – chociażby czasowo – wspólnym celem, interesem, właściwościami lub wyodrębnioną więzią” (Uchwała SN z 18.09.1982 r. VI KZP 10/82, OSNKW 1-2/1983, poz. 3). W naukach społecznych przyjmuje się, że grupa to „zbiorowość złożona co najmniej z kilku osób”. Poczucie wspólności

wyrażone słowem „my” stanowi istotną cechę grupy. O ile członkowie grupy są oceniani na równych zasadach, bez uprzedzeń, to osoby nieprzynależące do wspólnoty określonej jako „my”, są traktowani jako osoby „gorszej kategorii”, bo przynależący do „nich”, a niebędący jednym z „nas” (Flemming, Wojciechowska 1999, s. 47; Góral 2005, s. 221]. Tak też ludobójstwo popełniane jest tylko i wyłącznie przeciwko osobom, które zostały uznane za *outsiderów*, ludzi spoza nawiasu, spoza grupy, nigdy zaś za równych sprawcom [Chalk, Jonassohn 1990, s. 28].

M. Szewczyk zaproponowała następujące definicje grup wymienionych w art. 118 k.k.: „Grupa narodowa – to zbiorowość, której członkowie połączeni są więzią narodową, a więc powstałą na gruncie wspólnych losów historycznych, wspólnoty języka, kultury, terytorium.

Grupa etniczna – to zbiorowość osób połączonych więzią etniczną, tj. więzią przynależności do wspólnego kręgu kulturowego, językowego i narodowego.

Grupa rasowa – to zbiorowość osób połączona przynależnością do tej samej rasy. Wyróżnia się zespołem morfologicznych cech dziedzicznych, takich jak np. barwa skóry, oczu, włosów, kształt twarzy, a także zespół cech fizjologicznych i biologicznych.

Grupa polityczna – to zbiorowość, której członkowie połączeni są wspólnymi poglądami i przekonaniami politycznymi.

Grupa wyznaniowa – to zbiorowość, której członkowie połączeni są wspólnymi poglądami i przekonaniami religijnymi.

Grupa o określonym światopoglądzie – to zbiorowość, której członkowie połączeni są wspólnymi przekonaniami filozoficznymi i światopoglądowymi, tj. m.in. poglądami dotyczącymi natury, świata, człowieka w świecie, sensu jego życia oraz wynikających z tych przekonań, ideałów, wyznaczających postawy życiowe ludzi i wytyczające linię ich postępowania” [Szewczyk 1999, s. 20].

4. Strona podmiotowa ludobójstwa

Sprawcy ludobójstwa dopuszczają się opisanych wyżej czynów zabronionych w celu wyniszczenia w całości albo w części określonej grupy. Zgodnie z art. 118 k.k. ludobójstwo popełniane jest zatem z zamiarem bez-

pośrednim o szczególnym zabarwieniu. Znamieniem strony podmiotowej ludobójstwa jest wyniszczenie w całości albo w części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupy o określonym światopoglądzie. Ustawodawca polski założył możliwość popełnienia ludobójstwa przeciwko więcej niż jednej grupie, jednocześnie jednak nie dopuścił możliwości skierowania przez sprawcę swych czynów przeciwko co najmniej jednej grupie w części i jednocześnie przeciwko drugiej w części, co wynika z zamieszczenia spójnika „albo” w pierwszej części art. 118 k.k. Ustawodawca nie zamieścił w art. 118 k.k. sformułowania „grupa, jako taka” (o czym niżej).

Jak podkreślali J. Wojciechowska i M. Flemming, „ludobójstwo jest przestępstwem kierunkowym we wszystkich określonych w Kodeksie formach. Może być zatem popełnione tylko z winy umyślnej z zamiarem bezpośrednim kierunkowym (*dolus coloratus*)” [Flemming, Wojciechowska 2004, s. 22], jako że jest znamienne celem [por. Świda 1986, s. 181. Szerzej na temat przestępstwa kierunkowego zob. Frankowski 1970]. Zachowanie sprawcy jest ukierunkowane na zrealizowanie celu (por. Świda 1986, s. 181] w postaci wyniszczenia w całości lub w części grupy narodowej, rasowej, etnicznej, politycznej, o określonym światopoglądzie. Oznacza to, że sprawca chce popełnienia czynu zabronionego i posiada świadomość, że jego działania zmierzają do wspomnianego wyniszczenia grupy. „Niektóre przestępstwa nie dopuszczają zamiaru ewentualnego i mogą być popełnione tylko z zamiarem bezpośrednim o szczególnym zabarwieniu (*dolus coloratus*). Należą tu przestępstwa „celowe” albo „kierunkowe”, to jest charakteryzowane pewnym celem (zamiarem), do którego sprawca zmierza za pomocą przestępstwa. Jeżeli sprawca działa w pewnym celu, to przestępstwo, względnie skutek przestępny, nie mogą mu być niepożądane lub obojętne, on pragnie bezpośrednio przestępstwa, które go ma doprowadzić do określonego celu” [Śliwiński 1946, s. 23]. Niemniej jednak I. Andrejew rozważał możliwość popełnienia przestępstwa kierunkowego z zamiarem *quasi*-ewentualnym (zob. Andrejew 1978, s. 138–140; Gardocki 2007, s. 79].

Zgodnie z tą konstrukcją odpowie za ludobójstwo ten kto chce spowodować wyniszczenie grupy w całości lub w części, nie ma pewności, że wypełnia swoim działaniem wszystkie znamiona tej zbrodni, ale na to

się godzi (np. nie ma pewności, czy kieruje swoje działania przeciwko grupie o określonym światopoglądzie, a ostatecznie okazuje się, że wybrana przez sprawcę grupa jest rzeczywiście grupą o określonym światopoglądzie).

Chęć popełnienia czynu odnoszona jest wówczas do znamienia czasownikowego (por. Indeck, Liszewska 2002, s. 171). L. Gardocki z kolei uważał, iż w przypadku niepewności co do znamienia statycznego stwierdzenie, czy sprawca miał zamiar bezpośredni czy ewentualny, będzie zależało od ustalenia, jaka faktycznie była jego wola w stosunku do popełnianego czynu [por. Indeck, Liszewska 2002, s. 171].

Sprawca ludobójstwa kieruje się motywacją określaną przez A. Marka jako „eksterminacyjna” [Marek 2005, s. 351]. Chce bowiem zniszczenie grupy wymienionej w art. 118 k.k.. Taka szczególna motywacja mogłaby się pokrywać z motywacją w postaci chęci zniszczenia grupy „jako takiej”, którego to pojęcia zabrakło w art. 118 k.k. (zob. Płachta 2004, s. 56, przyp. 3]. Jeżeli natomiast motywacji eksterminacyjnej zabraknie, wówczas sprawcy zostanie przypisana odpowiedzialność karna za popełnienie zabójstwa (art. 148 k.k.) albo spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 156 k.k.). Z uwagi na taką motywację, typ czynu zabronionego określonego w art. 118 k.k. należy uznać za typ kwalifikowany tych przestępstw [por. Flemming, Michalski i in. 2004, s. 402].

5. Formy zjawiskowe zbrodni ludobójstwa

W myśl art. III Konwencji, karze podlega:

- a) ludobójstwo,
- b) zmowa w celu popełnienia ludobójstwa,
- c) bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa,
- d) usiłowanie popełnienia ludobójstwa,
- e) współudział w ludobójstwie.

Konwencja pojęć tych nie definiuje i pozostawia ich doprecyzowanie praktyce. Zmowa w celu popełnienia ludobójstwa, bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa, usiłowanie ludobójstwa

i współudział w zbrodni ludobójstwa jako formy udziału w zbrodni ludobójstwa stanowią przestępstwa nieukończone (*inchoate crimes*) (na temat form udziału w zbrodni ludobójstwa zob. Drożdż 2010, s. 233–245] Podobne rozwiązanie przyjęte zostało w art. 4 (3) Statutu MTKJ i art. 2 (3) Statutu MTKR, konstrukcja art. III Konwencji nie została jednak przeniesiona do Statutu MTK. Do form popełnienia zbrodni objętych jurysdykcją MTK odnosi się art. 25 Statutu MTK.

Przewidziane w art. III Konwencji lub art. 25 Statutu MTK formy udziału albo formy popełnienia zbrodni ludobójstwa odpowiadają polskim formom zjawiskowym: sprawstwa (współsprawstwa, sprawstwa kierowniczego, sprawstwa polecającego), podżegania i pomocnictwa. Odnosnie do współsprawstwa, czyli wykonania czynu zabronionego wspólnie i w porozumieniu przez kilka osób – polska ustawa nie wprowadza żadnych dodatkowych warunków dotyczących formy ich porozumienia. Może do niego dojść nawet w sposób dorozumiany. Ważny jest zamiar współdziałania z drugą osobą w wykonaniu czynu zabronionego. Współdziałający nie muszą się bezpośrednio kontaktować, natomiast muszą mieć świadomość wspólnego wykonania czynu zabronionego, a zatem przynajmniej wiedzieć o sobie i zdawać sobie sprawę, że podejmowana czynność składa się na realizację przedsięwzięcia jako większej całości (Wyrok SN z 12.12.2002 r., III KKN 371/00, Lex 74395).

Do istoty współsprawstwa, należy to, że każdy ze współsprawców odpowiada za zrealizowanie wspólnie i w porozumieniu całego czynu zabronionego, a więc także za te jego elementy, których nie zrealizował sam. Współsprawstwo, jako jedna z postaci sprawstwa, oznacza wykonanie czynu zabronionego wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, a to z kolei oznacza zachowanie zgodne z podziałem ról, co sprawia, że nie każdy ze współsprawców musi osobiście realizować znamiona przestępstwa, każdy jednak musi podejmować takie działanie, które łącznie z działaniem innego uczestnika porozumienia zmierza do dokonania przestępstwa. Innymi słowy, dla przyjęcia współsprawstwa nie jest konieczne, aby każda z osób działających w porozumieniu realizowała własnym działaniem znamie czynu zabronionego (np. zabijał członków grupy chronionej), lecz wystarczy, iż osoba taka – dążąc do realizacji realizowanego wspólnie czynu – umożliwiła bezpośredniemu sprawcy

wykonanie wspólnego celu. Tak więc cechą kodeksowego rozumienia współsprawstwa jest to, że pozwala ona ono przypisanie jednemu współsprawcy tego co uczynił jego współnik (Postanowienie SN z 05.05.2003, V KK 346/02, Lex 78912). Podżeganie i pomocnictwo to w prawie polskim samodzielne formy popełnienia przestępstwa, a nie formy odpowiedzialności karnej za cudzy czyn.

W prawie karnym międzynarodowym współdziałanie, jako forma popełnienia zbrodni ludobójstwa zostało uzależnione od popełnienia przestępstwa głównego, przy czym współdziałanie (*complicity*) obejmuje tylko działanie; natomiast pomocnictwo (*aiding and abetting*) może być popełnione także przez zaniechanie (*Prokurator v. Akayesu*, sprawa nr ICTR-96-4-T, 1998 r., § 485. W kwestii definicji współdziałania (*sensu largo*) w ludobójstwie zob. § 533-537 powołanego orzeczenia). Także w prawie polskim pomocnictwo może polegać na zaniechaniu. W orzecznictwie karnomiędzynarodowym istotnym jest brak konieczności wykazania zamiaru zniszczenia grupy w całości lub w części, przy dowodzeniu współdziałania. Do skazania wystarczy, że sprawca miał zamiar udzielić pomocy sprawcy głównemu ludobójstwa do zniszczenia grupy („jako takiej”) w całości lub w części [Drózd 2010, s. 241–245].

W myśl art. 118 § 3 k.k. karze podlega przygotowanie do ludobójstwa. Zachodzi ono wtedy gdy sprawca w celu popełnienia czynu zabronionego podejmuje czynności mające stworzyć warunki do przedsięwzięcia czynu zmierzającego bezpośrednio do jego dokonania, w szczególności w tymże celu wchodzi w porozumienie z inną osobą, uzyskuje lub przysposabia środki, zbiera informacje lub sporządza plan działania (art. 16 § 1 k.k.). Pojęcie przygotowania w polskim kodeksie karnym obejmuje nie tylko porozumienie między osobami, a więc ma szerszy zakres niż zмова przewidziana w art. III lit b Konwencji.

Analiza form zjawiskowych, w jakich można popełnić zbrodnię ludobójstwa w rozumieniu polskiego prawa karnego, prowadzi zatem do wniosku, że w tym zakresie implementacja prawa międzynarodowego jest pełna i prawidłowa.

6. Terytorialny zakres ścigania ludobójstwa

Polski kodeks karny przewiduje w art. 113 zasadę represji uniwersalnej. Należy zwrócić uwagę na art. VI Konwencji, który obarcza obowiązkiem ukarania sprawców ludobójstwa, popełnionego na terytorium państwa, gdzie zbrodnia ta została popełniona. Wspomniany obowiązek mógł się wydawać iluzoryczny, jako że nie przewidziano żadnych mechanizmów sprawdzających, czy państwo, na którego terytorium zbrodnię tę popełniono, z takiego obowiązku się wywiązuje.

Na podstawie treści tego przepisu nie można zatem ustalić, czy podobny obowiązek miałby nie ciążyć na innych państwach. Powyższa interpretacja art. VI Konwencji mogłaby się wydać sprzeczna z treścią jej art. I, który zobowiązuje wszystkich jej sygnatariuszy do zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. Wydaje się jednak, że na mocy Konwencji w sprawie ludobójstwa zobowiązane do karania sprawców ludobójstwa zobowiązane zostały wyłącznie państwa, na terenie których ludobójstwo zostało popełnione. W pozostałym zakresie decyzja o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej uzależniona została od przepisów wewnętrznego prawa karnego. Państwa mogą jednak, choć nie muszą przyjąć zasadę represji wszechświatowej (na temat jurysdykcji uniwersalnej w Europie por. *Universal Jurisdiction in Europe*, Human Rights Watch, June 2006, vol. 18, nr 5(d) [zob.: Kamminga 2001, s. 940–974]. Stąd też nie można uznać, że jurysdykcja karna została bezwzględnie ograniczona do zasady terytorialności.

W prawie polskim, należałoby zwrócić uwagę na sformułowanie art. 113 k.k. zgodnie z którym ustawę karną stosuje się do obywatela oraz cudzoziemca, „którego nie postanowiono wydać w razie popełnienia przez niego za granicą przestępstwa, do którego Rzeczpospolita Polska jest zobowiązana na mocy umów międzynarodowych”. W przypadku cudzoziemca pierwszeństwo będzie miała jego ekstradycja [Kulik 2006, s. 218]. Pierwszeństwo w osądzaniu sprawców przyznać zatem należy nie Rzeczpospolitej Polskiej, lecz państwu, które wystąpiło o ekstradycję.

Jednakże warto jednocześnie zauważyć, iż decyzja o niewydaniu obywatela albo cudzoziemca, w razie popełnienia za granicą przestępstwa, do

którego Rzeczpospolita jest zobowiązana na mocy umowy międzynarodowej, należeć będzie do Rzeczypospolitej Polski. Mogłoby się zatem okazać, że inne względy, jak np. ochrona praw człowieka stanowić będą wartość nadrzędną, mającą prymat nad wspomnianym pierwszeństwem przy osądzaniu sprawców ludobójstwa.

Współcześnie nie zastosowano przepisu art. 113 k.k. odnośnie do zbrodni ludobójstwa. Nie powołano się na zasadę jurysdykcji uniwersalnej. Zagrożenie ściganiem tej zbrodni przed sądami innych krajów, niż kraj miejsca jej popełnienia lub kraj obywatelstwa sprawcy zostało uznane dotychczas za „raczej teoretyczne” [Flemming, Wojciechowska 1999, s. 45]. Z drugiej strony, autorzy ci zwracają uwagę, że, ściganie takie jest realne zwłaszcza w Niemczech. Zarzuty z art. 220a niemieckiego kodeksu karnego [ludobójstwo], postawione zostały kilku Serbom, oskarżonym o popełnienie zbrodni ludobójstwa w trakcie wojny w byłej Jugosławii. Sąd niemiecki osądził i skazał we wrześniu 1997 r. N. Jorgicia.

7. Podsumowanie

Analiza przedstawionych rozwiązań prawnych skłania do wniosku, że przepisy międzynarodowego prawa karnego dotyczące zbrodni ludobójstwa implementowane zostały do polskiego porządku prawnego w zasadzie kompletnie i prawidłowo.

W prawie polskim i międzynarodowym:

- 1) ludobójstwo jest przestępstwem umyślnym, popełnionym jest z zamiarem kierunkowym zniszczenia grupy w całości lub części;
- 2) przedmiotami bezpośredniego działania są: grupy narodowe, rasowe, etniczne lub religijne.
- 3) przewidziano 5 postaci zbrodni ludobójstwa, które w ujęciu prawa wewnętrznego i międzynarodowego są zbliżone, choć nie całkowicie tożsame. Odnotować bowiem należy, iż jedną z prawnomiędzynarodowych postaci ludobójstwa jest spowodowanie „poważnego rozstroju zdrowia lub rozstroju zdrowia psychicznego”, a jej odpowiednikiem w prawie polskim jest spowodowanie „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”, w technicznoprawnym rozumieniu obejmującym tylko

„trwałą chorobę psychiczną”. Zarówno orzecznictwo jak i doktryna prawa międzynarodowego wskazują na szersze znaczenie pojęcia „[poważny] rozstrój zdrowia psychicznego” niż „ciężki uszczerbek na zdrowiu” tak jak jest on zdefiniowany w prawie polskim.

W prawie wewnętrznym państwa mogą rozszerzyć, ale nigdy zawęzić zakres znaczeniowy poszczególnych znamion zbrodni ludobójstwa, w stosunku do przyjętego w prawie międzynarodowym [Quigley 2006, s. 16] Ponieważ prawo polskie nadmiernie zawęży zakres szkód psychicznych doznanych przez ofiarę zbrodni ludobójstwa, postulować należy nowelizację art. 118 § 1 k.k., tak aby penalizował on nie „spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu” a „spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lub innej poważnej choroby psychicznej”. Brak takiej zmiany skutkować mógłby tym, że Międzynarodowy Trybunał Karny byłby skłonny uznać, iż Rzeczypospolita Polska nie jest w stanie ścigać sprawców niektórych form ludobójstwa.

Bibliografia

- Andrejew I., *Polskie prawo karne*, Warszawa 1978.
- Arsanjani M. H., *Jurisdiction and Trigger Mechanism of the ICC*, [w:] von Hebel A.M., Lamers J.G., Schukking J. (eds.), *Reflections on the International Criminal Court*, Haga 1999.
- Bańko M. (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 2007.
- Bauer F., *Genocidium (Völkermord)*, [w:] *Die Humanität der Rechtsordnung: ausgewählte Schriften*, Frankfurt am Main - New York 1998.
- Budyn-Kulik M., Kozłowska-Kalisz P., Kulik M., Mozgawa M., *Kodeks karny. Praktyczny komentarz*, Kraków 2006.
- Chalk F. I., Jonassohn K., *The History and Sociology of Genocide: Analyses and Case Studies*, New Haven 1990.
- Drożdż D., *Zbrodnie ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010.
- Flemming M., Michalski B., Radecki W., Stefański R., Warylewski J., Wąsek A. (red.), Wojciechowska J., Wojciechowski J., *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 117 – 221, t. I*, Warszawa 2004.
- Flemming M., Wojciechowska J., [w:] Zoll A. (red.), *Duże komentarze Becka, Kodeks karny, część szczególna, t. I*, Warszawa 2004.
- Flemming M., Wojciechowska J., *Zbrodnie wojenne. Przepisy przeciwko pokojowi, państwu i obronności. Rozdział XVI, XVII, XVIII Kodeksu karnego. Komentarz*, Warszawa 1999.
- Frankowski S., *Przestępstwa kierunkowe w teorii i praktyce*, Warszawa 1970.

- Gardocki L., *Prawo karne*, Warszawa 2007.
- Góral R., *Kodeks karny; praktyczny komentarz z orzecznictwem*, Warszawa 2005.
- Góralczyk W., *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 1996.
- Górniok O., Hoc S., Kalitowski M., Przyjemski S. M., Sienkiewicz Z., Sztumski J., Tyszkiewicz L., Wąsek A., *Kodeks karny. Komentarz*, Gdańsk 2002/2003.
- Indecki K., Liszewska A., *Prawo karne materialne. Nauka o przestępstwie, karze i środkach penalnych*, Warszawa 2002.
- Kamminga M. T., *Lessons Learned from the Exercise of Universal Jurisdiction in Respect of Gross Human Rights Offences*, *Human Rights Quarterly* 2001, nr 23.
- Kleffner J. K., *The Impact of Complementarity on National Implementation of Substantive International Criminal Law*, *Journal of International Criminal Justice* 2003, vol. 1, no. 1.
- Kulesza J. A., *Ściganie zbrodni nazistowskich w świetle przepisów wprowadzających kodeks karny z 1997 r.*, *Pal.* 7-8/2007.
- Marek A., *Komentarz do kodeksu karnego*, Warszawa 2000.
- Marek A., *Komentarz. Kodeks karny*, Warszawa 2005.
- Płachta M., *Międzynarodowy Trybunał Karny*, t. II, Kraków 2004.
- Quigley J., *The Genocide Convention. An International Law Analysis*, Ashgate 2006.
- Schabas W. A., *Genocide in International Law: The Crime of Crimes*, Cambridge 2000.
- Socha E., *Implementacja Statutu MTK*, [w:] L. Bogunia (red.), *Nowa kodyfikacja prawa karnego*, t. XIV, Wrocław 2003.
- Śliwiński S., *Polskie prawo karne materialne*, Warszawa 1946.
- Świda W., *Prawo karne*, Warszawa 1986.
- Waszczyński J., *Zbrodnie ludobójstwa a polskie prawo karne*, *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Iuridica* 10, 1982.
- Zoll A. (red.), *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117-277 Kodeksu karnego*, Kraków 1999.
- Orzecznictwo:
- Prokurator v. Akayesu*, sprawa nr ICTR-96-4-T, orzeczenie Izby Orzekającej Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy z 02.09.1998 r.
- Prokurator v. Bagilishema*, sprawa nr ICTR-95-1A-T, orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy z 7 czerwca 2001 r.
- Prokurator v. Blagojević i Jokić*, sprawa nr IT-02-60-T, orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii z 17 stycznia 2005 r.
- Prokurator v. Rutaganda*, sprawa nr ICTR-96-3, orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy z 6 grudnia 1999 r.
- Prokurator v. Sikirica i inni*, orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii z 3 września 2001 r.

Dominika Drożdż

Społeczna Akademia Nauk, Łódź

Zarys zasad odpowiedzialności w Statucie MTK w kontekście zbrodni agresji*

Principles of responsibility of the crime of aggression in the Statute of International Criminal Court

Abstract: The article contemplates about the crime of aggression and general principles in the Statute of International Criminal Court.

1. Wstęp

Pojęcie agresji w międzynarodowym prawie publicznym było przedmiotem zainteresowania przedstawicieli doktryny od dawna. Około 400 lat p.n.e. Mo Ti miał stwierdzić, że międzynarodowa agresja powinna być zabroniona, a wojny zakazane [Ferencz 1975, s. 3]. Dopiero XX w. przyniósł konieczność zdefiniowania zbrodni agresji osądzonej przez Międzynarodowy Trybunał Karny (dalej: MTW) w Norymberdze. Art. 6 Statutu tego trybunału zdefiniował zbrodnię agresji (zbrodnię przeciwko pokojowi) w następujący sposób: „(...) Czyny niżej wymienione albo niektóre z nich są zbrodniami, które podlegają jurysdykcji Trybunału, dla których nie jest odpowiedzialność indywidualna: (A) zbrodnia przeciwko

* Author would like to thank prof. Triffterer, prof. Clark, prof. Schabas, Astrid Resinger Corracini and people met in Salzburg University 2008–2010. Zainteresowanie tą tematyką pogłębione zostało przez prof. Triffterera, prof. Clarka, prof. Schabasa, Astrid Resinger Corracini i inne osoby spotkane w Salzburg University w latach 2008–2010. Autorka pragnie serdecznie podziękować za ich pomoc i inspirację przy napisaniu tego artykułu.

pokoju, a mianowicie: planowanie, przygotowanie, wszczęcie lub prowadzenie wojny napastniczej albo wojny będącej pogwałceniem traktatów międzynarodowych, porozumień lub gwarancji, uczestnictwo we wspólnym planie lub zмовie w celu dokonania któregokolwiek z powyższej (...)”.

Na Konferencji Rzymskiej byli prokuratorzy norymberscy opowiadali się za włączeniem definicji agresji do Statutu MTK, uznano jednak, że „zbrodnia agresji powinna być wykluczona w stadium tworzenia się Statutu” [Płachta 2004, s. 452]. Jednym z podniesionych na tej Konferencji argumentów było to, że „pojęcie agresji nie jest zdefiniowane w sposób pozwalający na włączenie jej do Statutu MTK” [Płachta 2004, s. 452]. Ponownie zbrodnia agresji została zdefiniowana w Statucie Międzynarodowego Trybunału Karnego (dalej: StMTK) po wieloletnich negocjacjach w 2010 r. Zgodnie z art. 8 bis (1) StMTK¹, „dla celu tego Statutu, zbrodnia agresji oznacza planowanie, przygotowanie, wszczynanie albo wykonywanie przez osobę będącą w stanie skutecznie wykonywać kontrolę albo kierować politycznymi lub wojskowymi działaniami państwa przez akt agresji, który z uwagi swój charakter, ciężar lub skalę, wyraźnie narusza Kartę Narodów Zjednoczonych”. Warto zatem ponownie zastanowić się nad implikacjami zamieszczenia definicji zbrodni agresji w Statucie MTK w kontekście wzajemnych zależności między jego przepisami. Niniejsze opracowanie stara się odpowiedzieć na pytanie o możliwość korespondowania zbrodni agresji z zasadami prawa w Statucie MTK.

Zasady prawa określone w StMTK powinny być stosowane wobec każdej ze zbrodni objętej jurysdykcją przedmiotową StMTK. Jak bowiem przewiduje Preambuła StMTK, „Państwa-Strony niniejszego Statutu (...) potwierdzając, iż najpoważniejsze zbrodnie wagi międzynarodowej nie mogą pozostać bezkarne oraz że ich skuteczne ściganie musi zostać zapewnione poprzez podjęcie odpowiednich działań zarówno przez poszczególne państwa, jak i poprzez wzmocnienie współpracy międzynarodowej są zdecydowane położyć kres bezkarności sprawców tych zbrodni i w ten sposób przyczynić się do zapobieżenia ich popełnianiu, przypominając, iż obowiązkiem każdego Państwa jest wykonywanie

¹ The Crime of Aggression, RC/Res. 6 (2010).

jurysdykcji karnej w stosunku do osób odpowiedzialnych za zbrodnie międzynarodowe”(zasada legalizmu).

W związku z wprowadzeniem do Statutu MTK kolejnej zbrodni, warto rozważyć jej relacje z istniejącymi już w StMTK zasadami prawa. Jedną z nich wyrażoną została w art. 25 StMTK. Zasada ta odnosi się do form popełnienia przestępstwa. Zbrodnia agresji odnosi się jedynie do przestępstw ukończonych, co tym samym prowadzi do wniosku, że nie przewidziano dla zbrodni agresji przestępstw nieukończonych (*inchoate crimes*) [Clark 2009, s. 1107].

Przepisem StMTK, którego stosowanie z art. 8 bis StMTK stało się przedmiotem uwagi przedstawicieli doktryny prawa [zob. Clark 2009, s. 1109 i przywołana tam literatura], jest art. 28 StMTK. Zagadnienie relacji między art. 8 bis a art. 28 StMTK nie jest rozstrzygnięte. Należy przy tym założyć, że art. 28 StMTK stanowi o odrębnej formie popełnienia przestępstwa, niż te, które zostały przewidziane w art. 25 StMTK². Przepis ten odnosi się do odpowiedzialności karnej wojskowego przywódcy, który nie zapobiegł działaniom swoich podwładnych. Ta odpowiedzialność określana jest mianem *command responsibility*. Określenie to odnosi się nie tylko do dowódców wojskowych, lecz również do osób cywilnych – funkcjonariuszy państwowych wydających polecenia, a zatem niemających charakteru wojskowych rozkazów [zob. szerzej: Zahar 2001; Wenqi 2001; Boyle 2001].

Artykuł 28 StMTK stosowany był wyłącznie w sprawach o zbrodnie przeciwko ludzkości oraz wojenne. Opierając się o orzeczenia w tych sprawach, można stwierdzić, iż zgodnie z powyższymi uwagami, pojęcie „odpowiedzialność przełożonego” znajduje również zastosowanie w przypadku wszystkich niewojskowych przełożonych sprawujących władzę nadzoru porównywalną do tej, jaką posiadają dowódcy wojskowi [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 130; *Prokurator v. Mucić i inni*, sprawa nr IT-96-21-T... 1998 r., s. 131–132]. Niemniej jednak do odpowiedzialności niewojskowego przełożonego Statut MTK wprowadza modyfikację, odróżniając ją od odpowiedzialności, jaką ponoszą dowódcy wojskowi.

Istotą relacji podwładny – przełożony jest posiadanie faktycznej

² Istnieje także koncepcja, zgodnie z którą art. 28 StMTK dotyczy odrębnego przestępstwa polegającego na zaniechaniu przez przełożonego powstrzymania działań podwładnych. Por. E. van Sliedregt [2009, s. 188].

kontroli po stronie przełożonego w jego relacji z podwładnym [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 130]. Kontrola taka może istnieć *de iure* i zostać przekazana, przykładowo, na drodze prawnej, wystarcza jednak sprawowanie przez przełożonego skutecznej kontroli [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 130]. Co do zasady, przełożony nie może delegować swej odpowiedzialności przez delegowanie swych obowiązków związanych z kontrolą i nadzorem. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy takie delegowanie jest tylko formalne i nie ma wpływu na skuteczną kontrolę sprawowaną przez przełożonego [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 131].

Dowódcą wojskowym jest osoba posiadająca władzę do wydawania rozkazów w wojskowej strukturze³. Władza do wydawania rozkazów istnieje, jeśli osoba, jest zdolna na mocy władzy, która na niej spoczywa, z uwagi na jej rzeczywistą pozycję, wpływać na zachowanie podwładnych przez wydawanie rozkazów⁴. Wspomniana władza może zostać nadana przez władzę państwową, z drugiej jednak strony brak formalnego upoważnienia nie wyłącza *per se* odpowiedzialności przełożonego, jako że podstawy do zakwalifikowania danej osoby jako dowódcy wojskowego mogą zostać rozważone po uwzględnieniu faktycznej struktury wydawania rozkazów w danej sytuacji⁵.

Do cywilnych przełożonych sprawujących konieczną, rzeczywistą kontrolę można zaliczyć członków rządu, burmistrzów, szefów policji⁶. Cywilnymi przełożonymi są także osoby piastujące stanowiska w partiach, organizacjach, związkach, biznesie i korporacjach⁷. W przypadku

³ *Prokurator v. Blaskić*, sprawa nr IT-95-14-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 3 marca 2000 r., par. 300; *Prokurator v. Musema*, sprawa nr ICTR-96-13-A, orzeczenie Izby Orzekającej z 27 stycznia 2000 r., par. 148

⁴ *Prokurator v. Blaskić*, sprawa nr IT-95-14-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 3 marca 2000 r., par. 302.

⁵ *Prokurator v. Mucić*, sprawa nr IT-96-21-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 16 listopada 1998 r., par. 354; *Prokurator v. Kamuhanda*, sprawa nr ICTR-99-54A, orzeczenie z 22 stycznia 2004 r., par. 607.

⁶ *Prokurator v. Kayishema i Ruzindana*, orzeczenie Izby Orzekającej z 21 maja 1999 r., par. 217. i nast.

⁷ *Prokurator v. Musema*, sprawa nr ICTR-96-13-A, orzeczenie Izby Orzekającej z 27 stycznia 2000 r., par. 868 i nast. (dyrektor fabryki herbaty); *Prokurator v. Nahimana*, sprawa nr ICTR-99-52-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 3 grudnia 2003 r., par. 970 i nast.

cywilnego przełożonego należy także wykazać stały charakter faktycznej kontroli [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 132]. Nie można nie przyjąć założenia, że, jak wskazano powyżej, tacy przełożeni mogliby ponieść odpowiedzialność z art. 8 (a) StMTK.

By pociągnąć przełożonego do odpowiedzialności za czyn podwładnego, muszą zostać zrealizowane elementy wymienione w art. 28 Statutu MTK. Wśród elementów, które należy udowodnić, by móc pociągnąć do odpowiedzialności karnej przełożonego, jest wykazanie, że przełożony nie powziął wszystkich niezbędnych, racjonalnych środków mogących zapobiec przestępstwu, jak też jego bezkarności⁸.

Środki zapobiegawcze mogą być podjęte jedynie zanim zbrodnia zostanie popełniona. Obowiązek przełożonego podjęcia środków zapobiegawczych jest związany z koniecznością posiadania przez niego świadomości, o tym, że, jak stanowi Statut MTK zbrodnia taka ma zostać popełniona⁹.

Środki represyjne powinny zostać zastosowane, gdy zbrodnia została już popełniona przez podwładnych. Zaniechanie przełożonego polegające na nieukaraniu lub niewszczęciu postępowania przeciwko podwładnym może skutkować pociągnięciem go do odpowiedzialności karnej. Retroaktywne wszczęcie postępowanie i zastosowanie środków karnych wobec podwładnego nie zwalnia przełożonego od odpowiedzialności karnej w świetle prawa międzynarodowego [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 135]¹⁰. Przełożony musi mieć zatem rzeczywistą możliwość zapobieżenia zbrodni; podejmuje środki pozostające w jego mocy¹¹.

Przełożony nie poniesie odpowiedzialności karnej, jeżeli nie mógł zapobiec zbrodni, bądź, gdy podjął wszystkie niezbędne i racjonalne środki, a zbrodnia i tak została popełniona [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 135]. „Międzynarodowe prawo nie może wymagać od przełożonego dokonania niemożliwego. Przełożony może być

⁸ Por. *Prokurator v. Akayesu*, sprawa nr ICTR-96-4-T, orzeczenie z 2.09.1998 r., par. 486.

⁹ Por. art. 28 (a) (i) oraz (b) (i) Statutu MTK.

¹⁰ *Prokurator v. Blaskić*, sprawa nr IT-95-14-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 3 marca 2000 r., par. 336.

¹¹ Por. art. 28 (a) (ii) Statutu MTK.

pociągnięty do odpowiedzialności karnej, tylko, gdy zaniechał zastosowania środków w ramach swoich kompetencji”¹².

Wciąż jednak nie rozstrzygnięto, jak należałoby się odnieść do sprawy dotyczącej zbrodni agresji w jej relacji do odpowiedzialności przełożonego; brakuje orzecznictwa mogącego stanowić przykład, jak stosować definicję zbrodni agresji wobec przełożonego wojskowego [Nybondas 2010, s. 176]. Kwestia ta podniesiona została podczas dyskusji prowadzonej przez Specjalną Grupę Roboczą ds. Zbrodni Agresji¹³.

Zgodnie z projektem definicji zbrodni agresji z 2002 r. przedstawiciele wspomnianej Grupy Roboczej doszli do przekonania, iż kwestia odpowiedzialności przełożonego nie powinna być brana pod uwagę przy stosowaniu art. 8 bis StMTK¹⁴. Zbrodnia agresji mogłaby zostać popełniona, zgodnie z tym projektem, wyłącznie przez najwyższych przedstawicieli państwa [por. Nybondas 2010, s. 176], co wyklucza możliwość zastosowania art. 28 StMTK.

Doktryna prawa karnego rozważa popełnienie zbrodni agresji w indywidualnych przypadkach przez przedsiębiorców czy rebeliantów.

Kolejnym artykułem, który będzie brany pod uwagę przy orzekaniu w sprawie dotyczącej zbrodni agresji i stąd rozważany w niniejszym opracowaniu szerzej, jest art. 30 StMTK. W świetle zasad prawa, o których stanowi StMTK, rozpatrując zamiar i świadomość popełnienia jednej ze zbrodni objętych jurysdykcją przedmiotową tego Statutu, odnieść się należy do art. 30 StMTK.

Znamię podmiotowe zbrodni agresji należy zatem odnieść do art. 30 Statutu MTK. Zastosowanie art. 30 Statutu MTK powinno się łączyć z udowodnieniem sprawcy popełnienia przez niego czynu z zamiarem i świadomością jego popełnienia, chyba że przepis definiujący zbrodnię agresji stanowiłby o szczególnym zamiarze popełnienia zbrodni. G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper stwierdzili, że zamieszczenie w przepisach StMTK lub EDZ terminów, takich jak np. „intent” (zamiar),

¹² *Prokurator v. Musić i inni*, sprawa nr IT-96-21-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 16 listopada 1998 r., par. 395.

¹³ Official Records of the Assembly of States Parties to the Rome Statute of International Criminal Court, First Session, 3-10 September 2002, Resolution ICC-ASP/1/Res.1.

¹⁴ *Ibidem*. Annex III, par. 13.

„intentionally” (z zamiarem), „wilful” (umyślny), „wilfully” (umyślnie), „wantonly” (samowolnie), wprowadza nowe elementy podmiotowe zarówno do StMTK, jak i do EDZ, co może prowadzić do tego, że przepisy te stanowią inaczej niż art. 30 StMTK, i powinno być brane pod uwagę w każdej sprawie [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 107].

G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper zwrócili także uwagę, iż przepisami stanowiącymi inaczej niż art. 30 StMTK, mogą być, zgodnie z art. 21 StMTK – Elementy Definicji Zbrodni¹⁵ oraz przepisy prawa zwyczajowego [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 106]. Przepisy Elementów Definicji Zbrodni (dalej: EDZ) wymieniają w kolejności: zachowanie, konsekwencje i okoliczności oraz w niektórych przypadkach szczególne znamiona strony podmiotowej czynu. Par. 2 Wstępu do EDZ wskazuje, iż jeżeli przepis EDZ nie stanowi o szczególnym zamiarze strony podmiotowej wymienionego w tym przepisie czynu, to należy zastosować art. 30 StMTK¹⁶. Taki przepis EDZ nie będzie stanowił bowiem „inaczej niż art. 30 StMTK” (zob. art. 30 StMTK). „W przypadku, gdy Elementy Definicji Zbrodni nie zawierają żadnego odniesienia do elementu strony podmiotowej dotyczącego wymienionego czynu, skutków lub okoliczności, wtedy przyjmuje się, że ma zastosowanie odpowiedni element strony podmiotowej, tj. zamiar, świadomość lub oba te elementy łącznie, określone w artykule 30”¹⁷. Zmienione zostaje zatem sformułowanie „zamiar i świadomość” użyte w art. 30 StMTK na „zamiar lub świadomość” w EDZ.

Artykuł 30 ust. 1 StMTK stanowi, iż jeżeli inaczej nie postanowiono w Statucie, odpowiedzialność karną poniesie ten, kto realizuje znamiona zbrodni objętych jurysdykcją przedmiotową MTK, z zamiarem i świadomością jej popełnienia. Kolejne ustępy tego przepisu odnoszą się do 3 elementów, które odnieść należy do zamiaru popełnienia zbrodni. Elementy te to: czyn, skutek oraz okoliczności popełnienia zbrodni. Ustęp

3 art. 30 StMTK definiuje pojęcie świadomości. Rozumienia definicji terminów „zamiar” i „świadomie” dostarczają ustępy 2 i 3 art. 30 StMTK.

¹⁵ EDZ, Ogólne wprowadzenie (2).

¹⁶ Por. Wprowadzenie do EDZ, tłum. za: M. Płachta [2004, s. 181].

¹⁷ Tłumaczenie EDZ za: M. Płachta [2004, s. 181].

O ile Statut nie stanowi inaczej, osoba działa z zamiarem: a) jeżeli w odniesieniu do czynu – osoba zmierza do jego popełnienia, b) jeżeli w odniesieniu do skutku czynu – osoba ta zamierza wywołać taki skutek lub jest świadoma, że taki skutek nastąpi w normalnym następstwie zdarzeń.

Sformułowanie „zmierza” wskazuje, iż osoba nie popełnia czynu nieumyślnie, czy z zamiarem jedynie ewentualnym, lecz popełnia czyn świadomie i z wolą jego popełnienia. Jako że osoba chce kierować swym postępowaniem, musi być także świadoma okoliczności czynu, dlatego też w terminie „zamiar” mieści się również świadomość okoliczności czynu. Osoba działa z zamiarem bezpośrednim (*dolus directus*).

Art. 30 (2) (a) StMTK odnosi się do sytuacji, w której osoba nie godzi się na dodatkowe skutki, lecz ma świadomość konieczności lub chce ich nastąpienia. Zatem „jeżeli przepisy nie stanowią inaczej, art. 30 StMTK nie odnosi się do przestępstw popełnionych z zamiarem ewentualnym czy popełnionych nieumyślnie. Zgodnie z art. 30 (2) (b) StMTK, wymagania, by osoba miała świadomość, że skutki nastąpią w normalnym następstwie zdarzeń, bądź że zamierzała¹⁸ ona spowodować skutki, wyłączają obie formy subiektywnej odpowiedzialności” [podobnie: Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 114]. Stwierdzić zatem należy, że osoba chce wystąpienia tych skutków. Termin „świadomie” występuje w art. 30 StMTK w każdym z trzech ustępów tego przepisu. W ustępie pierwszym stanowi jeden z elementów zbrodni objętej jurysdykcją MTK, za które osoba może ponieść odpowiedzialność karną. Ustęp drugi stanowi, iż „osoba chce wywołać taki skutek lub powinna być świadoma, że skutek czynu nastąpi w normalnym następstwie zdarzeń”. W ustępie trzecim pojęcie „świadomie” powinno być rozumiane odpowiednio do definicji „świadomości”.

Opierając się na definicji zbrodni przeciwko pokojowi w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper [2005, s. 339] doszli do wniosku, iż czyn polegający na przygotowaniu, wszczęciu albo prowadzeniu zbrodni agresywnej (napastniczej) powinien zostać popełniony z zamiarem

¹⁸ Por. uwagi M. Płachty odnośnie do terminu „zamierzała” w polskim tłumaczeniu artykułu 30 StMTK [Płachta 2004, s. 83, przyp. 41].

i świadomością. Sprawca powinien być świadomy użycia przez państwo siły zbrojnej niezgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych¹⁹.

W art. 8 bis StMTK nie zamieszczono elementów strony podmiotowej, które wskazywałyby, że przepis ten stanowi inaczej niż art. 30 StMTK, stąd należy wyciągnąć wniosek, że zachodzi konieczność zastosowania art. 30 StMTK w każdej sprawie o zbrodnię agresji.

Artykuł 31 StMTK odnosi się do okoliczności wyłączających bezprawność albo winę. Wymienione zostały następujące okoliczności: choroba psychiczna, upośledzenie umysłowe, stan odurzenia, obrona konieczna, stan wyższej konieczności, przymus nieodporny. Przepis ten mógłby znaleźć zastosowanie w wyjątkowych przypadkach, jak podkreślił R. Clark [2009, s. 1110]. Ten sam autor wskazał również na art. 21 (3) StMTK, jako przepis, w oparciu o który można by zastosować niewymienione w art. 31 StMTK okoliczności. „postępowanie dotyczące takiej podstawy jest uregulowane w Regułach Procesowych i Dowodowych” [Clark 2009, s. 1110]. Za okoliczność wyłączającą bezprawność, niewymienioną w art. 31 StMTK można by uznać działanie w samoobronie zgodne z KNZ [Indecki 2009, s. 401].

Zgodnie z tłumaczeniem M. Płachty [2004 s. 85], na mocy artykułu 32 (1) StMTK „Błąd co do faktu stanowi podstawę wyłączenia odpowiedzialności karnej tylko wtedy, gdy wyłącza stronę podmiotową. W sprawie strony podmiotowej odnieść się należy do wspomnianego powyżej art. 30 StMTK”.

„Błąd jest przeciwieństwem zamiaru i świadomości” [Clark 2009, s. 1111] zaistnienia okoliczności, w świetle których użycie siły było niezgodne z Kartą Narodów Zjednoczonych. R. Clark zauważył, iż we Wstępie do StMTK uznano, że przez termin „okazywać” (manifest) należy rozumieć „obiektywną kwalifikację” [Clark 2009, s. 1112], jako że „nie ma wymagań, by sprawca dokonał oceny prawnej „oczywistej” natury naruszenia KNZ. Trzeba mieć bowiem świadomość, że to Trybunał ostatecznie dokona finalnej oceny (kwalifikacji) elementów popełnionego czynu”²⁰.

¹⁹ Por. International Criminal Court ICC-ASP/7/SWGCA/INF.1. Assembly of States Parties Distr.: General, 19 February 2009, Seventh session (second resumption), New York 9-13 February 2009; Discussion paper on the crime of aggression proposed by the Chairman (revision January 2009) oraz projekt art. 8 (a) EDZ, 28 May 2009, 18:00, Informal inter-sessional meeting on the crime of aggression, 8-10 June 2009, Non-paper by the Chairman on the Elements of Crimes, Annex I.

²⁰ Wstęp do EDZ po zmianach, przypis 4, par. 4.

Zgodnie z art. 33 StMTK „Popełnienie przez sprawcę zbrodni podlegającej jurysdykcji Trybunału na skutek wykonania polecenia rządu albo przełożonego wojskowego lub cywilnego nie zwalnia go od odpowiedzialności karnej, chyba że: 1) a) na sprawcy ciążył prawny obowiązek wykonania polecenia rządu lub przełożonego; b) sprawca nie wiedział, że polecenie było bezprawne; c) polecenie nie było oczywiście bezprawne; 2) w rozumieniu przepisów niniejszego artykułu polecenia popełnienia zbrodni ludobójstwa oraz zbrodni przeciwko ludzkości są oczywiście bezprawne”.

Z lektury przepisu art. 33 StMTK dojść można do przekonania, że obrona może powołać się na ten przepis jedynie, gdy broni oskarżonego o popełnienie zbrodni wojennej. Wydawać by się mogło, iż oczywistym byłoby dołączenie do paragrafu 2 art. 33 StMTK zbrodni agresji, obok zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa. Zgodnie z Understanding zbrodnię agresji należy uważać za zbrodnię najpoważniejszą.

Artykuł 33 StMTK budzi u R. Clarka szereg wątpliwości, jako że jego zdaniem, jest to jeden z gorzej zaprojektowanych przepisów. Według tego autora, artykuł 33 StMTK może być zastosowany w przypadku zbrodni wojennej, lecz nigdy – zbrodni agresji [Clark 2009, s. 1110]. „Natura zbrodni agresji wyklucza możliwość powołania się przez obronę na ten przepis”²¹.

Elementy Definicji Zbrodni mają stanowić pomoc dla Trybunału także przy stosowaniu art. 8 bis StMTK. EDZ²² mają zatem służyć pomocą przede wszystkim sędziom stosującym przepisy Statutu MTK [Gadirov 1999, s. 309].

Przepisy EDZ odnoszą się kolejno do: zachowania, konsekwencji i okoliczności oraz w niektórych wypadkach – szczególnych znamion strony podmiotowej czynu. W przypadku zbrodni agresji formami zachowania byłyby planowanie, przygotowywanie, wszczynanie, wykonywanie aktu agresji²³. Drugi element odnosi się do okoliczności. Zgodnie z nim osoba powinna być w stanie skutecznie wykonywać kontrolę albo kierować politycznymi lub wojskowymi działaniami państwa popełniającego akt agresji²⁴. Do obu tych elementów zastosowanie znajduje art. 30 StMTK,

²¹ *Ibidem*.

²² Report of the Preparatory Commission for the International Criminal Court, Part II: Finalized Draft Text of the Elements of Crimes, UN Doc PCNICC/2000/1/Add.2 (2000).

²³ Element 1. zmienionego EDZ, art. 4.

²⁴ Element 2. zmienionego EDZ, art. 4.

jeśli założymy, że elementy te nie stanowią inaczej niż ten artykuł. Element pierwszy dotyczy osiągnięcia zamierzonego rezultatu, a osoba działająca zgodnie z elementem drugim powinna być świadoma swojej pozycji w hierarchii. Trzeci element odnosi się do wymagań związanych z aktem agresji, którym jest „użycie siły przez państwo, przeciwko suwerenności, terytorialnej integralności czy politycznej niepodległości innego państwa lub w każdy inny sposób niezgodne z KENZ”. Piąty element stanowi najprawdopodobniej o okoliczności popełnienia zbrodni agresji [Clark 2009, s. 1113]. Przewiduje, iż „akt agresji przez swój charakter, ciężar i skalę, tworzy wyraźne naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych”. Zgodnie z ostatnim Elementem Definicji Zbrodni, związanym ze zbrodnią agresji w tym akcie prawnym, „sprawca musi być świadomy rzeczywistych okoliczności, które tworzą takie wyraźne naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych”. Zdaniem R. Clarka, „podstępnie” wprowadzono w tym elemencie błąd co do prawa. Świadczyć to będzie o konieczności udowodnienia sprawcy świadomości okoliczności popełnienia aktu agresji.

Powyższe rozważania prowadzą do konstatacji, iż projektodawcy definicji agresji włączyli do StMTK zbrodnię agresji bez konieczności modyfikacji ogólnych zasad prawa. Zamieszczenie definicji zbrodni agresji w Statucie MTK skutkowało zamieszczeniem korespondujących z nimi zmian w Elementach Definicji Zbrodni. Niemniej jednak, z uwagi na szczególną pozycję zbrodni agresji wśród innych zbrodni, w praktyce art., 9 bis w związku z art. 28 czy z art. 33 StMTK mogą nie być stosowane. Nie wydaje się być to przeszkodą w zamieszczeniu definicji zbrodni agresji w Statucie MTK.

Literatura

- Boyle A., *Command responsibility and the Blaskić Case*, International and Comparative Law Quarterly 2001, vol. 50.
- Clark R., *Negotiating Provisions Defining the Crime of Aggression, its elements and the Conditions for JCC Exercise of Jurisdiction Over It*, European Journal of International Law, vol. 20, no 4, November 2009.
- Ferencz B., *Defining of international aggression*. The search for world peace, vol. 1, New York 1975.
- Gadirov E., *Article 9, Elements of Crime*, [w:] O. Triffterer (ed.), *Commentary on the Rome Statute of the International Criminal Court. Observers, Notes Article by Article*, Nomos Verlagsgesellschaft 1999.

- Indecki K., *Samooobrona wobec zamachu terrorystycznego*, [w:] L. Paprzycki, Z. Rau (red), *Praktyczne elementy zwalczania przestępczości zorganizowanej. Nowoczesne technologie i praca operacyjna*, Warszawa 2009.
- International Criminal Court ICC-ASP/7/SWGCA/INF.1. Assembly of States Parties Distr.: General, 19 February 2009, Seventh session (second resumption), New York 9-13 February 2009; Discussion paper on the crime of aggression proposed by the Chairman (revision January 2009).
- Nybondas M. L., *Command Responsibility and its Applicability to Civilian Superiors*, The Hague 2010.
- Official Records of the Assembly of States Parties to the Rome Statute of International Criminal Court, First Session, 3-10 September 2002, Resolution ICC-ASP/1/Res. 1.
- Płachta M., *Międzynarodowy Trybunał Karny*. Tom I i II, Zakamycze 2004.
- Projekt art. 8 (a) EDZ, 28 May 2009, 18:00, Informal inter-sessional meeting on the crime of aggression, 8-10 June 2009, Non-paper by the Chairman on the Elements of Crimes, Annex I.
- Prokurator v. Akayesu*, sprawa nr ICTR-96-4-T, orzeczenie z 2 września 1998 r.
- Prokurator v. Blaskić*, sprawa nr IT-95-14-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 3 marca 2000 r.
- Prokurator v. Kamuhanda*, sprawa nr ICTR-99-54A, orzeczenie z 22 stycznia 2004 r.
- Prokurator v. Kayishema i Ruzindana*, orzeczenie Izby Orzekającej z 21 maja 1999 r.
- Prokurator v. Musema*, sprawa nr ICTR-96-13-A, orzeczenie Izby Orzekającej z 27.01.2000 r.
- Prokurator v. Musić i inni*, sprawa nr IT-96-21-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 16.11.1998 r.
- Prokurator v. Nahimana*, sprawa nr ICTR-99-52-T, orzeczenie Izby Orzekającej z 3.12.2003 r.
- Report of the Preparatory Commission for the International Criminal Court, Part II: Finalized Draft Text of the Elements of Crimes, UN Doc PCNICC/2000/1/Add.2 (2000).
- The Crime of Aggression, RC/Res. 6 (2010).
- van Sliedregt E., *System of responsibility at the ICTY* (w:) A. Nollkaemper, H. van der Wilt, *System Criminality in International Law*, Cambridge 2009.
- Wenqi Z., *The doctrine of command responsibility as applied to civilian leaders the ICTR and the Kayishema case*, [w:] Y. W. T. Sienho (ed.), *International Law in the Post – Cold War-World*, Londyn i Nowy Jork 2001.
- Werle G., Jessberger F., Burchards W., Nerlich V., Cooper B., *Principle of International criminal Laws*, T.M.C. Asser Press, Haga 2005.
- Wprowadzenie do EDZ, tłum. za: M. Płachta, *Międzynarodowy Trybunał Karny*, tom II, Zakamycze 2004.
- Zahar A., *Command Responsibility of Civilian Superiors for Genocide*, Leiden Journal of International Law, no. 14; 2001.

Dominka Dróżdż

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

W sprawie art. 30 Statutu MTK

The case of Article 30 of ICC Statute

Abstract: Article 30 of the Statute of International Criminal Court (ICC) concerns the subjective elements that are to apply for the crimes defined in the Statute of ICC (the crime of genocide, the crime against humanity, war crimes), “unless otherwise provided”. This term “unless otherwise provided” is a matter of consideration as there are different interpretations of this notion of the art. 30 of the Statute of ICC. O. Triffterer claims there are no provisions that otherwise provide. In contrary, D. K. Piragoff and D. Robinson, G. Werle, W. A. Schabas think there are mental elements in the Statute that otherwise provide (for example provisions including notions: “willfully, “wantonly”). The conclusions of the scholars concerning the mental elements of the abovementioned crimes are usually similar between each other no matter what system of law they represent.

1. Wstęp

Przepisy Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego (dalej: StMTK) regulują w art. 22–33 StMTK zasady odpowiedzialności karnej za zbrodnie objęte jurysdykcją Międzynarodowego Trybunału Karnego (dalej: MTK). Jedną z nich została wyrażona w art. 30 StMTK (*mental element*)¹. Artykuł 30 (1) StMTK stanowi, iż jeżeli inaczej nie postanowiono,

¹ Author would like to thank prof. Triffterer, prof. Clark, prof. Schabas, Astrid Resinger Corracini and people met in Salzburg University 2008–2010. Zainteresowanie tą tematyką pogłębione zostało przez prof. Triffterera, prof. Clarka, prof. Schabasa, Astrid

odpowiedzialność karną poniesie ten, kto realizuje znamiona zbrodni objętych jurysdykcją przedmiotową MTK, z zamiarem i świadomością jej popełnienia. Art. 30 (2) StMTK tego przepisu odnosi się do 3 elementów powiązanych z zamiarem popełnienia zbrodni. Elementy te to: czyn, skutek oraz okoliczności popełnienia zbrodni. Art. 30 (3) StMTK definiuje pojęcie świadomości.

Niniejsze opracowanie dotyczy tematyki związanej ze sformułowaniem „jeżeli inaczej nie postanowiono «unless otherwise provided»” niż w art. 30 StMTK oraz określa postaci zamiaru zbrodni objętych jurysdykcją przedmiotową MTK, o których stanowi art. 30 StMTK, wraz ze stosunkiem art. 30 StMTK do elementów podmiotowych zawartych w Elementach Definicji Zbrodni (dalej: EDZ)². W artykule przedstawione zostaną interpretacje art. 30 StMTK wybranych przedstawicieli doktryny międzynarodowego prawa karnego (np. O. Triffterer, G. Werle, W.A. Schabas, J. Qigley, C. Byron), by wskazać wzajemny wpływ na siebie rozwiązań normatywnych i doktrynalnych prawa krajowego oraz międzynarodowego prawa karnego.

2. Koncepcje przedstawicieli doktryny

Istotnym dla przeprowadzenia dalszych rozważań jest przedstawienie w pierwszej kolejności koncepcji przedstawicieli doktryny odnośnie do rozumienia sformułowania „jeżeli inaczej nie postanowiono (...)”.

Resinger Corracini i inne osoby spotkane w Salzburg University w latach 2008–2010. Autorka pragnie serdecznie podziękować za ich pomoc i inspirację przy napisaniu tego artykułu. Artykuł 30 Statutu MTK (Dz. U. 2003 r. nr 78, poz. 708) stanowi: „Mental element. 1. Unless otherwise provided, a person shall be criminally responsible and liable for punishment for a crime within the jurisdiction of the Court only if the material elements are committed with intent and knowledge. 2. For the purposes of this article, a person has intent where: (a) In relation to conduct, that person means to engage in the conduct; (b) In relation to a consequence, that person means to cause that consequence or is aware that it will occur in the ordinary course of events. 3. For the purposes of this article, «knowledge» means awareness that a circumstance exists or a consequence will occur in the ordinary course of events. «Know» and «knowingly» shall be construed accordingly”.

² Tematyka związana z art. 30 StMTK (s. 178–182) oraz „metodologii ujęcia istoty winy i form winy w perspektywie porównawczej” (s. 173–176) poruszona została w literaturze polskiej m.in. w: M. Królikowski, P. Wiliński, J. Izdorczyk [2008, s. 178–182 oraz 173–176].

Otto Triffterer stwierdził, iż w Statucie MTK żaden z przepisów nie stanowi inaczej, niż art. 30 StMTK, a żadna definicja zbrodni objętej jurysdykcją przedmiotową MTK nie przewiduje nieumyślnego jej popełnienia. Jak podkreślił O. Triffterer, zasady odpowiedzialności karnej należy odróżnić od definicji zbrodni objętych jurysdykcją MTK [Triffterer 2004, s. 223]. Funkcją tych pierwszych jest zdefiniowanie wspólnych elementów dla wszystkich lub większości zbrodni objętych jurysdykcją przedmiotową MTK [Triffterer 2004, s. 223]. „Te ogólne zasady, określające przedmiotowe i podmiotowe elementy stosowane w przypadku każdej ze zbrodni wyliczonych w art. 5 i zdefiniowanych w art. 6–8 (StMTK – dop. D.D.), są częścią każdej z tych definicji” [Triffterer 2004, s. 223].

Za punkt wyjścia w rozumowaniu O. Triffterera, można uznać założenie, że zamiar i świadomość zdefiniowane w art. 30 Statutu MTK, są wspólnym elementem wszystkich zbrodni; z tego też powodu zamiar i świadomość jako elementy stanowiące część definicji zbrodni powinny być zgodne z art. 22 par. 2 Statutu MTK [Triffterer 2004, s. 223]. Wszystkie zbrodnie objęte jurysdykcją przedmiotową MTK popełnianie są zatem z zamiarem lub świadomością. „Nie należy do władzy dyskrecjonalnej sądu rozszerzanie bądź zawężanie zakresu stosowania prawa niezgodnie z definicją elementów podmiotowych określonych w art. 30 StMTK” [Triffterer 2004, s. 224].

Inni przywoływani w tym artykule przedstawiciele doktryny wychodzą z założenia, że niektóre przepisy mogą stanowić inaczej niż artykuł 30 StMTK. Świadczyć by to mogło o przyjęciu innej koncepcji definicji zbrodni międzynarodowych, co wynikać może z uznawania innego kierunku w definiowaniu zbrodni międzynarodowych [zob. Królikowski, Wiliński, Izydorzyc 2008, s. 156–157]. Bardziej zasadnym wyjaśnieniem tej rozbieżności w interpretowaniu StMTK wydaje się jednak stwierdzenie, iż „projektodawcy StMTK zmierzali co prawda do tego, by elementy strony podmiotowej zamieszczone zostały w jednym przepisie, jednak takiego celu nie udało się osiągnąć” [Piragoff, Robinson 1999, s. 850]. Zamieszczenie w art. 30 StMTK zamiaru i świadomości, nie świadczy zatem o konieczności uznania za regułę przez ten trybunał stosowania art. 30 StMTK.

G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper stwierdzili, że zamieszczenie w przepisach StMTK lub EDZ terminów, takich jak np.

„intent” (zamiar), „intentionally” (z zamiarem), „wilful” (umyślny), „wilfully” (umyślnie), „wantonly” (samowolnie), wprowadza nowe elementy podmiotowe zarówno do StMTK, jak i do EDZ, co może prowadzić do tego, że przepisy te stanowią inaczej niż art. 30 StMTK, i powinny być rozważane odrębnie w każdej sprawie [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 107].

G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper [2005, s. 106] zwrócili także uwagę, iż przepisami stanowiącymi inaczej niż art. 30 StMTK, mogą też być, zgodnie z art. 21 StMTK – Elementy Definicji Zbrodni³ oraz przepisy prawa zwyczajowego. Przepisy Elementów Definicji Zbrodni (dalej: EDZ) wymieniają w kolejności: zachowanie, konsekwencje i okoliczności oraz w niektórych przypadkach szczególne znamiona strony podmiotowej czynu. Par. 2 Wstępu do EDZ wskazuje, iż jeżeli przepis EDZ nie stanowi o szczególnym zamiarze strony podmiotowej wymienionego w tym przepisie czynu, to należy zastosować art. 30 StMTK⁴. Taki przepis EDZ nie będzie stanowił bowiem „inaczej niż art. 30 StMTK” (zob. art. 30 StMTK). „W przypadku, jeżeli Elementy Zbrodni nie zawierają żadnego odniesienia do elementu strony podmiotowej dotyczącego wymienionego czynu, skutków lub okoliczności, wówczas przyjmuje się, że ma zastosowanie odpowiedni element strony podmiotowej, tj. zamiar, świadomość lub oba te elementy łącznie, określone w artykule 30” [tłumaczenie EDZ za: [Płachta 2004, s. 181]. Przepis ten zmienia zatem sformułowanie „zamiar i świadomość” użyte w art. 30 StMTK na „zamiar lub świadomość” w EDZ.

W.A. Schabas zwrócił uwagę, że w przypadku art. 28 StMTK, przepis ten mógłby przewidywać łagodniejszą postać zamiaru od wymaganej przez art. 30 StMTK, ponieważ, zgodnie z art. 28 Statutu MTK, dowódca wojskowy odpowiada za przestępstwa swoich podkomendnych, jeżeli „tenże dowódca wojskowy albo inna osoba działająca faktycznie, jako dowódca albo wiedziała albo, biorąc pod uwagę okoliczności w danym czasie, powinna była wiedzieć, że siły zbrojne popełniały czy zmierzały do popełnienia takich zbrodni”⁵. Zgodnie z art. 28 StMTK, łagodniejsza postać

³ EDZ, Ogólne wprowadzenie (2).

⁴ Por. Wprowadzenie do EDZ, tłum. za: [Płachta 2004, s. 181].

⁵ Por. art. 28 StMTK.

zamiaru może być wymagana przy odpowiedzialności przełożonego za ludobójstwo popełnione przez jego podwładnych, jeżeli nie miał on rzeczywistej wiedzy o popełnionej przez podwładnych zbrodni [co do całości (Schabas 2001, s. 19; por. też art. 28 StMTK)].

W StMTK wymienione zostały następujące zbrodnie: zbrodnia ludobójstwa (art. 6 StMTK), zbrodnia przeciwko ludzkości (art. 7 StMTK), zbrodnie wojenne (art. 8 StMTK) oraz na mocy rezolucji RC/Res.6 z 16 czerwca 2010 r., zbrodnia agresji (art. 8 (a) StMTK), który to przepis wejdzie w życie najwcześniej w 2017 r.⁶, przy założeniu, że rok wcześniej zmiany w StMTK ratyfikuje co najmniej 30 państw-stron Statutu MTK.

W pierwszej kolejności chronologicznie należałoby się odnieść do zbrodni ludobójstwa (art. 6 StMTK). W Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa⁷, w oparciu o którą opracowano art. 6 StMTK, nie określono, na czym polega zamiar wymagany przy zamiarze zniszczenia grupy. Rozważania dotyczące zamiaru, o którym stanowi art. II wspomnianej Konwencji pozostawiono zatem między innymi przedstawicielom doktryny.

O. Triffterer uważał, iż zbrodnia ludobójstwa, zdefiniowana w którymkolwiek z międzynarodowych aktów prawnych, ma podobną strukturę. Autor ten uznał, że struktura ta składa się z elementu strony przedmiotowej (*actus reus*) i powiązanego z nim elementu strony podmiotowej (*mens rea*) zamieszczonego np. w art. 30 StMTK), oraz dodatkowo, drugiego subiektywnego elementu – zamiaru ludobójczego (*genocidal intent*), czyli zamiaru zniszczenia grupy w całości lub w części, jako takiej [Triffterer 2001, s. 399].

Dla udowodnienia zbrodni ludobójstwa, ustalić należy elementy podmiotowe: *mens rea* powiązany (*corresponding*) z *actus reus*, które zostały przewidziane w art. 30 StMTK oraz zamiar ludobójczy. Na mocy art. 30 StMTK wszystkie zbrodnie objęte jurysdykcją przedmiotową MTK popełniane są umyślnie. Taki wniosek płynie z postawionej przez O. Triffterera tezy, że nie ma w StMTK przepisów stanowiących inaczej niż art. 30 StMTK. *Mens rea* powiązany (*corresponding*) z *actus reus* (art. 30 StMTK) jest

⁶ RC/Res.6 z 16 VI 2010 r., aneks 3, punkt 4.

⁷ Convention on Prevention and Punishment of the Crime of Genocide, 9 XII 1948.

pierwszym elementem podmiotowym (*mental element*), który należy ustalić” [Triffterer 2001, s. 403] przy orzekaniu w sprawach o zbrodnie objęte jurysdykcją przedmiotową MTK Autor ustalił w ten sposób dolną granicę minimalnego standardu winy na poziomie *dolus eventualis*, jako że w art. 30 StMTK nie stanowi się według niego jedynie o wyższych od *dolus eventualis* standardach winy dla *mens rea*. Zdaniem O. Triffterera, *mens rea* może być także łagodniejszą formą zamiaru, czyli zamiarem ewentualnym. Odnośnie do pierwszego elementu podmiotowego, O. Triffterer postawił bowiem pytanie, „czy istnieje różnica między popełnieniem przez sprawcę ludobójczego czynu z zamiarem ewentualnym zniszczenia (sprawca godzi się na to, że czyn może lub, co bardziej prawdopodobne, musi wiązać się z dodatkowymi skutkami – rozumienie *dolus eventualis* zgodnie z austriackim prawem karnym – dop. D.D.), a sprawcą, który «ze wszystkich sił» chce doprowadzić do zniszczenia w całości lub części grupy, jako takiej” [Triffterer 2001, s. 404–405]. Autor uważał, że sprawca może zrealizować pierwszy subiektywny element podmiotowy zbrodni ludobójstwa, zarówno, gdy zabija on grupę albo jej część kierując się sadystycznymi motywami, mając świadomość, że popełniając ten czyn niszczy grupę, jak i w przypadku, gdy jedynie godzi się na dodatkowe skutki [Triffterer 2001, s. 405]. Swoje spostrzeżenia O. Triffterer [2001, s. 403] rozciągnął także na przepisy EDZ, zwracając przy tym uwagę, że nie można wykluczyć z elementów podmiotowych, łagodniejszej postaci zamiaru (*dolus eventualis*).

Jak wskazano powyżej, zdaniem O. Triffterera, zbrodnia ludobójstwa posiada dwa subiektywne elementy. O. Triffterer założył zatem, że *mental element* nie jest synonimem *mens rea*, o którym stanowi, jego zdaniem, art. 30 StMTK. Strona podmiotowa zbrodni ludobójstwa (*the mental side of genocide*) wychodzi bowiem poza zakres art. 30 StMTK, jako że należy się odwołać także do art. 6 StMTK. Treść tego przepisu nie wskazuje jednak, zdaniem O. Triffterera, że w przypadku zbrodni ludobójstwa jednym z elementów ludobójstwa jest zamiar szczególny. Autor uważał, że „aby zinterpretować zamiar zniszczenia, należałoby wyjść poza literalne brzmienie tego artykułu. Wiązałoby się to z koniecznością zaprezentowania koncepcji niesprecyzowanej i nieprzyjętej powszechnie w systemach *common law*”. O. Triffterer stwierdził, iż „intencją projektodawców Statutu MTK nie było wprowadzenie elementu zamiaru szczególnego (*dolus specialis*),

ponieważ ustawodawstwa krajowe nie opowiadają się jednoznacznie za przyjęciem *dolus specialis* w przypadku zbrodni ludobójstwa” [Triffterer 2001, s. 404].

Rozdzielenie od siebie dwóch elementów subiektywnych jest argumentowane przez O. Triffterera tym, że sprawca realizujący zbrodnię niekoniecznie musi zdawać sobie sprawę z zamiaru zniszczenia grupy, „zamiaru ukierunkowanego na przyszłość” [Triffterer 2001, s. 402], jak że zrealizowanie celu zbrodni w postaci zniszczenia grupy mogłoby być oddalone w czasie. Sprawcy mogliby zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej za czyny popełniane z zamiarem z tzw. rozszerzonym elementem podmiotowym. O. Triffterer odwołał się zatem do *“Verbrechen mit überschießender Innentendenz”* respectively *“mit erweitertem Vorsatz”*. Wybór przez legislatora takiej formy zamiaru podkreślałby szczególne niebezpieczeństwo czynu, czemu dawałby wyraz ów dodatkowy element podmiotowy w postaci zamiaru zniszczenia grupy (...). Jak przyznał O. Triffterer, inne ustawodawstwa oraz przedstawiciele doktryny (np. W.A. Schabas) zazwyczaj nie rozróżniają dwóch subiektywnych elementów podmiotowych: zamiaru zbrodni ludobójstwa (*mens rea* czyli *Tatbestand* i *“erweiterter Vorsatz”*, czyli *“intent to destroy [...]”*). W ustawodawstwach tych państw legislator powinien natomiast wskazać na specjalne (*special*) albo szczególne (*specific*) formy zamiaru [Triffterer 2001, s. 403–404]. Odpowiednikiem *special intent* w prawie karnym międzynarodowym wydaje się być w prawie niemieckim *Absicht* [Bohlander 2009, s. 63]. Brak rozróżnienia w ustawodawstwach krajowych dwóch subiektywnych elementów podmiotowych w zamiarze zbrodni ludobójstwa wiązał się z „wybraniem” przez legislatorów niemieckich dla zbrodni ludobójstwa, spośród typów zamiaru, zamiaru bezpośredniego pierwszego stopnia (*dolus directus ersten grad*). W niemieckim prawie karnym na zamiar ten wskazują następujące określenia: *Absicht, wissentlich, wider besseres Wissen, „um zu”* [Bohlander 2009, s. 63]. W *common law* natomiast, odpowiednikiem zamiaru bezpośredniego pierwszego stopnia mógłby być *specific intent*, „który występuje np. przy działaniu rozmyślnym (*deliberate*), celowym (*intentional*) czy złośliwym (*malicious*) [Krajnik 2010]. Trzeba mieć jednak na uwadze, że rozumienie tego terminu odbiega od znaczenia terminu *Absicht*, z uwagi na nieuwzględnianie w *common law* różnicy między *wissen* a *wollen*.

Wydaje się, że pojęciem „zamiar ogólny” i „zamiar szczególny” w rozumieniu używanym przez prawo anglosaskie, posłużyła się Komisja Prawa Międzynarodowego, stwierdzając, iż: „(...) ogólny zamiar popełnienia jednego z wymienionych czynów połączony z ogólną świadomością przypuszczalnych czynów w odniesieniu do ofiary lub ofiar nie jest (...) w przypadku zbrodni ludobójstwa wystarczający. Definicja tej zbrodni wymaga szczególnego stanu umysłu bądź szczególnego zamiaru w odniesieniu do wszystkich skutków czynu zabronionego”⁸. Podany fragment raportu Komisji Prawa Międzynarodowego zwraca zatem uwagę na potrzebę uwzględnienia dodatkowego elementu podmiotowego odzwierciedlającego stan umysłu sprawcy. Wskazuje się tym samym na potrzebę uwzględnienia w międzynarodowym prawie karnym w przypadku zbrodni ludobójstwa elementów wolitywnych lub strony psychicznej czynu.

Istotne w kwestii zamiaru zniszczenia grupy w całości lub części jest także stanowisko innych przedstawicieli doktryny prawa karnego międzynarodowego. Przykładowo G. Werle uznał, że zgodnie z art. 30 (1) StMTK, odpowiedzialność karną poniesie ten, kto realizuje znamiona zbrodni z zamiarem i świadomie, o ile nie postanowiono inaczej (*unless otherwise provided*). Rozumienia definicji terminów „zamiar” i „świadomie” dostarczają ustępy 2 i 3 art. 30 StMTK. O ile nie stanowi się inaczej, osoba działa z zamiarem: a) jeżeli w odniesieniu do czynu – osoba zmierza do jego popełnienia, b) jeżeli w odniesieniu do skutku czynu – osoba ta zamierza wywołać taki skutek lub jest świadoma, że taki skutek nastąpi w normalnym następstwie zdarzeń.

Sformułowanie „zmierza”, o którym stanowi art. 30 (2) (a) StMTK wskazuje, iż osoba nie popełnia czynu nieumyślnie, czy z zamiarem jedynie ewentualnym, lecz popełnia czyn świadomie i z wolą jego popełnienia. Jako że osoba chce kierować swym postępowaniem, musi być także świadoma okoliczności czynu, dlatego też w terminie zamiar mieści się również świadomość okoliczności czynu. Osoba działa zatem z zamiarem bezpośrednim pierwszego stopnia (*dolus directus first degree*). Art. 30 (2) (b) StMTK odnosi się zaś do sytuacji, w której osoba nie godzi

⁸ Report of the International Law Commission on work of its forty-eight session (1996), UN Doc. A/51/10, s. 87 [za: Schabas 2001, s. 130].

się na dodatkowe skutki, lecz ma świadomość konieczności lub chce ich nastąpienia. Zatem „jeżeli nie postanowiono inaczej, art. 30 StMTK nie odnosi się do przestępstw popełnionych z zamiarem ewentualnym czy popełnionych nieumyślnie. Zgodnie z art. 30 (2) (b) StMTK, wymagania, by osoba miała świadomość, że skutki nastąpią w normalnym następstwie zdarzeń, bądź że zamierzała⁹ ona spowodować skutki (czyli zmierzała do spowodowania skutków), wyłączają obie formy subiektywnej odpowiedzialności *recklessness* lub *dolus eventualis*” [podobnie: Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 114].

Termin „świadomie” występuje w art. 30 StMTK w każdym z trzech ustępów art. 30 StMTK. W ustępie pierwszym stanowi jeden z elementów zbrodni objętej jurysdykcją MTK, za które osoba może ponieść odpowiedzialność karną. Ustęp drugi stanowi, iż „osoba chce wywołać taki skutek lub powinna być świadoma, że skutek czynu nastąpi w normalnym następstwie zdarzeń”. W ustępie trzecim pojęcie „świadomie” powinno być rozumiane odpowiednio do definicji „świadomości”.

Zamiar zniszczenia grupy wykracza, zdaniem W.A. Schabasa [2000, s. 214], poza zakres ustalenia, że sprawca chciał popełnienia czynu lub zamierzał wywołać skutek. Według W.A. Schabasa, zbrodnia ludobójstwa jest popełniana z zamiarem szczególnym (*dolus specialis*), a surowsza postać zamiaru popełnienia zbrodni ludobójstwa „wyklucza możliwość popełnienia ludobójstwa z łagodniejszą postacią zamiaru popełnienia zbrodni ludobójstwa” [Schabas 1999, s. 109]. W.A. Schabas wyłączył tym samym z dalszych rozważań na temat zamiaru zbrodni ludobójstwa *dolus eventualis* (*recklessness*), ustalając w ten sposób dolną granicę zamiaru w przypadku zbrodni ludobójstwa.

Odpowiedzialność karna za popełnienie każdej z postaci ludobójstwa poddawana jest odrębnej analizie. Pierwsza z wymienionych w art. 6 StMTK postaci ludobójstwa to zabijanie członków grupy, druga to spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia. Zdaniem J. Quigleya, zarówno w pierwszej, jak i drugiej postaci zbrodni ludobójstwa nie zamieszczono dodatkowych elementów modyfikujących

⁹ Por. uwagi M. Płachty odnośnie do terminu „zamierzał” w polskim tłumaczeniu artykułu 30 StMTK [Płachta 2004, s. 83, przyp. 41].

stronę podmiotową zamiaru [Quigley 2006, s. 94; por. Dróždź 2010, s. 174–179]. Nie ma przeszkód, by nie zastosować w obu przypadkach art. 30 StMTK.

Trzecia postać ludobójstwa, polegająca na rozmyślnym stworzeniu grupie warunków życia obliczonych na spowodowanie jej całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego, zawiera termin „rozmyślne”. Zdaniem W.A. Schabasa [2009 s. 288] termin „rozmyślnie” użyty w art. 6 (c) StMTK to pleonazm. J. Quigley uważał, że w przypadku postaci ludobójstwa z art. 6 (c) tegoż aktu prawnego, terminy „rozmyślnie” oraz „obliczony na” mogą świadczyć o konieczności zastosowania elementu „jeśli stanowi się inaczej” przewidzianego w art. 30 StMTK. Jego zdaniem, w przypadku innych postaci ludobójstwa, zdefiniowanych w art. 6 StMTK, można się odnieść do elementów podmiotowych z art. 30 StMTK. Oznaczałoby to, że sprawca w wypadku postaci ludobójstwa zdefiniowanych w art. 6 (a), 6 (b), 6 (d) i 6 (e) StMTK, nie musi posiadać zamiaru specjalnego (zamiaru bezpośredniego pierwszego stopnia); wystarczy łagodniejsza forma winy w postaci zamiaru ewentualnego [Quigley 2006, s. 93]. K. Ambos [2008, s. 168] dostrzegł *dolus directus ersten Grades* (*dolus directus* pierwszego stopnia) w art. 6 (c), jak również 6 (d) StMTK.

Godne uwagi jest rozważenie w tym miejscu elementów zwłaszcza podmiotowych w przepisach EDZ dotyczących zbrodni ludobójstwa. Jednym z zagadnień, które wywołało różnicę poglądów u przedstawicieli prawa karnego międzynarodowego był element kontekstu w zbrodni ludobójstwa. Zgodnie z art. 6 EDZ, istotnym elementem konstytutywnym każdej z postaci zbrodni ludobójstwa jest to, że „czyn przestępny musi (...) mieć miejsce w kontekście wyraźnego wzoru podobnego postępowania, skierowanego przeciwko grupie osób, lub czyn taki sam może stać się przyczyną wyniszczenia grupy”¹⁰. Definicja terminu „w kontekście” w EDZ stanowi, iż „termin „w kontekście” obejmuje początkowe czyny

¹⁰ Tłumaczenie EDZ za: *ibidem*, s. 427–428. Por. też: orzeczenia MTKJ i MKR na temat roli dokumentów związanych z MTK (np. EDZ) przy wydawaniu orzeczeń przez międzynarodowe trybunały karne *ad hoc*. Zob. np.: *Prokurator v. Tadić*, sprawa nr IT-94-1-A, orzeczenie Izby Apelacyjnej z 15 lipca 1999 r., par. 223, *Prokurator v. Furundžija*, sprawa nr IT-95-17/1-T, orzeczenie z 15 lipca 1999 r., par. 227.

w wyłaniającym się wzorze postępowania”¹¹. Włączenie do postanowień tego aktu prawnego takiego sformułowania świadczy o potraktowaniu planu lub polityki, jako elementu zbrodni ludobójstwa [por. Schabas 2006, s. 172].

Wprowadzenie do EDZ okoliczności kontekstu wzbudziła u niektórych autorów [Quigley 2006, s. 172; Triffterer 2001, s. 407] wątpliwości. Żadna z postaci zbrodni ludobójstwa nie musi wiązać się z działaniem zbiorowym, jak wynikałoby z literalnego brzmienia art. 6 StMTK; na okoliczność kontekstu w wypadku zbrodni ludobójstwa nie wskazuje też struktura tej zbrodni (zbrodnia ta nie jest popełniana w ramach rozległego i systematycznego zamachu (art. 7 StMTK), czy też postaci ludobójstwa nie są popełnione, jak w przypadku zbrodni wojennych, „w szczególności (...) w ramach realizacji planu lub polityki albo kiedy zbrodnie te popełniane są na szeroką skalę” (art. 8 (1) StMTK), stąd O. Triffterer oraz J. Quigley stwierdzili, że w art. 6 StMTK okoliczność kontekstu nie została zamieszczona. Dopiero w EDZ przewiduje się, iż czyn zbrodni ludobójstwa „został popełniony w kontekście wyraźnego wzoru postępowania skierowanego przeciwko tej grupie lub czynem, który sam mógł spowodować takie zniszczenie” (art. 6(a), 6(b), 6 (c), 6 (d), 6 (e) EDZ). Skoro zatem J. Quigley oraz O. Triffterer wyszli z założenia, iż sformułowanie „w kontekście” nie jest elementem definicji zbrodni międzynarodowych objętych jurysdykcją MTK [Quigley 2006, s. 172], to doprowadziło to tych autorów do konkluzji, że Elementy Definicji Zbrodni, jako niezgodne ze Statutem MTK, nie muszą być przez MTK stosowane [Triffterer 2001, s. 407].

EDZ w zasadzie nie wprowadzają dodatkowych elementów podmiotowych w porównaniu z relacjami art. 6 StMTK z art. 30 StMTK. Każda postać zbrodni ludobójstwa wymaga wyższych standardów winy od przewidzianych w art. 30 StMTK, z wyjątkiem art. 6 (e) (6) EDZ, który również wprowadza odstępstwo od standardu winy przewidzianego w art. 30 StMTK. Przepis ten stanowi, iż „sprawca wiedział lub powinien był wiedzieć, że osoba ta lub osoby te nie ukończyły lat 18”. W. A. Schabas zwrócił uwagę, że w przepisie tym chodzi o błąd, co do faktu, który nie może zaistnieć w rzeczywistości [Schabas 1999, s. 154].

¹¹ Na temat przykładowych wzorów postępowania skierowanych przeciwko grupie osób por.: [Scherrer 2000; Płachta 2004, s. 182].

Podobne doktrynalne dyskusje prowadzone są w przypadku definicji zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych. Art. 7 (1) Statutu MTK przewiduje, że sprawca popełnia zbrodnię przeciwko ludzkości z zamiarem popełnienia zamachu na osoby cywilne. Zamach taki powinien zostać potraktowany, jako okoliczność, o której stanowi art. 30 StMTK. Sprawca musi być zatem świadomy, że zamach na ludność cywilną ma miejsce. Ani Międzynarodowe prawo zwyczajowe ani Statut MTK nie stanowią o innych wymaganiach odnośnie do zbrodni przeciwko ludzkości [Co do akapitu: Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 230-231]. Za wyjątek od tej zasady można by uznać zbrodnię prześladowania, do której znamion należy zaliczyć motyw dyskryminacji wskazujący na wyższy ciężar gatunkowy zamiaru¹². Nie zmienia to konieczności ustalenia popełnienia każdego z czynów zbrodni przeciwko ludzkości z zamiarem bezpośrednim. K. Ambos stwierdził, że do przepisów przewidujących dodatkowe elementy podmiotowe zamiaru popełnienia zbrodni ludobójstwa, należą: art. 7 (1) (i) w związku z art. 7 (2) (b) StMTK (zbrodnia wymuszonego zaginięcia osób), art. 7 (1) (j) w związku z art. 7 (2) (h) StMTK (zbrodnia apartheidu) [Ambos 2008, s. 168].

W przypadku zbrodni przeciwko ludzkości w postaci zabójstwa, *actus reus* i *mens rea* powinny być interpretowane podobnie jak w przypadku zbrodni wojennej w postaci morderstwa, umyślnego zabijania (*wilful killing*) podczas konfliktu zbrojonego i morderstwa w czasie konfliktu o charakterze niemiędzynarodowym, pozostają takie same [Byron 2009, s. 207]. Takie same przepisy dotyczące wyżej wymienionych czynów prowadzą do wniosku, że przy popełnieniu tej zbrodni nie jest wymagana premedytacja [[Byron 2009, s. 207]. *Mens rea* zbrodni przeciwko ludzkości w postaci eksterminacji oraz *mens rea* zbrodni przeciwko ludzkości w postaci niewolnictwa nie zostały zdefiniowane w EDZ, stąd należy zastosować w przypadku tej zbrodni art. 30 StMTK [Byron 2009, s. 211, 218]. Artykuł ten znajduje zastosowanie także w przypadku zbrodni przeciwko ludzkości w postaci deportacji lub przymusowego

¹² Tamże. Prokurator v. Tadic, orzeczenie Izby Orzekającej z 17 maja 1997 r., par. 652. orzeczenie Izby Apelacyjnej z 15 lipca 1999 r., par. 273, Prokurator v. Akayesu, orzeczenie Izby Apelacyjnej z 1 czerwca 2001 r., par. 464 i kolejne.

przemieszczania ludności (art. 7 (1) (d) StMTK. Mens rea został określony następująco: sprawca zmierzający do przymusowego przemieszczenia jednej lub więcej osób, ze świadomością, że ludność została przymusowo przemieszczona. Podobnie, w przypadku zbrodni z art. 7 (1) (k) StMTK, powinno się zastosować art. 30 StMTK. Przepisy EDZ nie wprowadzają nowych elementów podmiotowych. W przypadku art. 7 (1) (e) StMTK, odnośne EDZ stanowią, że sprawca powinien uwięzić „jedną lub więcej osób albo w inny sposób dotkliwie pozbawił jedną lub więcej osób wolności fizycznej”. Waga czynu powinna być oceniana przez sąd na podstawie każdej sprawy z osobna. Przepis ten nie przewiduje elementów podmiotowych, które stanowiłyby odmiennie, niż art. 30 StMTK. Do zbrodni określonej w art. 7 (1) (f) StMTK odnieść można art. 30 StMTK. Z uwagi na motyw dyskryminacji zbrodni określonej w art. 7 (1) (g) StMTK, który stanowi dodatkowy element podmiotowy w porównaniu do wymagań stawianych przez art. 30 StMTK, art. 30 StMTK nie znajdzie tu zastosowania. Ambos stwierdził, że do przepisów przewidujących dodatkowe elementy podmiotowe zamiaru popełnienia zbrodni ludobójstwa, należą: art. 7 (1) (i) w związku z art. 7 (2) (b) StMTK (zbrodnia wymuszonego zaginięcia osób), art. 7 (1) (j) w związku z art. 7 (2) (h) StMTK (zbrodnia apartheidu) [Ambos 2008, s. 168]. W przypadku zbrodni zdefiniowanych w art. 7 (1) (j) StMTK, powinny być one popełniane z zamiarem szczególnym.

Art. 8 Statutu MTK definiuje zbrodnie wojenne. Nie można jednak orzekać na mocy art. 8 StMTK schematycznie, według powyższego wzorca. Jak stwierdzili G. Werle, F. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, struktura oraz brzmienie niektórych definicji zbrodni wojennych objętych jurysdykcją przedmiotową MTK wskazują, że zamiar ewentualny (*recklessness*) nie jest wystarczający. Pomimo, że międzynarodowe prawo humanitarne nie używa terminu umyślność (*wilfulness*), zasadniczo wymagane jest celowe działanie. Nie jest też przesądzone, czy brak umyślności w postanowieniu definiującym zbrodnie wojenne, oznacza konieczność przypisania sprawcy surowszej formy zamiaru.

Omówienie wszystkich zbrodni wojennych nie jest możliwe, poniżej przedstawione zostaną zatem wybrane przykłady. Art. 8 (2) (a) (i) StMTK stanowi o zbrodni w postaci zamierzonego zabójstwa. Przepis ten od-

nieść należy do przepisów Konwencji Genewskich, w których przyjęto rozwiązania, na których oparli się projektodawcy StMTK. Zagadnienia przestępstwa w postaci zamierzonego zabójstwa było przedmiotem rozważań w sprawie *Celebici*¹³, gdzie sprawa strony podmiotowej tej zbrodni była spornym zagadnieniem. Chciano oprzeć się na rozwiązaniach prawa krajowego, ostatecznie jednak, po odwołaniu się do art. 11 i art. 85 I Protokołu do Konwencji Genewskich, uznano, że, zbrodnia może zostać popełniona z *intent* and *recklessness* (czyli stosownie do wcześniejszych rozważań odnośnie do ustalonej wcześniej terminologii – z zamiarem bezpośrednim i zamiarem ewentualnym lub świadomą nieostrożnością).

W art. 8 (2) (a) (ii) StMTK (zbrodnia wojenna w postaci tortur, zbrodnia wojenna w postaci niehumanitarnego traktowania, zbrodnia wojenna w postaci eksperymentów biologicznych) powinno się uwzględnić elementy podmiotowe z art. 30 StMTK, jako że przepis nie stanowi o dodatkowych elementach podmiotowych. Podobnie zbrodnia ta przedstawia się w przepisach EDZ ze wskazaniem na art. 30 StMTK przy rozważaniu *mental element* tej zbrodni [Byron 2009, s. 38].

Art. 8 (2) (a) (iii) EDZ zawiera sformułowanie „*wilfully*” (polskim odpowiednikiem, jak wspomniano wyżej, jest pojęcie „umyślnie”), który wskazuje na popełnienie tego przestępstwa ze szczególnym *mens rea* (*specified mens rea*), tak jak w przypadku przestępstwa z art. 8 (2) (a) (iii) StMTK. Sformułowanie *wilfully* zostało zamieszczone w konwencjach genewskich i w art. 8 (2) (a) (iii) StMTK i „nie wskazuje na wymagania związane z koniecznością posiadania przez oskarżonego celu wykraczającego poza spowodowanie poważnych cierpień, stąd nie musi być popełnione z motywów sadystycznych” [Pictet, (red.) 1952–1960, s. 628, 599, za: Byron 2009, s. 41].

Art. 8 (2) (a) (iv) StMTK stanowi o zbrodni wojennej w postaci zniszczenia i przywłaszczenia mienia. Zniszczenia mienia dotyczą także art. 8 (2) (b) (xiii) StMTK oraz Art. 8 (2) (e) (xii) StMTK. Fenrick uznał, że sformułowanie „i dokonywane bezprawnie i samowolnie” (*and carried out unlawfully and wantonly*) wskazuje na konieczność zastosowania

¹³ Prokurator v. Celebici, orzeczenie Izby Orzekającej z dnia 16.09.1998, par. 420–439.

przepisu innego niż art. 30 StMTK. Oznacza też, że nie każde zniszczenie mienia wypełnia elementy tej zbrodni. W EDZ, w przeciwieństwie do pojęcia „samowolnie” (*wantonly*), nie zamieszczono pojęcia „bezprawnie” [Byron 2009, s. 48]. Element podmiotowy wymaga zatem co najmniej zamiaru ewentualnego lub świadomej nieostrożności, co wynika z zamieszczonego w art. 8 (2) (a) (iv) StMTK pojęcia „*wantonly*” (odpowiednikiem polskim byłoby pojęcie „swobodnie”). G. Werle uznali, że w przypadku konfliktu międzynarodowego, nie stosuje się art. 30 StMTK, jako że, ich zdaniem, wystarczy łagodniejsza postać winy [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 113–116 i 337; Byron 2009, s. 48], niż wymagana przez art. 30 StMTK. Łagodniejsza forma winy wiąże się z zamieszczeniem w tym przepisie pojęcia „*wantonly*”. Gdy zbrodnia popełniana jest w trakcie konfliktu międzynarodowego (por. art. 8 (2) (e) (xii) StMTK), można rozważyć zmniejszenie standardu winy przewidzianego w art. 30 StMTK.

Art. 8 (2) (a) (v) StMTK stanowi o zbrodni wojennej w postaci zmuszania do służby w siłach nieprzyjaciela. Zarówno StMTK jak i EDZ nie wprowadzają odstępstwa od standardu winy przewidzianej w art. 30 StMTK dodatkowych elementów podmiotowych, dlatego też zastosowanie w przypadku tej zbrodni znajduje art. 30 StMTK.

Art. 8 (2) (a) (vi) StMTK stanowi o zbrodni wojennej w postaci pozbawienia prawa do rzetelnego procesu. Zamieszczenie w tym przepisie pojęcia „*wilfully*” (odpowiednikiem polskim mogłoby być pojęcie „umyślny”) wprowadza dodatkowe standardy winy, w porównaniu z art. 30 StMTK. Pojęcie *wilfully* zostało zamieszczone także w art. 8 (2) (b) (xxv) StMTK, co oznacza, że przepis ten „stanowi inaczej” niż art. 30 StMTK [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 106; Byron 2009, s. 52]. W wypadku tych zbrodni oraz zbrodni z art. 8 (2) (c) (iv) StMTK, będącej odpowiednikiem powyższej zbrodni w przypadku konfliktu nie międzynarodowego, wymaga się co najmniej *recklessness* (zamiar ewentualny lub świadoma nieostrożność) [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 332; Byron 2009, s. 52].

Art. art. 8 (2) (a) (vii)-1 StMTK i art. art. 8 (2) (a) (vii)-1 EDZ dotyczą zbrodni wojennej w postaci bezprawnej deportacji lub przesiedlenia Art. art. 8 (2) (a) (vii)-2 StMTK i art. art. 8 (2) (a) (vii)-2 EDZ odnoszą się do

zbrodni wojennych w postaci bezprawnego pozbawienia wolności. Przepisy te dotyczą bezprawnej deportacji czy przeniesienia chronionych osób. Warto wspomnieć tu o art. 8 (2) (e) StMTK, który znajduje zastosowanie w przypadku konfliktu nie międzynarodowego. Art. 30 StMTK znajduje we wspomnianych wyżej przypadkach zastosowanie [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 329; Byron 2009, s. 57].

Art. 8 (2) (a) (viii) StMTK definiuje zbrodnię wojenną w postaci brania zakładników. Element podmiotowy wymaga, by sprawca zamierzał zmusić jeden ze wskazanych w przepisie podmiotów do zmiany określonego zachowania, „w zamian za bezpieczeństwo albo wypuszczenie zakładników” [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 329; Byron 2009, s. 59]. Do zbrodni tej należy stosować standardy winy przewidziane w art. 30 StMTK.

Pojęcie *intentionally* (zamierzone) jest częścią art. 8 (2) (b) (i), (ii), (iii), (ix), (xxiv), oraz art. 8 (2) (e) (i) (ii), (iii), (iv)¹⁴, art. 8 (2) (b) (iv) StMTK, art. 8 (2) (b) (ix) StMTK i jako dodatkowy element podmiotowy decyduje o niemożności zastosowania art. 30 StMTK. Pojęcie to zostało zastąpione w stosownych przepisach EDZ terminem „zamiarem”. Oznacza to dla C. Byron [2009, s. 68], że „recklessness, w przypadku obrażeń ludności cywilnej z art. 8 (2) (b) (i) StMTK, nie wystarcza”. Zdaniem G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper [2005, s. 343] „Element podmiotowy wymaga, by sprawca działał w celu zaatakowania osób cywilnych”. Podobnie, w przypadku zbrodni z art. 8 (2) (b) (ii) StMTK i EDZ, „Element podmiotowy wymaga zamierzonego działania” [tamże, s. 346. Podobnie: Byron 2009, s. 75–76].

Do zbrodni wojennej w postaci atakowania bezbronnych miejsc, o której stanowi art. 8 (2) (b) (v) można stosować art. 30 StMTK [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 354]. Art. 8 (2) (b) (v) EDZ także nie wprowadza dodatkowych elementów podmiotowych, modyfikujących te z art. 30 StMTK [Byron 2005, s. 92].

¹⁴ Przepisy te stanowią kolejno o atakowaniu ludności cywilnej, kierowaniu ataków na ludność cywilną, na osoby lub przedmioty związane z pomocą humanitarną lub misją pokojową, atakowaniu przedmiotów chronionych, odpowiednio podczas konfliktów zbrojnych albo konfliktów niemiędzynarodowych.

Za przykład zbrodni wojennej popełnianej co najmniej z *dolus eventualis* (*recklessness*), podaje się „zabijanie lub ranienie nieprzyjaciela, który złożywszy broń lub nie mając już środków obrony, zdał się na łaskę”, o której stanowi art. 8 (2) (b) (vi) StMTK (zbrodnia wojenna w postaci zabicia lub ranienia osób *hors de combat* [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 298; Byron 2009, s. 94], a potwierdza art. 8 (2) (b) (vi) EDZ. W przypadku art. 8 (2) (b) (vi) StMTK (zbrodnia wojenna w postaci zabicia lub ranienia osób *hors de combat*) [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 298; Byron 2009, s. 94]. G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper sięgnęli do konwencji haskiej (art. (23 c) oraz I Protokołu do Konwencji Genewskich (art. 41 i art. 85 (3) (e)). by stwierdzić, że zbrodnia ta popełniana jest co najmniej z *dolus eventualis*.. Niższe wymagania w porównaniu do tych z art. 30 StMTK w przypadku tej zbrodni, wynikają przede wszystkim z art. 85 (3) (e) I Protokołu Dodatkowego do Konwencji Genewskich [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 304]. Z kolei C. Byron stwierdziła, że art. 8 (2) (b) (vi) EDZ nie przewiduje dodatkowych elementów, więc należy zastosować art. 30 StMTK [Byron 2009, s. 94].

Art. 8 (2) (b) (vii) StMTK dotyczy bezpodstawnego używania flagi rozjemczej lub sztandaru, lub oznak wojskowych i munduru nieprzyjaciela, lub Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak również oznak rozróżniających, ustanowionych przez Konwencje Genewskie, skutkujących śmiercią lub poważnym zranieniem osoby. Zgodnie z art. 8 (2) (b) (vii) EDZ, insygnia te muszą być używane w sposób niezgodny z prawem międzynarodowym. Przepisy StMTK i EDZ wskazują na inną postać zamiaru, niż przewidziana w art. 30 StMTK (jako rozwiązanie kompromisowe obniżono standard przewidziany w art. 30 StMTK do *recklessness* (zamiaru ewentualnego i świadomej nieumyślności)) [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 328; Byron 2009, s. 102].

W przypadku zbrodni wojennej, której dotyczy art. 8 (2) (b) (viii) StMTK, wystarczy jej popełnienie z *recklessness* (z zamiarem ewentualnym lub świadomą nieostrożnością), „który to zamiar będzie najbardziej adekwatny w przypadku pośredniego przesiedlania ludności cywilnej”

[por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 331; Byron 2009, s. 107].

Art. 8 (2) (b) (ix) StMTK stanowi o zbrodni wojennej w postaci atakowania obiektów chronionych i z uwagi na zamieszczenie w tym przepisie pojęć *intentionally* (StMTK) i *intent* (EDZ), i przewiduje dodatkowe elementy podmiotowe, nieprzewidziane w art. 30 MTK [Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 334; Byron 2009, s. 117].

Art. 8 (2) (b) (xi) StMTK odnieść należy do zbrodni wojennych w postaci atakowania obiektów chronionych, która powinna być popełniona z zamiarem specjalnym. Wymagania dotyczące tej zbrodni wykraczają poza uregulowania art. 30 StMTK [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 356; Byron 2009, s. 117]. Art. 8 (2) (e) (ix) StMTK, jest odpowiednikiem powyższego artykułu, w przypadku konfliktów o charakterze międzynarodowym. Zbrodnia, o której stanowi art. 8 (2) (b) (xi) StMTK powinna zostać popełniona z zamiarem szczególnym (*specific intent*), co odbiega od wymagań stawianym elementom podmiotowym w art. 30 StMTK [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 356].

Do zbrodni wojennej w postaci pozbawienia praw i roszczeń obywateli strony przeciwnej, której dotyczy art. 8 (2) (b) (xiv) StMTK, można uwzględnić elementy podmiotowe z art. 30 StMTK [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 341; Byron 2009, s. 125].

Art. 8 (2) (b) (xvii) StMTK dotyczy użycia trucizny albo zatrutej broni. Zarówno StMTK jak i EDZ nie zmieniają standardów przewidzianych w art. 30 StMTK. Odnośnie do strony podmiotowej zbrodni zdefiniowanej w art. 8 (2) (b) (xix) StMTK, wymaga się, by element podmiotowy był zgodny z międzynarodowym prawem zwyczajowym, przy czym zakłada się, że nieumyślność nie jest wystarczająca [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 380; Byron 2009, s. 130, 135].

Art. 8 (2) (b) (xxiii) StMTK przewiduje, że karalne jest używanie ludzi, jako żywych tarcz. Art. 30 StMTK znajduje w tym przypadku zastosowanie [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 367; Byron 2009, s. 158]. C. Byron zwróciła uwagę na różnice między przepisem StMTK a jego odpowiednikiem w EDZ, niemniej jednak nie odnoszą

się do mens rea tej zbrodni, stąd nie stanowią przedmiotu niniejszego artykułu [Byron 2009, s. 157].

W przypadku art. 8 (2) (b) (xxv) StMTK, sprawca powinien działać w celu zagłodzenia osób cywilnych, jako metody działań zbrojnych. Wymaganie takie wykracza poza standardy przewidziane w art. 30 StMTK [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 365; Byron 2009, s. 165].

W przypadku zbrodni wojennej w postaci wykorzystywania, wcielania lub werbowania dzieci, o której stanowi art. 8 (2) (b) (xxvi) (konflikty międzynarodowe) oraz w art. 8 (2) (e) (vii) StMTK (konflikty nie międzynarodowe) wymagana jest od sprawcy wiedza o wieku osoby. Sprawcy ci także powinni działać z zamiarem co najmniej ewentualnym; EDZ obniżają wymagania w porównaniu do regulacji art. 30 StMTK, ponieważ zgodnie z art. 8 (2) (b) (xxvi) EDZ, sprawca wiedział lub powinien był wiedzieć, że osoba ta lub osoby nie ukończyły 15 lat [por. Werle, Jessberger, Burchards, Nerlich, Cooper 2005, s. 334; Byron 2009, s. 169].

Zdaniem C. Byron [2009, s. 5], art. 30 StMTK został wprowadzony na potrzeby tych zbrodni, które nie zostały zdefiniowane w traktatach międzynarodowych, bądź których strona podmiotowa nie została ustalona w żadnym z traktatów międzynarodowych przed przyjęciem Statutu MTKJ, Statutu MTKR oraz StMTK. Dotyczy to zbrodni przeciwko ludzkości i niektórych zbrodni wojennych.

Uwagę tę można by odnieść do zaprojektowanej 12 czerwca 2010 r. zbrodni agresji¹⁵, do której znajdą zastosowanie zasady odpowiedzialności karnej przewidziane w Statucie MTK. Na Konferencji Rzymskiej byli prokuratorzy norymberscy opowiadali się za włączeniem definicji agresji do Statutu MTK, uznano jednak, że „zbrodnia agresji powinna być wykluczona w stadium tworzenia się Statutu” [Płachta 2004, tom I, s. 452]. Jednym z podniesionych na tej Konferencji argumentów było to, że „pojęcie agresji nie jest zdefiniowane w sposób pozwalający na włączenie jej do Statutu MTK” [tamże]. Warto zauważyć, że G. Werle, Fr. Jessberger, W. Burchards, V. Nerlich, B. Cooper [2005, s. 399] uznali, iż czyn polegający na przygotowaniu, wszczęciu albo prowadzeniu zbrodni agresyw-

¹⁵ RC/Res.6 z 16 czerwca 2010 r., aneks 3, punkt 4.

nej powinien zostać popełniony z zamiarem i świadomością. Sprawca powinien być świadomy użycia przez państwo siły zbrojnej niezgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Zamieszczenie art. 30 w Statucie MTK należy uznać za sukces twórców Statutu MTK, bowiem stanowi kompromis zawarty pomiędzy państwami skłonnymi stworzyć StMTK. Trudność w trakcie tworzenia postanowień Statutu polegała na znalezieniu rozwiązań, które byłyby do zaakceptowania przez jak największą liczbę potencjalnych państw – stron MTK.

Prześlędzona została koncepcja O. Triffterera, D. K. Piragoffa i D. Robinsona oraz G. Werlego na temat relacji artykułu 30 StMTK do definicji zbrodni w StMTK, by udzielić odpowiedzi na pytanie, czy są przepisy stanowiące inaczej niż art. 30 Statutu MTK. Na przykładzie tych rozważań dostrzec można wpływ prawa krajowego na doktrynę międzynarodowego prawa karnego. O. Triffterer uznał, że każda zbrodnia objęta jurysdykcją przedmiotową MTK jest popełniana z zamiarem i świadomością, jako elementami części ogólnej StMTK. Inni przywołani przedstawiciele doktryny wyszli z założenia, że zamiar i świadomość, przewidziane w art. 30 StMTK, nie są jedynymi elementami decydującymi o formie winy, zwłaszcza że, jak zwrócił na to uwagę O. Triffterer, ich systemy prawne nie czynią rozróżnienia między *Tatbestand* (*mens rea*) i *intent to destroy* (zamiar zniszczenia) [Triffterer 2001, s. 403].

Rozważana była także forma winy zbrodni objętych jurysdykcją przedmiotową MTK. Rozwiązania przyjęte w przepisach MTK wydają się pokrywać z rozwiązaniami przyjętymi dla EDZ. Przedstawiono przy tym stanowiska odnoszące się do tego zagadnienia sformułowane przez przedstawicieli doktryny wywodzących się z różnych systemów prawnych na świecie. Jak wynika z przeprowadzonych rozważań, ich interpretacje co do formy winy w StMTK i EDZ są do siebie, co do zasady – zbliżone, choć punktem wyjściowym było prawo krajowe państw, którego są obywatelami, oparte na różnych systemach prawnych (w tym zwłaszcza przewidzianych form winy w prawach karnych tych państw).

Dla O. Triffterera, art. 30 Statutu MTK przedstawia jedną z zasad prawa, która powinna być brana pod uwagę przy określaniu zamiaru i świadomości każdej ze zbrodni objętych jurysdykcją MTK. Każda

z tych zbrodni popełniana jest, jego zdaniem, ze świadomością i zamiarem jej popełnienia. Przedstawiciele innych doktryn krajowego prawa karnego inaczej postrzegają relacje między art. 30 Statutu MTK a definicjami zbrodni międzynarodowych. Z przedstawionych rozważań wynikałoby, że elementy definicji zbrodni międzynarodowych powinny być rozważane odrębnie od art. 30 Statutu MTK, stanowią bowiem „inaczej”. Inna jest koncepcja prof. Triffterera, u którego elementy art. 30 Statutu MTK wchodziłyby w skład definicji zbrodni międzynarodowych. Stąd też wynikałyby różnice w interpretacji sformułowania „jeżeli inaczej nie postanowiono”, od niemożności stwierdzenia takiego przypadku na gruncie art. 30 Statutu MTK, do dopuszczenia istnienia takiej interpretacji przepisu art. 30 Statutu MTK, która pozwalałaby na uwzględnienie szczególnych elementów podmiotowych definicji zbrodni międzynarodowych odrębnie od wspomnianego przepisu Statutu MTK.

Praktyka stosowania międzynarodowego prawa karnego przez MTK sformułuje odpowiedzi na wszystkie pytania odnoszące się do art. 30 Statutu MTK.

Literatura

- Ambos K., *Internationales Strafrecht. Strafanwendungsrecht, Völkerrecht, Europäisches Strafrecht*, München 2008.
- Bohlander M., *Principles of german criminal code*, Oxford, Portland Oregon 2009.
- Byron C., *War crimes and crimes against humanity in the Rome Statute of the International Criminal Court*, Manchester and New York 2009.
- Drózd D., *Zbrodnie ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010.
- Krajnik Sz., *Przestępstwa odpowiedzialności w prawie karnym*, Toruń 2010.
- Królikowski M., P. Wiliński, J. Izydorek, *Podstawy prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 2008, s. 178-182 oraz 173-176).
- Pictet J., (red.), *The Geneva Conventions of 12 August 1949, Commentary III and IV Convention*, Geneva ICRC, 1952-1960, s. 628 i 599, za: C. Byron, *War crimes and crimes against humanity in the Rome Statute of the International Criminal Court*, Manchester and New York 2009.
- Piragoff D.K., i D. Robinson, *Article 30. Mental element [w:] Commentary on the Rome Statute of the International Criminal Court. Observers' Notes, Article by Article*, red. O. Triffterer, Baden-Baden 1999.

- Projekt art. 8 (a) EDZ 28 V 2009 18:00, Informal inter-sessional meeting on the crime of aggression, 8-10 June 2009, Non-paper by the Chairman on the Elements of Crimes, Annex I.
- Prokurator v. Akayesu, orzeczenie Izby Apelacyjnej z 1 czerwca 2001 r., par. 464 i kolejne.
- Prokurator v. Celebici, orzeczenie Izby Orzekającej z dnia 16 XI 1998, par. 420-439.
- Prokurator v. Tadic, orzeczenie Izby Orzekającej z 17 maja 1997 r., par. 652. orzeczenie Izby Apelacyjnej z 15 lipca 1999 r., par. 273,
- Prokurator v. Tadić, sprawa nr IT-94-1-A, orzeczenie Izby Apelacyjnej z 15 lipca 1999 r., par. 223,
- Prokurator v. Furundžija, sprawa nr IT-95-17/1-T, orzeczenie z 15 lipca 1999 r., par. 227.
- Quigley J.B., *The Genocide Convention: An International Law Analysis*, Aldershot, UK–Burlington, VT 2006.
- RC/Res.6 z 16 czerwca 2010 r., aneks 3, punkt 4.
- Report of the International Law Commission on work of its forty-eight session (1996), UN Doc. A/51/10, s. 87 [za:] W. A. Schabas, *The Jelisić Case and the Mens Rea of the Crime of Genocide*, Leiden Journal of International Law 2001, no. 14.
- Schabas W.A., *Article 6, Genocide [w:] Commentary on the Rome Statute of the International Criminal Court. Observers' Notes, Article by Article*, red. O. Triffterer, Baden-Baden 1999.
- Schabas W.A., *Genocide in International Law: The Crimes of Crimes*, Cambridge 2000.
- Schabas W. A., *An Introduction to the International Criminal Court*, Cambridge, 2001.
- Schabas W. A., *The UN International Criminal Tribunal*, Cambridge University Press 2006.
- Scherrer Ch. P., *Preventing Genocide: The Role of the International Community*, ECOR-IRECOR Genocide Research Project, The Netherlands, report is the summary of a presentation made at the *Stockholm International Forum on the Holocaust*, 26–28.01.2000, <http://preventgenocide.org/prevent/scherrer.htm> (otwarto 15.02.2008)
- Triffterer O., *Command responsibility, Article 28 Rome Statute [w:] red. O. Triffterer, Gedächtnisschrift für Theo Vogler*, Heidelberg 2004.
- Triffterer O., *Genocide, Its Particular Intent to Destroy in Whole or in Part the Group as Such*, Leiden Journal of International Law 2001, vol. 14, no. 2.
- Werle G., Jessberger F., Burchards W., Nerlich V., Cooper B., *Principle of International criminal Laws*, T.M.C. Asser Press, Haga 2005.
- Wprowadzenie do EDZ, tłum. za: M. Płachta, *Międzynarodowy Trybunał Karny, tom II*, Zakamycze 2004.

Dominika Drózdź

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

The *Caroline* case: self-defense or self-help?

Abstract: The present study aims to discuss the qualification of the *Caroline* case. It is a good opportunity to answer the question whether we should speak here about self-defense or self-help.

First of all, let me present the series of events. In December 1837 a British party of militia stationing in Canada got information that SS *Caroline*, a private American steamboat, was supplying Canadian anti-British rebels, who had taken refuge on Navy Island on the Canadian side of the Niagara River, with weapons, recruits and materials. On December 29 British and Canadian militia were sent to the island to destroy the boat. The boat was not found there, but they tracked it down on American waters. When the majority of the crew were sleeping, the party seized the *Caroline* and set her afire. One American was killed, but the majority of the crew and passengers abandoned the ship before it sank, although a few people were claimed missing [Crawford, 2005, pp. 28–29].

This event strained the relations between the United States and Britain. Diplomatic correspondence on this matter was being exchanged for a dozen years afterwards. Finally, the British ambassador recognized that British armed forces acted in self-defense, protecting themselves against a provoked attack with anticipatory force. Daniel Webster, US Secretary of State admitted that the employment of force might have been justified by the necessity of self-defense, but denied that such necessity existed.

In his letter of 24 April 1941, the above mentioned Secretary of State claimed that the following condition should have been fulfilled: the ne-

cessity of self-defense – instant, overwhelming, leaving no choice of means and no moment for deliberation. Moreover, other conditions to fulfill the elements of self-defense in the customary law should be mentioned: proportionality, directness of the threat, anticipation of events. The conduct consistent with these conditions would be regarded as lawful if a State was attacked by force of arms. Then the element of the threat that justifies the necessity of taking defensive actions would be fulfilled [Letter of 6 February 1838, after: Hagenmacher 2009, p. 10].

The notion „self-defense” appeared in diplomatic correspondence (the letter of 24 April 1841 [Letter of 6 February 1838, after: Hagenmacher 2009, p. 10] between Daniel Webster and Fox, the British minister in Washington. In Webster’s opinion, in the *Caroline* case both parties sought self-defense or self-preservation. Peter Hagenbach drew this conclusion from the sentence written by Wheaton: “*Among these is the right of self-defense*” [Hagenmacher 2009, p. 13]. Which means that it was possible to classify the *Caroline* case either as self-defense, or self-preservation or self-help.

As was mentioned above, the conditions of self-defense specified by Webster were not fulfilled in this case. It can be said that in the *Caroline* case fighting off an attack attempt was more important than attacking. This meant a shift, in the just war doctrine, from the legitimacy of attacking and, in the consequence, from an endeavor to subordinate another State or its part, to appropriateness and legitimacy of fighting off the attack by another State.

Further explanations by Wheaton support the thesis that a State has the right to apply the general right to self-defense which consists in ensuring the safety to its people using all necessary means, i.e. “the right to require military service of all the citizens, to leave troops and maintain a naval force, to build fortifications and to impose and collect taxes for all these purposes” [Hagenmacher 2009, p. 13]. When taking actions, necessity is required both in self-defense and in self-preservation. *Peter Hagenbach came to the conclusion that self-preservation is largely convergent with „self-defense”* [[Hagenmacher 2009, p. 13]. He claimed that “Their meaning seems almost identical” [Hagenmacher 2009, p. 13].

Hagenbach admitted that Wheaton could not have expressed the relationships between self-preservation and self-defense more clearly.

This author stressed the above mentioned short argument on the subject of the right to self-defense and thought that it could be regarded as a developed right to the intervention as part of self-preservation [Compare. Hagenmacher 2009, p. 13].

Self-defense was qualified by A. Eyffinger as meeting the human need for self-preservation. At that time the notion of „self-preservation” was similar to the present notion of the defense of other people (in Polish penal law – a state of higher necessity); within that notion the elements of necessity and solidarity could be distinguished [Eyffinger 2009, p. 109].

The above mentioned considerations are embedded in human nature, which is divided into two parts: the egoistic one has to challenge the other, the altruistic one [Eyffinger 2009, p. 109]. Therefore, it should be related to the right of States to take actions in the defense of their people. According to Wheaton, States take these actions in the defense of others when these actions are conditioned by necessity and solidarity.

Peter Hagenbacher claimed that the right to self-defense was a principle of international law stipulated in article 38, Statute of ICJ. He observed that this principle derives from national law, which has its sources in the law of nature. It seems that enough time has passed since the period of Renaissance (Grotius, Vattel) to make the principles of the right to defend oneself and others more precise¹.

The notion of the defense of other people (which is defined by the Polish penal code as „the state of higher necessity”) could also be included in the principles of international criminal law, but taking into account that too few States have implemented this principle into their penal codes, it seems impossible. However, it should be remembered that actions taken in the defense of other people are another form of *self-preservation*. Nowadays, an action taken in the defense of others should be treated as action taken within responsibility to protect [Newman 2009, p. 93-100; Domestici-Met 2010, p. 957]. It should also be noted that this principle would limit the principles of sovereignty and non-intervention.

¹ For example German (Nothilfe, Notwehr), English (*necessity*), French (*etat de necessite*), Polish (stan wyższej konieczności).

Therefore, Peter Hagenmacher regarded the *Caroline* case as *self-help* [Hagenmacher 2009, p. 10]. He was convinced that such conclusion could be drawn from Fox's statement used in his letter of 15 December 1838 to Webster. In this letter Fox wrote that Canadian authorities had to take care of their own safety, „by pursuing and destroying the vessel of their piratical enemy, whosoever they might find her" [Wheaton 1836, vol. I, part II, p. 107–109, after: Hagenmacher 2009, p. 11]. According to Fox, failing to enforce their own law was a large negligence of the Americans; that is why the British had to take matters in their own hands, even at the cost of trespassing the Union's border [Letter of 6 February 1838, after: Hagenmacher 2009, p. 10], and according to P. Hagenmacher that was self-help, not self-defense.

Krzysztof Indeckci defined the difference between self-defense and self-help saying that the essence is in the aim. „The protection of a State is the aim of self-defense, while the enforcement of a particular behavior of another State is the aim of self-help. In practice putting a caesura between *self-defense* and *self-help* is not easy" [Indeckci 2009, p. 400]. However, one can say that in both cases the point is the protection of the State, and the difference between self-help and self-defense lies in the methods used to achieve the aim. In the case of self-defense it is all about the protection of the territory against an armed attack, while in the case of self-help it is about making another State behave in a particular way in order to protect the State using self-help. That is why this form of action of a State seems to have subsidiary character – apart from the diplomatic activity a State can take the retaliatory steps. Indeckci claims that self-defense does not have subsidiary features [Indeckci 2009, p. 400]. What is more, the principle of self-help, as contradictory with the principle of non-intervention, seems to be inadmissible nowadays.

The facts in the *Caroline* case would show that it was a case of self-help rather than of self-defense conducted by the British. It makes sense to treat the *Caroline* case as an example of self-help, because the aim of the British was to protect their country. The notion of self-help was not commonly known at that time, and the difference between the two notions was not well defined. Today, however, the events in the *Caroline* case should be qualified as self-help.

Self-defense has a defensive character. One cannot act in self-defense if there is no threat to the safety of a State. The protection of a State is the aim to be achieved. „In the absence of effective system of collective protection against wrongful acts, these measures of self-defense cannot always be said to ensure full protection of a State's rights” [Chang 2006, p. 97]. Bin Cheng pointed out the sanctions applied by States as defined by the traditional international law, enumerated in the case of „the North Atlantic Court Fisheries” of 1910: „appeal to the public opinion, publication of correspondence, demand for arbitration, negative reaction of the society to the refusal of arbitration, breaking off the relations, reprisals” [I HCR, s. 146, 167, after: Chang 2006, p. 97]. The above reflections led to the conclusion that even if in the case of self-help a State is protected, and the ways in which one achieves the above mentioned goal vary and do not always lead to unleashing a war.

The conditions of taking reprisals in the form of retaliatory actions arouse the most doubts [Compare Chang 2006, p. 97]. Portugo-German Arbitral Court referred to them in the Angola Case (1928, 1950) stating, *inter alia*, that „retaliatory actions are a measure of self-help taken by a wronged State in reaction to an act contrary to the law of nature on the part of the offending State – after summons which proved to be in vain. (...) Its object is to compel the offending State to make reparations for the wrongdoing or to return to legality by avoiding further offenses” [Chang 2006, p. 97].

The lack of reaction from a State to warnings of another State is one of the premises of self-help. Then subsidiary actions become acceptable – in return for the lack of reaction and the impossibility of reaching an agreement with the other State [Chang 2006, p. 97].

This means that, also in the case of justified reprisals, one should seek justifications on the grounds of the lack of good faith of the State which is not interested in amicable settlement of the conflict. Then the wronged State has grounds to take reprisals, retaliatory actions. This is supported by Czapliński, who says that „it was pointed out that since the Middle Ages a war in self-defense has been one of the premises of a just war” [Czapliński 2009, p. 37]. It is also a signal that people still need to justify actions taken by their States.

„This definition [of reprisals - D.D.] does not require that the act of reprisal should be strictly proportionate to the first unlawful act” [Chang 2006, p. 98]. However, the court that formulated this thesis pointed out that different solutions were suggested. The court also came to the conclusion that necessity and directness are required in such a situation [Chang 2006, p. 97]. Moreover, one can have an impression that the scale of actions taken would be smaller comparing to actions taken in self-defense. This is not settled though.

On October 24, 1970 the Resolution of the General Assembly of the UN No. 2625 (XXV) was accepted (Declaration on Principles of International Law concerning Friendly Relations and Cooperation among States in accordance with the Charter of the United Nations). It read „No State or group of States has the right to intervene, directly or indirectly, for any reason whatsoever, in the internal or external affairs of any other State. Consequently, armed intervention and all other forms of interference or attempted threats against the personality of the State or against its political, economic and cultural elements are in violation of international law.

No State may use or encourage the use of economic political or any other type of measures to coerce another State in order to obtain from it the subordination of the exercise of its sovereign rights and to secure from its advantages of any kind. Also, no State shall organize, assist, foment, finance, incite or tolerate subversive, terrorist or armed activities directed towards the violent overthrow of the regime of another State, or interfere in civil strife in another State”².

This means that applying self-help by a State within the range stipulated by paragraph 7 of the above mentioned Declaration is prohibited. In Article 32 of Resolution 3281 adopted by the General Assembly on 12 December 1974 (XXIX), (Charter of Economic Rights and Duties of States), it is stipulated that „No State may use or encourage the use of economic, political or any other type of measures to coerce another State

² 2625 (XXV). Declaration on Principles of International Law concerning Friendly Relations and Cooperation among States in accordance with the Charter of the United Nations. UN General Assembly Resolution 2625 24 October 1970.

in order to obtain from it the subordination of the exercise of its sovereign rights and to secure from it advantages of any kind”³.

This regulation could be partly treated as the prohibition of self-help consisting in forcing another State to a particular behavior. Partly - because self-help would be still acceptable if the state resorting to self-help would not violate the laws related to the sovereignty of another State, i.e. „in exercising of sovereign rights of another state”⁴. Thus, self-help would be acceptable in exceptional situations only.

Formerly self-help was resorted to relatively frequently, in comparison to other methods of securing the safety of a State. If the interests of a State were violated, or if a State was wronged, this state could then resort to self-help. As part of self-help, reprisals were then applied as a specific sort of „vengeance” [Łazowski, Zawidzka 2003, p. 236]. Therefore, States applied reprisals to force other States to enforce particular behavior. One can say that self-help comes in the range of primitive, weak legal orders, issued exclusively by central organs whose subjects „took matters in their own hands”

It should be also remembered that nowadays „self-help is practically forbidden, with the exclusion of well-defined cases which were accepted as an exception” [Hagenmacher 2009, p. 13]. It is possible for the wronged State to make an international claim, to put the case for mediation, conciliation, arbitral and judicial settlements [Łazowski, Zawidzka 2003, p. 236]. However, it is necessary to obtain the consent of the other party.

Summing up, it should be recognized that in the *Caroline* case the British resorted to self-help. However, this case is being assessed in the 21st century. In the 19th century the differences between self-defense, self-help and self-preservation were not as well grounded as at present.

In the 19th century one could only wonder whether the *Caroline* case was self-defense or self-preservation. Moreover, even nowadays it is

³ Art. 32 of the resolution 3281 adopted by the General Assembly on the 12 December 1974 r., (XXIX), (Charter of Economic Rights and Duties of States).

⁴ Art. 1 of the UN General Assembly Resolution 2625 on the 12 December 1974 r., (XXIX), (Charter of Economic Rights and Duties of States).

hard to estimate whether cases such as the *Caroline* case are examples of self-help or self-defense.

Bibliography

- 2625 (XXV). Declaration on Principles of International Law concerning Friendly Relations and Cooperation among States in accordance with the Charter of the United Nations. UN General Assembly Resolution 2625 24 October 1970.
- Art. 1 of the UN General Assembly Resolution 2625 on the 12 December 1974 r., (XXIX), (Charter of Economic Rights and Duties of States).
- Art. 32 of the resolution 3281 adopted by the General Assembly on the 12 December 1974 r., (XXIX), (Charter of Economic Rights and Duties of States).
- Chang B., *General Principles of Law as Applied by International Courts and Tribunals*, Cambridge University Press 2006.
- Crawford N. C., *The Justice of Preemption and Preventive War Doctrines*. In: M. Evans (ed.), *Just war theory. A reprisal*, Edinburgh University Press 2005.
- Czapliński W., *Odpowiedzialność za naruszenia prawa międzynarodowego w związku z konfliktem zbrojnym*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2009.
- Domestici-Met M.-J., *Humanitarian Action – A Scope for the Responsibility to Protect: Part II: Responsibility to Protect – A Legal Device Ready for Use?*, Goettingen Journal of International Law 2 (2010) 3.
- Eyffinger A., Self-defence or the meanderings of a protean principle, [in:] A. Eyfflinger, A. Stephens, S. Muller (ed.), *Self –Defence as a Fundamental Principle*, Hague Academic Press 2009.
- Hagenmacher P., *Self-defence as a general principle of law and its relation to wars*, [in:] A. Eyfflinger, A. Stephens, S. Muller (ed.), *Self –Defence as a Fundamental Principle*, Hague Academic Press 2009.
- Indecki K., *Samoobrona wobec zamachu terrorystycznego* in: Lech Paprzycki, Z. Rau (red.), *Praktyczne elementy przestępczości zorganizowanej i terroryzmu. Nowoczesna technologia i praca operacyjna*, Oficyna a Wolters Kluwer business 2009.
- Łazowski A., A. Zawidzka A., *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2003.
- Newman M., *Revisiting the responsibility to protect*, The Political Quarterly 2009, Vol. 80, no. 1.
- Wheaton H., *Elements of International Law: With a sketch of the history of the science*, London 1836, vol. I, part II.

PROBLEMY EDUKACYJNE I ZARZĄDZANIA
MIĘDZYKULTUROWEGO W POLITYCE
MIĘDZYNARODOWEJ

Grzegorz Ignatowski

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Edukacyjne znaczenie wizyty Jasera Arafata w Watykanie

The Educational Meaning of Yaser Arafat's Visit to Vatican City State

Abstract: Education is both formal and informal. The first type is conducted in the school system and the second by the non-governmental institutions, by families, and even by religious groups. The media (the Internet, radio, television, and the press) has an influence on the shape of informal education as well. Historical events also shape our views and attitudes. What we can learn from first visit of Yaser Arafat to Vatican City State? Three times was Arafat granted private audiences with John Paul II: 15 September 1982, 23 December 1988 and 6 April 1990. In addition, on September 5, 1996 he was also received by Angelo Cardinal Sodano, Secretary of the Secretariat of State. From the visit of Yaser Arafat to Vatican City (1982), we can learn that the future of the State of Israel and the Holocaust are the most important elements of Israeli identity. Those facts must be taken into account not only during our academic discussions but also during the teaching of modern history.

W roku 2011 byliśmy świadkami wielu zmian na politycznej scenie Afryki Północnej oraz w rejonie Bliskiego Wschodu. Szybko padały rządy kolejnych państw tego regionu. Dla przykładu możemy wymienić kilka z nich: Republikę Tunezyjską, Arabską Republikę Egiptu, Libię. Ciągłe, na początku 2012 r. zapalna i konfliktowa pozostaje sytuacja w Syryjskiej Republice Arabskiej. Napięte są relacje wspólnoty międzynarodowej z Islamską Republiką Iranu. Oczywiście, mając na uwadze

region Bliskiego Wschodu nie można zapomnieć o Państwie Izrael. Nie rozwiązana pozostaje bowiem kwestia relacji między Autonomią Palestyńską a Izraelem. Na terenie Bliskiego Wschodu swoje korzenie mają trzy wielkie religie monistyczne: judaizm, chrześcijaństwo i islam. Z tego też powodu wiele wydarzeń i nieporozumień ma swoje podłoże nie tylko polityczne, lecz także religijne. Nie problem jednak w wyliczaniu kolejnych sytuacji konfliktowych. Możemy słusznie zapytać się w jakim sensie obecne i minione wydarzenia z historii Bliskiego Wschodu mogą mieć znaczenie i wpływ na naszą edukację i wykształcenie. W sposób szczególny pytamy się czego możemy się nauczyć po pierwszej wizycie Jasera Arafata w państwie watykańskim.

Najpierw zauważmy, że termin „edukacja” zachowuje w dalszym ciągu szersze znaczenie niż sam proces nauczania i kształcenia w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Z literatury dowiadujemy się, że określenie „edukacja” należy do zbioru najważniejszych pojęć w pedagogice. Obejmuje ona swoim zasięgiem szeroki wachlarz działań i długotrwałych procesów, które służą wychowaniu i kształceniu osób, a także grup społecznych. Edukacja spełnia dwie zasadnicze funkcje: socjalizującą oraz wyzwalającą. Pierwsza z nich – socjalizująca – stawia sobie za cel „uspołecznienie człowieka”. W procesie tym chodzi o podejmowanie takich inicjatyw, aby człowiek był zdolny do sprawowania kontroli i uwznioślenia swojej emocjonalności w sposób akceptowany przez społeczeństwo, w którym żyje. Osoba podlegająca procesowi edukacji powinna umieć rozwiązywać powstające konflikty za pomocą spokojnej rozmowy, rzeczowej dyskusji i otwartego dialogu. Niezbędne dla realizacji tego celu jest przyswojenie przez jednostkę podstawowych wartości, które są wyznawane przez społeczeństwo. Druga z wymienionych funkcji – wyzwalająca – polega na uwolnieniu osób od dominacji społecznej, grupowej i środowiskowej. Ma ona na celu twórcze rozwijanie osobowości w zmieniającym się ciągle społeczeństwie. W tak rozumianej edukacji samo nauczanie zajmuje tylko jeden z elementów w szerszym procesie wychowania. Powyższe spostrzeżenia prowadzą do prostego wniosku, że edukacja odbywa się w sposób formalny i nieformalny. Pierwsza z nich, edukacja formalna realizuje się w szkołach i innych instytucjach oświatowych. Ta druga – edukacja nieformalna – do-

konuje się w domu, w rodzinie, przez gry i zabawy oraz przez kontakty z innymi ludźmi [Śliwerski 2003, s. 905–906; Dąbrowska 2004, s. 147–151; *Edukacja* 1998, s. 176; Tysza 1997, s. 695–698]. Zaznaczyliśmy, że jednym z celów edukacji jest przekazanie wartości, którymi żyje dane społeczeństwo. Należy więc dodać, że edukacja nieformalna realizowana jest także przez środki społecznego przekazu, które relacjonują i komentują najważniejsze wydarzenia nie tylko kulturalne, lecz także polityczne, społeczne i dotyczące całego naszego życia. W niniejszej pracy zajmujemy się pierwszą wizytą Jasera Arafata w Watykanie z perspektywy edukacji nieformalnej. Zasadnicze pytanie brzmi: czy owo wydarzenie ujęte z perspektywy historycznej ma dla nas jakieś znaczenie?

Odnotujmy, że Jaser Arafat kilkakrotnie odwiedzał Watykan: 15 września 1982 r., 23 grudnia 1988 r. oraz 6 kwietnia 1990 r. Wymieńmy jeszcze watykańskie spotkanie Palestyńczyka z sekretarzem stanu Angelo Sodano (5 września 1996). Podkreślmy, że jedynie pierwsza z wymienionych wizyt wywołała wiele kontrowersji w wielu środowiskach żydowskich. W jednej z najpoważniejszych biografii Jana Pawła II czytamy, że nie rozumiał tego wydarzenia Jerzy Kluger – przyjaciel papieża jeszcze z wadowickich lat szkolnych oraz Emmanuel Levinas – francuski filozof żydowskiego pochodzenia. Ten ostatni miał osobiście go zapytać, dlaczego przyjął na audiencji Arafata [Weigel 2000, s. 592 i 891; O'Brien 1998, s. 355]. Jakie były więc przyczyny niechętniej i negatywnej postawy wielu środowisk żydowskich wobec pierwszej z wymienionych wizyt? Wynikała ona z faktu, że troska o Państwo Izrael i jego przyszłość stanowi jeden z zasadniczych czynników kształtujących tożsamość Żydów na całym świecie. Dlatego mogli też uważać, że zgadzając się na przyjęcie Arafata, papież w jakimś stopniu aprobuje ówczesne poglądy Palestyńczyków. Nie ukrywali przecież oni, że celem ich działań jest likwidacja żydowskiej państwowości.

Achilles Silvestrini, sekretarz Rady ds. Publicznych Kościoła, wspominał na początku 1982 r. Geoffreyowi Wigoderowi, jednemu ze znanych żydowskich intelektualistów, że Jaser Arafat poprosił o spotkanie z papieżem [Tincq 1993, s. 101]. Nie było jednak łatwo wyjaśnić środowiskom żydowskim, dlaczego papież zdecydował się spotkać z szefem Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP), zagorzałym wówczas wro-

giem Państwa Izrael, współtwórcą Narodowej Karty Palestyńskiej. W punkcie 22 karty stwierdzono, że Izrael stanowi stałe źródło zagrożenia na Bliskim Wschodzie, dlatego jego zlikwidowanie „będzie [...] równocześnie wkładem do ustanowienia pokoju na Bliskim Wschodzie” [Jamsheer 2004, s. 60–61; zobacz również *The Palestinian National Charter*].

Przeciwko wizycie protestowały środowiska żydowskie na całym świecie, ślano listy do Stolicy Apostolskiej oraz do lokalnych biskupów. List do Watykanu wysłał sekretarz generalny światowego Kongresu Żydów, Gerhard Riegner, a do arcybiskupa Kolonii Josepha Hoeffnera Werner Nachmann – przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Niemczech. W Paryżu dwaj rabini: René Samuel Sirat oraz Jacob Kaplan wraz z prezesem Centralnego Konsystorza, Jeanem-Paulem Elkanem złożyli 14 września 1982 r. wizytę w nuncjaturze apostolskiej, gdzie pozostawili dokumentację dotyczącą zamachów dokonanych przez OWP. Arcybiskup Hoeffner odpowiedział Nachmannowi natychmiast (14 września). Wyjaśnił, że papież zdecydował się przyjąć Arafata, ponieważ ma nadzieję przybliżyć w ten sposób pokój na Bliskim Wschodzie. Samo zaś spotkanie nie oznacza „żadnej aprobaty dla planów i przekonań partnera”. Niemiecki dostojnik poinformował, że prześle Stolicy Apostolskiej niepokoję wyrażone przez Centralny Komitet.

Tego samego dnia Maynard Wisher – przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego – wysłał do Stolicy Apostolskiej obszerny telegram, w którym wyraził głębokie zaniepokojenie wynikające z faktu, że Jan Paweł II zgodził się udzielić audiencji Jaserowi Arafatowi. Wisher przypomina dalej przemówienie Jana Pawła II skierowane do Światowej Unii Demokratów Chrześcijańskich (19 lutego 1982), w którym papież stwierdził, iż „terroryzm jest zaprzeczeniem tego wszystkiego”, co wspierają członkowie organizacji, działający jako demokraci i chrześcijanie. W dalszej części telegramu przewodniczącego czytamy, że w tym samym papieskim przemówieniu znajdujemy apel „o solidarność między państwami, aby każdy akt terroryzmu był jednomyślnie demaskowany, potępiany, odrzucany i karany, niezależnie od powodów, z jakich on wynika”. Terroryzm zaś jest „metodą brutalną i niehumanitarną, która powinna być w sposób absolutny zakazana. Każde państwo, które zachęca do takich metod i współuczestniczy w podobnych działaniach, dyskwalifi-

fikuje samo siebie”¹. Przewodniczący uznał, że udzielenie audiencji Arafatowi nie korespondowało ze wskazaniem i opiniami zawartymi w przemówieniu skierowanym do członków Światowej Unii Demokratów. Z tego też powodu Amerykański Komitet Żydowski nalegał, aby Jan Paweł II odwołał audiencję i w ten sposób, bez żadnych dwuznaczności, wyraził „swoją dezaprobatę dla roli odgrywanej przez Arafata, który w ciągu ostatnich dziesięcioleci pogwałcił święty obraz osoby ludzkiej” [*Les réactions autour de la visite de Yasser Arafat au Vatican* 1982, s. 948].

Znaczenie wizyty w Rzymie i w Watykanie omawiał 12 września nawet rząd izraelski. Nie wydano wówczas żadnego komunikatu. Według dostępnych opinii, w czasie dyskusji miano przypominać o milczeniu Kościoła katolickiego w trakcie drugiej wojny światowej oraz o tym, że Arafat dążył do zniszczenia Izraela [*Les réactions autour de la visite de...s.* 947–948]. W związku z tym stanowiskiem Stolica Apostolska wydała stosowne oświadczenie. Przypomniano w nim, że Kościół katolicki zapewnił ochronę i bezpieczeństwo setkom tysięcy Żydów podczas drugiej wojny światowej [*Les réactions autour de la visite de...s.* 948].

Audiencja udzielona Arafatowi była związana z jego wizytą w Rzymie. Przywódca Palestyński przybył wówczas do Wiecznego Miasta na zaproszenie Unii Międzyparlamentarnej. Nie omieszkał przy okazji poprosić o spotkanie z Janem Paweł II. Papież przyjął go 15 września 1982 r. Audiencja trwała 20 minut. Rozmawiano po angielsku bez pośrednictwa tłumaczy. Stolica Apostolska zgodnie ze zwyczajem po spotkaniach ściśle prywatnych nie wydaje zazwyczaj oficjalnych komunikatów. Tym razem postąpiła inaczej. Tego samego dnia biuro prasowe opublikowało tekst, w którym informowało, że papież wspierając trudny proces pokojowy na Bliskim Wschodzie, przyjął „pana Jasera Arafata, przybyłego do Rzymu, aby wziąć udział w konferencji Unii Międzyparlamentarnej”. W czasie spotkania okazał troskę o losy narodu palestyńskiego, wyraził życzenie, aby jak najprędzej doszło do sprawiedliwego i trwałego rozwiązania konfliktu bliskowschodniego, który można osiągnąć bez ucie-

¹ Przemówienie papieża skierowane do członków Światowej Unii Demokratów Chrześcijańskich znajduje się na: http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/speeches/1982/february/documents/hf_jp-ii_spe_19820219_unione-mondiale_fr.html (15 marca 2012).

kania się do przemocy, terroryzmu i odwetu. Rozwiązanie takie powinno doprowadzić do uznania praw wszystkich narodów, a w szczególności Palestyńczyków do posiadania własnej ojczyzny, a Izraelowi zapewnić bezpieczeństwo. W dalszej części komunikatu znajdujemy uwagi na temat dramatycznej sytuacji w Libanie, na południu którego znajdowały się liczne bazy i osiedla palestyńskie. Sytuacja w tym kraju pogorszyła się po zamachu bombowym dokonanym na prezydenta elekta Bechira Dżemajela. Papież, czytamy w komunikacie, „wyraził nadzieję, że proces odbudowy Libanu nie zostanie wstrzymany”. Liban stanie się cennym „elementem stabilizacji i pokoju na Bliskim Wschodzie” [*Komunikat Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej* 1982, s. 26].

Komunikat biura prasowego Stolicy Apostolskiej przypomina o zamachu bombowym na Dżemajela. Wiadomo, że przy poparciu Państwa Izrael 23 sierpnia 1982 r. został on wybrany przez parlament libański na urząd prezydenta i szybko zaczął zyskiwać poparcie wszystkich społeczności w Libanie, które zaczęły widzieć w nim osobę mogącą doprowadzić do zakończenia trwającej od wielu lat krwawej wojny domowej [Gebert 2004, s. 129]. Tuż po zakończeniu spotkania z Arafatem papież podczas audiencji generalnej w sposób bardzo stanowczy potępił ten zamach, dodając, że „ofiara tego samego, nieludzkiego zamachu padło również kilkadziesiąt innych osób, które [...] poniosły śmierć lub ciężkie obrażenia”. Zwracając się do Libańczyków prosił, aby „zjednoczyli się dla dobra ojczyzny i nie dopuścili do jakichkolwiek gwałtownych reakcji lub powstania podziałów”. [...] Kraj stoi wobec konieczności lojalnej i skutecznej współpracy wszystkich grup etnicznych i religijnych”. Mówiąc ogólnie o sytuacji na Bliskim Wschodzie zwierzchnik Watykanu podkreślił prawo do istnienia, bezpieczeństwa i zachowania tożsamości na własnym terytorium Palestyńczyków i Izraelczyków. Kościół – zaznaczył papież – szanuje oba narody, ich tradycje religijne, odmienne i bogate w wartości tradycje religijne (Jan Paweł II 1982, s. 26–27).

Warto dodać, że w drodze powrotnej z audiencji do Jasera Arafata dołączył arcybiskup Hilarion Capucci, który 6 sierpnia 1974 r. został zatrzymany przez policję izraelską na granicy z Libanem, ponieważ w jego samochodzie znaleziono broń i pieniądze dla OWP. 9 grudnia 1975 r. został skazany na dwanaście lat więzienia. Po osobistej interwencji Pawła

VI, zwolniono go z więzienia 6 listopada 1974 r. Tego samego dnia został wydany z Państwa Izrael. Do dzisiaj pozostaje otwartym przeciwnikiem Państwa Izrael [Ignatowski 2009, s. 116–121].

Spróbujmy podsumować nasze krótkie dociekania i spostrzeżenia. Zauważmy najpierw, że kolejne wizyty Arafata w Watykanie nie wywoływały już tak drastycznych i negatywnych wypowiedzi oraz reakcji. W czasie ich trwania papież przekonywał, że drogą do rozwiązania konfliktu bliskowschodniego jest uznanie przez Palestyńczyków i Izraelczyków praw obu narodów do samostanowienia. Historia pokazuje, że są to te same postulaty, które głosi społeczność międzynarodowa. Są one jedyną i słuszną drogą [Albina, Tokarz [red.], 2007]. Po drugie, audiencja udzielona Arafatowi i kontrowersje z nią związane potwierdzają, że troska Izraelczyków o własne państwo stanowi trwałą i istotny element ich tożsamości. Oczywiście, drugim elementem jest pamięć o okropnościach Holocaustu. Opinie wyrażane przez środowiska żydowskie pokazują, że znały one dobrze wiele wypowiedzi papieża na tematy społeczne.

W bibliografiach poświęconych Arafatowi nie znajdujemy najmniejszych nawet uwag na temat jego watykańskich wizyt [Rubin, Rubin 2003; Walker, Gowers 2005]. Możemy jednak przypuszczać, że są one podejmowane w trakcie badań na wyższych uczelniach. Zasadniczym celem uniwersytetu jest przecież prowadzenie systematycznych badań, kształcenie wyspecjalizowanych pracowników oraz przygotowanie kadr naukowych [Bauman 2007, s. 973–978].

Nie zmienia to innego też faktu. Podejmowanie zagadnień dotyczących problematyki bliskowschodniej stanowi poważne wyzwanie dla każdego wykładowcy. Rejon ten jest stale miejscem konfliktów i wojen. Sytuacja polityczna zmienia się ciągle w sposób nagły, nieprzewidywalny i diametralny. Dokonujące się w ostatnim czasie przemiany zaskoczyły być może nie jednego zwykłego obserwatora tamtejszej sceny politycznej, politologa, specjalistę od międzynarodowych stosunków kulturalnych oraz akademickiego wykładowcę. Przemiany wymagają znajomości historii, współczesnych uwarunkowań, brania pod uwagę także perspektywy religijnej, która jest niezbędna do kompleksowego wyjaśnienia zjawisk. Europejscy i światowi przywódcy religijni nieustannie są zaangażowani w rozwiązywanie tamtejszych sporów. Nie są im obce

postępy i załamania bliskowschodnich procesów pokojowych. Jak zaznaczono na początku, w regionie Bliskiego Wschodu kwestie narodowościowe, polityczne i religijne wzajemnie się przenikają i nie sposób oddzielić ich od siebie.

Literatura

- Albin B.J., Tokarz G. [red.], (2007), *Izrael i Autonomia Palestyńska. Wybrane aspekty polityczne i prawne*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław.
- Bauman T. (2007), *Uniwersytet*, [w:] T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI w.*, t. VI, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Dąbrowska M. (2004), *Obraz rodziny w percepcji dziecka sześciolatniego*, [w:] Z. Ratajski, M. Kwaśniewska (red.), *Edukacja elementarna w zreformowanym systemie szkolnym. Z doświadczeń nauczycieli*, t. 2, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce.
- Discours de Jean-Paul II aux participants au Congrès de l'Union Mondiale démo-chrétienne*, http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/speeches/1982/february/documents/hf_jp-ii_spe_19820219_unione-mondiale_fr.html (12 lutego 2010).
- Edukacja* (1998), [w:] R. Hoffmann (red.), *Britanica. Encyklopedia szkolna*, tom 5, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań.
- Gebert K. (2004), *Wojna czterdziestolecia, Świat Książki*, Warszawa.
- Ignatowski G. (2009), *The arrest of Hilarion Capucci and the relations between the Holy See and the State of Israel*, „Journal of Intercultural Management”, Vol. 1, nr 2, pp. 116–121.
- Jamsheer H. (2004), *Konflikt bliskowschodni. Zarys i dokumentacja*, Wydawnictwo Naukowe „Novum”, Płock.
- Jan Paweł II (1982), *Audience generale. Po zamachu na Bechira Dżemajela*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie), tom 2, nr 9, s. 26–27.
- Komunikat Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej* (1982), „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie), tom 2, nr 9, s. 26.
- Les réactions autour de la visite de Yasser Arafat au Vatican* (1982), „La Documentation Catholique”, vol. 97, no 1838, pp. 947–948.
- O'Brien D. (1998), *Papież nieznany. Nieopisana dotąd historia wieloletniej przyjaźni, która zmieniła stosunki między katolikami i Żydami. Drogi życia Jana Pawła II i Jerzego Klugera*, Jacek Santorski & CO, Warszawa.
- The Palestine National Charter* (July 17, 1968), http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Peace/PLO_Covenant.html (12 marca 2012).
- Rubin B., Rubin J.C. (2003), *Yasir Arafat. A Political Biography*, Oxford University Press, New York.
- Śliwowski B. (2003), *Eduakcja*, [w:] T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, tom 1, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.

- Tincq H. (1993), *L'Étoile et la Croix. Jean-Paul II – Israël: l'explication*, Éditions Jean-Claude Lattès, Paris.
- Tyszka Z. (1997), *Rodzina*, [w:] W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Walker T., Gowers A. (2005), *Arafat*, Świat Książki, Warszawa.
- Weigel G. (2000), *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Grzegorz Ignatowski

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Edukacja ekologiczna w perspektywie dialogów międzyreligijnych – analiza na przykładzie stosunków katolicko-żydowskich

Ecological Education from the Perspective of Interreligious Dialogue – an Analysis Based on the Example of Catholic-Jewish Relations

Abstract: One of the important aims of ecological education is the creating of pro-ecological attitudes. In this process not only the whole education system, but also non-governmental institutions, social organizations, and even religious leaders should be engaged. The question of ecological education was taken up in interreligious dialogues. The Christian-Jewish dialogue has a special place in this context. The official Catholic-Jewish dialogue began after the publication by Second Vatican Council of the Declaration on the Relationship of the Church to non-Christian Religions *Nostra Aetate*. At present, there are two official bodies which are responsible for the common relationship, such as the International Catholic-Jewish Liaison Committee (established in 1970) and the Jerusalem-Vatican Committee (created in 2002). The last one elaborated some documents concerning the problems of the collaboration in the fields of social issues, also of ecology. In the document published in 2010 the Jerusalem-Vatican Committee emphasized that humankind today faces a unique environmental crisis which is substantially the product of unbridled material and technological exploitation. This is the challenge which must be obviously addressed through the necessary technical means as well as self restraint. In this context the Jerusalem-Vatican Committee also emphasized the importance of ecological education.

Kwestie szeroko rozumianej ekologii nieustannie są obecne zarówno w życiu społecznym, jak i prywatnych rozmowach. Należy na początku zauważyć, że zarówno do naszej rodzimej, jak i do światowej terminologii wdarły się pewne nieporozumienia. Ekologia w ścisłym znaczeniu jest jedną z podstawowych nauk przyrodniczych, która zajmuje się badaniem wzajemnych zależności między organizmami, na różnych poziomach organizacji, relacjami jakie zachodzą między nimi oraz ich nieożywionym środowiskiem. Nauka ta nie ogranicza się w żadnym wypadku tylko do opisu istniejących zjawisk, lecz stara się odpowiedzieć, dlaczego takie, a nie inne zachodzą między nimi relacje. Możemy więc powiedzieć, że ekologia jest nauką o organizmach w powiązaniu z szeroko rozumianym środowiskiem. Podkreślmy, że nauka ta rozwija się w sposób dynamiczny. Z tego też powodu w wielu publikacjach o charakterze encyklopedycznym i naukowym mówimy dzisiaj o ekologii na różnych poziomach organizacji biologicznej. Wymieniamy często ekologię behawioralną, biochemiczną, ewolucyjną, fizjologiczną, rolniczą, społeczną i systemową. Naukowcy wyodrębniają również ekologię człowieka, miasta, populacji, roślin czy też zwierząt. Stosunkowo intensywnie budowana jest także ekofilozofia, a więc filozofia ekologii [Łabno 2007, s. 77; Zięba 2004, s. 24; *Ekologia* 1995, s. 37]. W takim podejściu człowiek – będąc elementem przyrody – jest również ściśle z nią powiązany; wpływa na nią a jednocześnie jest przez nią kształtowany.

Życie codzienne kształtuje i weryfikuje nasz język i chcemy czy też nie, musimy się z tym faktem pogodzić. Ma to ważne znaczenie dla całego naszego dyskursu. Termin „ekologia” zmienił bowiem swoje pierwotne znaczenie i na stałe określa się za pomocą niego wiele organizacji, ruchów społecznych oraz partii politycznych, które stawiają sobie za cel ochronę środowiska. Ogólnie możemy powiedzieć, że inicjatywy podejmowane przez te instytucje, często pozarządowe, obejmują zespół środków i wszelkiego rodzaju działań, dość często w wymiarze spektakularnym, które mają na celu zachowanie w możliwie naturalnym i nienaruszonym stanie otaczające nas środowisko. Działania podejmowane w tym zakresie koncentrują się na zapewnieniu optymalnych warunków dla życia człowieka, które pozostawałoby w zrównoważonej harmonii i zgodzie z prawami przyrody. Partie polityczne, określane najczęściej

terminem „zieloni” oraz ruchy ekologiczne podejmują działania w tym celu, aby zapewnić ochronę przed skażeniem powietrza atmosferycznego, wód, gleb oraz ochronę żywych organizmów. Organizacje tego typu pojawiły się na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Pierwsza na świecie partia ekologiczna powstała w Wielkiej Brytanii w 1973 r. Następne zostały utworzone w Austrii, Holandii, Irlandii, Niemczech i Szwecji. Pod koniec lat osiemdziesiątych zaznaczyły swoją obecność w krajach Europy Wschodniej, również w Polsce. Na kolejnych stronach powrócimy jeszcze do tego zagadnienia.

Na stałe do inicjatyw mających na celu ochronę środowiska włączyła się również edukacja. Wychowanie ekologiczne stało się jednym z priorytetów działań podejmowanych przez szkoły, a nawet przedszkola. Powinno być ono realizowane w rodzinach [Stokłosa 1998, s. 8]. Na wydziałach uniwersyteckich powstały specjalistyczne kierunki studiów, które zajmują się wychowaniem ekologicznym. Zagadnienia dotyczące ochrony środowiska weszły również w orbitę działań przywódców religijnych. W naszych badaniach zajmiemy się inicjatywami podejmowanymi w tym zakresie przez jedną instytucję zajmującą się dialogiem katolicko-żydowskim.

Wspomniany powyżej dialog rozwinął się po uchwaleniu przez Sobór Watykański II w dniu 28 października 1965 r. Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „*Nostra aetate*”. Ostatni papież nie szczędził wysiłków, aby te rozmowy kontynuować i rozwijać. Pośród inicjatyw podejmowanych przez Jana Pawła II wymieniam się przede wszystkim jego wizytę w rzymskiej Synagodze Większej (13 kwietnia 1986 r.) oraz odwiedziny Państwa Izrael w trakcie pielgrzymki do Ziemi Świętej (20–26 marca 2000 r.). W programach jego licznych podróży apostoelskich często dochodziło do spotkań z lokalnymi społecznościami żydowskimi. Świadectwem tego jest duża liczba przemówień skierowanych do Żydów, które zebrane zostały w kilku znaczących publikacjach [W. Chrostowski [red.] 2005; M. Garbol [red.]; E.J. Fischer, L. Klenicki (Eds.) 1966]. W tym kontekście należy pamiętać, że Benedykt XVI trzykrotnie odwiedził już żydowskie synagogi: w Kolonii (19 sierpnia 2005 r.), w Nowym Jorku (18 kwietnia 2008 r.) oraz w Rzymie (17 stycznia 2010 r.).

Wielu chrześcijańskich i żydowskich obserwatorów codziennego życia stawia sobie niekiedy pytanie o formy i kształt współczesnego dialogu, o jego praktyczne realizacje. Pewną odpowiedź znajdujemy w przemówieniu Benedykta XVI z synagogi rzymskiej, który wskazał na Komitet Łączący Naczelny Rabinat Izraela ze Stolicą Apostolską. Jego prace są „są znakiem świadczącym o wspólnej woli kontynuowania otwartego i szczerego dialogu”. Papież przypominał, że wkrótce odbędzie się w Rzymie spotkanie „poświęcone katolickiemu i żydowskiemu nauczaniu o stworzeniu i środowisku. Życzymy, aby dialog na tak ważny i aktualny temat był owocny” [Benedykt XVI 2010, s. 28]. Dodajmy, że wysiłki i działania wspomnianego komitetu były kilkakrotnie dostrzegane wcześniej przez Benedykta XVI. Już podczas wizyty w Naczelnym Rabinacie Izraela (Jerozolima, 12 maja 2009 r.) zauważył on: „Źródłem wielkiego zadowolenia był dla mnie od początku mego pontyfikatu widok owoców dotychczasowego dialogu” prowadzonego przez obie instytucje. Dalej stwierdził: „Pragnę podziękować członkom obu delegacji za ich oddanie i ciężką pracę na polu wcielenia w życie tej inicjatywy, której tak bardzo pragnął mój czcigodny poprzednik papież Jan Paweł II [Benedykt XVI 2009, s. 14].

Tematem wspólnych prac od początku działalności wspomnianego Komitetu były kwestie społeczne. Podczas wizyty Benedykta XVI w synagodze rzymskiej, religijny zwierzchnik żydowskiej wspólnoty Rzymu, rabin Ricardo Di Segni, kreślił możliwości współpracy w dziedzinie ekologii. Mówił on, że chrześcijańskich i żydowskich przedstawicieli czeka w obecnych czasach znacząca rozmowa o konieczności ochrony środowiska naturalnego. Z tego punktu widzenia mamy wspólne przesłanie. Zobowiązanie do ekologii – podkreślił rabin odwołując się do Biblii – narodziło się wraz z stworzeniem pierwszego człowieka. To przecież Adam został umieszczony w Ogrodzie Eden wraz z zobowiązaniem, aby pracować i chronić ziemię (Rdz 2, 15). Ricardo di Segi dodał, że termin „natura” nigdy nie pojawia się w Biblii żydowskiej (a więc w Starym Testamencie) jako niezależny byt, lecz zawsze w kontekście stworzenia. Jesteśmy stworzeni ze skał do bytu ludzkiego – kontynuował rabin. Mając na uwadze szacunek dla środowiska naturalnego, przypomniał, że „Pieśń pochwalna” św. Franciszka z Asyżu na temat stworzenia jest za-

korzeniona w duchowości biblijnej, szczególnie w Psalmach. Żydzi i chrześcijanie nie mogą więc zgodzić się na bałwochwalczy projekt ekologii, zapominający, że na szczycie stworzenia znajduje się człowiek. Rabin wskazywał, że naszym obowiązkiem jest ochrona całego stworzenia, także świętości ludzkiego życia, godności człowieka i jego wolności. Etyka i sprawiedliwość – konkludował Ricardo di Segni stanowią istotne i konstytutywne elementy decydujące o bezpieczeństwie człowieka [*Speech by Chief Rabbi Di Segni during visit...*].

Zagadnienie ochrony środowiska i refleksja na ten temat z perspektywy katolickiej i żydowskiej w świetle wypowiedzi rabina opiera się na biblijnym opisie stworzenia. Problematyka ta jest żywo obecna w myśli chrześcijańskiej od ponad czterech dekad. Już bowiem na początku lat siedemdziesiątych teologowie chrześcijańscy rozpoczęli refleksję na temat ekologii, stworzenia i miejsca w nim człowieka. Powodem zajęcia się tą problematyką była w znaczącej mierze krytyka kierowana przez pewne środowiska ekologów, którzy twierdzili, że dziedzictwo judeochrześcijańskie wraz ze swoim tradycyjnym nauczaniem o dominacji człowieka nad stworzeniem doprowadziło w znacznym stopniu do światowego kryzysu ekologicznego. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych myśliciele chrześcijańscy, podejmując refleksję na temat ekologii, zaczęli prowadzić dyskusje z przedstawicielami innych religii. Celem wspólnej debaty miało być zapoznanie się z odmiennymi tradycjami religijnymi i ich sakralnymi księgami. Chciano w ten sposób zagadnienie ochrony środowiska naturalnego i szeroko rozumianej ekologii przenieść na płaszczyznę ogólnoświatową, a w ten sposób wzbudzić powszechny dla niej szacunek [Hallman 2002, s. 396–398].

Faktycznie, ruch ekologiczny znajduje stale licznych i zagorzałych zwolenników oraz z dużą sympatią jest postrzegany w wielu kręgach społecznych. Nic w tym dziwnego. Działa on przecież na rzecz ochrony środowiska i nawołuje do racjonalnego korzystania z zasobów naturalnych. Propaguje zdrowy sposób odżywiania, dąży do zapewnienia w tym względzie niezbędnych środków, chociażby takich, jak niezanieczyszczona woda i nieskażona żywność, czyste powietrze oraz harmonijny rozwój człowieka na Ziemi. Aktualnie ruch ekologiczny zyskuje także sprzymierzeńców pośród producentów żywności, którzy reklamują

ją się, że ich produkty są ekologiczne. Na terenie Europy, jak wspomniano na początku niniejszej wypowiedzi, pojawił się na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Obecny jest znacząco na arenie politycznej. Niektóre partie polityczne w swoich programach wyborczych na pierwszym miejscu stawiają poprawę jakości, ochronę i kształtowanie przez człowieka zdrowego środowiska naturalnego. Z działaniami ich członków oraz sprzymierzeńcami muszą się liczyć politycy i działacze społeczni [Saward 1995, s. 439–442; *Ekologiczny ruch* 2002, s. 117].

Zasygnalizowana wcześniej propozycja rabina Ricardo di Segni, aby katolicy i wyznawcy judaizmu podjęli razem zagadnienia dotyczące ekologii wpisuje się wyraźnie w program prac wspomnianego przez Benedykta XVI Komitetu, który utworzony został 5 czerwca 2002 r. Od samego początku jego członkowie podejmują razem istotne kwestie społeczne. Komitet obraduje dość systematycznie. W minionym czasie odbyły się następujące spotkania, w trakcie których podejmowano następujące zagadnienia:

- Jerozolima 5 czerwca 2002 – Kwestie organizacyjne.
- Rzym, 23–27 lutego 2003 – Świętość ludzkiego życia oraz wartości rodziny.
- Jerozolima, 1–3 grudnia 2003 – Znaczenie Pisma Świętego dla społeczeństwa i edukacji przyszłych pokoleń.
- Watykan, 17–19 października 2004 – Chrzęścianie i Żydzi jako partnerzy w głoszeniu moralnych wartości.
- Jerozolima, 26–28 czerwca 2005 – Relacje między władzą cywilną a religijną.
- Rzym, 26–28 lutego 2006 – Religia wobec techniki i życia ludzkiego.
- Jerozolima, 11–13 marca 2007 – Wolność religijna i sumienia oraz jej ograniczenia.
- Watykan, 17–19 stycznia 2010 – Katolickie i żydowskie nauczanie na temat stworzenia i ochrony środowiska naturalnego.
- Jerozolima, 29–31 marca 2011 – Wyzwania wiary dla przywódców religijnych w zsekularyzowanym świecie [Ignatowski 2008, s. 60].

Krótkie usystematyzowanie kolejnych miejsc oraz tematów obrad podejmowanych przez członków Komitetu pozwala z łatwością zauważyć, że nie spotkali się oni w 2008 i w 2009 r. Powodem przerwania sys-

tematycznych prac była decyzja podjęta przez żydowskich jego członków, którzy wyrazili w ten sposób swój sprzeciw wobec zakwestionowania przez biskupa Richarda Williamsona liczby ofiar Holokaustu oraz zanegowania istnienia komór gazowych w nazistowskich obozach zagłady. Potrzebna była inicjatywa samego Benedykta XVI. Dopiero po audiencji udzielonej członkom Naczelnego Rabinatu Izraela (12 marca 2009 r.) zdecydowali się oni na wznowienie prac. Dodajmy, że już 12 lutego 2009 r. Benedykt XVI spotkał się z reprezentacjami światowych organizacji żydowskich, w tym także z członkami komitetu i napiętnował antysemityzm oraz postawy tych wszystkich, którzy kwestionują Holokaust [Rosen 2011, s. 1].

Dla naszych rozważań istotne pozostają wnioski do jakich doszli katolicy i żydowscy uczestnicy obrad Komitetu, które – jak odnotowano wcześniej – odbyło się zaraz po wizycie Benedykta XVI w rzymskiej Synagodze Większej? Przedstawmy je w kilku punktach:

1. Dostrzeżono najpierw odmienne podejście jakie wobec ekologii prezentują świeckie instytucje zajmujące się problematyką ochrony środowiska oraz osoby i ciała, które zajmują się tym zagadnieniem z perspektywy religijnej, także chrześcijanie i wyznawcy judaizmu. Ci ostatni, razem z katolikami, opierając się na biblijnym opisie stworzenia świata, podkreślają, że na szczycie stworzenia znajduje się człowiek zobowiązany przez Stwórcę do odpowiedzialnego władzowania powierzonym mu stworzeniem (Rdz 2, 15).
2. Człowiek, obdarzony wolnością i niezależnością, ma wspierać rozwój i ochronę środowiska naturalnego. Swoje wnioski uczestnicy obrad uzasadnili tekstami z Pisma Świętego.
3. Wspólne obrady doprowadziły do przypomnienia, że cała ludzkość stoi przed wyjątkowym kryzysem ekologicznym. Jest on wynikiem niczym nie ograniczonej materialnej i technologicznej eksploatacji środowiska naturalnego. Oczywiście, można temu zapobiec za pomocą technicznych rozwiązań oraz samoograniczeń podejmowanych przez człowieka. Mając na uwadze perspektywę religijną, niezbędne – jak podkreślono wspólnie – jest uznanie w procesie podejmowanych działań transcendentnego wymiaru w relacji stworzenia do Stwórcy. Tylko w takiej perspektywie można mówić o rozwoju i po-

stępie technicznym. Członkowie Komitetu zaznaczyli, że nie wszystko, co okazuje się być możliwe do wykonania z technicznego punktu widzenia jest do zaakceptowania z perspektywy etyki religijnej. Świadomość tego faktu – według wyznawców judaizmu i katolików – może zapewnić dobro przyszłym pokoleniom. Nie uwzględnienie takiej perspektywy prowadzi do destruktywnych następstw i degradacji środowiska naturalnego, tym samym do profanacji Boskiego Imienia.

4. Wspólna tradycja biblijna nadaje wyjątkową godność osobie ludzkiej. Fakt ten nie może jednak prowadzić do dominacji człowieka nad człowiekiem, nad stworzeniem, lecz ma prowadzić do okazywania szacunku i solidarności. Odpowiedzialność za przyszłość „ludzkiej ekologii” jest ściśle powiązana z zobowiązaniami wobec drugiego człowieka. Członkowie Komitetu mają tutaj na uwadze troskę o ubogich, wobec kobiet i dzieci, w stosunku do ludzi opuszczonych.
5. Interwencja człowieka w porządek naturalny musi uwzględniać porządek etyczny. Wprowadza ona pewne ograniczenia dla nauki i sprzeciwia się twierdzeniu, że technologia wyznacza normy dla etyki. Członkowie Komitetu stanowczo nalegają, aby naukowe innowacje i rozwój techniki brały pod uwagę etyczne i religijne wymagania. Podobny postulat jest wysunięty wobec organizacji o zasięgu państwowym i międzynarodowym.
6. Razem podkreślono dogłębne znaczenie moralnej i religijnej edukacji na wszystkich poziomach wychowania, które może zapewnić odpowiedzialny społeczny rozwój [*IX Bilateral Commission Meeting...* 2010, s. 29–30].

W pierwszym rzędzie należy docenić wysiłki podejmowane przez katolickich i żydowskich członków Komitetu, którzy zajęli się kwestią ochrony środowiska. W analizach badań i inicjatyw prowadzonych w tej dziedzinie – jak zauważają pewne osoby zaangażowane w ochronę środowiska naturalnego – należy uwzględniać religijną perspektywę, której brakuje w budowaniu wielu zasad odnoszących się do ekologii. Faktycznie, religie i ich wyznawcy coraz więcej miejsca i czasu poświęcają badaniom ekologicznym. Mogą stać się sprzymierzeńcami działaczy, którzy propagują ekologiczny sposób codziennego życia (Morgan, Lawton

[red.] 1996). We współczesnych badaniach na ten temat i uchwalanych dokumentach, zarówno o charakterze ogólnoświatowym, jak i lokalnym, perspektywa religijna jest pomijana lub marginalizowana. Świadectwem tego jest Deklaracja na temat Środowiska i Rozwoju przyjęta na zakończenie Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Rio de Janeiro w 1992 r. [Osmańczyk, Mango 2003, s. 633–634]. Nie zawiera ona bezpośrednio odniesień do perspektywy religijnej.

Pierwsze pytanie, które się nasuwa po zaprezentowaniu powyżej katolicko-żydowskiego dokumentu możemy sformułować następująco: Czy inicjatywa i apel podjęty przez członków Komitetu może wpisać się w działania prowadzone przez Kościoły chrześcijańskie na rzecz ekologii? Mając na uwadze ruch ekumeniczny zauważmy, że już podczas Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Vancouver w 1983 r. zachęcono Kościoły członkowskie do wspólnej pracy na rzecz ekologii. Zainaugurowano wówczas program badań, który zatytułowany został „Sprawiedliwość, Pokój, Integralność Stworzenia” [Czackowska 1994, s. 29–44]. Od tego czasu zaczęła też wzrastać liczba Kościołów, które stawały się coraz bardziej wrażliwe na problem ochrony środowiska. Zainicjowano edukację, wskazano na możliwości wyrażania wspólnych rozwiązań. Proces ten zakończył się światowym spotkaniem uczestników programu w Seulu w 1990 r., w którym wzięło udział 20 konsultantów pochodzących z Kościoła katolickiego [Mudge 2004, s. 298–304]. Dziś wspólny głos ekumeniczny nie jest już tak wyraźny. Być może dlatego prace Komitetu przyczynią się do zdynamizowania prac na tym szczególnym polu.

Nie należy w żaden sposób deprecjonować lub pomijać w badaniach nad zagadnieniem ekologii z perspektywy religijnej wysiłków podejmowanych przez Komitet. Oczywiście, że wszystkie uchwalane dokumenty, tak i ten przyjęty w Rzymie, powinny zostać szeroko rozpowszechnione, tak, aby stały się powszechnie znane. Ciągłe poważnym problemem pozostaje kwestia ich recepcji. Innymi słowy, co zrobić, aby weszły one na stałe w krwioobieg obu wspólnot i życia społecznego. Pierwszym postulatem jest, aby stały się one przedmiotem analizy na wyższych uczelniach i w środowiskach zainteresowanych wzajemnym pojednaniem oraz edukacją ekologiczną. Niestety, nawet gremia, które zajmują się

wspólnym dialogiem nie są zbyt zainteresowane dogłębną analizą wydawanych przez specjalistów oficjalnych dokumentów.

Sugestywnie wydaje się twierdzenie, że szerokie pole dla dialogów międzyreligijnych stanowią kwestie etyczne i społeczne. Niewątpliwie jedną z nich jest problematyka ochrony środowiska. Zapisanie i podkreślenie w dokumencie uchwalonym w Rzymie potrzeby edukacji w tej dziedzinie rokuje nadzieję, że kwestie szeroko rozumianej ekologii mocniej zadomowią się w wychowaniu dzieci i młodzieży. Religie, bardziej niż dotychczas, włączą się we wszelkiego rodzaju społeczne inicjatywy. Przeszkodą mogą się wydawać antyreligijne nastawienie pewnych liderów ruchów proekologicznych. Czy jednak w obliczu narastającej groźby kryzysów ekologicznych i postępującej degradacji środowiska nie należy odłożyć na bok wszelkie wzajemne uprzedzenia.

Na koniec naszych dociekań wskaźmy na rzecz jeszcze jedną. Dzisiaj edukacja ekologiczna powinna być prowadzona w perspektywie zrównoważonego ekonomicznego rozwoju społeczeństw. Oznacza to, że wszystkie osoby zaangażowane w proces edukacyjny muszą być zaznajomione z wynikami badań nie tylko z dziedziny nauk biologicznych, lecz także ekonomicznych, gospodarczych i społecznych. Oczywiście, nie musimy wymagać od zwierzchników religijnych, aby byli specjalistami w tych dziedzinach wiedzy. Problem w swojej istocie dotyczy bowiem „ukształtowania nowego sposobu myślenia i działania człowieka”, który byłby zaangażowany w ochronę środowiska i wrażliwy na wartości proekologiczne [Kulik 1998, s. 53–54]. Możemy zatem dopominać się, aby religie włączyły się w ten szlachetny proces. Zasluguje na to podzielną przez coraz większe kręgi społeczeństwa troska o przyszłość Ziemi.

Bibliografia

- IX Bilateral Commission Meeting of the Holy See and the Chief Rabbinate of Israel (Rome, 17–20 January 2010, Shvat, 2–5, 5790)* (2010) „Information Service. The Pontifical Council for Promoting Christian Unity”, Vol. 22, no 1, pp. 29–30.
- Benedykt XVI (2010), *Chcemy tworzyć nadal więź prawdziwego braterstwa z narodem Przymierza*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie), tom 21, nr 3/4, s. 28.
- Benedykt XVI (2009), *Dialog chrześcijańsko-żydowski pozwala z ufnością spoglądać w przyszłość*, „Wiadomości Katolickiej Agencji Informacyjnej”, tom 19, nr 20, s. 14.

- Czaczkowska I. (1994), *Zaangażowanie ekologiczne Światowej Rady Kościołów. Wydarzenia – dokumenty – problematyka*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne”, tom 10, nr 2, s. 29–44.
- Ekologia (1995), [w:] M. Szulc (red.), *Popularna encyklopedia powszechna*, t. 5, Wydawnictwo Pinnex, Kraków.
- Ekologiczny ruch (2002), s. 117, [w:] J. Wojnowski (red.), *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 8, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Garbol M. [red.], 1999, *Dlaczego dialog z judaizmem?*, W Drodze, Kraków.
- Hallman D.G. (2002), *Environment/Ecology*, [w:] N. Lossky, J.M. Bonino, J. Pobee, T.F. Stransky, G. Wainwright, P. Webb (Eds.), World Council of Churches Publications, Geneva.
- Ignatowski G., *Zmierzając ku braterstwu. Wpływ wizyty Jana Pawła II w Państwie Izrael na prace komitetu łączącego Naczelny Rabinat Izraela ze Stolicą Apostolską*, Wydawnictwo Studio NOA, Łódź.
- Kulik R. (1998), *Model człowieka ekologicznego jako odpowiedź na zagrożenie środowiskowe*, „Chowanna”, tom 40, nr 1, s. 52–59.
- Łabno G. (2007), *Ekologia. Słownik encyklopedyczny*, Wydawnictwo Europa, Wrocław.
- Mudge L.S. (2004), *Ecumenical Social Thought*, [w:] J. Briggs, M.A. Oduyoye, G. Tsetsis (Eds.), *A History of the Ecumenical Movement 1968–2000*, World Council of Churches Publications, Geneva.
- Fisher E.J., Klenicki L. [Eds.], (1996), *Pope John Paul II. Spiritual Pilgrimage. Texts on Jews and Judaism 1979–1995*, A Crossroad Herder Book, New York.
- Morgan P., Lawton C. [red.], (1996), *Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii. Hinduizm, buddyzm, sikhizm, judaizm, chrześcijaństwo, islam*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Osmańczyk E.J., Mango A. (2003), *Encyclopedia of United Nations and International Agreements*, Vol 1, Routledge, New York–London.
- Rosen D., *International Interreligious Affairs highlights, March 2009*, www.rabbiavidrosen.net/.../Monthly_Reports/report_March_2009.doc.
- Saward M. (1995), *Environmentalism*, [w:] S.M. Lipset (Ed.), *The Encyclopedia of Democracy*, t. 2, Congressional Quarterly Press, Washington.
- Speech by Chief Rabbi Di Segni during visit of Pope to Rome Synagogue*, http://www.worldjewishcongress.org/en/news/8823/speech_by_chief_rabbi_di_segni_during_visit_of_pope_to_rome_synagogue (14 marca 2012).
- Stokłosa B. (1998), *Ekologiczny model wychowania*, „Kwartalnik Edukacyjny”, tom 6, nr 3, s. 3–10.
- Zięba S. (2004), *Historia myśli ekologicznej*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Chrostowski W. [red.], (2005), *Żydzi i judaizm w nauczaniu Jana Pawła II 1978–2005*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa.

Ireneusz Bittner

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

O człowieku „w sieci”, czyli o sieci „będącej nami”

About a man „in the net”, that is about net „being us”

Abstract: Nicholas A. Christakis and James H. Towler, authors of “In the net”, present ideas, studies and discoveries focusing on the processes of creating social networks and their mechanisms influencing human lives, sometimes even decisive for our fate. They explain the phenomenon of genes determining human social network. Using numerous examples of continually spreading social networks, they are trying to show that some knowledge of these processes enables better understanding of human nature. The second part of the paper presents the conception of “integral anthropology” developed by Helmuth Pressner. This presentation – in the writer’s opinion – allows to understand better the way human nature is defined and the way we are

Nie można, śledząc współczesną antropologię i kierunki jej rozwoju, pominąć idee, hipotezy i pomysły zawarte w publikowanych współcześnie tekstach przedstawiających nowatorskie (choć i kontrowersyjne) badania. Do tekstów tych zaliczyć należy książkę profesorów uczelni Stanów Zjednoczonych: Nicholasa A. Christakisa – profesora Uniwersytetu Harvardu oraz Jamesa H. Towlera – profesora na Uniwersytecie Kalifornijskim, zatytułowaną „W sieci” z podtytułem: *Jak sieci społeczne kształtują nasze życie* [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011]. Książka – odnotujmy tu – uzyskała prestiżowe nagrody w 2010 roku w Books for a Better Life i na Festiwalu Książek w San Francisco. Recenzenci (Daniel Gilbert, Ed Diener) podkreślają, iż książka „W sieci”

poświęcona została „nowemu, fascynującemu zagadnieniu naukowemu – sieciom społecznym i pozwala lepiej zrozumieć naszą ludzką naturę”.

Tytułem wstępnej prezentacji zagadnień, poruszonych w omawianej książce odnotujmy też zawarte w *Przedmowie* uwagi o kolokwialnym już mówieniu o „byciu w Sieci”, „sieci ogólnoświatowej” (World Wide Web). Autorzy w *Przedmowie* mówią o tym, co dokładnie czyni nas jednostkami ludzkimi. Zdanie zamykające *Przedmowę* brzmi: „Aby wiedzieć, kim jesteśmy, musimy zrozumieć, w jaki sposób jesteśmy ze sobą powiązani”. Wydaje się wymownym w artikulacji założeń, analiz i badań autorów jest ich uwaga w zakończeniu książki o „radości odkrywania samych siebie i uprzytomnienie sobie prawdy, że aby poznać siebie, trzeba najpierw zrozumieć, w jaki sposób – i dlaczego – jesteśmy wszyscy ze sobą połączeni” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 292].

Używając terminologii nieco kolokwialnej autorzy rozdziału *Zaplątani w sieci* określają mechanizmy działania sieci społecznej, ujmują ją w postać reguł.

I tak Regułą numer 1: sami tworzymy swoją sieć – wyjaśniają przykładem zjawiska homofilii; świadomą lub podświadomą „skłonnością wiązania się z osobami przypominającymi nas samych”. To wiązanie się przypominające «upodobanie do identyczności»” ilustruje po prostu fakt, iż „ciągnie swój do swego”; można ten fakt dobitniej zilustrować „efektem małego świata” (*small world effect*). Ta cecha budowy sieci leży więc: „u podstaw znanego wyrażenia: «jaki ten świat mały»” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 27].

Regułę nr 2: nasze sieci nas kształtują – scharakteryzować owo stwierdzenie ująć można inaczej: „nasze miejsce w świecie wywiera na nas wpływ”. Zacytujmy to oto stwierdzenie: „Będąc w centrum stajesz się bardziej podatny na wszystko, co przepływa przez twoją sieć” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 29].

Reguła numer 3: nasi przyjaciele mają na nas wpływ. W próbie rekonstruowania tej trzeciej reguły wydaje się istotne, wymowne stwierdzenie autorów „W sieci” o podstawowym, decydującym o „przepływie sieciowym” jest „ludzka skłonność do wzajemnego

wpływania na siebie i naśladowania”. To zjawisko przepływu sieciowego pozwala zrozumieć – jak piszą autorzy – że „zwyczajne upodobanie do wywierania wpływu na innych pociąga za sobą poważne skutki” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 30].

Reguła numer 4: przyjaciele przyjaciół naszych przyjaciół mają na nas wpływ. Istota tej kolejnej reguły ujawnia – w jej uważnym wczytaniu się – zjawisko zasięgu ponaddiadycznego (*hyperdyadic spread*) „tendencję do rozprzestrzeniania się skutków pewnych działań między kolejnymi osobami z pominięciem bezpośrednich i indywidualnych więzi społecznych” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 30].

I kolejna – ostatnia z reguł – Reguła numer 5: sieć żyje własnym życiem. Autorzy w wyjaśnianiu istoty tej reguły odwołują się do zjawiska „właściwości emergentnych” (*emergent properties*). Zjawisko to oznacza, iż „nowe atrybuty jakiejś całości, które powstają w wyniku interakcji i wzajemnych powiązań między poszczególnymi częściami tej całości”. Tak pojęte zjawisko emergencji – jak piszą Christakis i Towler [2011, s. 34] – „pozwała nam pojąć, jak to możliwe, że w wypadku ludzi całość bywa większa od sumy jej części”.

W świetle przedstawionych reguł można by przytoczyć za autorami konkluzję zamykającą rozdział I ich pracy. Piszą: „Musimy zrozumieć, w jaki sposób wzajemne powiązania i interakcje między ludźmi przyczyniają się do powstania zupełnie nowych wymiarów ludzkiego doświadczenia [...]. Jeżeli nie pojmiemy istoty sieci społecznych, nie liczymy na to, że w pełni zrozumiemy siebie oraz świat, który zamieszkujemy” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 39].

Ta – często niedostrzegalna i niezrozumiała rzeczywistość powiązań sieciowych – zawiera doniosłe w życiu społecznym ludzi konsekwencje a zarazem doniosłe wskazania koncentrujące się w kontaktach międzyludzkich w sferze gospodarki, działalności przedsiębiorstw i aktywności ich zarządów.

W rozdziale 5 pod wymownym tytułem *Skąd się bierze kasa?* – i równie wymownym podtytułem jednego z podrozdziałów – *Kumoterstwo w ciągu wieków* – czytamy: „Sieci społeczne oddziałują również [oprócz zja-

wiska wspierania finansowego zarządów – uwaga I.B.] na sposób wymiany dóbr między poszczególnymi firmami. Nazbyt schematyczne teorie rynkowe zakładają zwykle, że przedsiębiorstwa będą sprzedawać temu, kto da najwięcej, a kupować od tego, kto weźmie najmniej [...]. Tymczasem prawdziwe interakcje opierają się często na personalnych relacjach między firmami które tkwią [...] w stabilnych sieciach zaufania i wzajemności” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 160]. I tu – w podrozdziale *Harmonia kolorystyczna* godne uwagi są sformułowania autorów w zaleceniach dotyczących rozwiązywania problemów ekonomicznych i tworzenia połączeń sieciowych; dotyczy to zjawiska zwanego „efektem wpływu mniejszości” (*minority – power effect*). „Nieliczna grupa jednostek zajmujących uprzywilejowaną pozycję w sieci może z powodzeniem przevorsować swoje zdanie [...]. W konsekwencji ci, którzy mają najwięcej znajomości, odnoszą największe korzyści” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 165].

Autorzy „W sieci” w dalszych partiach swej pracy dzielą się z czytelnikami swoimi analizami, badaniami, pomysłami, czy też „tropami”. I piszą: „Najnowsze badania podsunęły nam pewien zdumiewający trop: nasze pragnienie tworzenia więzi ma po części związek z gadami” [por. Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 208, 227, 230, 241].

W rozdziale ósmym: „Super sieć” analizują i dokumentują powiązania sieciowe ze zjawiskiem gier internautów – z „masowymi grami sieciowymi” (*massively multiplayer game*). Internet – wyjaśniają – „umożliwia powstawanie nowych form społecznych”; powodują one „zmiany istniejących typów i interakcji społecznych w sieciach”. Autorzy wskazują na cztery przejawy tego procesu:

- „Ogrom: niezwykle zwiększenie się skali naszych sieci oraz liczby ich potencjalnych użytkowników;
- Kolektywność: rozszerzenie zakresu, w jakim możemy się wymieniać informacjami i brać udział we wspólnych działaniach;
- Specyficzność: imponujący wzrost możliwości precyzowania charakteru powiązań, które możemy stworzyć;

- Wirtualność: zdolność przybierania wirtualnych tożsamości” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 292].

Wedle autorów „W sieci” skomplikowanie sieci społecznych stanowi szczególnie proces superpowiązań; w tym procesie sieć społeczna tworzy „rodzaj ludzkiego nadorganizmu”. Ów ludzki „nadorganizm” zmienia – twierdzą autorzy – zarówno sposób pojmowania ludzkiego społeczeństwa i – w pewnym stopniu – prowadzi do „utrąty osobistej niezależności”; „oddziałują na każdy aspekt naszego życia”.

Ujmując tak rozbudowane struktury funkcjonowania sieci społecznych mówić można – w przekonaniu autorów – o „cudzie sieci społecznych”. Tak skonstruowany ludzki nadorganizm potęguje ludzką samoświadomość; wręcz „radość z odkrywania samych siebie”. Autorzy w końcowych tezach swej pracy wzywają do „uprzytomnienia sobie prawdy, że aby poznać siebie, trzeba najpierw zrozumieć, w jaki sposób – i dlaczego – jesteśmy wszyscy ze sobą połączeni” [Christakis, Towler: przekład: Szybilska-Fiedorowicz 2011, s. 292].

W podjętej w tym artykule rekonstrukcji koncepcji autorów „W sieci” nie omawiamy określonych, wręcz intrygujących wyników analiz i badań. W pracy autorów znaleźć daje się sporo budzących kontrowersje ustaleń. Rodzą się pytania, czy w istocie jesteśmy szczególnym układem komórkowym; czy – i w jakim stopniu – geny determinują struktury sieci społecznych; czy mechanizmy ich działania – tudzież ich rozprzestrzeniania się – decydują o naszym postępowaniu; czy poczynione badania zapoczątkowują „rewolucję” w poglądach na naturę człowieka.

Można też zadać inne jeszcze pytanie: czy artykułowana teza „postrzegania siebie jako części nadorganizmu” znajduje potwierdzenie w uznanych, klasycznych koncepcjach człowieka; czy manifestowane w pracy tezy Christakisa i Towlera nie dają przesłanek do uznania ich za badaczy przeceniających własną oryginalność w opisie i ocenie faktu kształtowania doświadczenia człowieka, na przykład w obszarach emocji, zdrowia, polityki czy też finansów.

Nowatorskie, zaprezentowane i dokumentowane przez autorów, postrzeganie sieci społecznych „żyjących swoim własnym życiem” i z natury bardzo stabilnych skłania do pewnego rodzaju skonfrontowania zapre-

zentowanych procedur z uznanymi i interpretacjami stanowiącymi określone wyzwania wobec naszych czasów.

I jeszcze kilka osobistych refleksji. Można odnieść, zgłębiając treści zawarte „W sieci”, że autorzy pragną niejako uwikłać czytelnika w pewnych niejednoznacznych, sformułowaniach, wobec których nasuwają się wątpliwości przesłanek w ujęciach zubożających osobowy wymiar człowieka, niejako afirmujących określony „rozpad podmiotu”. Czyżby wiele sformułowań autorów skłaniać miałyby czytelnika do pewnej pokory w przyjęciu głoszonych tez?

Refleksje te nie umniejszają bynajmniej znaczący wymiar ich dzieła stanowiącego niewątpliwie dokument naszych czasów i zarazem będącego niejako wyzwaniem wobec przełomu XX i XXI wieku, waloryzującego nowe odkrycia dla nas – „dzieci sieci”. Pod tym właśnie określeniem znajdujemy w polityce (nr 10 z 7-11.03.br., s. 64–65) artykuł Piotra Czerskiego *Do analogowych*. To właśnie w nadtytule tegoż artykułu czytamy: „Dla nas, dzieci sieci najważniejszą wartością jest wolność: słowa, dostępu do informacji, kultury. Potrzebujemy systemu, który by spełniał nasze oczekiwania”.

Uznałem, że zawarte w tym artykule uwagi autora skłaniają do pytań i konstatacji związanych z pracą autorów „W sieci” oraz kierują uwagę ku rozważaniom stanowiącym „początek drogi do zrozumienia samych siebie jako menadżera i jako pracowników, jako szefów i jako podwładnych” (by użyć tu sformułowań *Przedmowy* Macieja Zgorzelskiego do wydania polskiego „W sieci”).

A oto jeszcze grupa tez – idei odsłaniająca kwestie człowieka „w sieci”; cytujemy tu fragmenty podanego wyżej artykułu Piotra Czerskiego:

- „[...] sieć nie jest dla nas miejscem czy wirtualną przestrzenią. Sieć nie jest dla nas czymś zewnętrznym wobec rzeczywistości ale jej elementem. My nie korzystamy z sieci, my w niej i z nią żyjemy”.
- „Sieć jest procesem, który dzieje się; nieustannie przekształca na naszych oczach; z nami i przez nas”.
- „Najważniejszą dla nas wartością jest wolność: słowa, dostępu do informacji, kultury. Mamy poczucie, że to dzięki tej wolności sieć jest tym, czym jest [...]”.

Piszącemu tu ocenę człowieka „w sieci” zasadne dla uzyskania szerokiej perspektywy umożliwiającej rozsupłanie kwestii sieci wydaje się odwołanie do antropologicznej opcji fenomenu człowieka w ujęciu Helmutha Plessnera.

Antropologiczna koncepcja Helmutha Plessnera miała sprostować warunkom wyjścia poza schematy interpretacyjne, formuły pojęciowe i metody badawcze współczesnych kierunków antropologicznych i umożliwić nowe rozumienie fenomenu człowieka. Stworzył on dość klarowną aparaturę pojęciową, pozwalającą zinterpretować człowieka, jego postępowanie i relacje wobec świata, a zarazem jego – by użyć terminu Maxa Schelera – „istotnościowe” właściwości. W antropologii Plessnera szczególnie wartość zyskują pytania o zasady jedności człowieka jako istoty psychofizycznej, o charakterze funkcyjnego związku ludzkich zdolności i dokonań, o środki umożliwiające człowiekowi rozstrzygnięcie problemów, związanych z egzystencją. Helmuth Plessner (1892–1985), autor fundamentalnej pracy „Stopnie organiczności i człowiek” (*Die Stufen des Organischen Und der Mensch*), uznanej za równie ważną jak antropologiczna praca Maxa Schelera „Stanowisko człowieka w kosmosie” (*Die Stellung des Menschen in Kosmos*), za główny problem nowożytnej antropologii uznał jedność człowieka jako wolnego podmiotu i elementu przyrody. Rozwiązanie tego problemu uważał za kluczowe i szczególnie doniosłe zadanie współczesnej filozofii człowieka. W swej książce pisał, że podobnie jak bez filozofii człowieka „nie może powstać żadna teoria ludzkiego doświadczenia w naukach o kulturze”, podobnie też „bez filozofii przyrody nie jest możliwa filozofia człowieka”.

Zdaniem Plessnera – jak pisze Zdzisław Krasnodębski we wstępie do jego „Wyboru pism” – antropologia jest tą dziedziną nauki, w której „filozofia przecina się z antropologią biologiczną”. Głoszone przez Plessnera poglądy zmierzały do stworzenia antropologii integralnej, która przewyciężyłaby jednostronność ujmowania ludzkiego fenomenu, widoczną zwłaszcza w antropologiach zorientowanych naturalistycznie. Zastrzeżenia Plessnera wobec tych upraszczających ujęć można potraktować jako egzemplifikację ważnego w antropologii filozoficznej pytania o „warunki możliwości bycia człowiekiem”, o „fundamentalną strukturę bycia człowiekiem”.

Poszukując odpowiedzi, Plessner poddał w wątpliwość fakt, czy uzasadnione jest wydzielanie z kompleksu właściwości charakteryzujących człowieka tylko struktury biologiczno-morfologicznej, a pomijanie tego, co nadaje egzystencji ludzkiej wymiary historyczne i etyczne. Plessner szczególnie cenił Bergsona i Diltheya, których uważał za prekursorów antropologii filozoficznej jako wyspecjalizowanej wiedzy o człowieku. To oni – wykazuje – szukali nowego uzasadnienia nauki o człowieku, innego od osiemnastowiecznej, psychologizującej antropologii i od dziewiętnastowiecznej, stanowiącej rodzaj działu „anatomii szczegółowej”.

Bergson – wyjaśniał Plessner – w swej koncepcji „twórczej ewolucji” przełamywał ograniczenia biologizmu Herberta Spencera, zaś Dilthey ograniczał przyrodoznawcze roszczenia do wyczerpującego i całkowitego wyjaśnienia fenomenu człowieka. Dilthey jest godny uznania, gdyż waloryzował historię, dzięki której „człowiek może się dowiedzieć, czym jest”.

Jak pisał Plessner w „*Conditio Humana*”, Bergson i Dilthey wiązali „filozofię i empirię bez konieczności poświęcania jednej dla drugiej”, ponadto doprowadzili do kompromisu między metodą psychologiczną i fizjologiczną, czyli do „widzenia siebie dwójako: z zewnątrz jako fizyczne zjawisko i do wewnątrz jako coś istniejącego samo dla siebie”. Charakterystyczny rys antropologicznej koncepcji Plessnera ujawniał się w jego pojmowaniu właściwości życia człowieka. Cechami wyróżniającymi człowieka spośród innych żywych istot są: „totalna refleksyjność”, zdolność do przewyższania w sobie zwierzęcej formy bytowania oraz umiejętność dialektycznego zniesienia tej formy, przy zachowaniu organicznej całości ciała i duszy. W jakimś stopniu teza ta i związana z nią kwestia ludzkiej egzystencji współbrzmiała z Schelerowskim określeniem człowieka jako istoty, której „konstytutywna choroba na «intelekt» stała się warunkiem trwania”.

Nader ważnym problemem, wyłaniającym się z Plessnerowskiej koncepcji człowieka i jego egzystencji, jest kwestia przeznaczenia człowieka, pozbawionego „niewzruszonej pewności istoty animalnej”. W tym wątku problemowym zawiera się głęboki sens pytań

o człowieka, zorientowanych nie tylko na odpowiedź, czym jest, ale również czym być powinien. Antropologia Plessnerowska pogłębiała inspirującą wiele kierunków refleksję o człowieku, stającym się dla siebie „otwartym pytaniem” i „bytowaniem zadaniowym”. Gruntujące się w tej refleksji przekonanie, że ludzkie istnienie „nie pokrywa się z tym, czym jest”, staje się podstawową prawdą o kondycji ludzkiej, głoszoną przez współczesną antropologię, dostrzeganą z różnych perspektyw i uwydatnianą w wieloaspektowych kontekstach.

Literatura

- Christakis N.A., Towler J.H.: (Connected. The Surprising Power of our Social Networks and how they shape our lives), *W sieci. Jak sieci społeczne kształtują nasze życie*, przekład Izabela Szybińska-Fiedorowicz, Sopot 2011.
- Czerski P., *Do analogowych*, Polityka nr 10 z 7-11.03.br.
- Gilber D.: *Na tropie szczęścia*, Poznań 2007.
- Plessner H.: *Pytanie o condition humana. Wybór pism*, wybrał I, opracował Z. Krasnodębski, Warszawa 1988.
- Plessner H.: *Philosophische Anthropologie*, München 1971.
- Plessner H.: *Die Staffen des Organischen und der Mensch*, Berlin 1965.
- Plessner H.: *Mit anderen Augen. Aspekte einer philosophischen Anthropologie*, Stuttgart 1982.
- Putnam R.: *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przeł. P. Sadura, Warszawa 2008.
- Smith A.: *Teoria uczuć moralnych*. Przeł. D. Potsch, Warszawa 1989.
- Twersky A., Griffin D.: *Strategy and Choice*, Cambridge, 1991.
- Towler J.H., Smirnow O.: *Mandates, Parties and Voters Elections Shape the Future*, Philadelphia, 2007.

Ireneusz Bittner

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Człowiek w „uczącej się organizacji” – czyli o samorealizacji

A man in a “learning organization” – that is about self-realization

Abstract: Peter M. Senge in his “Fifth discipline” showed an important phenomenon in the theory and practice of management in the United States, that is an organization of the learning. The content and scope of this organization – movement (organizational learning), which is significant help for people managing teams of people, include:

- improving defective organizational mechanisms,
- showing the ways of optimizing creative possibilities of individuals,
- forms of creating teams of individuals who are permanently developing.

In the second part of the paper the concept of a self-realizing man is shown – a subject acting in the richness of their desires, needs and feelings. Therefore it is justified – in the writer’s opinion – to show the idea developed by Abraham Maslow to whom refers Peter Senge – the author and promoter of the idea of developing organization of the learning.

Senge P.M. w książce „Piąta dyscyplina” (*The Fifth Discipline*), bestselleru w USA w latach 90., zaprezentował w tej teorii i praktyce (Ruch Organizacional Dearning) umiejętności myślenia systemowego jako atrybutu nowoczesnego modelu przedsiębiorstwa; zespołu zdolnego do permanentnego rozwoju i optymalizowania twórczych możliwości jednostki.

Jak pisze w przedmowie Maciej Zgorzelski, „piąta dyscyplina” stanowi niejako klamrę „spinającą cztery dyscypliny podstawowe”:

- doskonalenie umiejętności zawodowych,
- ujawnianie i wyjaśnianie myślowych modeli działania ludzi i organizacji,
- tworzenie wspólnej wizji przyszłości organizacji,
- umiejętność organizacyjnego uczenia się i doskonalenia w zespole [por.: Senge 2000, s. 90]¹.

Peter Senge, w części pierwszej pt.: „Jak nasze działania kreują naszą rzeczywistość i jak możemy ją zmienić” wymienia technologie umożliwiające „uczącym się przejście z fazy wynalazku do poziomu innowacji”. Wymienimy tu skrótowo owe techniki, pozwalające „ciągle rozszerzać zdolność do realizowania swoich nawet najwyższych aspiracji”.

Myślenie systemowe. eksplikując ten termin na różnych przykładach, w toku narracji uściślał to hasło akcentując, iż myślenie to stanowi alternatywę dla redukcjonizmu; dyscyplinę widzenia całości; podstawę innych dyscyplin, mistrzostwo osobiste; model myślowy.

Myślenie systemowe rozumieć należy jako metodę wyzwalającą jednostki od „nieumiejętności całościowego spojrzenia”. Jest zatem „dyscypliną widzenia całości”; „sztuką widzenia wzajemnych relacji a nie oddzielnych obiektów”; jest dostrzeganiem „charakteru zmian w czasie, a nie statystycznych zdjęć migawkowych”.

W toku określeń myślenia systemowego autor wskazuje na potrzebę opanowania tej dyscypliny myślenia szczególnie w naszych czasach, kiedy to jesteśmy „bardziej niż kiedykolwiek przytłoczeni złożonością świata”. „Zapewne – pisze autor – po raz pierwszy w historii człowiek ma możliwość wytworzenia znacznie większej ilości informacji, niż może przyswoić, może ustanawiać tak złożone wzajemne zależności, że nie potrafi nimi zarządzać, może tak przyspieszać procesy zmian, że nie jest w stanie dotrzymać im kroku” [por.: Senge 2000, s. 77–78]².

Mistrzostwo osobiste. P.N. Senge [2000, s. 21] określa je jako „dyscyplinę ciągłego wyjaśniania i pogłębiania osobistej wizji przyszłości, kon-

¹ Przedmowa do wydania polskiego Macieja Zgorzelskiego.

² Zauważmy tu głęboki w treść tytuł tego rozdziału: Zmiana sposobu myślenia.

centrowania energii, kształcenia cierpliwości i obiektywnego obserwowania rzeczywistości”. Warunkiem osiągnięcia mistrzostwa osobistego jest opanowanie dwóch podstawowych umiejętności. „Pierwszą jest ciągle określanie, co jest dla nas naprawdę ważne. Drugą umiejętnością jest ciągle uczenie się wyraźnego dostrzegania otaczającej nas rzeczywistości”.

Autor „Piętej dyscypliny” konstatuje, że mistrzostwo osobiste jest procesem – dyscypliną, która „musi być uprawiana przez całe życie”. Czy jest to paradoksem – pyta i zarazem w formie przenośni odpowiada – iż paradoksem jest tylko „dla tych, którzy nie wiedzą, że to podróż jest nagrodą” [Senge 2000, s. 148].

Modele myślowe. Stanowią dyscyplinę, która „wychodzi od skierowania zwierciadła do wewnątrz”; wydobywania „wewnętrznych obrazów świata na powierzchnię świadomości i poddawania skrupulatnej analizie” [Senge 2000, s. 21].

Autor - w toku analiz i wyjaśnień zastrzega, że modele myślowe mogą wręcz hamować uczenie się. „Inercja głęboko zakorzenionych modeli myślowych może zniwelować korzyści płynące z najlepszych nawet analiz systemowych” [Senge 2000, s. 180].

Budowanie wspólnej wizji przyszłości. Rozumiane jako posiadanie przez organizację celów, systemu wartości i poczucia misji. Peter Senge akcentuje, iż budowanie wspólnej wizji przyszłości „wymaga umiejętności wydobywania na światło dzienne wspólnych obrazów przyszłości, które generują autentyczne zaangażowanie i oddanie w miejsce subordynacji” [Senge 2000, s. 22–23, 210]. Wizje – konstatuje – „mają działanie ożywiające, zmieniają stosunek ludzi do firmy, sprawiają, że ich firma staje się naszą firmą”. Wspólna wizja przyszłości staje się „zbiorem idei kierujących” dla wizji przedsiębiorstwa, jego celu, jego fundamentalnych wartości. Wizja tu to idea odpowiadająca na trzy zasadnicze pytania: «Co?», «Dlaczego?», «Jak?». Wizja – rozumiana jako wizja pozytywna ma swe źródło w „potędze aspiracji; jedynie aspiracje stanowią trwałe, niewyczerpane źródło uczenia się i wzrostu organizacji” [Senge 2000, s. 224–225].

Dla autora, a także prezesów czołowych firm amerykańskich, organizacje kierowane wizją są zarazem organizacjami zorientowanymi na uczenie się. Znamienne są wypowiedzi autora (też w świetle wywiadów) wiążące organizacje uczących się z cechami takimi jak: potrzeby ludzkie

wyższego rzędu – poczucie godności osobistej i samorealizacji”; ogólnie: z „wyższymi aspektami natury ludzkiej”. W tym kontekście rozważań autora wymowne są jego odwołania do obserwacji Abrahama Masłowa [Senge 2000, s. 210, 337]. W tym też kontekście uzasadnioną staje się prezentacja poglądów Abrahama Masłowa (patrz strona 4 i następne).

Zespołowe uczenie się. Autor określa ten typ technologii jako uczenie się wychodzące od „ćwiczenia dialogu, uczenia członków zespołu odrzucenia z góry przyjętych założeń i autentycznego myślenia zespołowego”. Tak pojęte zespołowe uczenie się jest – pisze autor – „tak ważne, że te zespoły, a nie jednostki są w nowoczesnych organizacjach podstawowymi komórkami uczącymi się”. W toku analiz autor ocenia zespołowe uczenie się jako proces „ukierunkowania zespołu i rozwoju jego możliwości uzyskiwania wyników, których jego członkowie naprawdę pragną” [por. Senge 2000, s. 23, 234, 237].

Senge jest przekonany, że opanowanie sztuki zespołowego uczenia się będzie istotnym krokiem w kierunku budowy organizacji uczących się. Autor formułuje szereg wskazań i warunków zespołowego uczenia się ujętego jako rodzaj dyscypliny obejmującej dialog i dyskusję. Jeśli celem dialogu jest „przekroczenie granic rozumienia indywidualnego, to z kolei dyskusja jest „niezbędnym uzupełnieniem dialogu”. To w procesie dyskusji zmierza się do „podejmowania decyzji”. W podejmowaniu decyzji rozjemca – menedżer winien rozróżniać dwa typy konsensusu: konsensus «zawężający pole» i konsensus «rozszerzający pole». O ile na pierwszy typ konsensusu składają się nasze indywidualne poglądy, to drugi typ konsensusu wynika z koncepcji, że każdy z nas ma swoją perspektywę, swój sposób patrzenia na rzeczywistość. W konkluzji każdy z uczestników dialogu może zobaczyć coś, czego do tej pory nie potrafił dostrzec [Senge 2000, s. 239, 246].

Peter Senge w rozdziale – też pod wymownym tytułem „Programowanie od nowa” zawarł określone wnioski. Oto obszerniejszy fragment cytatu: „Organizacje uczące się mogą stanowić pewną postać efektu wzmocnienia w założonych układach i przedsięwzięciach ludzkich. (...) Biorąc pod uwagę znaczenie organizacji w dzisiejszym świecie, może to być jednym z najbardziej znaczących kroków w kierunku umożliwienia nam «zaprogramowanie się od nowa», zmieniającego nie tylko to, co

myślimy, ale także jak myślimy. W tym sensie organizacje uczące się mogą okazać się narzędziem nie tylko ewolucji organizacji, ale ewolucji inteligencji rodzaju ludzkiego” [Senge 2000, s. 357].

Abraham H. Maslow jest autorem pracy „W stronę psychologii istnienia (*Toward a psychology of Being*), w której wskazuje na obrany przez siebie kierunek rozważań psychologiczno-antropologicznych. Maslow ceni europejskich myślicieli, którzy w pozycji szeroko pojętej antropologii usiłowali określić ludzką istotę oraz ukazać „różnice zachodzące między człowiekiem a wszelkimi innymi gatunkami, między człowiekiem a przedmiotami i między człowiekiem a robotami”. Maslow, przywiązując do tych usiłowań dużą wagę, dostrzega znaczenie wysiłków, ukierunkowujących poszukiwania i głęboki sens pytań, towarzyszących tym poszukiwaniom, pytań o atrybuty, „jedynie człowiekowi właściwe i człowieka charakteryzujące, pytań o to, co jest tak istotne dla człowieka, bez czego nie byłby nazywany człowiekiem”.

Wskazany typ rozważań antropologicznych, nie zrywając z tradycją w psychologii i nie odrzucając dotychczasowego jej dorobku, wykroczył daleko poza horyzonty, zakreślone przez wcześniejsze kierunki psychologiczne. Maslow pisze, że jeśli Freud zajmował się słabymi stronami człowieka, to nowa psychologia odkrywa jego mocne strony, o ile też Freud próbował odpowiedzieć, co robić, aby „przestać chorować”, o tyle psychologia zastanawia się, jak „poprawić kondycję” ludzi, aby byli w pełni zdolni do samoaktualizacji.

W kontekście akcentowanych przez Maslowa właściwości nowej „humanistycznej psychologii” interesująco rysują się jego poglądy na ludzką naturę. Natura człowieka to jego własna natura, jej naruszenie powoduje u osobnika pogardę dla siebie. W świadomości człowieka jako odrębnej jednostki – dowodzi Maslow – istnieje świadomość wewnętrzna, oparta na percepcji naszej własnej natury, naszych własnych zdolności i naszego własnego «powołania życiowego». Świadomość ta nalega, „byśmy byli wierni naszej wewnętrznej naturze, byśmy się jej nie wypierali ze słabości albo dla korzyści lub jakiegokolwiek innego powodu”.

Maslow dokonuje analiz natury egzystencjalistycznej. Egzemplifikując tezę o własnym, wyznaczonym przez swoją naturę przeznaczeniu pisze, że „ten, kto zmarnuje swój talent, urodzony malarz, który nie ma-

luje, lecz sprzedaje pończochy, człowiek obdarzony inteligencją, który prowadzi jałowy żywot, człowiek świadomy prawdy, który milczy, tchórz, który wyrzeka się męstwa – ci wszyscy ludzie głęboko odczuwają wyrządzoną sobie krzywdę i pogardzają sobą”. Przykłady sprzeniewierzenia się powołaniu życiowemu autor uzupełnia uwagą, iż teologowie „używali niegdyś wyrazu «accidie» dla określenia grzechu niewykorzystania swego życia na miarę własnych, znanych sobie możliwości”. Realna winna – wyjaśnia – powstaje wówczas, kiedy sprzeniewierzamy się sami sobie, swemu życiu, losowi, własnej wewnętrznej naturze.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Maslow wskazuje, że człowiek, „upominany, żeby był wierny własnej naturze, żeby szukał źródeł swych działań w głębi własnej wewnętrznej natury”, powinien mieć potrzebę przewartościowania i przeciwstawiania się utrwalonej w zachodniej kulturze tendencji ujemnego oceniania „instynktoidalnych” potrzeb, jego pierwotnej natury jako „zwierzęcej”, „złej” i „przewrotnej”. Natura ludzka wedle Maslowa zasługuje na zaufanie; jeśli nie jest „dobra”, to przynajmniej „neutralna”, „uprzednia” wobec dobra i zła. Wewnętrzna, „głębsza” i „zdrowa” natura człowieka, czyni go istotą transcendującą wobec środowiska, szukającą „czegoś wyższego”. Uwzględnienie wewnętrznej natury jest nie tylko warunkiem zbudowania całościowego poglądu na człowieka (ujęcia holistyczno-dynamicznego), lecz także warunkiem samorealizacji człowieka, jego etyczności, a ujmując kwestię w aspekcie klinicznym (na co kładł nacisk Carl R. Rogers) – zdrowia psychicznego.

Można by nieco upraszczając, powiedzieć, iż zgodnie z intencjami psychologów humanistycznych, Maslowa i Rogersa, warunkiem bycia zdrowym jest niezdradzanie swej wewnętrznej natury i bycie sobą. Aby tego dokonać, trzeba pójść za jej głosem drogą samospełnienia, będącą w przeświadczeniu psychologów humanistycznych drogą do uzyskania pełni człowieczeństwa i poprawy ludzkiej kondycji.

Czesław Dziekanowski w artykule Maslow i Rogers o samorealizacji pisze, iż obaj włączyli się w nurt odwiecznych pytań: „czy człowiek jest taki, jaki jest, czy też może raczej taki, jakim mógłby być”. Uważa, że swoje analizy i przemyślenia mogłoby ująć w formułę: „Niech więc każ-

dy we własnym imieniu powtarza: tak długo nie ma mnie jako człowieka, jak długo nie aktualizuję samego siebie”.

W oparciu o pracę Masłowa *Toward a Psychology of Being* autor sporządził listę cech człowieka samorealizującego się, w pełni wykorzystującego swe zdolności i szanse rozwojowe. Człowiek taki odznacza się m.in. tym, że:

- posiada pełniejszą i bogatszą percepcję rzeczywistości; potrafi zdobyć się na „uwagę totalną”;
- bardziej akceptuje siebie; godzi się na swoje „głębokie Ja” (*deeper self*);
- jest bardziej spontaniczny, ekspresywny, w swoim działaniu odrzuca stereotypy i przypomina pod pewnymi względami (np. brak wyrafinowania) czynności dzieci;
- pochłania go to, co jest poza jego „ja”; ma świadomość spełniania własnego powołania;
- ma w dużym stopniu poczucie niezależności od otoczenia, poczucie własnej autonomii i podmiotowości, ale zarazem – zwiększonej identyfikacji z gatunkiem ludzkim.

Jednostka samoaktualizująca się (przybiera to postać „doświadczenia szczytowego”) jest – według określeń Masłowa – „zintegrowana, mniej rozdwojona, bardziej otwarta na doświadczenie, bardziej zindywidualizowana, doskonale ekspresyjna lub spontaniczna, bądź w pełni funkcjonująca, bardziej twórcza, pogodna, bardziej wychodząca poza «ego», bardziej niezależna od swych niższych potrzeb”.

Maslow utrzymuje, że w chwilach samoaktualizacji „jednostka staje się naprawdę sobą, doskonale aktualizuje swe możliwości, jest bliższa sedna swego Bytu, jest pełniej ludzka”. Poprzez „doświadczenia szczytowe” i w ich wyniku osoba staje się bardziej zintegrowana, tj. „scalona, całkowita” bardziej „jednolita niż kiedy indziej”; osiąga tożsamość, będącą zarazem „przekroczeniem siebie, wyjściem poza i ponad osobowość”.

Dokonane przez Masłowa analizy procesu samorealizacji prowadziły do konkluzji, iż w „doświadczeniach szczytowych” następuje „spełnienie osoby”, będące zarazem osiągnięciem najpełniejszego rozwoju natury człowieka. Nie budziło wątpliwości badacza to, że predyspozycja do

samo aktualizowania się jest podstawowym atrybutem tkwiącym w ludzkiej naturze, potencjalnością daną przy urodzeniu wszystkim ludziom lub ich większości. W swej pracy W stronę psychologii chciał – jak sam określa – wykazać, że „natura ludzka była niedoceniana, że człowiek ma wyższą naturę, która jest równie «instynktoidalna», jak niższa”; zawiera ona w sobie potrzebę „odpowiedzialności, twórczości, bycia szlachetnym i sprawiedliwym”.

Maslow wielokrotnie zaznaczał, że źródła człowieczeństwa „znajdują się zasadniczo wewnątrz osoby”, a społeczeństwo „może tylko pomóc lub przeszkodzić rozwojowi osoby” i to „osoby rozumianej zarówno jako aktualizacja, jak i potencjalność”. Z aprobatą dostrzegał podnoszoną przez egzystencjalistów kwestię luki między ludzkimi aspiracjami a ograniczeniami, tj. między tym, czym człowiek jest, a tym, czym chciałby być i czym mógłby być. Dodatkowo ocenia rozważania podjęte w egzystencjalizmie, koncentrujące się wokół powagi i głębi ludzkiego istnienia, wyrażane w egzystencjalnej retoryce „tragicznego sensu życia”. Akceptuje zawarte w tych rozważaniach elementy kontrastujące tragiczny wymiar życia z „życiem płytkim i powierzchownym, będącym niejako życiem pomniejszonym”.

Maslow zauważa, że większość filozofii i religii (zarówno wschodnich, jak i zachodnich) wprowadza tu dychotomię, nauczając, iż „droga do stania się «wyższym» prowadzi przez wyrzeczenie się i opanowanie «tego, co niższe». Natomiast egzystencjaliści uczą, że jedno, i drugie równocześnie określa właściwości natury ludzkiej. „Nie można żadnej z tych części odrzucić, można je tylko zintegrować”. Stosując terminy właściwe „psychologii głębi” – aczkolwiek nie utożsamia z nią swych poglądów – pisze o szczególnym „rozdwojeniu się” osobników, którzy adaptując się do zastanej rzeczywistości, wiele odrzucają z tego, co składa się na „głębę natury ludzkiej”.

Często też „dobre przystosowanie się do realnego świata” oznacza dla osobnika odwrócenie się od „znaczej części tego, co jest w nim samym”, a w dalszej konsekwencji – jak to ocenia Maslow – odcinanie się od źródeł „wszystkich radości, zdolności do zabawy, miłości i śmiechu”, przede wszystkim zaś od „źródła twórczości”. Obrazowo i nieco pate-

tycznie pisze, że dany osobnik, tak czyniąc, chroni się „od piekła wewnętrznego”, jednakże odcina się „od wewnętrznego nieba”.

W swej eksploracji „najdalszych granic natury ludzkiej” ustrzegł się Maslow przed złudzeniem, iż rozstrzygnął wszystkie problemy ludzkie. Zdaje sobie sprawę, że likwidując „neurotyczne pseudoproblemy”, nie uwalnia jednostki od „realnych, nieuniknionych, egzystencjalnych problemów nieodłącznych od natury człowieka”. Ta świadomość – zauważmy – nie przeszkodziła Maslowowi uznać reprezentowanego przez siebie kierunku humanistycznego w psychologii za rewolucję w rozumieniu, w jakim mówi się o rewolucjach dokonanych przez Galileusza, Darwina, Einsteina, Freuda i Marksa, które zmieniły sposób myślenia i stworzyły nowy obraz człowieka oraz społeczeństwa. W naszkicowanym tu ujęciu człowieka jako istoty samorealizującej się można wskazać na kilka kwestii, posiadających specjalne znaczenie dla myśli antropologicznej.

Maslow chciał, aby – jak sam pisał – zdano sobie sprawę z „potencjalności” danej jednostki, z możliwości „stawania się w pełni człowiekiem”; sama natura nadaje człowiekowi „pęd ku coraz pełniejszemu Bytowi, coraz doskonalszej aktualizacji swego człowieczeństwa”; wykazywał, że ani kultura, ani także nauczyciel nie tworzą istoty ludzkiej, raczej tylko pielęgnują, zachęcają i pomagają, żeby „to, co istnieje jako embriom, stało się realne i rzeczywiste”; kultura to „słońce, pokarm i woda, ale to nie ziarno”.

Maslow pojmował wartości i zdolności, wynikające z natury człowieka jako możliwości urzeczywistniane w różny sposób (np. urodzony sportowiec ma do wyboru wiele dziedzin sportu). Uważał, że w konstrukcję ludzkiej osoby wkomponowana jest niejako naturalna tendencja do pełnej realizacji swego bytu (*human person is constructed that it Presses towards the Fuller and Fuller being*). Dowodził, że poznanie filozofii człowieka, samo rozeznanie własnej natury stwarza szanse właściwego i pełnego rozwoju osobniczego, szanse zaspokojenia potrzeby wzrostu „ja” (*Reed self-enhancement*). Swą humanistyczno-antropologiczną koncepcję człowieka traktował jako filozofię wychowania, psychoterapię, koncepcję, będącą teorią tego, jak pomagać ludziom, aby stali się tym, czym

mogą i czym bardzo potrzebują zostać, potwierdzając tym samym wartość własnej osoby (*self-esteem, self-regard*).

Psychologia humanistyczna, akcentująca rozwój jednostki motywowany czynnikami wewnętrznymi jako cechę znamionującą naturę człowieka, wniosła nowe elementy do filozoficznej wiedzy o człowieku. Zarysowana koncepcja człowieka – istoty samorealizującej się, w kształcie prezentowanym przez Masłowa koresponduje z wieloma sądami reprezentantów nauk społecznych, dotyczącymi zwłaszcza koncepcji rozwoju istoty ludzkiej, pojętego – według Jana Szczepańskiego, autora publikacji *Konsumpcja a rozwój człowieka*. Wstęp do antropologii teorii konsumpcji – jako „proces zmian zmierzających do podnoszenia efektywności działań ludzkich we wszystkich zakresach aktywności życiowej”. Idealnym wychowawczym Masłowa byłoby osiągnięcie optimum możliwości jednostki ludzkiej w najistotniejszych dla niej wymiarach istnienia.

Można przyjąć, iż ta wizja człowieka – istoty samorealizującej się – implikuje określoną teorię dydaktyczną, określone zabiegi wychowawcze, a zarazem określony system aksjologiczny. Można tu mówić o przesłankach „antropologii imperatywnej”, tkwiących w tezach i wnioskach psychologii humanistycznej Masłowa.

Literatura

- Bohm D., *Ukryty porządek*, Warszawa 1988.
Bohm D., Pest F.D., *Science, Order Creativity*, New York 1987.
Buber M., *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, wybór i przekład Jan Dąbrowski Warszawa 1992.
Dziekanowski S., *Maslow i Rogers o samorealizacji*, „*Studia Filozoficzne*”, nr 7, 1983.
Gardner H., *The Mind's New Science*, New York, 1984.
Maslow G.H., *W stronę psychologii istnienia*, Warszawa 1986.
Maslow A., *Eupsychian Management*, Homewood 1965.
Schon D., *The Reflective Practitioner: How Professionals Think in Action*, New York 1983.
Senge P.M., *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*, przełożyła Helena Korolewska-Mróż, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2000.
Tuchman B., *Szaleństwo władzy. Od Troi do Wietnamu*, przełożyli Maria J. i Andrzej Michejdo-wie, Katowice 1992.

Michał Chmielecki

Spółeczna Akademia Nauk, Łódź

Zebrania w organizacji z uwzględnieniem problemów międzykulturowych

Intercultural corporate meetings in an organization – intercultural aspects

Abstract: One of many aspects of international business, in which cross-cultural differences play a vital role are corporate meetings. Different standards, values, religions, practices and principles can be difficult to control in corporate boardroom. Internationalization of Polish business bring more and more cultures into one boardroom. This article's aim is to answer a question: what cultural factor would be taken into consideration in order to succeed in managing intercultural meetings.

1. Wstęp

Zagadnienia zarządzania organizacją są w swojej naturze złożone, w środowisku międzynarodowym stają się one jeszcze bardziej skomplikowane. Zarządzanie zasobami ludzkimi w warunkach zróżnicowania kulturowego często postrzegane jest jako determinanta sukcesu bądź porażki przedsiębiorstwa [Tung 1984, 129–143; Dowling 1999, s. 15, 27; Hiltrop, 1999, s. 47–61]. Jednym z wielu aspektów zarządzania organizacją, w którym różnice kulturowe odgrywają ogromną rolę są zebrania korporacyjne. Odmienne normy wartości, religie, interpretacja praktyk i zasad korporacyjnych w sali konferencyjnej są trudne do kontrolowania i stanowią duże wyzwanie. Artykuł rozpoczyna się od rozważań teoretycznych na temat zebrań w organizacji, następnie definiuje kulturę i przedstawia jej warstwy. Kluczową część artykułu stanowią aspekty

kulturowe, które w największym stopniu wpływają na prowadzenie zebrania w organizacji. Do najważniejszych prac cytowanych w artykule należą prace Hofstede, Trompanarsa i Humden-Turner'a oraz Hall'a.

2. Zebrania korporacyjne – rozważania teoretyczne

Niezależnie od wielkości organizacji dla jej efektywnego działania ważny jest właściwy sposób komunikacji. Kanałów komunikacyjnych i sposobów komunikowania się jest wiele. Jednym z najczęściej wykorzystywanych i skuteczniejszych sposobów komunikacji są zebrania, które odbywają się zwykle regularnie w firmie.

Zebranie to forma pracy zbiorowej, będąca zgromadzeniem określonej zbiorowości w jednym miejscu i o jednej porze, w celu wspólnej wymiany myśli [Kieżun 1997, s. 198]. Prowadzenie zebrania we właściwy sposób może przyczynić się do skutecznego zarządzania organizacją, a tym samym do osiągnięcia jej celów. Dodatkowo dzięki prawidłowej organizacji oraz dobremu prowadzeniu zebrania, można przyczynić się do budowania efektywnej pracy zespołowej oraz wypracowania kompromisowych rozwiązań i zażegnania potencjalnych konfliktów.

Dzisiejsze środowisko pracy w coraz większym stopniu wymaga współdziałania i dobrych relacji między pracownikami. Zatem umiejętność zorganizowania i poprowadzenia zebrania staje się dla menedżera niezbędna. Właściwie zaplanowane i prawidłowo poprowadzone zebrania mogą pomóc menedżerom i ich pracownikom współpracować w sposób bardziej wydajny i skoordynowany [Streibel 2007].

Mimo, że pracę zespołową uznaje się za czynnik niezbędny dla prowadzenia większości przedsięwzięć, trzeba pamiętać o tym by dokładnie zanalizować każdą propozycję zorganizowania zebrania, zanim zostaną przeznaczone na ten cel jakiekolwiek środki. Efektywne zebranie to takie, które przynosi pożądany efekt, a jego uczestnicy są zadowoleni z procesu, który doprowadził do osiągnięcia tego efektu. Można wyróżnić następujące typy zebrania:

- konferencja i zjazd,
- narada,
- odprawa robocza,

- odprawa szkoleniowa [Kieżun 1997, s. 217–218].

Konferencja i zjazd jest to zebranie osób z różnych środowisk zawodowych bądź różnych szczebli organizacyjnych instytucji, mające na celu przedstawienie problemu, wymianę poglądów i doświadczeń, podjęcie wniosków oraz ustalenie dalszego działania.

Narada stanowi zebranie osób w zasadzie tylko ze środowiska instytucji, z tej samej jednostki organizacyjnej i różnych pionów lub różnych jednostek organizacyjnych tego samego pionu; celem narady jest postawienie nie zagadnień, przedyskutowanie ich oraz znalezienie konkretnych rozwiązań i ustalenie zadań określających kierunki dalszego działania uczestników narady.

Odprawa robocza, zwana często służbową, to spotkanie przełożonego z podwładnymi, prowadzone przez przełożonego, którego celem jest złożenie informacji i podjęcie przez przełożonego operatywnej decyzji. Odprawy cechują się małą liczbą uczestników i stosunkowo dużą częstotliwością.

Odprawa szkoleniowa jest to zorganizowane zebranie osób z różnych szczebli organizacyjnych w celu przedstawienia i przedyskutowania problemu, wymiany myśli i doświadczeń [Kieżun 1997, s. 217–218].

Zebranie może spełniać różne funkcje, tzn. użyteczne dla życia organizacji:

- komunikacyjną, rozumianą jako przenoszenie lub wymiana informacji,
- badania problemu lub przygotowania decyzji, czyli traktowania informacji jako podstawowy do podejmowania decyzji,
- podejmowania decyzji; realizuje się wtedy, kiedy ustala się, że rozwiązanie staje się modelem działania,
- pedagogiczną lub kształcenia i doskonalenia,
- społeczną, której celem jest integrowanie, formowanie morale grupy; kształtowanie klimatu współpracy i współżycia w zespole [Stankiewicz 1999, s. 122].

W przygotowaniu zebrania należy wyróżnić kilka istotnych elementów:

- przeanalizowanie przyczyn uzasadniających zwołanie zebrania;
- określenie celu i formy zebrania, dokładne sprecyzowanie treści;
- ustalenie składu osobowego uczestników, którzy powinni mieć bezpośredni związek z omawianymi problemami;

- powołanie przewodniczącego i prelegentów oraz wyznaczenie osoby odpowiedzialnej za całokształt spraw organizacyjnych;
- ustalenie porządku obrad, miejsca, terminu, godziny otwarcia i zakończenia;
- dokonanie kalkulacji finansowych i zdecydowanie z jakich źródeł będą pokryte wydatki [Stankiewicz 1999, s. 125].

W tym miejscu warto zastanowić się w jaki sposób kultura i wynikające z niej różnice wpłyną na kształt i przebieg zebrania.

3. Międzykulturowe aspekty organizowania i prowadzenia zebrań

Kultury zawierają wiele podobieństw i różnic. Zatem zarówno podejście negujące znaczenie różnic kulturowych, jak też wyolbrzymiające ich rolę prowadzą do napięć kulturowych i konfuzji. Prawda zazwyczaj leży pośrodku. Różnice kulturowe są ważnym czynnikiem, decydującym o sukcesie lub porażce w kontaktach w świecie korporacyjnym.

Kultura odgrywa ważną rolę pomiędzy grupami, ucząc się i wskazując podobieństwa między kulturami można zbudować pomost pomiędzy różnicami. Co więcej różnice te mogą przyczyniać się do wzrostu i utrzymania konkurencyjności danej organizacji [Moore, Woodrow 1998]. W kulturowo zróżnicowanym środowisku biznesowym zdolności międzykulturowe pracowników stają się coraz cenniejsze. Pracownicy o wysokich umiejętnościach międzykulturowych stanowią bogactwo organizacji [Bertagnoli 2001].

Hofstede twierdzi, że kultury się uczymy. Nie otrzymujemy jej w spadku, natomiast jej źródłem nie są geny a środowisko społeczne. Podobnego zdania jest Zygmunt Bauman. Píše on „Kulturowe formowanie ludzkich jednostek polega na wpajaniu im wiedzy o kodzie kulturowym, uczeniu czytania znaków oraz umiejętności ich wyboru i prezentacji. Wszyscy prawidłowo przyuczeni ludzie potrafią bezbłędnie rozpoznać wymogi i oczekiwania, które wiążą się z daną sytuacją, na co odpowiadają wyborem właściwego wzorca zachowań. I odwrotnie: wszyscy ukształtowani kulturowo ludzie potrafią nieomylnie sięgnąć po taki sposób zachowania, który zrodzi zaplanowaną przez nich sytuację”

[Bauman 1996, s. 157]. Warto nadmienić, iż wspomniany kod zadziała tylko w takiej sytuacji, w której wszyscy uczestnicy przeszli to samo „przeszkolenie kulturowe”. Każda z tych osób musiała się nauczyć czytania kodu kulturowego. Każda z nich musi potrafić z niego korzystać. W przeciwnym razie znaki przestałyby spełniać swoje funkcje, nie odsyłałyby do tych samych zachowań, bądź scenariuszy zachowań. Mogłyby zostać nawet zrozumiane w zupełnie inny sposób. Jeśli porówna się sytuację komunikacyjną do ruchu ulicznego, w której jedni kierowcy interpretują czerwone światło jako nakaz zatrzymania się a inni odbierają je zupełnie przeciwnie, to skutki takiej komunikacji mogą być bardzo poważne.

Istnieje wiele interpretacji kultury. Trompenaars i Hampden-Turner patrzą na kulturę ze szczególnej perspektywy. Porównują ją do cebuli. Jest ona, jak cebula złożona z warstw, które można od siebie oddzielić. W kulturze wyróżniamy 3 warstwy (rys. 1):

- 1) Warstwa zewnętrzna dotyczy tego, co ludzie pierwotnie przypisują kulturze: wizualną rzeczywistość zachowania, ubioru, jedzenia, języka, sposobu w jaki mieszkają. Jest to poziom kultury uwidocznionej.
- 2) Warstwa środkowa odnosi się do norm i wartości, w które wierzy społeczność. Co jest uznawane za słuszne i niesłuszne (normy), dobre i złe (wartości). Normy są zazwyczaj zewnętrzne i wzmacniane są kontrolą społeczną. Wartości zazwyczaj są bardziej wewnętrzne niż normy. Poza tym społeczeństwo nie posiada środków na ich kontrolowanie i egzekwowanie. Wartości i normy wpływają na to jak zachowują się ludzie w danej kulturze.
- 3) Najgłębsza jest warstwa wewnętrzna. Jest to poziom kultury ukrytej. Zrozumienie jądra kultury jest źródłem skutecznego porozumiewania się z przedstawicielami innej kultury. Jądro składa się z podstawowych założeń, serii zasad i metod pozwalających radzić sobie z napotykanymi problemami. Metody rozwiązywania problemów stają się tak oczywiste, iż przypominają oddychanie. Nie myślimy o nich wykonując je. Dla osoby z zewnątrz mogą być one bardzo trudne do rozpoznania.

Rysunek 1. Warstwy kultury według Trompenaarsa i Hampdena-Turnera

Źródło: Trompenaars Hampden-Turner Web Page, <http://www.7d-culture.nl/index1.html>, dostęp 17 kwietnia 2011.

Każda kultura rozwinęła własny zestaw takich założeń. Te podstawowe założenia mogą być mierzone wymiarami. Każdy wymiar to pewnego rodzaju kontinuum¹. W przypadku zebrań i spotkań, w których uczestniczą przedstawiciele odmiennych kultur jedynie odpowiednie, szczegółowe planowanie i organizacja pozwala na uniknięcie negatywnych efektów i nieprzyjemnych sytuacji.

Hofstede [2000, s. 40] twierdzi, że kultura jest „kolektywnym zaprogramowaniem umysłu, które odróżnia członków jednej grupy lub kategorii ludzi od drugiej”. Kultura wpływa na to co myślimy, mówimy i robimy. W kontekście zebrań i spotkań wpływa na nasze podejście, postrzegani i udział w nich.

Jednymi z najważniejszych aspektów, decydujących o powodzeniu takich spotkań są m.in. czas, hierarchia, etykieta i ceremonialność, ekspresyjność kultury.

¹ Trompenaars Hampden-Turner Web Page, <http://www.7d-culture.nl/index1.html>, dostęp 17 kwietnia 2011.

Czas. Kultury zorientowane na czas takie jak np. kultura niemiecka będą miały dość sztywne podejście do tego jak prowadzi się spotkania. Wszystko planowane jest z wielką dokładnością. Rozpoczęcie jak i zakończenie spotkania, poszczególne etapy zaczynają się i kończą o określonej porze, mają swoją określoną kolejność. W kulturach monochronicznych punktualność i przestrzeganie harmonogramów są bardzo ważne. Harmonogramy jak i terminy uważa się najczęściej za nie podlegające zmianie. Wiele kultur takich jak np. hiszpańska pozwala sobie na większą improwizację. Zakończenie spotkania często bywa nieokreślone w czasie.

Hierarchia. Rola hierarchii podczas spotkań, których uczestnikami są przedstawiciele odmiennych kultur ma bardzo duże znaczenia. Członkowie kultur hierarchicznych w obecności swojego przełożonego nie zgodzą się na a przynajmniej będą czuć się bardzo niezręcznie krytykując jego poczynania. Feedback w takich warunkach może mieć bardzo ograniczone zastosowanie. Koncepcja utraty twarzy odgrywa tu ogromne znaczenie. Dobrym przykładem może być kultura chińska. To czym dla Europejczyka jest godność oraz prestiż tym dla Chińczyka będzie „mianzi” czyli „twarz”. Na koncepcie „twarzy” spoczywa reputacja i pozycja społeczna jaką posiada dana osoba. „Twarz” precyzyjnie wskazuje miejsce jakie w sieci licznych połączeń społecznych zajmuje dana osoba. Twarz zdobywa się i traci, może ona zostać nadana ale i odebrana. Do jej źródeł należą oczywiście guanxi, stanowisko ale również pieniądze i inteligencja. Naruszenie „mianzi” może mieć tragiczne skutki dla wzajemnych stosunków. Koncept ten wymaga od ludzi „zachodu” dogłębnego zrozumienia i nie lada wyczucia. Nie angażowanie się w konflikt oraz komunikowanie się pośrednie zapewniają harmonię interpersonalną [Tjosvold 2004].

Ceremonialność w stosunkach międzyludzkich jest istotnym elementem okazywania respektu. Różnice w statusie społecznym i zawodowym są wysoko cenione. Ponadto są one większe niż w społeczeństwach egalitarnych. Rytuały protokolarne są liczne i rozbudowane. W kulturach ceremonialnych niejednokrotnie podważa się kompetencje osób młodszych, z rezerwą odnosi się do ich doświadczenia. Ludzie, gdy mają do czynienia z dużymi różnicami w statusie społecznym i zawodowym czują się skrępowani.

Ekspresyjność kultur. W kulturach ekspresyjnych ludzie często mówią dość głośno, przerywają sobie nawzajem stosunkowo często. Kiedy zapada cisza czują się nieswojo. Dystans przestrzenny między ludźmi jest niewielki. Ludzie dość dotykają się wzajemnie. Gestykulacji partnerów jest bardzo ożywiona a mimika bardzo wyrazista [Gesteland 2005].

Cele i oczekiwania związane ze spotkaniami. Wiele kultur, głównie kultury zachodu zaraz po rozpoczęciu spotkania i przedstawieniu agendy przechodzi do pracy. Kultury wschodu natomiast postrzegają będą spotkania jako szanse na budowanie i polepszanie relacji. Wiele kultur będzie oczekiwało od organizatorów licznych, dokładnych informacji na temat spotkania by w odpowiedni sposób móc się do niego przygotować. Nie wszystkie kultury cenią sobie improwizację a takie informacje pozwolą na zredukowanie stopnia niepewności związanego z oczekiwanym zebraniem. Ponadto zaakceptowanie reguł i procedur pozwala uczestnikom na zredukowania niepewności, co znacznie przyczynia się do zwiększenia ich udziału i efektywności.

Grupowanie uczestników. Częstym błędem popełnianym przez organizatorów spotkań jest grupowanie uczestników według przynależności kulturowej czy etnicznej. W ten sposób pogłębia się ich kulturowe wzory zachowań. Znacznie lepsze efekty przynosi strategia, która zmusza uczestników do pracy i dyskusji w mieszanych kulturowo grupach. Pozwala to nie tylko na polepszenie efektywności spotkań ale buduje pozytywne relacje międzykulturowe wewnątrz organizacji.

Negocjowanie znaczeń. Odmienne założenia co do znaczeń i interpretacji słów czy symboli mogą powodować pewne niejasności po zakończeniu spotkania. Odwieczny problem stanowią również kompetencje językowe. Ciekawym pojęciem jest termin interaktywnej translacji wprowadzony przez Holden'a [2002, s. 222; 228–229; 317], który opisuje negocjowanie wspólnych znaczeń językowych (np. Global English). Osoba prowadząca, moderująca dane spotkanie powinna upewnić się, iż uczestnicy osiągnęli konsensus co do określonych znaczeń. Na końcu spotkania obowiązkowe jest podsumowanie i upewnienie się co do jasności ustalonych założeń.

Alternatywne metody komunikacji. Czasem niezbędne jest zastosowanie alternatywnych metod komunikacyjnych. Jak autor wspominał

wcześniej pewne aspekty takie jak na przykład koncepcja twarzy nie pozwolą na podjęcie pewnych kwestii publicznie. Warto zatem zastanowić się w jaki sposób można uzyskać informacje dotyczące owych kwestii. Droga mailowa wydaje się być odpowiednią metodą.

Trening międzykulturowy. W firmach o dużej dywersyfikacji kulturowej na zebraniach i spotkaniach mogą pojawić się osoby z każdej części globu. Każda z nich ma swoje własne sposoby ekspresji, specyficzną gestykulację czy etykietę. W konsekwencji wszelkiego typu zebrania mają większe szanse na zakończenie się fiaskiem. Trening w zakresie kompetencji kulturowych od wielu lat uważany jest za narzędzie podnoszące jakość interakcji międzykulturowych [Black, Mendenhall 1990; Gertsen 1990]. Pozwala on na eliminację niejasności i niestosownego zachowania.

Nawet jeśli kompetencje międzykulturowe są niezbędne na wszystkich szczeblach organizacyjnych wiele firm pomija inwestycje w tą dziedzinę. Zakłada się, iż międzykulturowo kompetentni pracownicy tacy się rodzą i nie da się ich w tym kierunku edukować.

Warto jednak potraktować kompetencje międzykulturowe jako część zarządzania wiedzą. Powinny one być postrzegane jako narzędzia ułatwiające planowanie i formułowanie strategii. To one decydują o wartości dodanej i przewadze konkurencyjnej, oraz są niezwykle trudne do skopiowania przez konkurencję [Holden 2002, s. 71, 75–76].

4. Zakończenie

Zebrania w których uczestniczą przedstawiciele odmiennych kultur wymagają znakomitej organizacji oraz planowania. Aby prawidłowo przejść przez ten proces należy przede wszystkim zrozumieć czym jest kultura, jakie są jej warstwy i przejawy. Organizatorzy zebrań muszą brać pod uwagę cały szereg czynników. Należą do nich m.in. czas, hierarchiczność, ceremonialność, ekspresyjność. Organizator powinien wziąć pod uwagę kulturę każdego z uczestników zebrania. Powinien odpowiedzieć sobie na szereg pytań dotyczących dokładności agendy zebrania, jego ram czasowych, porządku obrad, improwizacji w trakcie zebrania, roli zwierzchników i przełożonych, okazywania szacunku, protokołu, sposobu moderowania zebrania czy aranżacji przestrzennej

miejsca, w którym zebranie się odbędzie. Organizator musi zdać sobie sprawę z tego w jaki sposób grupować uczestników i w jaki sposób poradzić sobie z różnicami kompetencji językowych.

Bibliografia

- Bauman Z., *Socjologia*, Zys i S-ka, Poznań, 1996.
- Black J.S., Mendenhall M., Cross-cultural training effectiveness: A Review and a Theoretical Framework for Future Research, *Academy of Management Review*, 15(1), 1990.
- Bertagnoli L., *Culture Club: Executives Get Boost From Diversity Recognition*. Marketing News, January 29, 2001.
- Bochner S. ed., *Cultures in Contact*, Pergamon, Oxford, 1982.
- Dowling, P.J. (1999). Completing the Puzzle: Issues in the development of the field of international human resource management. *Management International Review*, 15, 27.
- Gertsen M.C., Intercultural Competence in Expatriates, *International Journal Of Human Resource Management*, 1(3), 1990.
- Hiltrop, J.M. The use of HRM practices in international and domestic organisations, *New Zealand of Industrial Relations*, 24(1): 1999, 47–61.
- Holden, N. J. 2002. Cross-Cultural Management. A Knowledge Management Perspective. Prentice Hall.
- Hofstede G., *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, PWE, Warszawa, 2000.
- Kieżun W., *Sprawne zarządzanie organizacją*, Warszawa 1997.
- Tung, R. L. Strategic management of human resource in the multinational enterprise. *HR Management*, 23 (2), (1984). 129–143.
- McRae B. C., (1994) *Praktyczne gospodarowanie czasem*, Lublin, Wydawnictwo M&A Communications Polska
- Moore C., Woodrow P., *Mapping Cultures-Strategies For Effective Intercultural Negotiations*, Track Two, A quarterly publication of the Centre for Conflict Resolution and the Media Peace Centre, (Vol. 7), No. 1 April 1998.
- Stankiewicz J., *Komunikowanie się w organizacji*, ASTRUM, Wrocław 1999.
- Streibel B.J., *Jak prowadzić zebrania*, Wolter Kluwer Polska, 2007.
- Thorelli H., *Networks: Between Markets and Hierarchies.*, *Strategic Management Journal* 7:37–51, 1986.
- Webster F., *The Changing Role of Marketing in the Corporation.*, *Journal of Marketing* 56 (4): 1–17, 1992.

Michał Chmielecki

Społeczna Akademia Nauk, Łódź

Przyląpałem się kilka razy na tym,
że przez powiększające szkło szukałem na globusie siebie.
Stanisław Jerzy Lec

Negocjacje w kulturze amerykańskiej – wybrane aspekty

Characteristics of American negotiation culture

Abstract: Internationalization of economies is not new. However, the current globalization is very different from the earlier forms of internationalization of economic life. It is characterized by increasing mobility of capital and goods, accompanied by technological progress taking place on an unprecedented scale, dramatically reduces transaction costs of economic cooperation with foreign countries, reduces the importance of geographical distance and differences in time zones. However, the entry into foreign markets requires knowledge of various aspects of international business. One of them are cultural differences in negotiations. Style or perhaps even negotiate culture used in one country, even with great success does not guarantee success in the case of cross-cultural interaction. While negotiating with representatives of other cultures, sensitivity to aspects of communication should automatically increase. This article draws attention to the characteristics of American culture's negotiating behavior.

1. Wstęp

Firmy funkcjonujące w warunkach globalizacji gospodarki światowej powinny efektywnie wykorzystać wszystkie istniejące możliwości, jakie stwarzają procesy globalizacyjne. Przedsiębiorstwa szukać mogą, zatem

swojej przewagi w walce konkurencyjnej poprzez wprowadzenie strategii internacjonalizacji swojej działalności. Wejście na rynki zagraniczne może znacznie poprawić pozycję konkurencyjną przedsiębiorstwa. Poprawne wejście na rynki zagraniczne wymaga znajomości wielu aspektów międzynarodowego biznesu. Jednym z nich są kulturowe różnice w negocjacjach.

2. Negocjacje – istota, rozważania definicyjne

„Zgodnie z paradygmatem negocjacje jawią się jako instytucja społeczna, ważna w sytuacjach konfliktu i wzajemnej zależności stron. Reguły postępowania w negocjacjach są określane samodzielnie przez strony, z wyjątkiem sytuacji mediacji i arbitrażu, czyli społecznie akceptowanej interwencji trzeciej strony. Negocjacje są traktowane jako proces składający się z pewnych faz czy elementów. Przebieg procesu pozostaje pod wpływem trzech zasadniczych zmiennych: celów stron, wzajemnych stosunków oraz istotnych dla każdej z nich wartości. Każda ze stron stara się zapewnić sobie możliwość realizacji własnych interesów w maksymalnym stopniu, próbując oddziaływać na drugą tak, aby ta zgodziła się na proponowane warunki porozumienia. Jednocześnie strony mogą – choć nie muszą – wypracowywać rozwiązania, korzystne dla każdej z nich dzięki formułowaniu i rozwiązywaniu problemów” [Rządca 2003, ss. 8–9].

Według D. Pruitt’a i P. Carnevale’a [1993, s. 2] negocjacje to „dyskusja między dwoma lub więcej stronami, których deklarowanym celem jest likwidacja różnicy interesów, aby w ten sposób uciec z sytuacji konfliktu społecznego. Stronami (zwanymi również spierającymi się) mogą być jednostki, grupy, organizacje lub jednostki polityczne takie jak narody. Różnica interesów oznacza, że strony mają niezgodne preferencje wyboru pomiędzy możliwymi rozwiązaniami”.

W. Zartman i M. Berman [1994, s. 5] definiują negocjacje jako „proces, w którym przeciwstawne stanowiska są łączone we wspólną decyzję”. „[...] Teoria negocjacji jest niezbędna dla zrozumienia tak zróżnicowanych tematów, jak podejmowanie decyzji militarnych, stosunki przemy-

słowe, koordynacja wewnątrzorganizacyjna, fuzje, podejmowanie decyzji wewnątrz grup oraz stosunki międzynarodowe. Wskazane obszary różnią się, w pewnym stopniu, z punktu widzenia przebiegu negocjacji. Jednak naszym zdaniem jest między nimi więcej podobieństw niż różnic, co pozwala na opracowanie ogólnej teorii negocjacji” [Pruitt, Carnevale 1993, s. 3].

Poniżej zestawiono kilka cech właściwych wszystkim sytuacjom negocjacyjnym:

1. Występują co najmniej dwie strony – instytucje, grupy lub osoby [zob. De Mesquita 2004, ss. 155–158]. Można oczywiście „negocjować” samemu ze sobą, ale za prawdziwe negocjacje uznamy proces, który zachodzi między jednostkami, wewnątrz grupy lub między grupami.
2. Między stronami musi zaistnieć konflikt interesów czyli sytuacja niezgodnych celów – to, czego chce jedna z nich, nie zawsze odpowiada drugiej; strony muszą więc poszukiwać sposobów rozwiązania sytuacji. „Mniej interesuje nas, dlaczego jakiś cel jest wybierany przez firmę, bardziej to, że cel ten jest konfliktowy w stosunku do celów związku” [Walton, McKersie 1993, ss. 18–19]. Jednakże samo zaistnienie konfliktu i niezgodność celów nie jest wystarczająca do podjęcia negocjacji. Musi jeszcze istnieć wzajemna zależność stron. Warto spojrzeć na tę sytuację jak na brak możliwości realizacji swoich celów bez współpracy albo neutralności drugiej ze stron. Klasyk literatury negocjacyjnej Fred Ikle nazywa tę zależność wspólnym interesem: „Dwa elementy muszą być obecne, aby mogło dojść do negocjacji; muszą jednocześnie istnieć wspólne interesy oraz kwestie konfliktowe. Bez wspólnych interesów nie ma po co negocjować, bez kwestii konfliktowych nie ma dla czego negocjować” [Ikle 1964, s. 2].
3. Strony negocjują dlatego, iż uważają, że mogą posłużyć się jakąś formą oddziaływania, a co za tym idzie uzyskać większe korzyści niż przyjęcie propozycji drugiej strony. Negocjacje to proces świadomy i dobrowolny. Niezwykle rzadko człowiek jest zmuszony do ich podjęcia.
4. Zamiast prowadzić otwartą walkę poddać się czy zerwać kontakty, strony, przynajmniej przez krótki okres, wolą poszukiwać możliwo-

ści porozumienia. Negocjacje podejmuje się w sytuacjach, w których nie istnieją reguły lub procedury rozwiązywania sporów, lub gdy strony wolą wyjść poza ustalony system i znaleźć rozwiązanie.

5. Rozpoczynając negocjacje, strony godzą się na kompromis. Oczekują od siebie zmian początkowych stanowisk, żądań i wymagań. Strony mogą najpierw pozostawać przy swoich stanowiskach, jednakże zazwyczaj stopniowo dochodzi do wzajemnych uzgodnień. Jednakże kreatywne negocjacje nie muszą w ogóle opierać się na kompromisie; strony mogą wypracować rozwiązanie, które umożliwia spełnienie celów wszystkich partnerów. Mowa tu o synergii, która przedstawiona zostanie nieco później.
6. Negocjacje obejmują rozwiązywanie kwestii konkretnych (cena czy warunki dostawy) oraz zarządzanie czynnikami o charakterze abstrakcyjnym. Czynniki abstrakcyjne są istotnymi bodźcami psychologicznymi, które wywierają wpływ na uczestników procesu negocjacji. Można tu dodać fundamentalne przekonania i wartości. Czynniki te mają bardzo duży wpływ na sam proces i rezultaty negocjacji.

Negocjacje to trudny proces w każdym środowisku, jednakże w środowisku globalnym, międzykulturowym staje się jeszcze bardziej złożony [Weiss 1993, ss. 269–300]. Negocjacje międzykulturowe wymagają ogromnego wysiłku i przygotowania. Kiedy negocjacje mają miejsce w tych samych ramach kulturowych, negocjatorzy reprezentują podobne podejścia i założenia co do interakcji społecznej, interesów ekonomicznych lub też wymagań prawnych. Sytuacja zmienia się diametralnie, kiedy reprezentują oni odbiegające od siebie koncepcje negocjacji.

Wpływ różnic kulturowych na proces negocjacji znajduje się w centrum uwagi wielu badaczy i naukowców. Raymond Cohen [1997] twierdzi, iż różnice kulturowe mogą komplikować proces negocjacji. Ponadto mogą go przedłużać, a u wielu negocjatorów powodować i nasilać frustrację. Wiele rozmów kończy się porażką ze względu na brak zrozumienia głębszych wartości i poglądów drugiej strony.

3. Cechy amerykańskiej kultury

Wymienienie amerykańskich wartości może wiązać się z niemałym problemem, ze względu na fakt, iż w kulturze amerykańskiej występuje mnóstwo wyjątków i sprzeczności [Charon 1999, s. 99]. Jednakże, jest szereg wartości, które wyznawane są praktycznie w każdym miejscu w Stanach Zjednoczonych, bez względu na wiek, płeć czy rasę [Kim 2001, s. 2].

Skupianie się na równych prawach jest widoczne we wszystkich aspektach życia amerykańskiego społeczeństwa. W ramach amerykańskich organizacji, hierarchię ustala się dla wygody, przełożeni są zawsze dostępni, a menedżerowie polegają na ekspertyzach poszczególnych pracowników jak i zespołów. Menedżerowie i pracownicy oczekują otwartości na konsultacje, jak również otwartego dostępu do informacji. Komunikacja jest nieformalna i bezpośrednia.

Stany Zjednoczone charakteryzują się wysoce indywidualistyczną kulturą. Przekłada się to na luźny charakter społecznych powiązań. Jest to społeczeństwo, w którym oczekuje się, że ludzie dbają o siebie i swoje najbliższe rodziny. W Stanach Zjednoczonych istnieje również wysoki stopień mobilności geograficznej i większość Amerykanów przyzwyczajonych do współpracy lub współdziałania z obcymi. W konsekwencji Amerykanie nie są nieśmiali w kontaktach z potencjalnymi partnerami. Chętnie zadają pytania w celu uzyskania informacji. W świecie biznesu od pracowników oczekuje się samodzielności i inicjatywy. Zatrudnianie i decyzje promocyjne oparte są na podstawie zasług i dokonań.

Zachowanie w szkole, pracy i zabawy oparte są na wspólnej wartościach: „ludzie powinni starać się być najlepszymi jakimi tylko mogą być” i „zwycięzca bierze wszystko”. W efekcie Amerykanie mają tendencję do swobodnej rozmowy o swoich sukcesach i osiągnięciach. Amerykanie „żyją dla pracy”. Konflikty są rozwiązywane są na poziomie indywidualnym a celem jest, aby wygrać.

Amerykańskie społeczeństwo akceptuje niepewność. W konsekwencji, istnieje większy stopień akceptacji dla nowych idei, innowacyjnych produktów i chęcią spróbowania czegoś nowego i innego. Odnosi się to do technologii, praktyk biznesowych, produktów spożywczych itd.

Amerykanie wydają się być bardziej tolerancyjni wobec pomysłów i opinii innych, cenią sobie swobodę wypowiedzi. Jednocześnie Amerykanie nie wymagają wielu zasad i są również umiarkowanie emocjonalni.

Stany Zjednoczone to kultura o orientacji krótkoterminowej. Amerykańskie firmy mierzą wydajność na w okresie krótkoterminowym, licząc zyski i straty co kwartał. Wymusza to na pracownikach również szybkie rezultaty. Zatem jak te wartości przekładają się na negocjacje?

Najwyraźniejszą i dominującą cechą Amerykanów jest indywidualizm. Znakomicie ujął to John Locke mówiąc, iż jednostka jest niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju, całkowicie inna od pozostałych, jest podstawowym elementem natury [Stewart, Bennett, 1991, s. 133]. Wysoki wskaźnik indywidualizmu w USA znajduje swoje odzwierciedlenie w wielu badaniach i opracowaniach [zob. Hampden-Turner, Trompenaars 2002 oraz Hofstede 2000]. Naturalnie przekłada się to na cele negocjacyjne. Głównym celem negocjacji jest dla Amerykanów kontrakt. Relacje obu stron schodzą na drugi plan [zob. Paik, Tung 1999 s. 103–122 oraz Zhao 2000]. Rozwijanie stosunków partnerskich nie jest aż tak ważne. Ciekawy jest fakt, iż w przypadku trudnych sytuacji czy też impasu Amerykanie gotowi są skorzystać z pomocy mediatora.

Amerykanie bardziej są zainteresowani sprawą niż ludźmi, z którymi rozmawiają. Do głównego tematu rozmów przystępują tak szybko jak to tylko możliwe, a na przeciągające się rozmowy reagują dużym zniecierpliwieniem, spoglądając często na zegarek. Zjawisko to przybrało nawet konkretną nazwę – *wristwatch syndrome*, a to w przypadku np. kontrahentów z krajów arabskich jest postrzegane bardzo źle. Gdy dostawca zbyt długo negocjuje warunki dostawy, starają się jak najszybciej zlokalizować inne źródło zaopatrzenia. Amerykanie nie poświęcają zbyt wiele czasu na wstępne rozmowy i ustalenia i starają się jak najszybciej przejść do merytorycznej części negocjacji.

Równość możliwości, niepodległość, inicjatywa, czy poleganie na sobie są cechami, które były obecne w każdym momencie amerykańskiej historii [Gannon 2001, s. 213]. W USA liczy się kim jesteś, nie kim są ludzie dookoła ciebie. Jednostkę ocenia się na podstawie jej własnych zasług [Kim 2001, s. 35]. Poza tym jedną z głównych przesłanek amerykańskiego społeczeństwa jest równość [Lynch, Hanson eds. 1998, s. 103].

Amerykanie twierdzą, że płeć nie ma wpływu na wynik w negocjacjach tzn. nie ma różnicy w umiejętnościach w tym zakresie pomiędzy kobietami a mężczyznami.

Brak jakiegokolwiek formalizmu i równość stron powoduje, że w trakcie rozmów Amerykanie mają skłonność do pomijania tytułów, nie zważania na różnice w statusie społecznym. Ponadto unikają zbyt długich, formalnych pytań, a swych partnerów negocjacyjnych najchętniej nazywają po imieniu. Amerykanie uwielbiają nieformalność, niestety w wielu miejscach na świecie a szczególnie Azji, zachowania zbyt nieformalne nie są stosowne [Dresser 1996, s. 151].

Amerykanie zdecydowanie należą do kultur nieceremonialnych. Naturalnie łączy się to ze wskaźnikiem dystansu władzy¹ – jednym z wymiarów kultury zaproponowanym przez Hofstede. Werbalny oraz niewerbalny sposób okazywania szacunku nie przyjmuje tu żadnej szczególnej formy.

W jednym z podręczników dotyczących negocjacji [Kennedy 1987, s. 83; Weisbrod 2002, s. 175], umieszczono pod tytułem poświęconym negocjacjom z amerykańcami charakterystyczny podtytuł: „Wham, bam it's a deal Sam”. Tytuł miał podkreślić pośpiech, który towarzyszy zawieraniu umów w kraju „Wuja Sama”. Firmy z za oceanu dość szybko działają i szybko podejmują decyzje. W USA negocjatorzy niechętnie zajmują się sprawami, które wymagają zbyt wiele czasu dla sformułowania warunków kontraktu. „Ludzie ze świata zachodu, w szczególności Amerykanie, myślą o czasie jako o rzeczy mającej stałe miejsce w naturze, czymś dookoła nas przed, którym nie można uciec[...]” [Hall 1959, s. 19]. Jeśli występuje trudność związana z zawarciem kontraktu z danym partnerem jeśli tylko to możliwe, natychmiast poszukują innego kontrahenta. Dla Amerykanów czas tworzy presję, powoduje stres i zmusza do podejmowania decyzji.

¹ Dystans władzy (PDI) określa relacje między przełożonymi i podwładnymi oraz między władzą a obywatelem. Określa również stopień akceptacji dla nierówności społecznych, skłonność przełożonych do konsultacji z podwładnymi, czyli stopień autorytarności władzy, oraz oczekiwany stopień posłuszeństwa wobec rodziców, przełożonych i władzy.

Amerykanie są ludźmi energicznymi, ekspansywnymi, asertywnymi [por. Wenzhong, Grove 1990, s. 23]. Są pełni wiary i optymizmu. Amerykanie chętnie podejmują ryzyko. „Zmiana, nowość i postęp są wysoko cenione” [Lynch, Hanson 198, s. 105]. Poza tym nie unikają ryzyka [zob. Harris, Moran 1996, s. 217].

Amerykańscy negocjatorzy ciągle rozwijają swoją wiedzę na temat innych kręgów kulturowych. Jednakże nadal słaba znajomość innych kultur tłumaczy względne niepowodzenia biznesu amerykańskiego w negocjacjach z przedstawicielami innych, skrajnie różnych kultur.

Kolejną dość charakterystyczną cechą Amerykanów jest silne przekonanie o tym, że sami są w stanie załatwić praktycznie wszystko [zob. Lewis 2000, s. 167]. Amerykanie uważają za wysoce nieekonomiczne tworzenie delegacji wieloosobowych, wiedząc jednocześnie, że partner dysponował będzie zespołem negocjatorów.

Amerykanie uważają, że angielski jest językiem międzynarodowym i oczekują od innych dobrej jego znajomości. Nie zdają sobie sprawy, że nie posługując się innymi językami stwarzają korzystniejszą sytuację swym przeciwnikom mówiącym po angielsku, a mimo to używającym tłumacza.

Mimo, iż Amerykanie są bardzo bezpośredni w interesach, zobowiązania ustne nie mają dla nich większego znaczenia. Często, nawet w najdrobniejszych sprawach będą się radzić swego adwokata.

Amerykanie wszystkie informacje prezentują od razu i tego samego oczekują od swych partnerów. Można by rzec, iż postępują zgodnie z zasadą „karty na stół”. W związku z tym bez większych przeszkód przechodzi im przez gardło słowo nie wycofując się tym samym z niekorzystnych dla siebie rozwiązań. W rozmowie nie akceptują ciszy. W takich momentach reagują w sposób nie kontrolowany i niejednokrotnie dla siebie niekorzystny. Są stosunkowo uparci w przypadku niepowodzenia nie poddają się i nie rezygnują. Są agresywni i za wszelką cenę dążą do zwycięstwa. Co więcej uważają, że każde negocjacje muszą zakończyć się konkretnym układem. „Dla nastawionych na współzawodnictwo amerykanów, którzy nienawidzą przegrywać, wszystko w życiu stanowi grę, którą należy wygrać” [Kim 2001, s. 40].

W trakcie trwania samych negocjacji Amerykanie poruszają wszystkie istotne elementy kontraktu oddzielnie. Zazwyczaj dysponują staran-

na listą popartą odpowiednią dokumentacją. Negocjatorzy amerykańscy w szczególności kupcy lubią operować dużymi wielkościami zarówno pieniędzy jak i masy towarowej, co przeważnie uzasadnia się rozmiarami rynku wewnętrznego. W praktyce ten nawyk oznacza, że eksporter bądź importer amerykański spodziewa się, iż jego rozmówca będzie reprezentował bardzo wysokie stanowisko w hierarchii swej firmy. „Najczęściej jednak wykorzystują to do zastosowania techniki „nęcenia superkontraktem” tylko po to, aby uzyskać maksymalnie niską cenę (skalowaną dla „superkontraktu”), ale w końcowym efekcie kontraktują niewielkie ilości po wielce korzystnych dla siebie cenach. „Nęcenie superkontraktem” nie odnosi się jedynie do ceny. Może dotyczyć również innych warunków kontraktu (np. ilości – co ma uzasadnić przerzucenie na kontrahenta kosztów oprzyrządowania lub warunków płatności – tak „bezpiecznych”, że niekiedy wystarczają jedynie na zapłacenie pierwszej z wielu przewidywanych dostaw itp.)” [*Vademecum Przedsiębiorcy*].

Amerykanie narzucają szybkie tempo rozmów. Może to stwarzać poważne zagrożenie dla dostawcy i może sprawić, że żałować będzie, iż zgodził się zaakceptować niektóre ze sformułowań w kontrakcie sprzedaży podsunęte mu przez kupca z Ameryki. Amerykanie bywają bardzo drobiazgowi. Stosunkowo szybko grożą wezwaniem do stawienia się w sądzie pod groźbą kary i zazwyczaj nie jest mała kwota².

Amerykanie przywiązują bardzo duże znaczenie do rekomendacji jakimi może posłużyć się partner, próbujący pozyskać nowego klienta. Dużym uznaniem cieszą się listy, podpisane przez prezydentów dużych korporacji amerykańskich, które są dowodem rzetelności danej strony.

Jako najpewniejsze źródło sukcesu w pozyskaniu kontrahentów w USA najczęściej wymieniana jest prezentacja produktu przeprowadzona w sposób profesjonalny, następnie właściwa jakość produktu i skuteczne metody jej kontroli oraz ceny realistyczne zgodne z filozofią rynku.

Tak jak w Chinach ogromną rolę w kształtowaniu współczesnych wartości chińskich odegrał Konfucjanizm, tak jeśli chodzi o Stany Zjednoczone była to historia a dokładniej zespół cech ludzi, którzy osiedlili

² Jeśli dostarczyło się klientowi w USA towarów o 10.000 dolarów mniej niż przewidywał kontrakt, będzie sądził partnera handlowego o cały milion.

się na nowym terytorium. Kolonizatorzy dość szybko połączyli niektóre z anglosaskich wartości z indywidualizmem, brakiem formalnych zasad komunikacji i wydajnym wykorzystywaniem czasu [Samovar, Porter 2004, s. 125]. Ci emigranci, którzy opuścili Europę i przybyli do Ameryki, już przez swoją emigrację manifestowali indywidualizm [McElroy 1987, s. 65]. Poza tym wierzyli w wolność, równość, samodoskonalenie i odpowiedzialność [McElroy 1999, s. 220].

4. Podsumowanie

Myślenie, iż pieniądź i chęć zysku potrafi zniwelować różnice powstałe z odmiennych wartości kulturowych jest podejściem dość naiwnym. Styl a może nawet kultura negocjacji używana we własnym kraju, nawet z dużym powodzeniem nie gwarantuje sukcesu w przypadku interakcji międzykulturowej. Negocjując z przedstawicielami kultury amerykańskiej należy pamiętać, iż tę kulturę negocjacji cechuje dynamizm, spora doza nieformalności, niecierpliwość i skupianie się na wynikach końcowych. Negocjacje prowadzone przez Amerykanów trwają zwykle znacznie krócej niż rozmowy prowadzone przez przedstawicieli innych nacji. Poza tym charakteryzuje ich przeświadczenie, że wynegocjować można wszystko oraz, że każdy Amerykanin w życiu codziennym ma możliwość i prawo negocjowania wszystkiego.

Kultura wpływa na negocjacje na bardzo wielu płaszczyznach i w bardzo wiele sposobów. Negocjując w środowisku międzykulturowym wrażliwość na aspekty komunikacyjne powinna automatycznie wzrastać. Często wymaga to zmiany sposobu zachowania i komunikacji.

Bibliografia

- Cohen R., *Negotiations Across Cultures. International Communication in an Interdependent World*, Washington, D.C., 1997.
- De Mesquita B.B., *Negotiation in International Politics. Conflict Management and Peace Science*, 21, 2004.
- Dresser N., *Multicultural Manners*, J Wiley & Sons, New York, 1996.
- Ikle F.C., *How Nations Negotiate*, Harper and Row, New York, 1964.

- Charon J.M., *The Meaning of Sociology*, 6th ed., Prentice Hall, New Jersey, 1999, s. 99.
- Gannon M.J., *Understanding Globe Culture: Metaphorical Journeys Through 23 Nations*, Sage Publications, Thousand Oaks 2001.
- Hall E.T., *The Silent Language*, New York, 1959.
- Hampden-Turner C., Trompenaars A., *Siedem kultur kapitalizmu*, ABC, Kraków, 2002.
- Harris P.R., Moran R.T., *Managing Cultural Differences: Leadership strategies for a New World of business*, Gulf Publishing, Houston, 1996.
- Hofstede G., *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, PWE, Warszawa, 2000.
- Kennedy G., *Negotiate Anywhere!*, London, 1987.
- Kim Y., *Becoming Intercultural: An Integrative Theory of Communication and Cross-Cultural Adaptation*, London: Sage, 2001.
- Lewis R.D., *When Cultures Collide: Managing Successfully Across Cultures*, Nicholas Brealey Publishing, London, 2000.
- Lynch E.W., Hanson M.J. (red.), *Developing cross-cultural competence: A guide for Working with Children and Their Families*, Paul H. Brookes, Baltimore, 1998.
- McElroy J.H., *Finding Freedom: Americas Distinctive Culture Formation*, Southern Illinois University Press, Carbondale, 1987.
- McElroy J.H., *American Beliefs: What Keeps a Big Country and Diverse People United*, Ivan R. Dee, Chicago 1999.
- Paik Y., Tung R.L., *Negotiating with East Asians: How to Attain "Win-Win" Outcomes*. *Management International Review*, 39(2), 1999.
- Pruitt D. G., Carnevale P.J., *Negotiation in Social Conflict*, Open University Press and Pacific Grove, Buckingham 1993.
- Rządca R.A., *Negocjacje w interesach*, PWE, Warszawa, 2003.
- Samovar L.A., Porter R.E., *Communication Between Cultures*, 5th ed, Wadsworth Publishing, Belmont, 2004.
- Stewart E.C., Bennett M.J., *American Cultural Patterns: A cross-cultural perspective*, Intercultural Press, Yarmouth, 1991.
- Walton R.E., McKersie R.B., *A Behavioural Theory of Labour Negotiations*, McGraw Hill, New York 1993.
- Weisbrod C., *Emblems of Pluralism: Cultural Differences and the State (The Cultural Lives of Law)*, Princeton University Press, New Jersey, 2002.
- Weiss S.E., *Analysis of Complex Negotiations in International Business: The RBC Perspective*, *Organization Science*, 4, 2, 1993.
- Wenzhong H., Grove C.L., *Encountering the Chinese: A Guide To Americans*, Intercultural Press, Yarmouth, 1990.
- Zartman W.I., (red.), *International Multilateral Negotiations*, Jossey-Bass Publishers, San Francisco, 1994.
- Zhao J.J., *The Chinese Approach to International Business Negotiation*. *The Journal of Business Communication*, 37(3), 2000.
- Źródła internetowe:
- Vademecum Przedsiębiorcy, http://www.izba.info/vademecum2/www/b1_8_4.htm